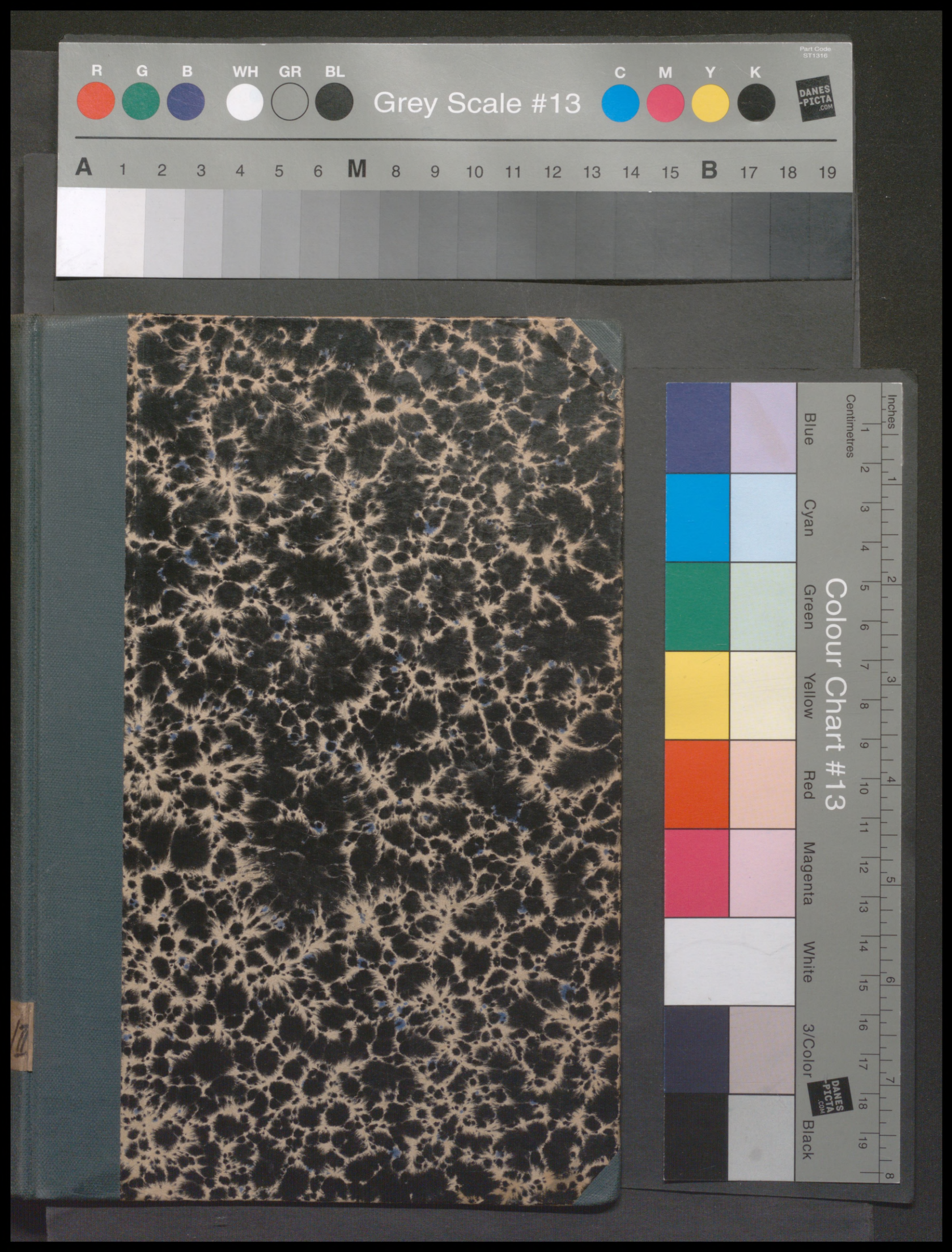
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

Dr. ADAM FISCHER
PROFESOR UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

LUD POLSKI

PODRĘCZNIK ETNOGRAFJI POLSKI

OPRACOWANY Z ZASIŁKU M. W. R. I O. P.

Z 3 MAPAMI I 58 ILUSTRACJAMI W TEKŚCIE

LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1926

39

7122

BIBLIOTEKA
7122
HIST.-WOJSK.

B. W.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
48519/2
im. F. Dzierżyńskiego

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Wkrótce upłynie wiek od pojawienia się książki Łukasza Gołębiowskiego, ogłoszonej w r. 1830 p. t. „Lud polski".

Przez tych długich lat sto — stwierdzamy z przykrością — nietylko nie mieliśmy publikacji o podobnym tytule lecz i podobnej treści. Chyba, że będzie nią rzetelnej zasługi Jana Karłowicza „Lud" — zarys, pisany raczej w stylu encyklopedycznym, bez pretensji do wyczerpania niezmiernego materjału.

Ogrom tegoż materjału mógł działać istotnie odstraszająco na wszystkich, którzy pragnęliby wystąpić z pełniejszym już zarysem ludoznawstwa polskiego. Zrażać ich musiała przytem nierówność w nagromadzeniu danych. Bo jeśli w dziedzinie kultury duchowej piętrzą się one olbrzymio, to przeciwnie w dziale kultury materjalnej zbiory są wręcz słabe, niedokładne, dorywczo i niejednolicie zestawione. Brakło też — niestety — prac pewnych, ujmujących choć częściowo dotychczasowe materjały w jakieś uogólnienie syntetyczne.

A etnografja polska nie ustawała w swoim pochodzie; wszak widzimy wciąż jej rozwój znaczący. Z każdym rokiem mnożą się ogólne ujęcia. Dalej w Polsce wolnej przybywa katedr i docentur tej ważnej nauki, nowe półrocza nowych, gorliwych dają słuchaczy. I już nie w samych najwyższych uczelniach, ale i w szkołach średnich, zarówno w gimnazjach, jak i w seminarjach nauczycielskich przychodzi coraz szerzej uwzględniać kulturę ludową, aż wreszcie na kursach dla nauczycieli szkół średnich etnografja wkracza zwycięsko do programu przedmiotów wykładanych.

W związku zaś z tem występuje wprost paląca potrzeba wydania podręcznika etnografji polskiej. Stąd, choć w wielu jej działach — co wspomniano wyżej — rażą grube niedostatki materjałów, lub znowu w innych, bogatszych, wszelką robotę utrudnia nieuporządkowanie, postanowił autor przeła-

mać lękliwość i usłużyć rzeczą, kreśloną z myślą o zastosowaniu jej w szkolnictwie. Będzie to więc lektura pomocnicza dla szkół średnich, wprowadzająca zarazem w studjum etnografji na uniwersytetach. Nie mniej, ani więcej.

Ludoznawstwo — jak wiadomo — spełnia niemałe zadanie wychowawcze. Przecie winniśmy sięgać do głębin ducha narodowego. Przecież młodemu pokoleniu wpajać należy kulturę rodzimą i wszelkie jej samorodne i pełnowartościowe zdobycze. Niech tedy kocha swoją ziemię nie w artystycznych tylko jej przejawach, lecz i w pierwiastkach życia zbiorowego, we wszystkich zgoła cechach, składających się na ową kulturę narodową. Niech kocha lud, ten najbardziej bezpośredni wytwór przyrodzonego podłoża, lud — potężną podstawę narodu. Umiłowanie zaś i poznanie ludu za pośrednictwem szkoły ułatwić ma właśnie niniejszy podręcznik.

W zamierzonem przedsięwzięciu doznawał autor oparcia i pomocy, za co też dziękuje najgoręcej. Na pierwszem miejscu Wydziałowi Nauki w Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który na gromadzenie materjałów nie poskąpił zasiłku. Następnie odebrać zechce trwałą podziękę Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a to za przyjęcie pracy w poczet swoich publikacyj. Zarządy: Bibljoteki Pawlikowskich i Muzeum Dzieduszyckich raczyły otworzyć nam zbiory ilustracyj. Jest też autor szczególnie obowiązany prof. Janowi Czekanowskiemu za światłe, teoretyczne rady. Wreszcie asystenci Zakładu Antropologicznego i Etnologicznego w Uniwersytecie Kazimierzowskim: pp. dr. Konstanty Sobolski i Alfred Bachman przyczynili się ku sprawie łaskawem wykonaniem map niezbędnych.

Tak powstało rzeczone dzieło — próba uszeregowania wiadomości o ludzie polskim.

I. WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

§ 1. Określenie etnologji i etnografji.

Etnografja jest to nauka o wytworach kulturowych poszczególnych ludów, dająca ich monograficzne opisy. Etnologja ujmuje te wytwory kulturowe porównawczo i stara się na podstawie nagromadzonego przez etnografję materjału dać pewne uogólnienia. Wynika stąd, że o ile etnografja posługuje się przeważnie metodą induktywną i analityczną, etnologja stosuje raczej metodę deduktywną i syntetyczną. A więc mamy etnografję Czech, Chorwacji, Serbji, Rosji i t. d., ale z chwilą gdy materjały etnograficzne z całej Słowiańszczyzny omawiamy porównawczo, będzie to już studjum etnologiczne. Etnografja jest nauką opisową, a etnologja nauką porównawczą.

§ 2. Stosunek etnografji i etnologji do innych nauk.

Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat etnologja wyodrębnia się jako samodzielna nauka. Zrazu, chociaż ta dziedzina wiedzy istnieje oddawna, nie było jeszcze dokładnego jej określenia. Grecy, Rzymianie a nawet i Arabowie łączyli ją z historją, geografją i antropologją.

W średniowieczu, a zwłaszcza w czasach wielkich odkryć łączy się etnologję z geografją i nauką o rasach. Później, a trwało to prawie do połowy XIX wieku, włączano etnologję do antropologji, aż wreszcie w drugiej połowie XIX wieku etnologja wyodrębnia się jako zupełnie samodzielna nauka.

Wzajemny stosunek nauk antropologicznych do socjologicznych nie był właściwie określony przez długi czas i dlatego nie oddzielano związanych z sobą nauk: antropologji i etno-

logji. Nie uświadamiano sobie bowiem różnic, zachodzących między rasą, ludem a kulturą. Pojęcia te w ostatnich czasach rozróżniono w sposób następujący: 1. Rasami nazwano określone kompleksy cech morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych, tworzące odrębne typy ludzkie. 2. Kulturami nazwano całokształty zbiorowych wytworów ludzkich, służących do podtrzymania i uprzyjemniania życia. 3. Ludami wreszcie nazywa się grupy ludzkie, przekazujące w swoim obrębie z pokolenia na pokolenie określone wytwory kulturowe. W rezultacie wynikło rozróżnienie antropologji jako nauki zajmującej się rasami, i etnologji jako nauki badającej porównawczo kulturę poszczególnych ludów.

Etnologja ma wielkie znaczenie nietylko dla nauk jej najbliższych, jak etnografja, historja kultury, antropologja, prehistorja i geografja, ale ważną jest również prawie dla wszystkich nauk humanistycznych, jak historja, historja literatury, językoznawstwo, filologja klasyczna, orjentalistyka, historja religij i t. d. — oraz dla nauk prawnych i socjologicznych, a nawet i dla niektórych nauk przyrodniczych. Z niektóremi z wymienionych nauk etnologja jest związana tak ściśle, że przez pewien czas uważano ją za część tychże nauk; a polegało to oczywiście na nieporozumieniu, szczególnie wówczas, gdy etnologja wobec innych nauk spełniała rolę nauki stosowanej.

§ 3. Etnografja a folklor.

Folklor bywa bardzo często mieszany z etnografją zupełnie mylnie. Słowo to, wprowadzone przez uczonych angielskich, oznacza wiedzę ludu, a nie wiedzę o ludzie i nie może służyć na określenie jakiejś nauki. Przez folklorystykę zaś rozumie się dział kultury duchowej w etnologji. Termin polski: ludoznawstwo stosuje się w różnych znaczeniach; zwykle tą nazwą obejmuje się zarówno etnologję jak i etnografję.

§ 4. Metody etnologiczne.

Twórca niezależności etnologji od innych nauk A. Bastian wprowadził metodę psychologiczno-ewolucyjną.

Bastian twierdził bowiem, że psychika ludzka jest wszędzie jednakowa i że stąd u różnych ludów powstają zupełnie niezależnie jednakowe wytwory, t. zw. idee zasadnicze *(Elementargedanken)*, a tylko pod wpływem różnego środowiska geograficznego powstają pewne zróżniczkowania, t. zw. idee etniczne *(Völkergedanken)*, charakterystyczne dla poszczególnych ludów. Głównym błędem tej metody, zwanej także przyrodniczą, jest konstruowanie szeregów rozwojowych bez uprzedniego ustalenia szeregów chronologicznych; nadto mylne jest tu zupełnie aprioryczne założenie o niezależnem od siebie powstawaniu jednakowych wytworów kulturowych u różnych ludów. Metodzie tej przeciwstawia się metoda historyczna, wprowadzona przez badaczy, jak Fr. Ratzel, B. Ankermann, i Fr. Graebner; Ratzel przy sposobności swych badań nad ludami afrykańskiemi doszedł do przekonania, że takie same wytwory kulturowe nie mogą powstawać niezależnie na różnych obszarach, ale że podobieństwa te są wynikiem wędrówki pewnego wytworu kulturowego z jakiegoś jednego ośrodka, w którym ten wytwór powstał. Ratzel był więc twórcą teorji migracyjnej, którą dalej rozwinęli L. Frobenius, B. Ankermann, Fr. Graebner i W. Schmidt, jako teorję kręgów kulturowych *(Kulturkreistheorie)*; wedle tej teorji wędrują nietylko pewne poszczególne wytwory, ale cały kompleks kulturowy ze wszystkiemi jego pierwiastkami religijnemi, socjalnemi i materjalnemi. W związku z temi poglądami rozpowszechnia się metoda mapowania materjałów etnograficznych.

Teorję tę przyjęli także badacze północno-amerykańscy, jak np. Fr. Boas, a przychylnie odnoszą się też do niej etnologowie angielscy. Niektórzy, jak W. H. Rivers, stosują metodę pośrednią; w przeciwstawieniu do szkoły ewolucyjno-przyrodniczej, daje on nader szczegółową analizę kultury, twierdząc, że kultura ta nie powstaje wskutek jednolitego rozwoju, ale jest wynikiem ścierania się różnych wpływów, a w przeciwstawieniu do metody historycznej głównym celem badań Riversa jest nie określenie rodowodu pewnych zjawisk, lecz wykazanie, w jakich okolicznościach odbywało się krzyżowanie kultur i jakie nowe pierwiastki stąd powstały. W etnologji właśnie bowiem bardzo ważne są problemy genetyczne, a mianowicie: przez kogo i kiedy dany wytwór kultury został prze-

kazany znanemu nam w chwili obecnej środowisku ludzkiemu. Dokładne rozważenie tych różnych momentów pozwala na właściwą ocenę kultury danego ludu, szczególnie jej działu duchowego i społecznego.

Dzięki metodzie historycznej uzyskał właściwe znaczenie także pewien racjonalizm w ocenie zagadnień etnologicznych. Dawniej bowiem oceniano błędnie wiele zjawisk z tego powodu, że przenoszono żywcem odległość, istniejącą między np. pewnym zabobonem a współczesnością, na czasy i stosunki, którym ów rozdźwięk był zupełnie obcy. Dopiero dzięki zastosowaniu metody historycznej zdołano wykryć racjonalne, logiczne i roztropne podstawy w różnych obrzędach i wierzeniach ludowych.

§ 5. Rozwój etnologji.

Każda nowa nauka musi przejść pewien dłuższy okres rozwoju, nim dojdzie do właściwego określenia swej nazwy, swego przedmiotu, swej metody i nim się ustali jej stosunek do innych pokrewnych nauk.

Zrozumienie dla odrębności etnograficznej mieli już starzy Egipcjanie, a wyrazili to na swych pomnikach tak dosadnie, że dziś jeszcze możemy te różne typy semickie, chamickie, czy murzyńskie zupełnie wyraźnie rozpoznać. Może mniej zastanawiali się nad tem Grecy, gdyż ci wszystkich obcych nazywali barbarzyńcami; nie wszyscy jednak Grecy, bo np. Herodot dał wiele relacyj pozornie fantastycznych, które jednak zczasem okazały się prawdziwemi. Z pośród Rzymian, Tacyt dał w swej „Germanji“ już jakby pierwszy zarys etnografji plemion północnych. Ale były to jedynie nieświadome wyjątki; nawet później, w całem średniowieczu, krążą tylko przeróżne, fantastyczne opisy i relacje o dziwnych ludziach-potworach i różnych wogóle „monstrach“. Od chwili, gdy w r. 1501 wyszła pierwsza antropologja, napisana przez Magnusa Hundta, zaczęto przy sposobności antropologji potrącać także i o zagadnienia etnologiczne. Dopiero jednak w wieku XVIII następuje przełom, jak w tylu innych gałęziach wiedzy. Już w r. 1724 jezuita francuski Lafiteau uznaje konieczność porównywania zwyczajów różnych ludów, a myśli te zaznaczają

się coraz wyraźniej w dziełach Rousseau'a, Voltaire'a, Condorceta, Herdera i Schillera. Wreszcie w r. 1834 Ampère w swym systemie nauk wprowadza także nauki etnologiczne; powstają specjalne towarzystwa etnologiczne i coraz to liczniejsze prace; a wśród badaczy z tych czasów zasłużyli się najwięcej Bastian, Tylor, Ratzel, Schurtz, Luschan i i. Do rozwoju etnologji przyczynili się też bardzo angielscy socjologowie, jak L. H. Morgan, J. G. Frazer, S. H. Hartland, A. Lang, którzy w całej pełni wprowadzili do swych rozważań materjał etnograficzny. Również we Francji powstała pod wpływem E. Durkheima cała szkoła socjologiczna, do której należą H. Hubert, A. Mauss, Lévy-Bruhl; badacze ci zwrócili szczególną uwagę na psychologję społeczną, która została jednak przyjęta krytycznie zarówno przez belgijskiego socjologa E. Solvay'a jak przez autora 10-tomowej „Psychologji etnicznej", W. Wundta.

§ 6. Dzieje badań ludoznawczych w Polsce.

Chłop polski, jego życie codzienne i położenie społeczne zwraca już uwagę pierwszych naszych kronikarzy. Wiele rysów ludoznawczych zawierają także kazania średniowieczne, a pisarze w. XVI i XVII zajmują się nieraz ludem i dają wiele ciekawych szczegółów obyczajowych z jego życia. W całej pełni występuje zainteresowanie się ludem dopiero w wieku oświecenia. Równocześnie z rosnącym ruchem etnograficznym w całej Europie także i u nas występują coraz częściej luźne przykłady zainteresowania się ludowością i nabierają wreszcie pewnej trwałości. W r. 1801 J. Lelewel, wówczas piętnastoletni chłopak, zbiera pieśni ludowe, a „Nowy Pamiętnik Warszawski" ogłasza w r. 1802 „Opis obrządków weselnych wieśniaków" na Śląsku. Ruch ten ogniskuje się szczególnie koło Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a uczeni i pisarze jak: T. Czacki, H. Kołłątaj i ks. P. Woronicz w naukowy sposób zwracają uwagę na doniosłe znaczenie zwyczajów, pieśni i podań ludowych. Już w r. 1804 Towarzystwo Przyjaciół Nauk wybrało komisję dla zbierania materjałów językowych i obyczajowych wśród ludu na Litwie. Poczyna się ukazywać coraz więcej prac, a dążeniem tych badań jest: objąć całokształt życia wszystkich ludów dawnego terytorjum

Rzeczypospolitej. — Pierwszą monografję etnograficzną opracował w r. 1811 Ign. Lubicz Czerwiński p. t. *Okolica zadniestrska.* Dzięki wystąpieniu Adama Czarnockiego, który działał pod nazwiskiem Zorjana Dołęgi Chodakowskiego, skrystalizowało się jeszcze wyraźniej zrozumienie ważności badań ludoznawczych, a zarazem zaznacza się tu już dążenie do porównawczego traktowania całej Słowiańszczyzny. Po Chodakowskim rozwija się polskie ludoznawstwo bardzo szybko, przybywa coraz więcej drukowanych materjałów, a poezja ludowa wchodzi nawet do podręczników literatury.

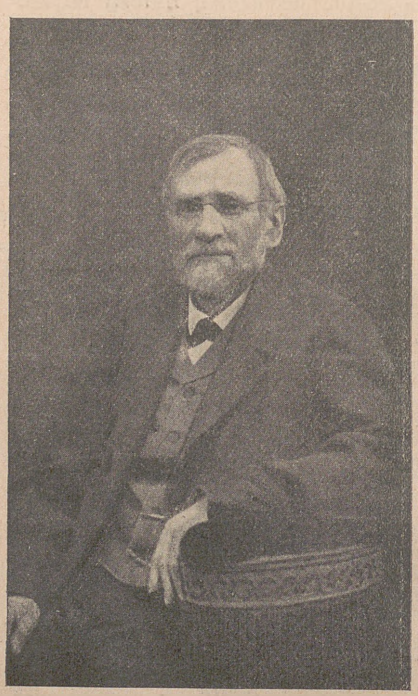

RYC. 1. OSKAR KOLBERG.

Szczególnie wielką zasługę na polu zebrania materjałów etnograficznych ma Oskar Kolberg (ryc. 1), który sam jeden zdołał dokonać pracy, jaką w innych krajach wykonywały całe komisje. Gdy Kolberg w latach 40-tych wieku XIX rozpoczynał zbieranie materjałów ludoznawczych, etnografja polska była w kolebce. Istniało ledwie kilka skromnych prac, pisanych dorywczo; przypadkowo, bez jakiegoś jasno wytkniętego planu, zamierzonego systematycznie i metodycznie. System etnografji polskiej stwarza pierwszy Kolberg i w tem główna też wartość jego wydawnictw. Począł od zbierania pieśni ludowych, ale gdy dostrzegł ich ścisłą łączność z obrzędami, zwyczajami i całym bytem ludu, notował i te akcesorja, aż zczasem ulepsza plan swego monumentalnego dzieła, dodaje ubiory, pokarmy, napoje, budowle, sprzęty, narzędzia gospodarcze, przesądy i zabobony, przytacza pieśni, klechdy,

przysłowia, zagadki, przedstawia zwyczaje przy rozmaitych uroczystościach, gry, obrzędy polne i domowe, podaje spory słowniczek wyrazów gwarowych, dołącza ryciny i drzeworyty według rysunków W. Gersona, — słowem przekształca monografję muzykalną pieśni ludowej na wszechstronną monografję etnograficzną polską. Tak powstała podstawa, na której późniejsi badacze i uczeni budowali dalej gmach etnografji polskiej. Jak Kolberg ma niezmiernie wielkie znaczenie jako zbieracz materjałów, tak Jan Karłowicz (ryc. 2) był tym, który zebrane do jego czasów materjały we właściwy sposób naukowy opracowywał krytycznie i do tych studjów teoretycznych innych zachęcił, a przez założenie czasopisma *Wisła* stworzył bardzo ważny ośrodek tych badań. Odtąd podążamy wślad za rozwojem tej nauki zagranicą, a wyrazem zainteresowania się etnologją w Polsce są liczne katedry i docentury tej nauki w polskich uniwersytetach, komisje i pracownie przy polskich towarzystwach naukowych, towarzystwa specjalnie tej dziedzinie poświęcone, liczne zbiory etnograficzne i coraz liczniejsze publikacje z tego zakresu.

RYC. 2. JAN KARŁOWICZ.

§ 7. Znaczenie ludoznawstwa dla literatury i sztuki.

Rozwój etnologji w Polsce działał i działa nadal bardzo korzystnie na literaturę i sztukę. Twórczość polska, w swych najświetniejszych nieraz okresach, opierała się na ludowych motywach, z wielką dla siebie korzyścią, gdyż właśnie w kulturze ludowej znaleźć można wiele źródeł ożywczych. W literaturze polskiej od Brodzińskiego do Reymonta mamy bogatą literaturę poświęconą chłopu, opiewającą jego życie, czyto

BIBLIOTEKA SG NAUKOWA 7122

podczas zabawy, czy przy pracy, czyto w walce o swe prawa, czy w obronie ukochanej ziemi. Podobnież i w sztuce od Smuglewicza, następnie J. Kossaka, Grottgera i Tepy, aż do Jarockiego i Sichulskiego przewijają się ludowe typy wspaniałym barwnym korowodem. Szczególnie zaś wiele ze zdobnictwa ludowego skorzystał przemysł artystyczny.

§ 8. Znaczenie ludoznawstwa dla społeczeństwa i państwa.

Nauki etnograficzne mogą mieć też praktyczne zastosowanie w życiu społecznem. Ktokolwiek pracuje w obcych krajach, czy jako urzędnik, misjonarz, dyplomata, czy konsul handlowy — powinien zapoznać się też z momentami etnicznemi, bo ułatwi mu to w wysokim stopniu jego zadania. Nietylko w stosunku do obcego etnicznie terytorjum, ale i w odniesieniu do własnej ojczyzny i własnego ludu, poznanie właściwości etnograficznych całego własnego państwowego terytorjum ułatwiłoby nieraz zadania zarówno władzom świeckim, jak duchownym. Ważne to szczególnie na tych obszarach, które pod względem etnograficznym mają charakter mieszany. Do odpowiedniego rządzenia obcym etnicznie obszarem musi się posiadać pełne zrozumienie psychiki danego ludu.

Zrozumienie i wyzyskanie umiejętne psychiki narodowej jest wogóle konieczne dla właściwego urządzenia i umocnienia także własnego organizmu państwowego. Do tego ważnego celu dochodzi się przedewszystkiem przez odpowiednie wychowanie młodzieży i dlatego dążenia idą dzisiaj w tym kierunku, aby oprzeć to wychowanie na podstawach rodzimych. Młode pokolenie musi ukochać ziemię rodzinną, przyrodę swojską — a przedewszystkiem ten bezpośredni wytwór przyrodzonych warunków bytu narodowego: lud. Lud bowiem wciela w sobie najistotniejsze cechy narodowe i zachowuje najdłużej czystość plemienną narodu. Lud jest wnosicielem ducha przeszłości rodzimej w teraźniejszość i stąd nawet w tych wypadkach, gdy brak mu dokładnego poczucia własnej narodowości, ożywia on organizm każdego narodu i stanowi jego potężną podstawę. Dlatego z ludem, tak ważnym fundamentem narodu, powinien zapoznać się cały naród.

§ 9. Etnologja w programie ogólnego wykształcenia.

Z tego, że zarówno nauki humanistyczne, jak przyrodnicze, pozostają z etnologją w ścisłym związku, wypływa wniosek, że wiadomości z zakresu etnologji i etnografji są ważne w programie ogólnego wykształcenia. Dołącza się do tego społeczne i narodowe znaczenie tej nauki. Nietylko uczony specjalista, ale i inteligentny ogół uzyska stąd wiele korzyści, bo potrafi właściwiej patrzeć na wiele zjawisk społecznych. Dzieje przeszłości kulturalnej człowieka uczą najlepiej zrozumienia pewnych współczesnych zagadnień i przemian. Społeczeństwo uzyskuje w ten sposób nieraz cenne wskazówki odnośnie do trudnych problemów życia narodowego; przez poznanie kultury ludowej rozumie się lepiej kulturę narodową, a uczucie czci i miłości dla własnej ojczyzny nabiera wogóle jasności i głębi.

Literatura: Czekanowski J. Antropologja, etnologja i prehistorja. Lwów 1922. — Ehrenkreutzowa C. Materjał naukowy i przedmiot etnologji. Lwów 1923. — Fischer A. Znaczenie etnologji dla innych nauk. Lwów 1922. — Fischer A. Etnologja a szkoła polska. Lwów 1922. — Frankowski E. Zbiory etnograficzne w Polsce. Lwów 1922. — Ganszyniec R. Czynnik racjonalny w wierze i w obrzędzie. Lwów 1923. — Gomme G. L. Folklor. Kraków 1901. — Klawe J. Metody i kierunki w etnologji ze stanowiska socjologji. Warszawa 1922. — Klawe J. Teorja animistyczna w etnologji. Lwów 1924. — Kopernicki I. O etnografji i etnologji. Kraków 1885. — Kopernicki I. Oskar Kolberg. Kraków 1889. — Lam S. Oskar Kolberg. Lwów 1914. — Peschel O. Nauka o ludach. Warszawa 1876. — Poniatowski S. O metodzie historycznej w etnologji. Warszawa 1919. — Poniatowski S. Zadanie i przedmiot etnologji. Warszawa 1922. — Poniatowski S. Systematyka zagadnień i kierunków socjologicznych. Warszawa 1922. — Świat i człowiek. T. I—IV. Warszawa 1908—1913. — Tylor E. B. Antropologja. Warszawa 1923. — Tylor E. B. Cywilizacja pierwotna. T. I—II. Warszawa 1896—1898.

II. POLSKI OBSZAR ETNOGRAFICZNY.

§ 10. Granice obszaru.

Etnograficzny obszar polski rozpościera się od Bałtyku po ujście Obry do Odry, stąd po ujście Ostrawicy do Odry, następnie idzie granica Ostrawicą do działu wodnego Karpat,

dalej wzdłuż Karpat, poza Tatry, po górny San, wzdłuż lewego brzegu górnego Bugu aż po Sejny — następnie do Wisztyńca w prostej linji przez jeziora mazurskie, Lec i Olsztyn aż po Grudziądz, a stąd wzdłuż lewego brzegu Wisły aż po Hel. Poza tym zwartym obszarem mamy półwyspy polskie, a mianowicie południowo-wschodni (podolsko-wołyński), przylegający do masy polskiej nad Sanem i Bugiem, a także półwysep północno-wschodni (polsko-litewski), sięgający od Niemna aż po Dźwińsk. Na tych obszarach mamy szczególnie gęste skupienia polskiego elementu koło Lwowa, Tarnopola i Wilna. Zasługuje też na podkreślenie polski półwysep na Spiszu. Ponadto są bardzo liczne wyspy, ciągnące się daleko poza ten obszar.

Literatura: Chmielowski K. Nauka o Polsce współczesnej. Lwów 1920. Kulwieć K. Polska. Warszawa 1919. Romer E. Atlas statystyczny Polski. Lwów 1922.

§ 11. Ilość ludności.

Spis ludności z r. 1921, przeprowadzony na całem ówczesnem terytorjum Polski, oraz spisy ludności na Śląsku Górnym i w ziemi wileńskiej wykazały cyfrę 18,814.350 Polaków; z powodu jednak poszarpania naszej granicy zachodniej, wielu Polaków pozostało poza kordonami państwa polskiego; i tak, na Śląsku nad Odrą, po przyznanej Niemcom stronie, pozostało 700.000 Polaków, a poza granicami woj. poznańskiego i pomorskiego żyje około 35.000 Polaków. Zupełnie podobnie na północy obszar etnograficzny polski wychodzi poza granicę państwową, poza którą zostało 350.000 Polaków w Prusach Wschodnich, i 150.000 na Litwie. Również od strony czeskiej granica etnograficzna nie zgadza się z granicą polityczną. Odnosi się to do Śląska Cieszyńskiego, ziemi czadeckiej, Orawy, Spisza, gdzie 200.000 Polaków pozostało w państwie czechosłowackiem. Natomiast na wschodniej granicy cały obszar polski został uzyskany, a nawet na Polesiu, Wołyniu poleskim i w Beskidach Wschodnich przeważa ludność ruska i białoruska, gdyż okolic tych jako mało żyznych unikają koloniści polscy. (ryc. 3).

Literatura: Weinfeld I. — E. Szturm de Sztrem. — J. Piekałkiewicz. Atlas statystyczny. Warszawa 1924—5.

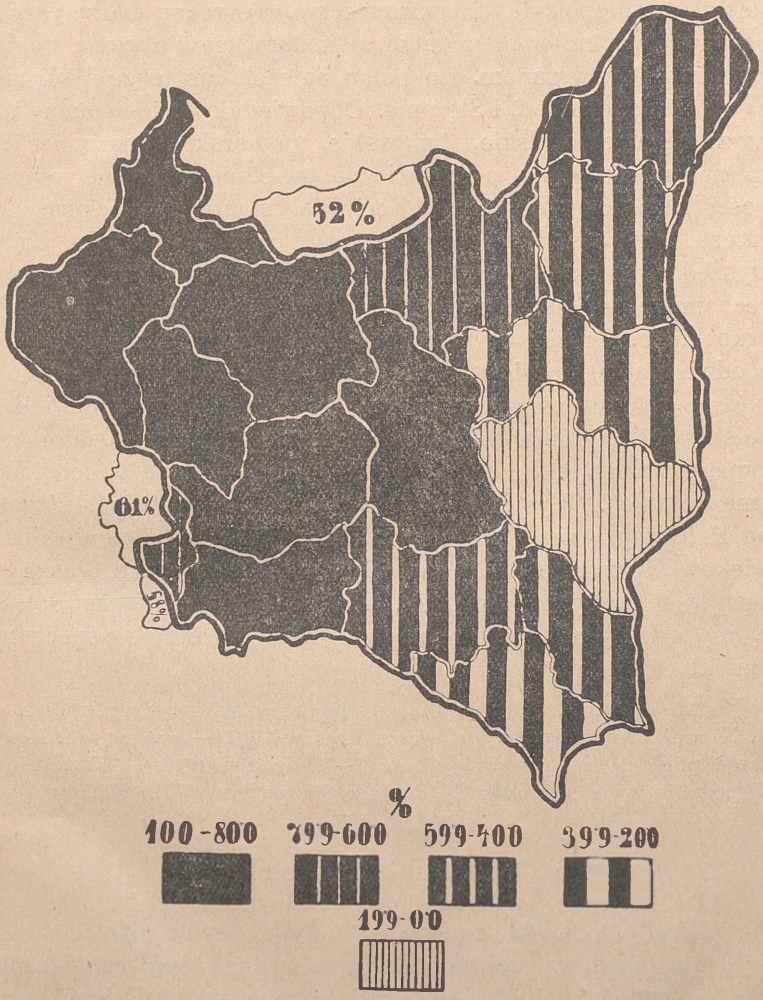

RYC. 3. MAPA ROZSIEDLENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ.

§ 12. Narzecza polskie.

Wszystkie narzecza dzisiejszego jednolitego obszaru polskiego dzielą się przedewszystkiem na dwie grupy: grupę pomorsko-polską czyli kaszubską i grupę kontynentalno-polską,

rozpadającą się znów na narzecza: 1. wielkopolsko-kujawskie, śląskie i małopolskie. 2. mazowieckie. Te różne narzecza odpowiadają dawnym plemionom, a mianowicie Polanom, Pomorzanom i Mazowszanom. Do Polan należeli zaś także Wiślanie, zwani Małopolanami, i Ślęzanie. Odpowiednio do tego mamy też narzecza wielkopolskie, kujawskie, pomorskie, mazowieckie, małopolskie i śląskie, a wreszcie odpowiednio do dawnej odrębności ziemi chełmińskiej i Kociewia, mamy przejściowe narzecze chełmińsko-mazowieckie, oraz dialekt kociewski, który wyszedł z dialektu kujawsko-chełmińskiego, a zasilony pewnemi cechami mazowieckiemi, opanował znaczną część obszaru kaszubskiego. Granice narzeczy polskich są w widocznym związku z odwiecznemi granicami szczepowemi. Granic tych żadne późniejsze polityczne zmiany nie zdołały zatrzeć, a więc wielkopolskim dialektem mówią okolice Koła i Kalisza, a natomiast cypel Poznańskiego na płd. od Ostrowa ma dotąd małopolskie „mazurzenie“. Występuje to jeszcze jaskrawiej w pasie kraju od Pszczyny przez Bytom do Lublińca, który — mimo kilkuwiekowej przynależności do politycznie niepolskiego Śląska — zachował cechy małopolskie. Natomiast w centrum Polski, w miejscu zetknięcia się różnych narzeczy, tworzy się specjalny dialekt centralny.

Literatura: K. Nitsch. Dialekty języka polskiego. Kraków 1915. — K. Nitsch. Mapa narzeczy polskich. Kraków 1919. — K. Nitsch. Monografje polskich cech gwarowych. Nr. 1—3. Kraków 1916. — K. Nitsch. Z geografji wyrazów polskich. (Rocznik Slawistyczny VIII.) Kraków 1918.

§ 13. Polskie grupy etniczne.

Plemiona polskie zachowały nietylko pewne różnice w mowie, ale także w całej kulturze materjalnej, społeczno-gospodarczej i duchowej. Na etnograficznym obszarze Polski dadzą się wyróżnić następujące grupy: 1. Wielkopolanie, 2. Łęczycanie, 3. Sieradzanie, 4. Kujawianie, 5. Pomorzanie, 6. Ślązacy, 7. Małopolanie, 8. Mazurzy. (ryc. 4.)

Mniej więcej na obszarze dawnych Polan, a na dzisiejszym obszarze narzecza wielkopolskiego, mieszkają Wielkopolanie, którzy wyróżniają się pewnemi nazwami lokalnemi. Więc *Pałukami* zowie się mieszkańców pow. wągrowieckiego, zachodniej

części pow. szubińskiego i wschodniej części pow. chodzieskiego. *Porzeczanami* nazywają mieszkańców lewego nadbrzeża Warty, poczynając od ujścia Prosny. Ludność, mieszkającą nad rzeką Orłą w pow. krobskim, w okolicach Rawicza, nazywają

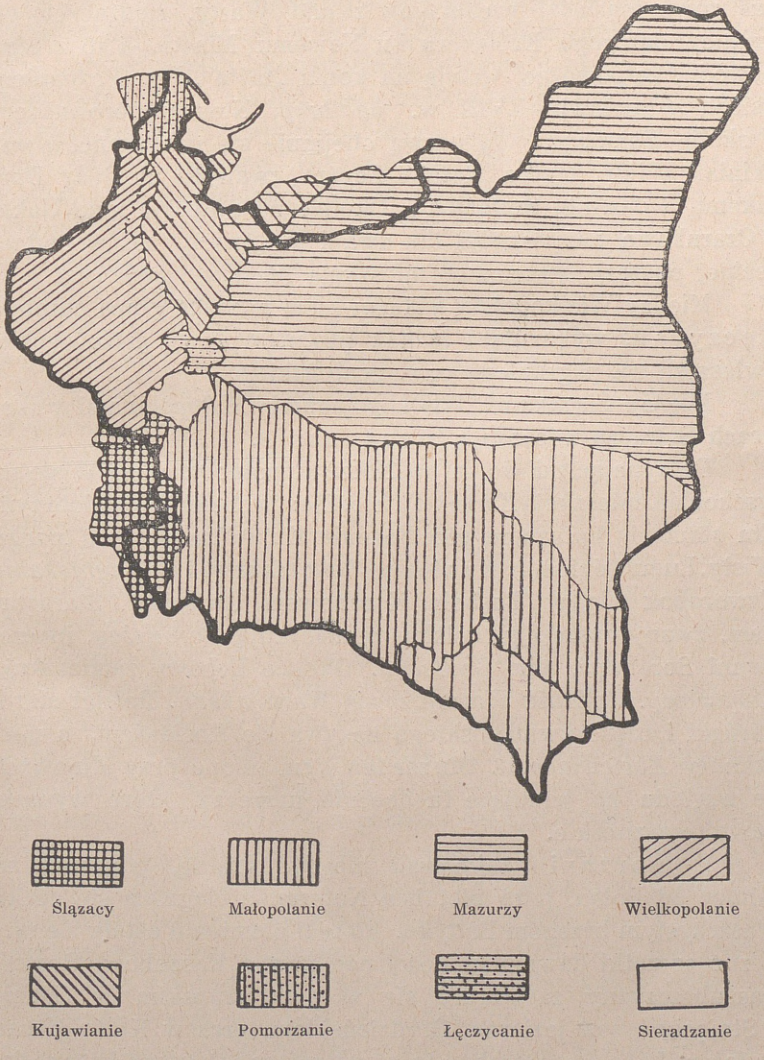

RYC. 4. MAPA POLSKICH GRUP ETNICZNYCH.

Chazakami albo Leśniakami. Szczątki dawnej ludności śląskiej w pow. babimojskim (Chwalim, Stare i Nowe Kramsko) zowią się *Chwalimiakami*. Spotykają się także żartobliwe przezwiska, np. mieszkańca pow. babimojskiego nazywają *Łopatą*, ponieważ nosi zieloną sukmanę z połami w kształcie łopat. *Taśtakami* zaś zowią sąsiedzi wieśniaków z nad Warty, siedzących od granicy dawnego Królestwa ku Nowemu Miastu, a to z tego powodu, że powożąc, wołają na konia „taśta". Pod Poznaniem osiedli w połowie XVIII w. *Bambrzy*, Niemcy, sprowadzeni z okolic Bamberga. Tą nazwą obejmuje się mieszkańców wsi Winiar, Wildy, Dębca, Rataj i Zegrza, zwanych niekiedy Durlakami, a dawniej Szwabami. Okolice nadnoteckie koło Nakła i Czarnkowa zamieszkują tak zwani *Krajniacy*, zaś w nadnoteckiej puszczy wieleńskiej mieszkają *Mazurzy wieleńscy*.

Między Wielkopolską a Mazowszem mieszka grupa odrębna Łęczycan, wykazująca jednak pewne wpływy mazowieckie, zwłaszcza na pograniczu pow. gostyńskiego.

Między Ślązakami, Wielkopolanami i Małopolanami w okolicach Sieradza mieszkają Sieradzanie.

Poczynając od Gopła po Noteć ku północy, a po Wisłę na wschodzie, mieszkają Kujawianie. Ziemia chełmińska i dobrzyńska stanowią naturalne przedłużenie Kujaw na prawym brzegu Wisły. Ludność ziem tych zwie się *Chełmniakami* i *Dobrzyniakami*. Czworobok między Tucholą, Koronowem, Świeciem i Starogardem, zwany puszczą tucholską, zamieszkują *Borowiacy*, inaczej zwani Borakami, albo Borusami. Okolice Lubawy zamieszkują *Lubawiacy*. Ludność Warmji zowią *Warmjakami*. Powiat starogardzki i część kwidzyńskiego nazywa się Kociewiem, a mieszkańcy *Kociewiakami*. Obszar ten wymieniono przy Kujawach ze względu na panujące tu obecnie narzecze, które wyparło dawne kaszubskie.

Pomorzanie zajmowali niegdyś krainę, położoną na północ od Polan, poza błotnistą Notecią, a ciągnącą się aż ku piaszczystym brzegom Bałtyku. Po tem plemieniu ostały się nieliczne szczątki dawnej ludności pod nazwą Kaszubów. Resztki kaszubszczyzny zachowały się w pow. słupskim w Garnie i Stojęcinie nad jeziorem Gardzieńskiem, oraz w Klukach nad jeziorem Łebskiem; drobna ta wymierająca już grupa kaszubska

zwie się *Słowińcami*. Na wschód od nich mieszka kilkuset t. zw. *Kabatków* w parafjach cecenowskiej i główczyckiej, zwłaszcza w Izbicy.

Jednolite terytorjum kaszubskie obejmuje dziś już małe skrawki dawnego Pomorza: w pow. lęborskim Wierzchucin i Rozłazin, w bytowskim parafję niezabyszewską i ugoską. Nadto zajmują *Kaszubi* w pow. człuchowskim parafję brzezieńską, borzyszkowską i konarzyńską, przyczem osadą najbardziej wysuniętą na pd. zachód jest Sąpolnia. Osadami granicznemi od obszaru kontynentalno-polskiego są na pd. w pow. chojnickim: Kłonia, Giełdon, Olszyny, Zamość, Miedzno, na wschód w pow. kościerzyńskim Gołuń, N. Kiszewa, Sobącz, Lubań, Grabówko. Wreszcie zamieszkują Kaszubi pow. kartuski, pow. wejherowski i pucki z wyjątkiem niem. osady Hel, oraz półn. zachodnią część powiatu gdańskiego.

Dawny obszar kaszubski uległ wpływom nietylko niemieckim, ale również i polskim, a narzecze wielkopolskie i kujawskie wtargnęły od południa na terytorjum niegdyś pomorskie.

Poszczególne grupy kaszubskie noszą jeszcze pewne odrębne nazwy, a prócz wspomnianych wyżej Słowińców i Kabatków, można przytoczyć wiele innych jeszcze przezwań. Tak np. nadmorscy rybacy w pow. lęborskim i słupskim zowią się *Karwatkami*, rzekomo od długiego kaftana, zwanego karwatką. Mieszkańcy zachodnich kresów pomorskich w pow. słupskim, lęborskim i bytowskim bywają nazywani *Pomarenkami*, natomiast ludność części powiatów słupskiego i lęborskiego zowie się *Niniakami*, ponieważ często używają wyrazu „ninia“ w znaczeniu „ejże! no!“ Lud z borów pod Kościerzyną nosi miano *Łyczaków*, a ludność zamieszkującą lasy w pow. kartuskim przezwano *Lesokami*. Drobna szlachta w południowo-zachodniej części pow. kartuskiego i zachodniej części pow. kościerzyńskiego, bywa nazywana *Korczakami*, gdyż chodzą w drewnianych chodakach, tak zwanych korkach. *Belokami* zowią lud koło Pucka, Oksywji i Swarzewa, z tego powodu, że w okolicach tych nie wymawiają „ł“ a zamiast „był“ mówią „bel“. Mieszkańcy półwyspu Helskiego bywają nazywani *Rybakami*.

Ślązacy, podobnie jak dawni Ślęzanie, mieszkają wzdłuż górnej i średniej Odry, oczywiście wyparci bardzo silnie przez

Biblioteka Wojsk. Akad. Tech.

element niemiecki. Nie brak tu też różnych nazw miejscowych, więc mieszkańców gór nazywają *Góralami*, a część ich koło Jabłonkowa *Jabłonkowianami* albo Jackami, prawdopodobnie dlatego, że zamiast „tylko“ mówią „jacy“. Dolinę Kisuczy zamieszkują *Górale czadeccy*. Mieszkańców części środkowej Śląska nazywają *Wałachami*, a ludność równin na północ od Cieszyna *Lachami* albo *Dolakami*. Mieszkańcy okolic Bytomia nazywają się *Bytomiacy*, a ludność w okolicy Opola posiada miano *Opolan*.

Małopolanie zamieszkują następujące ziemie: część kaliskiej, piotrkowską, kielecką, część radomskiej, lubelską, a także krakowską, sandomierską, bełzką, dawne województwo ruskie, oraz ziemię chełmską. Na obszarze Małopolski mamy bardzo wiele nazw lokalnych, nie mówiąc już o nazwach, które pochodzą wprost od pewnych miejscowości, jak np. *Kielczanie*, *Piotrkowianie*, *Lubliniacy*, *Sandomierzanie* i t. d. Okolicę Krakowa zamieszkują *Krakowiacy* zwani też Krakusami. Krakowiacy graniczą od południa z Góralami i mieszkają mniej więcej do gościńca, biegnącego od Białej przez Wadowice, Kalwarję Zebrzydowską i Lipnicę. Od zachodu sąsiadują ze Ślązakami, od wschodu z Sandomierzanami, a od północy dosięgają linji biegnącej od Częstochowy poza Kielce. Mieszkańcy okolic Częstochowy zowią się *Kajakami*, od częstego używania wyrazu „kaj“. Wśród Sandomierzan wyróżniają się na prawym brzegu Wisły właściwi Sandomierzanie, którzy na północ sięgają mniej więcej po Skaryszew i Iłżę, na zachód poza Chęciny, a na wschodzie po granicę Lubliniaków. *Lasowiakami* albo Grębowiakami nazywa się ludność osiadłą między Wisłą a dolnym Sanem po Leżajsk i Mielec. Na południowym skrawku pow. janowskiego w ziemi lubelskiej mamy małą grupkę leśną, zwaną *Borowiakami*. Mieszkańcy pow. janowskiego i biłgorajskiego, noszący stale skórzaną torbę, „kaletę“, zwą się *Kaleciarzami*.

Szczególnie zróżniczkowany jest cały obszar Małopolski południowo-zachodniej. Tak cały obszar podgórza od dołów sanockich po Gorlice, Szymbark i Pilzno, skolonizowany przez Sasów, do dziś lud nazywa *Na głuchoniemcach*. Mieszkańców podgórza od Liska do Sanoka zwą *Kaftaniakami*, oczywiście od ubioru. *Gardłakami* nazywają mieszkańców koło Muszyny i Tylicza. W okolicach Gdowa i Bochni mieszkają *Nadrabianie*.

BIBLIOTEKA

Nazwą *Rzeszowiaków* obejmuje się ludność polską, osiadłą w przedłużeniu Małopolski w dawnej zachodniej części województwa ruskiego. Szereg wsi w okolicach Tarnowa i Dąbrowy zowie się *Szwedami*, a mieszkańcy mają pochodzić od jeńców szwedzkich z wieku XVII. Lud między Rabą a Sanem zowie się *Mazurami*, jako potomkowie osadników z Mazowsza. *Podgórzanie* są to włościanie z prawego brzegu Wisły pod Krakowem. *Kijakami* nazywają chłopów z za Krzemionek pod Krakowem. Mieszkańców wsi nadwiślańskich koło Czernichowa na zachód od Krakowa zowią *Flisakami*. Ludność z okolic Słomnik i Koszyc zwie się *Kopieniakami*. *Proszowiacy* mieszkają w ziemi proszowskiej koło Proszowic, a nieco na północ od nich *Skalmierzacy*. *Lachami* nazywają Górale mieszkańców nizin z okolic Kęt, Oświęcimia i Wadowic. *Równiakami* nazywają Górale mieszkańców dolin, np. sądeckiej.

Szczególnie wyodrębniają się na obszarze Małopolski jej kresy południowe, zwane Podhalem; mieszkańców tych okolic należy nazywać ogólnie *Góralami;* wśród nich dadzą się wyróżnić następujące główne szczepy góralskie: 1. *Górale beskidowi*. 2. *Podhalanie*. 3. *Kliszczaki*. 4. *Lachy sądeckie*. Górale beskidowi zajmują na zachód od grupy Podhalan szeroką połać górską od granicy śląskiej aż do źródeł Skawy. Nazwą Beskidowców możnaby właściwie objąć śląskich Wałachów, Żywczaków, Babiogórców, a nawet Kliszczaków i Lachów w polskich Beskidach.

Na wschód od Kliszczaków mieszkają Lachy sądeckie, grupa pośrednia między Krakowiakami a Góralami, odznaczająca się najbarwniejszą kulturą materjalną w Polsce.

Wśród Górali mamy jeszcze wiele innych nazw, a mianowicie: *Żywczaki* w dolinie rzek Soły i Koszarzawy; *Babiogórcy* w okolicach Babiej Góry, Jordanowa i Suchej; wreszcie *Zagórzanie*, którzy dzielą się na *Porębian* i *Rabczan* i zamieszkują wierzchowinę górnej Raby od Górca po wzgórza Mogielnicy i źródła Łososiny. *Kliszczacy* mieszkają w okolicach Łętowni nad dolną Rabą. *Podhalanie* to właściwie tylko mieszkańcy północno-wschodnich pochyłości Tatr. *Nowotarżanie* mieszkają w dolinie Nowotarskiej, *Górale pieninscy* w okolicy Krościenka i Szczawnicy, nadto *Górale sądeccy* w Sądecczyźnie. *Spiszacy* zaś, to są nietylko mieszkańcy Spisza, ale też Górale

graniczący ze Spiszem koło Muszyny; natomiast Spiszacy poniżej Baligodru ku Lisku nazywają się *Jachwakami*. Spiszaków nazywają też *Czuchańcami* od „czuhań“ to jest opończ, których używają.

Mazurzy, zajmujący obszar dawnego województwa mazowieckiego, rawskiego i płockiego, to potomkowie Mazowszan. Byli oni kresowcami starej Polski i oni też parli na wschód. Zczasem również sami bardzo znacznie się zróżniczkowali i mamy wśród nich następujące grupy: *Księżaków* w księstwie Łowickiem (pow. łowicki, skierniewicki i sochaczewski), *Mazurów płockich*, *Kurpiów*, zajmujących puszczę Zieloną i puszczę Białą (pow. ostrołęcki, kolneński, przasnyski, makowski, ostrowski i łomżyński), *Mazurów pruskich*, zajmujących południowe powiaty Prus Wschodnich oraz powiaty suwalski i augustowski, wreszcie *Podlasiaków* w województwie podlaskiem (wschodnie powiaty ziemi łomżyńskiej i siedleckiej). Na tych obszarach są jeszcze dalsze zróżniczkowania. Wśród Księżaków odrębną grupę tworzą *Jańtaki*, mieszkańcy kilku wsi w okolicy Złakowa pod Łowiczem. Ludność Nowogrodu w Łomżyńskiem odróżnia się od Kurpiów wiejskich nazwą *Gryczan*, dlatego, że się trudni wypiekaniem i sprzedażą ulubionych placków gryczanych. Część pow. łomżyńskiego zamieszkują nieco odrębni *Łomżanie*. Kurpie, osiedli nad rzeką Pisną, zowią się *Nadrzeczanami*. Drobna szlachta, osiadła w borach na północ od Mławy, zowie się *Poborzanami*. Mała grupka w okolicy Międzyrzecza zowie się *Bojarami międzyrzeckimi*. W puszczy Radomskiej mieszkają *Posaniacy*, tak nazwani jako przybysze z puszczy Sandomierskiej. Drobna szlachta podlaska, mieszkająca w kilkunastu wsiach między Siedlcami, Łukowem a Radzyniem, bywa nazywana *Koziarami*. W pobliżu osiedli w kilku wsiach *Wochy*, przybysze z dalekiego Mazowsza. Mieszkańcy okolic Garwolina i Żelechowa w ziemi siedleckiej zowią się *Powiślakami*.

Prócz Polaków mieszkają też na obszarze państwa polskiego inne ludy, a więc: Litwini i Żmudzini, którzy wogóle zajmują Litwę etnograficzną, dorzecze środkowego i dolnego Niemna, wierzchowinę Wenty i pewien obszar nad średnią Dźwiną. Białorusini mieszkają na obszarze dawnych województw mińskiego, połockiego, mścisławskiego, nowogrodzkiego i części wileńskiego, trockiego i brzesko-litewskiego. W Pol-

sce więc zajmują oni górne dorzecze rz. Niemna i lewy brzek rzeki Dźwiny. Wreszcie rozległy obszar zajmują Małorusini, zwani zwykle Rusinami, a mianowicie cały systemat dolnego i średniego Dniepru, całego górnego Bohu i średniego Dniestru, słowem po południowe granice Małopolski, Dniestru, pasma karpackiego, wierzchowin Sanu i Narwi, górny i średni Bug. Rozległy obszar bagien systematu Prypeci stanowi Polesie, zajęte przez Poleszuków, mieszaninę plemion białoruskiego i małoruskiego.

Literatura: Bystroń J. St. Ugrupowanie etniczne ludu polskiego. Kraków 1925. — Karłowicz J. Lud. Rys ludoznawstwa polskiego. Lwów 1904. — Karłowicz J. Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski. Warszawa 1882.

§ 14. Rozwój osadnictwa polskiego.

Wieś, jako przypuszczalny najstarszy typ wspólnego osiedla, otrzymuje swą nazwę rozmaicie, albo od imienia głowy rodu, względnie plemienia, założyciela, wodza, a więc Krzesławice (od Krzesława), Radom (od Radomyśla), Kazimierz, Janów, Świętosławice (od Świętosława), od dworu lub stanu (Bodzentyn, Bydgoszcz), lub też nazwy pochodzą od położenia terenowego (Dąbrowa, Jedlnia, Brzostów, Gaj, Mościska, Przedbórz, Łęg i t. p.), albo wreszcie od stosunku do wsi, rzeki, brodu, wzgórzy (Brody, Bródno, Brodnica, Chełm, Górki, Uściług, Łazy i t. p.).

Oczywiście nie jest dla etnografji obojętne, kto niegdyś ziemie te zamieszkiwał i wogóle, jakie fale osadnicze napłynęły na nasze terytorjum. W chwili, kiedy występują na widownię dziejową plemiona lechickie, które następnie zlewają się w naród polski, zamieszkują one dorzecza Wisły i Odry, sięgając w górne dorzecze Dniestru. Obszar ten, wraz z Wołyniem, to prawdopodobnie najstarsze siedziby plemion słowiańskich. Na obszary te idą przedewszystkiem fale powrotne niemieckie. Niemcy, którzy w X i XI wieku zalali dorzecze Łaby, w XII i XIII wieku opanowali przeważną część dorzecza Odry i usadowili się na południowem wybrzeżu Bałtyku od Holsztynu aż po Rewel w zatoce Fińskiej. Wreszcie ponieważ we wschodniej Europie nie ustają wędrówki ludów, idą Bułgarzy (VI w.),

następnie Kozary (Chazary VII w.), potem Madziarzy (VIII—IX w.), dalej Pieczyngowie (IX w.), poczem w XI w. idą Kumanie czyli Połowcy, a wreszcie napierają w XIII w. Tatarzy; w XIV wieku Turcy wdzierają się na półwysep Bałkański. Te fale ludów koczowniczych zalewają szczególnie Ruś, ale dają się też odczuć Polsce, gdyż wytwarzają one fale ruskie w kierunku ziem polskich i tamują normalne rozwinięcie się powrotnych fal w kierunku wschodnim. W walkach z temi koczowniczemi plemionami padła Ruś kijowska, a ledwie tchu mogła nabrać Ruś moskiewska. Napór ten wytrzymały i pokonały Polska Kazimierza Wielkiego i Litwa Olgierda. Na ziemiach, zupełnie wyniszczonych przez napady tatarskie, rozpoczyna się kolonizacja polska. Szczególnie zaznaczają się w osadnictwie leśnem Mazurzy, którzy już na początku XVI wieku dotarli do Owruckiego, paląc po lasach popioły, prażąc smołę, wyrabiając klepki i wszelki cenniejszy materjał drzewny.

Rozkwit gospodarczy Rusi spotyka zupełna ruina, spowodowana przez powstanie kozackie Chmielnickiego w r. 1648. Nowa fala osadników polskich idzie z ziemi przemyskiej i sanockiej oraz z nad Wisły na zwrócone przez Turków w roku 1699 Podole, ale z powodu małej ilości łacińskich parafij zupełnie się ruszczy. Drugi potężny strumień osadnictwa polskiego idzie z Mazowsza w kierunku północno-wschodnim i sięga poprzez dorzecze Niemna do Dźwiny. Jest to linja pochodu kultury polskiej na Litwę; wpływy polskie na ludy litewskie i na ich język są bardzo stare i rozpoczynają się już w czasach przedhistorycznych, a wreszcie od końca w. XIV do XVII proces ten rozwija się coraz bardziej. Polskie osadnictwo wiejskie szerzyło się natomiast na Podlasiu, a nadto Mazurzy zajmowali ogromne pustkowia leśne, przeważnie obsadzone do XIII wieku przez plemiona pruskie Sasów, Sudawów i Galindów, oraz przez Jadźwingów. Mazowsze sięgało na początku XIII w. zaledwie 50 do 60 kilometrów na północ od Wisły, mniej więcej po Śreńsk, Ciechanów, Pułtusk i Brok. Osadnictwo posuwa się tu powoli ku wyżynie jeziornej wschodnio-pruskiej. Najbujniej rozwija się w XIV i XV w., ale przeciąga się aż do XVI i XVII wieku, kiedy ogromna puszcza królewska, zwana Zieloną, dzieląca się na puszczę Ostrołęcką, Przasnyską i Łomżyńską, osiedlona została przez Kurpiów.

Zupełnie odmiennie jak na wschodzie przedstawiała się kolonizacja na zachodzie, gdzie napierało osadnictwo niemieckie od XII wieku. Wogóle Polsce groziło wtedy opanowanie przez kulturę niemiecką i dopiero w XV wieku, po Grunwaldzie, ustaje ta ekspansja. Wreszcie, jak niegdyś w XII wieku pierwszymi w Polsce osadnikami na prawie niemieckiem byli Wallonowie z południowych Niderlandów, tak imigrację protestancką rolniczą rozpoczynają Holendrzy z północnych Niderlandów, sadowiąc się w okolicach Inowrocławia i Bydgoszczy (40 wsi). Od czasu 30-letniej wojny zaczynają napływać protestanci niemieccy, głównie ze Śląska, Brandenburgji i Pomorza, osiedlający się również w okolicach bagnistych, uzyskujący takie same, jak Holendrzy, warunki, co zjednało im nawet u ludności polskiej nazwę „Olendrów". W r. 1719 osiedlił magistrat m. Poznania 6 wsi swych wychodźcami katolickimi z pod Bamberga, a dziś są to t. zw. spolszczeni „Bambrzy".

Osadnicy polscy przekraczali pierwotnie na całej granicy południowej grzbiet Karpat i sięgało to po rzekę Wag na zachodzie, po Tatry w środku, a po rzekę Hornad na wschodzie od strony ziemi bieckiej i sądeckiej. Do kolonizacji tych leśnych przestrzeni używali polscy możnowładcy przeważnie żywiołu polskiego z Małopolski (okolice Krakowa). Polskie pierwiastki osadnicze sięgały aż po rzekę Hornad i Ciepłą, wpadającą do Cisy, a świadczą o tem pozostałe do dziś jeszcze wyspy polskie oraz silny podkład polski w narzeczu wschodnio-słowackiem. Wreszcie należy zwrócić uwagę na kolonizację wołosko-ruską na polskiem Pogórzu i Podhalu. Pojawienie się pasterzy wołosko-ruskich na ziemiach rdzennie polskich przypada na koniec wieku XIV, a zatem prawie na ten sam czas, kiedy pojawiają się Wołosi i na ziemiach ruskich. W XV w. są już na całem Pogórzu wschodniem, jak i w Sądecczyźnie, na Podhalu i w Żywiecczyźnie, skąd, jak i z sąsiednich Węgier, dostają się na Śląsk cieszyński, a wreszcie na Morawy już w w. XVI. Napływ ten powolny i słaby tak w kierunku zachodnim, jak i północnym, trwa jeszcze długie czasy, zwłaszcza na wschodniej połaci Pogórza, gdzie się też i zachował dotąd w formie osad ruskich. Element wołosko-ruski przenika nawet do wsi, lokowanych na prawie niemiec-

kiem. Tak np. pas ziemi od Popradu i Muszyny na wschód po Jasiołkę i Wisłok, przypierający do granicy węgierskiej, pokryty olbrzymiemi lasami i prawie bezludny, kolonizował się i zaludniał bardzo powoli od XV do XVII w. elementem ruskim, osadzającym się na prawie wołoskiem na obszarze typowo polskim, należącym do państwa polskiego i do biskupstwa krakowskiego. Stwierdzenie kolonizacji wołosko-ruskiej na tem terytorjum wyjaśnia też w znacznym stopniu genezę osad ruskich na całem Pogórzu polskiem.

Literatura: Bujak F. Studja nad osadnictwem Małopolski. Kraków 1905. — Bujak F. Studja historyczne i społeczne. Lwów 1924. — Modelski T. E. Kolonizacja wołosko-ruska na polskiem Pogórzu i Podhalu. Lwów 1924. — Potkański K. Studja nad średniow. osadnictwem Polski. Kraków 1906. — Potkański K. Pisma pośmiertne. T. I—II. Kraków 1924.

§ 15. Polskie typy antropologiczne.

Terytorjum polskie przenikały tak różne wpływy, że nie można mówić o jakimś jednolitym typie fizycznym. Wedle badań J. Czekanowskiego, obszar etnograficzny Polski zamieszkują cztery typy antropologiczne: 1. Typ α, północnoeuropejski, t. j. długogłowy, jasnowłosy, niebieskooki, wysokorosły, o wąskich nosach i długich twarzach, który zamieszkuje Pomorze, Wielkopolskę i okolice nad Dźwiną. 2. Typ β, presłowiański, t. j. średniogłowy, ciemnoblond, piwnooki, niskorosły, o średnich twarzach a szerokich zadartych nosach. 3. Typ ω alpejski, krótkogłowy, średniorosły, z tendencją do wspólnego występowania czarnych włosów z siwemi oczyma, oraz posiadający wąskie nosy i średnio długie twarze. Typ ten występuje na obszarze Małopolski od Karpat po San i góry Świętokrzyskie. Do tego typu zbliżony jest bardzo typ δ, dynarski, krótkogłowy, wysokorosły, wąskonosy, a charakterystyczny zwłaszcza dla Hucułów i występujący w wojew. stanisławowskiem i tarnopolskiem. 4. Typ γ subnordyczny czyli sarmacki, krótkogłowy, jasnowłosy, wysokorosły, o zielonkawych oczach, średnio szerokim nosie i średnio długiej twarzy. Typ ten mieszka na obszarze na wschód od Wisły, a na północ od Prypeci, a zwłaszcza polska szlachta kresowa należy często do tego typu.

Wreszcie na południowo-wschodnich kresach przenika na nasz obszar z Rumunji typ ϱ, śródziemnomorski, długogłowy, niskorosły brunet o szerokiej twarzy i szerokim nosie.

Wyżej wymienione typy nie panują oczywiście na pewnem terytorjum wyłącznie, ale występują tylko szczególnie często i w charakterystycznem zagęszczeniu. Zresztą na każdym z tych obszarów występują też inne typy antropologiczne.

Literatura. J. Czekanowski. Beiträge z. Anthropologie v. Polen. (Archiv f. Anthropologie N. F. T. X, 1911). — J. Czekanowski. Przyczynki do bilansu społeczno-antropologicznego Król. Polskiego. Lwów 1916. — J. Czekanowski. Z badań uwarstwienia etniczno-społecznego Polski. Poznań 1921. — Czekanowski J. Recherches anthropologiques de la Pologne. Paris 1920. — Stojanowski K. Typy kranjologiczne Polski. Lwów 1924. (Kosmos t. 49). — Stojanowski K. Przyczynki do zróżnicowania rasowego młodzieży polskiej. Warszawa 1925.

III. KULTURA MATERJALNA.

§ 16. Podział etnologji.

Materjał etnologji jest tak olbrzymi, że musiano go podzielić na pewne części. Dlatego wyróżnia się w etnologji trzy działy: 1. Kulturę materjalną. 2. Kulturę społeczną. 3. Kulturę duchową. W następstwie tego powstały jakby odrębne nauki, które muszą pozostawać z sobą w jak najściślejszej łączności, a mianowicie: 1. Nauka o kulturze materjalnej czyli t. zw. ergologja. 2. Nauka o dobrach kulturowych socjalnych. 3. Nauka, badająca porównawczo kulturę gospodarczą. 4. Porównawcze prawoznawstwo, które zowie się nieraz etnologją prawną. 5. Nauka o kulturze duchowej, obejmująca religję, naukę i sztukę. Podział ten można jednak uprościć, przez złączenie w całość etnologji społecznej i prawnej, oraz przez zaliczenie etnologji gospodarczej do ergologji. Wówczas mamy trzy działy: 1. Ergologję. 2. Etnologję społeczną. 3. Dział kultury duchowej, który najlepiej nazwać folklorystyką.

Terytorjum etnograficzne polskie można zróżniczkować nietylko pod względem narzeczy i typów antropologicznych, ale też na podstawie wszystkich trzech działów kultury ludowej, zarówno kultury materjalnej, jak społecznej i duchowej.

Literatura: Buschan. G. Völkerkunde. T. I. Stuttgart 1922.

§ 17. Budownictwo.

Chałupa. Człowiek powoli dochodził do umiejętności budowania mieszkalnego schroniska. Najdawniejszem mieszkaniem był las, a w nim buda lub szałas, z gałęzi upleciony lub sklecony. Czasem może nawet pierwotne mieszkanie umieszczone było na drzewie wśród gałęzi, jak to widzimy dziś jeszcze u niektórych ludów pierwotnych.

Nie mamy żadnych wyraźnych danych, jak mieszkali dawni Słowianie, ale oczywiście na podstawie analogji możemy przypuszczać, że po okresie przebywania w lasach i szałasach następuje szukanie naturalnych i sztucznych jaskiń, a także kopanie dołów w ziemi, zwanych ziemiankami; starą tę formę zachowały do dziś różne piwnice, lodownie, a u bardzo ubogich chłopów na Litwie i u pasterzy w Karpatach utrzymały się nawet w swej pierwotnej formie mieszkalnej; szczególnie zaś odżyły w czasie wojny, gdy wskutek walk na wschodnich kresach uległy zniszczeniu całe ludzkie osiedla, a z powodu trudności ekonomicznych rychłe odbudowanie nie było możliwe. Wreszcie była jeszcze inna forma siedlisk ludzkich, a mianowicie mieszkania na palach. Budowle palowe, t. zw. palafity, wznosiły się nietylko nad wodą, ale także na stałym lądzie, o ile zmuszały do tego względy bezpieczeństwa lub terenu. Na naszych obszarach, zwłaszcza w Polsce północnej, znaleziono dość liczne ślady dawnych mieszkań palowych.

W czasie swych wędrówek mogli Słowianie używać także mieszkań przenośnych w postaci bud na wozach, jakich np. używali Tatarzy, dziś jeszcze wędrowni Cyganie, a i tej formy mieszkania doświadczyły w czasie wojny liczne rzesze uchodźców.

Z chwilą ustalenia się życia osiadłego na obszarach słowiańskich mamy w związku z budowlami palowemi obok chałup drewnianych, także chałupy plecione. Domy plecione z chróstu zczasem oblepia się też gliną. Działał tu zapewne wpływ *lepianki*, t. j. chaty lepionej z gliny.

Nazwa „chata“ jest raczej wyrazem literackim, a nie ludowym. Lud polski bowiem chatę nazywa *chałupą*, a w innych okolicach chyżą, chyczą, strzechą, budą, budynkiem lub zwyczajnie domem. Wyraz chata dostał się prawdopodobnie za

pośrednictwem ruskiem z kultury irańskiej, gdyż w persk. dom zowie się *kada*. Nie jest to jeszcze dość jasne, ale bądź co bądź ciekawe, że „chata“ odpowiada ruskiej lepiance, a natomiast nasza nazwa „chałupa“, wywodzona od greck. *kalybe*, ze swym charakterystycznym przedsionkiem odpowiada typom świątyń greckich.

Chałupa nasza przeszła szereg faz rozwojowych pod wpływem działania różnych kultur. Najpierw była to jama mieszkalna, jakich istnienie w Miechowskiem stwierdziły badania prehistoryczne. Jama ta przy prymitywnej technice kopania była okrągła, a przykryta dachem, rozpostartym nad nią narówni z ziemią, jak świadczy o tem sama nazwa strzechy. Zczasem wewnątrz tej *ziemianki* pod ścianami jamy mieszkalnej ubito z ziemi wokoło jakby rodzaj ławy. Powstaje więc wewnątrz pewien wyższy poziom, który zabezpiecza od wilgoci, a nawet można było pod tym poziomem zrobić otwór do palenia, rodzaj pieca; w ten sposób możnaby wyjaśnić powstanie zapiecka, a także przez to rozumiemy, dlaczego w dawnych chatach germańskich ławy pod ścianą były konstrukcyjnie złączone z całym domem, a nie były wyodrębnionym sprzętem, jak później. Zczasem także zupełnie płaski dach poczyna się nieco podnosić w górę, przyczem forma jego mogła być dwuspadkowa albo stożkowata, taka, jak widzimy dotąd w naszych stogach i brogach. W nazwie *bróg*, jak w niemieckim *berg*, a francuskiem *borge* (oznacza mieszkanie), zachowała się nawet stara nazwa na określenie skał i jaskiń, owych najpierwotniejszych mieszkań ludzkich. Z tej formy stożkowatej mógł rozwinąć się dopiero dach czterospadkowy, lecz kwadratowy, a dopiero później powstała z niego forma dzisiejszego dachu czterookapowego. Równomiernie z rozwojem dachu rosną ściany, zrazu usypane z ziemi wykopanej, potem powstaje niska ściana z okrąglaków, która zczasem wzrasta i podnosi dach coraz więcej nad powierzchnię ziemi. Typ takich starych budowli o niskich ścianach, a dachu spuszczonym prawie do ziemi, mamy na Mazowszu i w litewskich stodołach.

Badania, przeprowadzone nad ludowem budownictwem polskiem, stwierdziły, że chata polska zwykle zwrócona jest szczytem do drogi czy ulicy, ale też bardzo często, jak w Ma-

łopolsce, zwraca się ją szczytem do południa. Następnie mieszkanie ludzkie jest oddzielone od śpichrza, stajni, chlewów, stodół i t. d., które otaczają dziedziniec. Pewna niewielka odległość chaty od ulicy zapełniona jest zwykle kwiatami. Brama lub wrota są niedaleko chałupy. Dach jest ani zbyt niski, ani zbyt wysoki, a tworzy u szczytu kąt mniej więcej prosty. Różne te znamiona występują odrębnie i w innych chatach, ale równoczesne ich istnienie charakteryzuje chatę polską.

Pod względem materjału budowlanego dadzą się zauważyć następujące różnice. Na całym obszarze Polski, z wyjątkiem Wielkopolski i części Pomorza panuje stawianie chałup z drzewa na węgieł, t. zn., że okrąglaki, odarte tylko z kory i zaciosane półokrągło w pobliżu końców do mniej więcej trzeciej części grubości, układa się jeden na drugim i w ten sposób wznosi się zrąb chałupy, zwany także „wieńcówką“, bo bierwiona tworzą niby wieńce, kolejno na siebie układane.

Szpary, pozostałe między okrąglakami, zatyka się mchem i zamazuje gliną lub żywicą. Później ulepsza się to o tyle, że zrąb wznosi się już nie z okrąglaków, ale z bierwion, w kant ociosanych, czyli t. zw. kanciaków Sposób zawęgłowania takich kanciaków może być różny: albo na rybi ogon (ryc. 5), albo

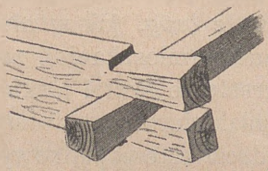

RYC. 5. WĘGIEŁ NA RYBI OGON.

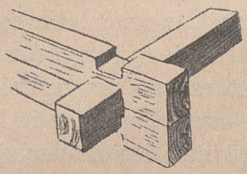

RYC. 6. WĘGIEŁ NA OBŁAP.

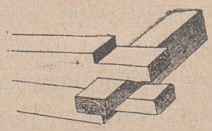

RYC. 7. WĘGIEŁ GŁADKI. (Wedle Puszeta.)

na obłap (ryc. 6), albo t. zw. — gładki (ryc. 7), na czop (ryc. 8), na zamek (ryc. 9), albo wreszcie na nakładkę (ryc. 10). W miarę, jak brak coraz bardziej materjału drzewnego, budowę na węgieł wypiera budowa na słup (ryc. 11), jako tańsza i umożliwiająca większą oszczędność materjału. A więc stawia się cztery słupy, a w nie wpuszcza się *sumiki* czyli właściwie deseczki. Zresztą ta budowa na słup może mieć różne formy, jak np. w Wielkopolsce, gdzie mamy aż cztery

konstrukcje: 1. „w glinę pod topór“, t. j. z gliny mieszanej z sieczką, a ściany wyrównywa się siekierą, gdy glina podeschnie, 2. „mur pruski“, utworzony przez słupy i poprzeczne oraz skośne drzewa, co tworzy ramę, którą się wypełnia cegłą, 3. „w reglówkę“, który to system o tyle się różni od poprzedniego, że „fachy“, t. j. pola,

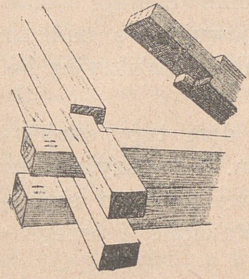

RYC. 8. WĘGIEŁ NA CZOP.
(Wedle Puszeta.)

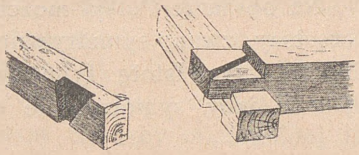

RYC. 9. WĘGIEŁ NA ZAMEK.
(Wedle Puszeta.)

wypełnia się nie cegłami, ale słomianemi „kotami“, zarobionemi gliną, 4. „w szachulec“, gdzie między słupami leżą poziome drążki owinięte zaglinioną słomą. Z form tych szachulec jest najstarszy, da się nawiązać do starych plecionek. Można też zauważyć wzajemne oddziaływanie lepianki na budownictwo drewniane i plecione. Wogóle bowiem pod względem materjału budowlanego zachodzą różne możliwości; mogą być

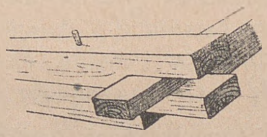

RYC. 10. WĘGIEŁ NA NAKŁADKĘ.
(Wedle Puszeta.)

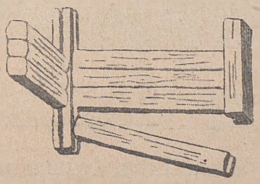

RYC. 11. BUDOWA NA SŁUP.
(Wedle Puszeta.)

chaty: 1. drewniane na węgieł niebielone. 2. drewniane na węgieł bielone. 3. budowane na słup. 4. plecione z gałęzi. 5. plecione z trzciny. 6. lepianki. 7. budowane z kamienia (murowane).

Wszystkie te typy mieszają się dziś już bardzo na obszarach Polski; doniedawna można było jeszcze zauważyć, że nietylko warunki naturalne rozstrzygały o wyborze materjału. Np. w Olkuskiem robiono lepianki z gliny, mimo że była dostateczna ilość materjału drzewnego. Dopiero zaś później chaty drewniane wyparły dawne *bitki* t. zn. chaty ubijane z ziemi

lub lepianki. Różne typy chałup polskich można podzielić nietylko wedle materjału budowlanego i jego opracowania, ale również wedle planu, wedle formy dachu, albo wedle umieszczenia ogniska. Dzielenie chałup wedle planu jest uzasadnione o tyle, że przechowują się nam tu pewne stare rysy, gdy tymczasem materjał konstrukcyjny łatwiej ulega zmianom.

Na obszarze Polski możemy wyróżnić dwa typy chałup: 1. częstszy, zwany symetryczno-dwuizbowym. 2. rzadszy, zwany jednoizbowym. Istotę typu symetryczno-dwuizbowego stanowią dwie izby symetrycznie do siebie ustawione i przegro-

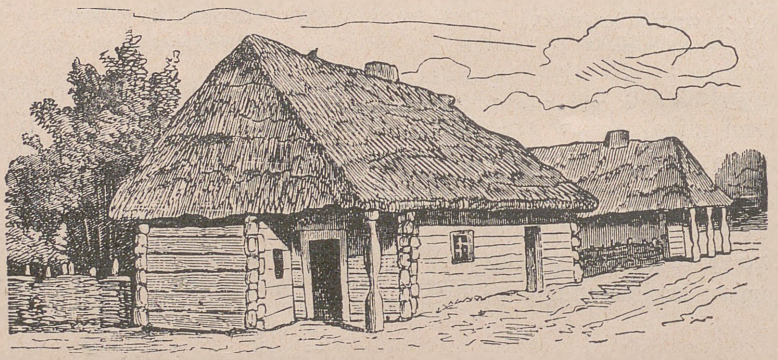

RYC. 12. CHAŁUPA KUJAWSKA.
(Wedle Kolberga.)

dzone sienią. Izba, leżąca po prawej stronie sieni, jest zwykle białą „świetlicą", przeciwległa jest izbą czarną. Typ ten przez różne dobudówki ulega pewnym zmianom, ale zasada właściwa prawie zawsze utrzymana, a mianowicie: sień przegradzająca dwie lub więcej izb. Natomiast typ jednoizbowy polega na tem, że wchód jest w ścianie szczytowej pod przyłapem, a stąd dopiero przechodzi się do sieni, poczem do izby, względnie do dalszych jeszcze izb. Wśród typu jednoizbowego możemy wyróżnić dwie odmiany: a) kujawsko-pomorską, w której zachowały się chaty z wejściem od strony szczytowej. Grupa ta ciągnie się lewym brzegiem Wisły, mniej więcej od Bzury do Bałtyku; b) grupa śląsko-spiska, w której układ jest zupełnie podobny, ale niema tu wejścia w ścianie szczytowej. Ten typ

panuje na południowych granicach Polski, idąc Karpatami ku wschodowi.

Chałupy jednoizbowe mają jedną cechę bardzo charakterystyczną, a mianowicie przyłapy, podcienie lub t. zw. przedsionki. Ta charakterystyczna cecha utrwaliła się także w architekturze domów miejskich i kościołów. Te przedsionki mamy szczególnie w chatach kujawskich i pomorskich. Nieraz zaś, choć przyłap już zanikł, pozostały po nim ślady w wysunięciu belek szczytowych. W każdym razie spotyka go się dawno na ziemiach słowiańskich. Plan domu z tą t. zw. na Pomorzu „wystawką" jest najpierw tego rodzaju, że z wystawki wchodzimy do sieni z kuchnią, a potem do izby mieszkalnej lub dalszych izb.

W takiej starej chacie kaszubskiej we Wdzydzach mieści się wiejskie muzeum kaszubskie, stworzone i urządzone przez zasłużonego badacza Kaszub I. Gulgowskiego (ryc. 13). Ale zczasem przekształca się podcień na przedsionek kątowy (ryc. 12), a przez to jego część zmienia się na lokal mieszkalny; niekiedy zaś takie małe komory powstają po obu stronach, a ponieważ wtedy trudno to zmieścić na krótszej ścianie szczytowej, więc przenosi się na dłuższą ścianę.

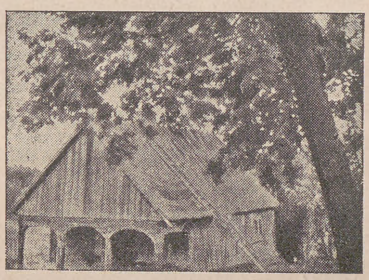

RYC. 13. MUZEUM WIEJSKIE WE WDZYDZACH (Wedle Gulgowskiego.)

Na zrąb chałupy składa się zwykle do 6 do 7 okrąglaków lub kanciaków, na nich kładzie się płatwy, na których wznosi się powała; szczególnie wyraźną formę konstrukcyjną ma to na Podhalu. Mianowicie owe płatwy, zwane tu płazami, siódma od dołu w ścianach szczytowych, a ósma w ścianach podłużnych, są zawarsołowane do izby, t. j. wsunięte mniej więcej o cal w światło izby. W płazie szczytowej i odsiennej wdłubane są końce sosrębu, grubej belki, przechodzącej przez całą długość izby. Na sosrębie wpoprzek leżą tragarczyki, wdłubane końcami w płazy podłużne, a na tych tragarczykach spoczywa powała układana z desek. Ta konstrukcja powały musiała niegdyś być bardziej powszechna, szczególnie w Małopolsce.

Zczasem znikł sosręb zwany w Krakowskiem siestrzanem, a zostały tylko tragarze, wreszcie nawet i te znikły i pozostał tylko jeden tragarczyk. Analogiczną konstrukcję mamy także u Kurpiów.

Oczywiście w lepiance powałę tworzy polepa z gliny, ale niegdyś nie robiono polepy, lecz sypano na strychu zwykłą ziemię lub glinę, która oczywiście nawet sypała się przez szpary w powale.

Wreszcie nad powałą wznosi się dach. Na podstawie zebranych dotąd materjałów można wyróżnić cztery rodzaje dachów polskich, a mianowicie: 1) czterookapowy, 2) dwuspadkowy, 3) podhalański, 4) naczółkowy.

Dach czterookapowy (zob. ryc. 12) jest prawdopodobnie formą najstarszą, gdyż na budynkach gospodarczych, jak stodoły i stogi, które zachowały w znaczniejszym stopniu dawną formę budowlaną — mamy powszechnie w całej Polsce właśnie takie dachy czterookapowe. Oczywiście przedtem istniały też dachy stożkowe, które rozwinęły się w dach czterospadkowy, ale przy kształcie chaty kwadratowej.

Przeważnie z Niemiec wzięliśmy dach dwuspadkowy, który na Podkarpaciu bywa nawet nazywany niemieckim. Nadto samo oparcie dachu było w dawnych chatach polskich bardziej pierwotne. System krokwi, związanych bantem, który zawiesza cały ciężar w powietrzu, a raczej przenosi go na ściany, jest dla stosunków pierwotnych zbyt wymyślny. Budowa polskiego dachu musiała być na „sochę“ i „ślemię“, czyli, że na widlastych słupach (sochach) opierała się belka kalenicowa, grzbietowa (ślemię) i dopiero na tem opierała się cała konstrukcja dachu. Ten sposób budowania utrzymał się jeszcze w naszych stodołach i szałasach (ryc. 14), a pozostałością jego w dachu dzisiejszym jest ten fakt, że okap szczytowy nie dochodzi do ostrzyka, t. j. punktu połączenia się krokwi, ale pozostawia u samego wierzchu mały trójkątny otwór, przez który przechodziła właśnie wspomniana belka kalenicowa. Stąd łatwe było już przejście do dachu podhalańskiego, mianowicie wystarczało

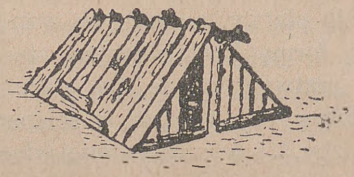

RYC. 14. SZAŁAS NA BUKOWYM, WISŁA. (Wedle Sawickiego.)

zniżyć bancik, a w ten sposób w połowie szczytu dopiero pozostał okap, zaś górna część szczytu była tylko zaszalowana w sposób prosty lub ozdobny. Przytem należy pamiętać, że niegdyś na Podhalu była chałupa kryta słomą, a dopiero później, pod wpływem osadników wołoskich, pokrywa się ją gontami.

Dach naczółkowy wreszcie jest w Polsce również bardzo rozpowszechniony; polega on na tem, że okap zajmuje tylko górny trójkąt, pozostawiając poniżej prostopadłą płaszczyznę w kształcie trapezu, zaszalowaną deskami. Dach naczółkowy mamy szczególnie na Mazowszu (ryc. 15), ale spotyka się go również w Małopolsce.

RYC. 15. CHAŁUPA MAZOWIECKA.
(Wedle Grisebacha.)

Dach podhalański odznacza się szczytem w środku załamanym, przyczem górną część szczytu prostopadłą do ściany szczytowej w kształcie trójkąta szaluje się deskami, a natomiast w dolnej części szczytu mamy okap (ryc. 16).

Dach podhalański ma pewną specjalną cechę, a mianowicie mały półstożkowy okapik u samego wierzchu trójkąta szczytowego, zwany u Podhalan koszyczkiem, a u Babiogórców bębenkiem; szczegół ten spotykamy też na całej Słowaczyźnie, ale także i na Śląsku, a w Małopolsce aż po Częstochowę; ma to być również wpływ osadnictwa wołoskiego.

Dawna powszechnie panująca czterospadowość dachu polskiego zachowała się w drobnych daszkach bocznych pod szczycikami, które są właśnie jedną z typowych cech budownictwa polskiego. W Polsce szczyt od ściany oddziela bardzo często daszek przyzbowy, charakterystyczny wogóle dla architektury polskiej. Kiedy bowiem w Europie zachodniej szczyt wystaje ponad ścianę szczytową, w budownictwie ludowem polskiem mamy szczyt jakby cofnięty w głąb, a w chacie rosyj-

skiej niczem specjalnie nie zaznaczony szczyt stanowi jakby dalszy ciąg ściany szczytowej. Są też pewne formy przejściowe, a więc między typem zachodnio-europejskim a typem polskim jest nieraz pośredni typ czeski, a między Polską a wschod.-europejskim typ białoruski.

Wreszcie rozmaicie nazywa i umacnia się wierzch dachu. W Małopolsce, Wielkopolsce i na Śląsku mamy na określenie wierzchu dachu nazwy „kalenica“ i „kalonka“, na Mazowszu „strop“, a na Pomorzu „warst“. Tym różnym nazwom odpowiadają różne formy umocowania grzbietu dachów. A więc w okolicach,

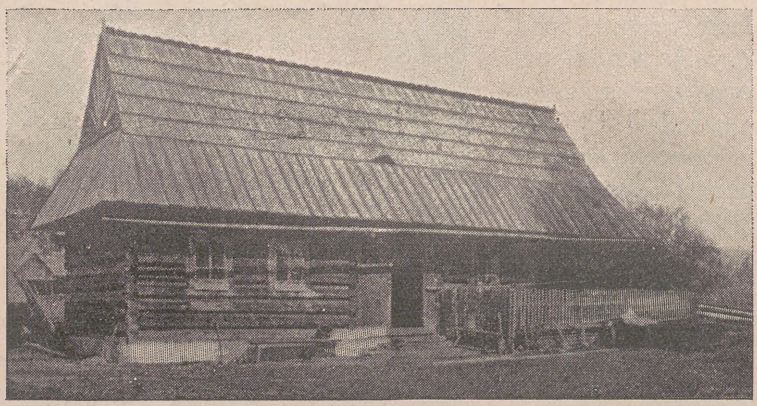

RYC. 16. CHAŁUPA GÓRALSKA W WITOWIE.
(Wedle S. Eljasza Radzikowskiego.)

gdzie mamy nazwę kalenica lub kalonka, umacnia się wierzch dachu zapomocą snopków kalonych czyli maczanych w rozrobionej glinie, przyczem dodaje się jeszcze perzu, który się tam zakorzenia. Natomiast na Mazowszu umacnia się górne snopki przez przytwierdzanie ich kołkami lub deseczkami, przybitemi do łat nakrzyż z obu stron grzbietu dachowego. Kołki te, zwane przeważnie koźlinami, trafiają się wprawdzie i w Małopolsce, nawet dość często, ale tylko jako możliwość, gdy na Mazowszu są powszechną regułą, a nadto na Mazowszu zupełnie brak nazwy kalenica.

Nad szczytem bywa zwykle ozdoba, która ma dwojaką formę, albo t. zw. śparogi albo pazdur. Śparogi powstają z przedłużenia i skrzyżowania dwóch krokwi szczytowych,

BIBLIOTEKA

a zczasem zmieniają się w wyodrębnioną już ozdobę i są to wówczas dwa krzyżujące się skosy przybite do szczytowej pary krokwi, które zakończone są u góry albo ozdobnem zakrzywieniem, albo głowami końskiemi, koguciemi lub żórawiemi. Ozdobę tę spotykamy szczególnie na Mazowszu, a czasem w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale stale zwłaszcza dawniej na obszarze Kurpiów (ryc. 17). Natomiast na południu Polski mamy pazdur, szczególnie powszechny na obszarze góralszczyzny (ryc. 18),

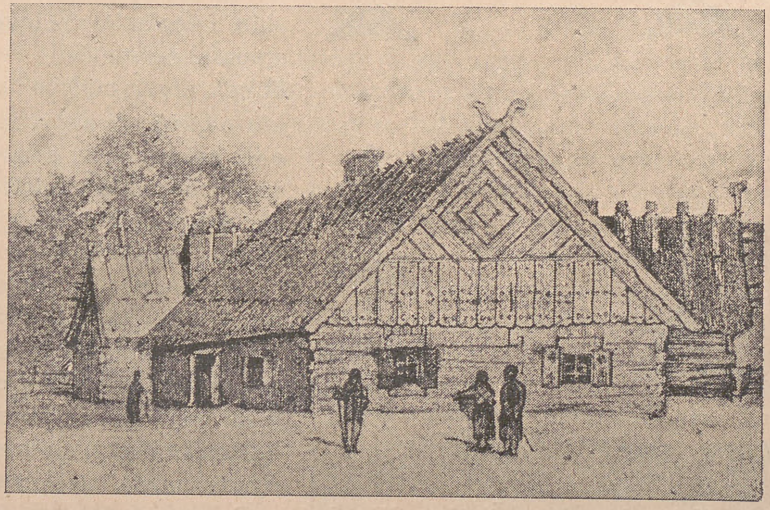

RYC. 17. CHAŁUPA KURPIOWSKA.
(Wedle Kolberga.)

ale też w ziemi krakowskiej i sandomierskiej; Małopolska więc jest jego właściwem terytorjum. Bardzo charakterystyczne są zwłaszcza pazdury podhalańskie, w kształcie tulipana, lub innych motywów roślinnych (ryc. 19), ale są to już formy późniejsze, bo pazdur znaczy tyle, co pazur, a nazwa ta skłania do przypuszczenia, że pierwotnie pazdur był typem zoomorficznym, rzeczywistym pazurem zwierzęcym. Pazdur znajduje się w Małopolsce, występuje też stale w okolicy Lwowa, gdy tymczasem inne kresy wschodnie mają śparogi. Pazdur jest również charakterystyczny dla obszaru Słowaczyzny, Moraw i Czech, a okolice te mają jeszcze inny wspólny motyw zdobniczy z Małopolską, a mianowicie szalowanie szczytu w kształt słońca.

Budowa drzwi w chacie polskiej jest tego rodzaju, że mamy dwa boczne słupy odrzwiowe, a na nich jest leżuch górny. Owe odrzwia zwykle są okrągło wycięte i zaopatrzone tak zwanemi psami, t. zn. klinami ozdobnemi, łączącemi słup i leżuch. W Małopolsce mają one kształty prostolinijne (Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie) do tego stopnia, że niekiedy redukują się do małych łukowo zaciętych zapychadeł; natomiast na góralszczyźnie mają wycięcie okrągłe pantoflaste (Podhale, Orawa, Śląsk).

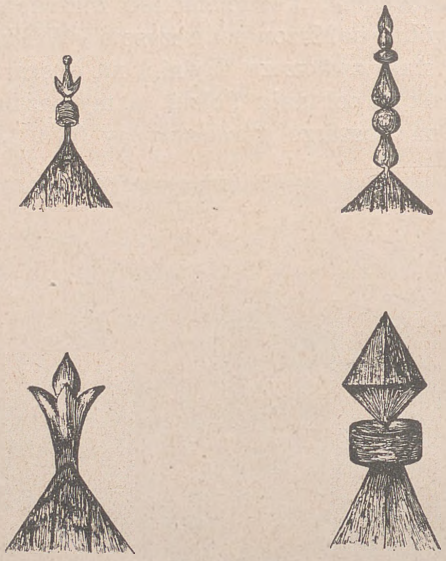

RYC. 18. PAZDURY Z NOWEGO TARGU. (Ze zbiorów S. Udzieli.)

Na odrzwiach, zwłaszcza podhalańskich, występuje charakterystyczne kołkowanie, wzorowane na dawnych dworkach szlacheckich. Ozdoby te można zauważyć i w Małopolsce i na Śląsku. Niegdyś w Polsce spotykało się takie kołkowanie także na Polesiu oraz na niektórych starych karczmach i lamusach mazowieckich i podlaskich.

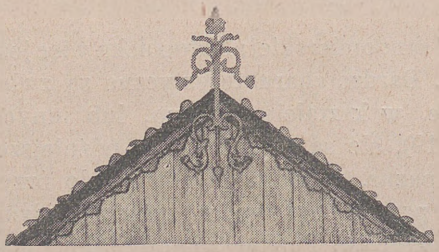

RYC. 19. SZCZYT CHATY W LUDZIMIERZU POW. NOWOTARSKI. (Ze zbiorów S. Udzieli.)

Dawniej odrzwia u drzwi wchodowych posiadały również t. zw. rysie; mianowicie koniec belki, wypuszczony do pola znacznie dłużej niż inne, przycina się ozdobnie w rysie. Wreszcie w związku z tem zdobnictwem należy pamiętać, że chata łowicka zdobiona bywa nazewnątrz i malowana (ryc. 20). Takie malowidła spotykamy nietylko w Łowickiem, ale wogóle

na Mazowszu, a także w Małopolsce (Sandomierskie); tutaj na bielonych ścianach wykonywa lud zdobienia farbką, a mianowicie kreski, punkty, linje faliste, a najczęściej rośliny w doniczkach. Jeśli zaś ściana jest ze starych beli drewnianych, wówczas maluje się koła, kreski, szachownice bielonem wapnem. Takie zdobienie ma niekiedy symboliczne, obyczajowe znaczenie, mianowicie oznacza się wapnem na ścianie niebielonej od drogi te chaty, w których są dziewczęta na wydaniu.

Typy chat wyróżnia się także na podstawie umieszczenia ogniska i pieca.

W związku z ogniskiem należy zaznaczyć, że u ludu polskiego pozostały też ślady bardzo pierwotnego niecenia ognia. W Kieleckiem chłop nasz przy rozpalaniu sobótki krzesze „żywy ogień“ i posługuje się w tym celu osobliwym przyrządem (ryc. 21). Dwa kawałki drewna ostro zakończone wbija się w ziemię lub w pewną stałą podstawę. Między te drewienka wbija się w symetrycznie umieszczone otwory kawałek grubego pręta, który wprawia się w ruch wirowy przy pomocy sznurka, a wskutek silnego i szybkiego tarcia powstaje wówczas ogień. Przyrząd ten, t. zw. świder ogniowy, spotykamy już w kulturze pigmejskiej, którą etnologowie uznają za najstarszą z kultur zasadniczych. Niegdyś w ten sposób niecono ogień wogóle w życiu codziennem, ale zczasem oczywiście utrzymało się to jedynie w chwilach starych obrzędów, jak sobótka, święcenie nowego ognia i t. d.

RYC. 20. CHAŁUPA ŁOWICKA.
(Wedle Grisebacha.)

Piec w chacie polskiej miał przypuszczalnie następujący rozwój: I. Najpierw była jama w ziemi lub ognisko, otoczone kamieniami w izbie czarnej lub wogóle w jakiemś zamkniętem miejscu, wskutek czego powstaje kurna izba. II. Ognisko uzy-

skuje stałe miejsce w ścianie środkowej lub w kącie. Ściany drewniane wzmacnia się wówczas przez wylepienie gliną, oraz robi się nad ogniskiem otwór w powale, a nad nim konstruuje się nadbudowę z gliny i drzewa, aby uchronić strzechę od pożaru. III. Piec jest już znacznie rozwinięty ale jeszcze jest zbudowany z drzewa i gliny. IV. Celem uzyskania lepszego ciągu przedłuża się komin aż do dachu.

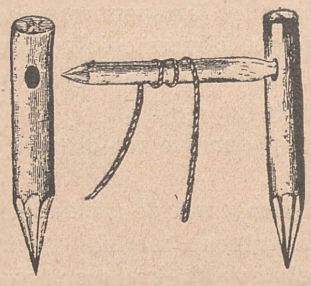

RYC. 21. PRZYRZĄD DO NIECENIA OGNIA W KIELECKIEM. (Wedle Krzywickiego.)

Na obszarze polskim, jak wogóle na słowiańskim, mamy bardzo charakterystyczny piec piekarski, złączony z piecem do ogrzewania i gotowania. Przeważnie piec ten stoi w kącie po prawej stronie od wejścia do izby, równolegle do ściany dłuższej. Niekiedy można zauważyć, że piec nie jest palony od izby, ale od sieni.

Polacy i wogóle Słowianie odznaczają się tem, że gotują w garnkach glinianych, które przystawia się do ognia lub stawia nad ogniem, a natomiast kocioł jest obszarowi polskiemu obcy; górale nasi przyjęli go wraz z wielu innemi wpływami bałkańskiemi, a Kaszubi używają kotła pod wpływem niemieckim.

W związku z ogniskiem pozostaje oświetlenie. Oświetlenie miało także rozmaite stopnie rozwojowe, a więc wnętrze najpierw oświetlało ognisko, potem łuczywo („drzazga“ wedle określenia polskiego ludu), a wreszcie kaganek lub łojowa „smarkatka“. Według Plinjusza mieszkańcy wybrzeża bałtyckiego używali bursztynu jako łuczywa do świecenia.

Owe stare formy świecenia zachowały się na naszym obszarze bardzo długo; na Śląsku np. wsadza się polano w szczelinę albo też są specjalne stojaki na świecące się łuczywo. W Stopnicy nad nalepą przy ścianie umocowana jest deska, wylepiona gliną na dwa cale, zwana świecznikiem, ponieważ na niej palą się szczapy do oświetlenia izby. Na Polesiu oświeca się chatę zapomocą t. zw. łucznika, t. j. komina, spuszczającego się wdół od pułapu, wąskiego u góry, a rozszerzającego się u dołu. U spodu tego komina zawiesza się na

dość długich haczykach żelazną kratę, na której kładą zapalone łuczywa smolne.

Chata polska jest przeważnie przyziemna; na piwnicę mamy odrębną jamę, a forma tej piwnicy jest ciekawa, gdyż zachowała się w niej postać dawnej ziemianki.

Na Podlasiu nad rzeką Krzną (Międzyrzecz) spotyka się też domy na palach (ryc. 22).

Stodoła w Polsce stoi wprawdzie zawsze zupełnie od-

RYC. 22. DOMY NA PALACH.
(W Międzyrzeczu Podlaskim nad rzeką Krzną.)
Rys. W. Brochocki.

rębnie, ale oczywiście jej związek z domem jest zawsze bardzo ścisły. Stodołę buduje się podobnie jak dom, z tą tylko różnicą, że używa się gorszego materjału, gdyż nie trzeba tu utrzymania ciepła, ale owszem wskazany jest przewiew. Stodoła ma u nas prawie zawsze kształt czworokątny, a tylko wyjątkowo spotyka się formę okrągłą, np. w Grójcu.

Środkowa część stodoły zowie się boiskiem, klepiskiem lub gumnem. Polska pd.-zachodnia, a mianowicie Śląsk i Małopolska po prawym brzegu Wisły, mówi: gumno, Wielkopolska i Małopolska mają formy: bojewica, bojowisko, boisko, zaś

cała północna Polska, Mazowsze i Pomorze używa nazwy: klepisko. Część stodoły, przeznaczona do składania snopów, zwie się sąsiekiem lub zapolem. Sąsiek ma właściwie dwa znaczenia, bo oznacza i przedział na snopy i skrzynię na ziarno, a panuje prawie na całym obszarze Polski, gdy zapole obejmuje tylko pn.-wschodnią Małopolskę i Pomorze, niekiedy spotyka się też w Wielkopolsce. Także ścianka między boiskiem-klepiskiem, a zapolem-sąsiekiem zwie się rozmaicie, a więc zapolnica, gumienica, zasiecznica lub też z niemiecka bląg, tylbont.

Chlew oznacza nietylko komórkę na świnie, ale też na gęsi lub kaczki, a nawet dla owiec, kóz lub cieląt. Chlewy te robi się z drzewa i pokrywa słomą, a niekiedy, szczególnie dawniej, nie budowało się z drzewa, ale plotło z chróstu i pokrywało słomą. Na Pomorzu buduje się nawet chlewy z części starych łodzi.

Obok domu stoją zwykle oddzielnie: obory, stajnie, szopy, wozownie i różne komórki. Na niektórych obszarach Polski budynki te stoją zupełnie osobno, jak np. na Pomorzu, przyczem ustawione wraz z chatą w prostokąt lub kwadrat zamykają dokoła dziedziniec. W Krakowskiem ubożsi mają zwykle pod jedną strzechą dom mieszkalny, stajnię, boisko i szopę. Wówczas po lewej stronie izby, oddzielona od niej tylko ścianą, znajduje się stajnia z wejściem z frontu chaty. Czasem za stajnią pod tą samą strzechą jest jeszcze boisko, na którem młóci się zboże, a snopy przechowuje na strychu, jak to mówią „na górze". Małopolska południ.-zachodnia podobnie w chatach, jak w zabudowaniach gospodarczych, odznacza się jedną cechą, którą widzimy też na obszarze czeskim, a mianowicie t. zw. pogródką, t. j. nasypem ziemi koło przyciesi, podtrzymywanym okrajkami drzewa.

W Małopolsce rzadko buduje się osobne śpichlerze, ale zapasy mieści się w komorach lub komórkach. Mamy też wreszcie także bródła, zwane gdzie indziej brogi, w których przechowuje się siano, koniczynę lub słomę, a składają się one z czterech słupów w ziemię wbitych, na których spoczywa dach ruchomy, dający się zniżać i podwyższać.

Małorolny chłop małopolski nie potrzebuje śpichlerza, który natomiast jest powszechny na północy, na Mazowszu, na Podlasiu i Polesiu, a zwłaszcza na Białorusi, Litwie i Żmu-

dzi. Stary polski śpichlerz zwał się z pewnością „żytnicą“, a nazwa „lamus“ jest późna i powstała z niemieck. *Lehmhaus*. Obok tego śpichlerza zbożowego był w Polsce niegdyś zapewne też parterowy, sieniowy śpichlerz sypialno-sukienny, zwany „sół“ lub „świron“.

Ogrodzenie. Chałupa wraz z budynkami gospodarczemi posiada zawsze ogrodzenie. Płot, jak na to wskazuje jego nazwa, bywał zwykle pleciony, albo wpodłużki, t. zn. zatykano koły w ziemię na dwie stopy od siebie i pleciono między nie chróst „wpodłużki“, albo też laskowany, t. zn. ucina się laski brzozowe (w górach świerkowe) jednakowej długości i zaplata pionowo między trzy poziome żerdzie. Płot bywa też misternie grodzony w deseń z „koroną“ z ciernia. Zdarza się również zwykły parkan z desek z takąż koroną lub strzechą, wreszcie zagroda zwana murem cyklopów, szczególnie tam stosowana, gdzie jest wielka obfitość eratycznych głazów. Czasem spotyka się formę, która jest może najstarszą z wszystkich wymienionych, a mianowicie „przykopę“, t. j. wykop i nasyp z gliny, umacniany w jesieni i wiosną błotem, czerpanem z pobliskiej drogi.

Studnia. Na każdem obejściu bywa też studnia, która ma różne formy. Zwykle jest to ocembrowana głęboka jama albo zupełnie płytka, oprawna w kadłub, wypróchniały pień grubego drzewa; z niej wodę dobywa się 1. zapomocą tyki i „kuli“ (lub „kruka“ forma najstarsza). 2. Studnia z żórawiem, w Polsce bardzo powszechna. 3. Studnia z kołowrotem i wiadrem na sznurze lub łańcuchu (forma najnowsza).

Literatura: Chętnik A. Chata kurpiowska. Warszawa 1915. — Grisebach H. Das polnische Bauernhaus. Berlin 1917. — Karłowicz J. Chata. Warszawa 1884. (Pam. Fizjogr. IV). — Liczne materjały do chałupy polskiej w „Wiśle“ II—XIX. — Matlakowski Wł. Budownictwo ludowe na Podhalu. Kraków 1892. — Mokłowski K. Sztuka ludowa w Polsce. Lwów 1903. — Puszet L. Studja nad polskiem budownictwem drewnianem. I. Chata. Kraków 1903. — Rhamm K. Die altslawische Wohnung. Braunschweig 1910. — Szyller St. Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej. Warszawa 1917.

§ 18. Rozmieszczenie chat we wsi.

Osada może być: 1. łanowa lub gromadna; 2. wieńcowa lub okolnica; 3. przydrożna lub ulicówka. Osada

łanowa jest wówczas, gdy domy grupują się bezładnie, a oddzielone są od siebie ogrodem i placami. Ma to być stara forma niemiecka, spotykana w miastach południowo i zachodnioniemieckich. Osada wieńcowa, czyli t. zw. okolnica, grupuje się około pewnego środkowego placu, ma typ wybitnie koncentryczny, okrągły, z drogami rozbiegającemi się promienisto. Typ ten jest prawdopodobnie starym typem słowiańskim, który później został wyparty przez ulicówkę czyli typ osady przydrożnej. We wsi takiej domostwa stoją wzduż drogi po obu jej stronach, a każda zagroda pierwotnie stoi na swoim łanie, prostopadle od ulicy odbiegającym. Istnieją przypuszczenia, że owa ulicówka pochodzi od kolonistów niemieckich, którzy już w XIII—XV wieku wprowadzili ją do Polski. W pewnych jednak wypadkach ma ona rodzime podstawy, związane z właściwością terenu. Takiemi są jednostronne ulicówki na wybrzeżu morza, jezior lub rzek — owe ulicówki żuławowe, lub wzdłuż krętych strumyków i rzek górskich, jako ulicówki dolinowe. Oczywiście z problemem ulicówki łączą się też te trudności, że na obszarze b. Królestwa, po uwłaszczeniu włościan w r. 1864, przebudowano wsie wzdłuż drogi wedle rozporządzenia rządowego. Przez to zatarły się dawne formy, a na ich miejsce weszły nowe, z góry nakazane.

Literatura: Janowski B. O kształcie osad (Wisła XVII).

§ 19. Sprzęty.

W dawnych chatach polskich musiało być urządzenie bardzo szczupłe i podobne do tego, jakie widział u chłopa litewskiego przy końcu XVIII w. podróżnik Coxe, który w opisie swej wycieczki zaznacza, że w chałupie tej czasem niema żadnych sprzętów. Później dopiero, w miarę jak się rozwijało mieszkanie ludzkie i działały wpływy innych kultur, tak też i sprzęty są coraz liczniejsze i coraz lepsze. Zrazu były one bezwzględnie własnej roboty i miały formę bardzo prymitywną. Zwykły pień drzewny, nieco obrobiony, służył jako krzesło, deska na rosochatych grubszych gałęziach tworzyła stół lub ławę. O tych dawnych formach nic dokładniej nie wiemy, gdyż sprzęty sporządzone z drzewa zwykle nie przetrwają jednego pokolenia, chyba ciężka skrzynia wyprawna lub stół staro-

świecki. Mimo to w tych sprzętach ludowych zachowały się formy bardzo dawne, już zaginione; utrzymały się one np. w sztuce ludowej Skandynawji, Szwajcarji i krajów słowiańskich. Te sprzęty ludowe były z początku wyrabiane jedynie z drzewa i odpowiednio rzeźbione; dopiero gdy z początkiem XVII wieku zaczyna się rozpowszechniać w chatach komin, a izba, złączona dawniej z kuchnią i sienią w jednej przestrzeni, rozdziela się na szereg odrębnych pomieszczeń, wtedy lud zaczyna również malować sprzęty, przyczem odpowiednie barwiki wytwarza sam z różnych roślin. Typy sprzętów, obecnie przez lud używanych, możemy ocenić na podstawie porównania z temi dawnemi sprzętami, które odgrywały pewną rolę jako sprzęty lepsze i ważniejsze, bądź dzięki swemu specjalnemu obrzędowemu przeznaczeniu, bądź jako sprzęty kościelne lub królewskie.

Polskie sprzęty ludowe wykazują wyraźnie owe dawne wpływy kulturalne, których przenikanie jest zupełnie zrozumiałe, gdyż po bardzo dawnym okresie wyłącznie własnego zaopatrywania się w sprzęty, w każdej wsi zaczyna działalność odpowiednio wyszkolony stolarz czy cieśla, wprowadzający pewne motywy wyższej cywilizacji; pierwiastki te na wsi (znanej ze swej zachowawczości) utrzymują się dłużej, aniżeli w wielkich środowiskach, gdzie różne prądy ulegają częstszej wymianie. Widzimy to np. wyraźnie w różnych typach stołów ludowych.

Dawne stoły polskie nie zachowały się, a nawet na starych ilustracjach nie możemy konstrukcji tego stołu właściwie ocenić, gdyż zwykle bywa przykryty. Na podstawie analogicznych przykładów obcych, można przypuszczać, że po pierwszej fazie nieudolnego wyciosywania zwykłych pieńków i desek, na rosochach wspartych, — przychodzi typ stołów powszechny w epoce przedgotyckiej. Są to dwa kozły „krzyżaki", na które w razie potrzeby kładzie się drewnianą stolnicę, stąd pochodzi też wyrażenie: zastawiać stoły. Formę stołu rozwinął szczególnie gotyk. Dawne kozły przyjmują zczasem ozdobną formę, ale stolnica jest jeszcze na-

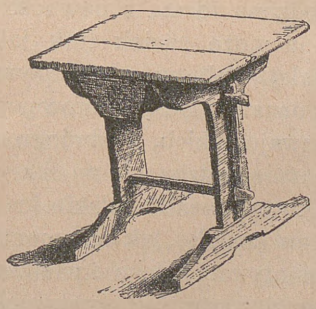

RYC. 23. STÓŁ Z IZBY CZARNEJ NA PODHALU. (Wedle Matlakowskiego.)

razie pojedyńcza. Ten typ stołów widzimy na ornacie Kmity z r. 1505, następnie na wizerunkach w kodeksie Bema; ten typ właśnie zachował się również w izbie czarnej na Podhalu (ryc. 23).

Wreszcie w epoce renesansu następuje dalsza przemiana, a mianowicie zwykła dawna stolnica rozrasta się do całej skrzynki, nogi zaś wyodrębniają się i zyskują na zewnętrznej ozdobności. Takie stoły renesansowe ma lud nasz na obszarze Małopolski, a na Podhalu i na Spiszu w świetlicy (ryc. 24).

RYC. 24. STÓŁ PODHALAŃSKI Z IZBY BIAŁEJ.
(Wedle Matlakowskiego.)

Zczasem oczywiście tu i owdzie wniknęła do ludu nowsza stylizacja stołów, ale przeważnie zachował ten sprzęt domowy swą formę gotycką lub renesansową.

Skrzynia jest również ciekawym przykładem wpływów wyższej kultury na meble ludowe. Jakaś rodzima forma z pewnością istniała już dawniej, a zwała się ona może sąsiek (tak jak skrzynia na ziarno); rozwinęły ją dalej wpływy obce, powstają więc owe drewniane skrzynie z ornamentyką rozetową, jaką spotykamy na starych skrzyniach szwajcarskich, siedmiogrodzkich i dolnosaskich. Szczególnie wyraźnie widzimy to na skrzyniach podhalańskich, gdy tymczasem skrzynie wielkopolskie, krakowskie i łowickie, zarówno pod względem kształtu, jak ornamentyki, mają już formę renesansową. Ornamentyka łowicka i wielkopolska ma natomiast więcej cech gotyckich, aniżeli krakowska, gdzie nawet sposób podzielenia frontu skrzyni odpowiada zupełnie typowi renesansowemu (ryc. 25 i 26). Skrzynie były zrazu zapewne tylko rzeźbione, potem dopiero malowane.

Krzesła u naszego ludu wykazują przeważnie wpływy renesansowe. Wyjątkowo tylko można zauważyć typy starsze,

gotyckie, szczególnie wtedy, gdy jest to krzesło obrzędowe. Stołki podhalańskie wyraźnie zachowały formę renesansową (ryc. 24), która jest wogóle najbardziej częsta u ludu polskiego, a np. na Mazowszu i Podlasiu dopiero z końcem XIX wieku zaniechano tego typu stołków. Niekiedy przybiera sprzęt ten formę bardzo wymyślną i kunsztowną, mamy np. na Kurpiach tak zwane zydle czyli ławki z ruchomem oparciem, dzięki któremu bez przestawienia ławki możemy siadać na niej z tej lub innej strony, przekręcając tylko oparcie.

Nieco późniejsze są różnego rodzaju szafki i kredensy, ale w swej ornamentyce przedstawiają znów różne formy renesansowe.

Również inne sprzęty jak ławki, łóżko i kołyska

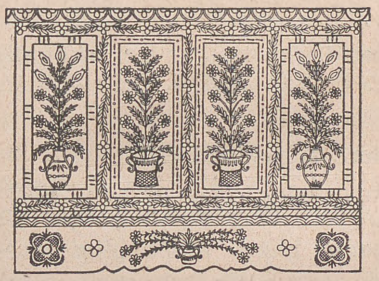

RYC. 25. SKRZYNIA Z BIEŻANOWA.

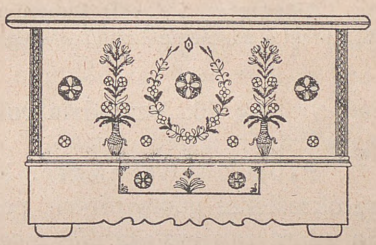

RYC. 26. SKRZYNIA Z KOSOCIC.

(Ze zbiorów S. Udzieli.)

przeszły analogiczny rozwój; od pierwotnych, rodzimych kształtów doszły wreszcie do kulturalnie wyższych form, ale przeważnie nie wychodzą poza styl renesansowy.

Wszystkie sprzęty mają wyznaczone w domu swoje właściwe miejsce i dlatego w niektórch chatach polskich sprzęty te przytwierdzono stale do ściany albo do podłogi, jak np. ławy lub łóżko. Ławy z oparciem biegną zawsze pod ścianami, a jest również ławeczka koło pieca. W kącie naprzeciwległym do pieca stoi wielki, ciężki stół jadalny. Miejsce w samym kącie uważane bywa za honorowe i zwie się „pokuciem“, a nad niem wisi zwykle wiele obrazów. Wkoło stołu są ustawione pięknie malowane krzesła. W drugim kącie znajduje się łoże, na którem układa się możliwie wiele pierzyn i poduszek, będących

specjalnym punktem ambicji każdej gospodyni. Wzdłuż ściany pod oknem stoi skrzynia, zdobna w ornament, szczególnie powszechny renesansowy wazon z kwiatami. W skrzyni tej przechowywa się bieliznę, a nawet i różne części ubrania. Oczywiście różnego rodzaju kufry i kosze wypierają ten stary sprzęt ludowy.

Kolebka dziecinna miała niegdyś także inną formę, bo dzisiejsza drewniana jest już późniejsza; dawniej była ona pleciona i zawieszana zwykle na sznurach u pułapu, albo też była to płachta, rozpięta na drążkach t. zw. dyrlągach, jak np. w Sławkowskiem.

Na Mazowszu i na wschodnich obszarach Polski ten typ dawny przeważa, a i na Kujawach jeszcze zawiesza się kołyskę, zwaną „koponką“ na czterech sznurkach. W Polsce zachodniej zwyciężyły nowe formy.

Literatura: Uebe R. Bauernmöbel. Berlin 1924. — Matlakowski W. Sprzęt i zdobienie ludu polskiego na Podhalu. Wyd. II. Kijów 1915.

§ 20. Narzędzia rolnicze i gospodarcze.

Pług, socha, radło. Nazwy te były dawniej używane na określenie miary ziemi, przyczem t. zw. wielki pług określa miarę zawierającą 136 morgów, gdy radło jest znowu miarą na określenie 30 morgów. Naszemu pługowi odpowiada ruska socha. Fakt, że już w zaraniu wieków historycznych jest w Polsce gospodarstwo około 90-morgowe, przeczy przypuszczeniu, jakoby dopiero koloniści niemieccy przetrzebili puszcze na naszych obszarach i ucywilizowali Polskę. W rzeczywistości rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Nazwę „pług“ spotykamy już w naszych dokumentach bardzo wcześnie, a wzięli ją właśnie Niemcy od Słowian podobnie jak nazwę grządzieli, na określenie niem. *Grindel*. Wojowniczy Niemiec niechętnie oddawał się uprawie roli i dopiero od Słowian, którzy mieli znacznie wyższą kulturę rolną, tego się nauczył.

Dawny pług polski koleśny czyli na kółkach posiadał np. na Kujawach następujące części składowe: a) grządziel, drąg czyli dyszel, na którym jest pług osadzony, b) płóz, osada drewniana, na którą zakłada się ostrze zwane lemiesz, c) słupica lub słupiec, d) próg lub prożek, deska lub klapka na kołach, podpierająca grzą-

dziel, e) cofta, łańcuch czyli ogniwa żelazne od spodu progu do grządzieli idące, f) krój, nóż osadzony w środku grządzieli, g) nogi drewniane zwane też rękojeście lub czepigi, za które oracz trzyma, h) odkładnia, odkładnica żelazna lub drewniana u końca grządzieli do odrzucania ziemi, k) koła z oskami zwane kolcami, l) chłopek, dziurka u spodu proga, przez którą przechodzi cofta do związania ciągadła z grządzielą, m) ciągadła, są to drągi czyli spójnie jarzma z pługiem dla wołów odkólnych, n) wicie z żelaza, jest to spójnia ciągadła z jarzmem, o) klucz, drąg do założenia wołów przodkowych, mający na końcu p) pióro. Kij zaś służący do spychania ziemi z odkładni i lemiesza, nazywają tu kozicą. Do tego celu służy też styk, żelazna łopatka na zakrzywionym przy rękojeści kiju, r) przysoszek u pługa to jest rękojeść prawa boczna; lewa prostopadła zowie się sochą, s) zanoską zowie się zatyczka u jarzma przy pługu, t) jarzmica jest to jarzmo na jednego wołu; gdy się orze trzema wołami, wtedy orze się „w szydło“, t. j. dwa woły są na odkół, a jeden idzie w przodku. Ten sposób orania i nazywania poszczególnych części pługa powszechny jest zwłaszcza na Kujawach. Jak stąd widzimy, każda najdrobniejsza część pługa ma swą odrębną nazwę.

Na obszarze Polski musiało być niegdyś radło i pług, a natomiast socha była właściwą obszarom wschodnim, a do dziś panuje na Mazowszu.

Radło (ryc. 27) posiada formę bardzo prostą, nieraz jest nawet jednoręczne, a stosuje się do gleby piaszczystej, w której skiba niedość zwięzła, nie może się nigdy dokładnie odwrócić, ale tylko upada bokiem, rozsypując się. Do tego typu ziemi nadaje się właśnie radło bez odkładnicy, a natomiast pług z wielką odkładnicą nietylko nie jest tu potrzebny, ale w pewnych wypadkach może być nawet szkodliwy.

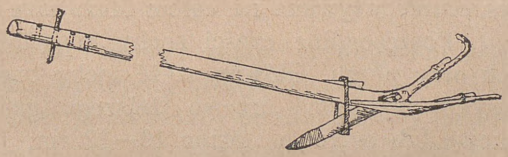

RYC. 27. RADŁO.
(Wedle Glogera.)

Wogóle zaś między pługiem i radłem jest ta różnica, że pług skiby odrzuca, a radło tylko wzrusza.

Na Kurpiach mamy t. zw. pług szparowy, zbliżony nieco do sochy, który posiada takie same części, a różni się tylko tem, że między odkładnicą a zakrojem ma szparę.

Nadto mamy też w Polsce t. zw. ruchadło, które przeszło do nas z Czech; jest to lekki pług z wielką odkładnicą i lemieszem, używany do szybkiej orki.

Socha właściwie zbliża się raczej do radła, mimo, że ma pewien rodzaj małej deski odkładniej. Nadto (ryc. 28) ma socha nasad, czyli tak zwaną płachę, osadzoną skośnie do gruntu, nie posuwa się więc po ziemi, ale musi być unoszona przez oracza. Na końcu płachy są wsadzone dwa narogi czyli lemiesze, jeden spodni, poziomo osadzony, który odcina skibę od dołu, a drugi obok nieco wyżej osadzony, pod kątem prostym do tamtego, który odcina skibę równocześnie prostopadle zboku, zastępuje więc miejsce kroju. Socha jest narzędziem bardzo taniem i lekkiem, a spotyka się ją szczególnie u nas na Mazowszu (ryc. 29) i Podlasiu, a także na Białorusi i Litwie, rzadziej na Ukrainie, bo natura ziemi tamtejszej każe używać raczej pługa i radła, niż sochy. Dawniej socha była powszechnie używana na całem Mazowszu i w Lubelskiem.

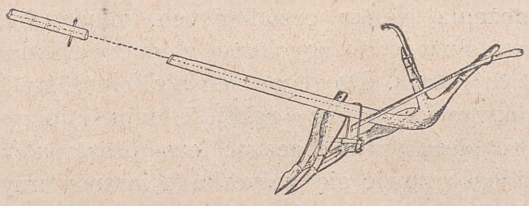

RYC. 28. SOCHA.
(Wedle Glogera.)

Poszczególne części sochy mają nieco odmienną nazwę, jak przy pługu. Główną część sochy tworzy rogacz, na który zwykle wybierają drzewo lżejszego gatunku, świerkowe, sosnowe lub osikowe, grube 10—12 cm, posiadające odpowiednie korzenie. Po wykopaniu drzewa z ziemi obcina się korzenie z wyjątkiem dwu, prawie do pnia prostopadłych. Korzenie te stanowią rękojeści czyli rogi sochy, „ociebny“ czyli prawy i „ksobny“ czyli lewy. W szczegółach jest jeszcze wiele innych różnic, zarówno pod względem nazwy, jak konstrukcji. Wogóle zaś w tych narzędziach mamy cztery główne znamiona charakterystyczne: 1) kształt lemiesza, 2) brak lub obecność odkładnicy względnie desek, nad lemieszem ustawionych,

3) ustawienie nasadu czyli płozu wzgl. „kopyści“, 4) sposób zaczepienia siły pociągowej. Pod tym względem występują pewne różnice terytorjalne.

Brona została wynaleziona później, niż pług i nie używały jej wszystkie rolnicze ludy; już w starożytności jednak używano narzędzia, podobnego do brony. Rzymianie używali zrazu deski, opatrzonej zębami do niszczenia chwastów, następnie narzędzia podobniejszego do brony, które prócz zę-

RYC. 29. ORKA SOCHĄ NA MAZOWSZU.

bów miało także drewnianą ramę, przeplecioną gałęziami głogu lub tarniny. U Słowian występują brony dawno.

Ze względu na materjał, możnaby podzielić brony na 4 odmiany: 1. drewniane, które są niezbędne w piaszczystych gruntach. Zaletą ich lekkość i taniość. Ramy ich bywają zwykle z drzewa bukowego, dębowego, lub wiązowego, zęby zaś z akacjowego, 2. żelazne, które są bardzo ciężkie, ale trwałe i silne, 3. drewniane z żelaznemi zębami, przyczem rama jest z twardego drzewa, a zęby z kutego żelaza. Brony te są najwięcej rozpowszechnione i są dość lekkie, tanie i trwałe, 4. wreszcie brony gałązkowe, składające się z lekkiej drewnianej ramy, w którą wpleciono gałęzie głogu lub tarniny. Są

to brony najlżejsze i służą głównie do przykrywania najdrobniejszych nasion, a kulturalnie są najstarsze.

Brony oczywiście mają różne kształty, zależnie od terytorjum, ale najczęstsze są dwie grupy: A) brony opatrzone zębami, B) brony bezzębne.

Nazwa brona jest nazwą późniejszą, a niegdyś nazywała się skrodą, stąd mówiło się skródlić lub włóczyć. Na podstawie Haura „Ekonomiki ziemiańskiej“ widzimy, że już przy końcu XVII w. na Mazowszu brony mają zęby drewniane, a w Krakowskiem żelazne. Że zaś te dwa typy istniały także w drugiej połowie XVIII w., świadczy zapiska ks. Kluka, iż żelazna brona, zwana ciężka, ma żelazne zęby, a drewniana, lekką zwana, robi się u nas z wici. Typ takiej starej drewnianej brony przetrwał na Mazowszu i Podlasiu. Brona taka składa się: 1. z „kabłąka“ wygiętego z młodej dębiny lub grabiny, 2. z 23 „lasek“ tej samej co kabłąk grubości, leszczynowych lub jarzębinowych, z których 15 krzyżuje się z 8-ma, 3. z 25 witek dębowych, jałowcowych, a w ostateczności rokitowych, zwanych „obwarzankami“, 4. z 25 „zębów“ grabowych. Każdy ząb ma na sobie blisko łba „narębę“ i wbija się tak głęboko w obwarzanek na skrzyżowaniu, aby w tę narębę wpadła bokiem laska górna, stanowiąca jego główne oparcie w czasie bronowania. Brona dobrze „ubita“ wystarcza na 2—3 lata, a potem służy jeszcze nieraz lat kilkadziesiąt pod bocianiem gniazdem. Rzędy zębów nazywają się w bronie „pięciorkami“. Długość brony, uważana jako cięciwa między dwoma końcami kabłąka, wynosi zwykle stóp 4 do $4^1/_2$, szerokość zaś w połowie kabłąka wynosi 4 stopy. Częścią dodatkową brony jest wić brzozowa lub dębowa, zwana „pojmą“, łokieć długa, z pętlicami („okami“) na końcach, z których jeden zakłada się przy orczyku, a drugi przewleka się przez bronę i przetyka kołkiem.

W Wielkopolsce na Pałukach używa się t.zw. radnika, do robienia rowków przy sianiu buraków. Ma on cztery zęby, okryte na końcu blachą; zęby te są przytwierdzone do poprzecznego drążka, który jest długi na 2 m, a odległość jednego zęba od drugiego wynosi $^1/_2$ m. Do drążka przytwierdzone są rękojeści, jak przy pługu, służące do prowadzenia i unoszenia. Prócz tego są dwa dyszle dla konia.

Do robienia rowków przy sianiu jarzyn używa się też t. zw. markiera, podobnego do grabi, oczywiście już ręcznie, bez koni.

Motyka. Forma tego narzędzia bardzo stara, niezawodnie poprzedzała ona jeszcze pług; dziś używana już tylko do kopania ziemniaków. W Małopolsce przeważnie używa się nazwy: motyczka, ale np. w Krakowskiem mówi się kopaczka, na obszarze Wielkopolski dziabka, a na Kujawach graczka.

U ludu nadrabskiego służy do okopywania ziemniaków motyka o stężysku (stylisko—rękojeść) drewnianem, na które nabita jest mniej więcej pod kątem 85° blacha czworościenna, zwężająca się ku obuchowi (t. j. nasadzie). Ostrze tej blachy jest albo zupełnie proste, albo też nieco łukowate, podobne do wycinka koła. Natomiast w Wielkopolsce dziabka jest albo w kształcie serca, albo też czworograniasta, zębata. Motyka ma zwykle u nas rękojeść długą już przynajmniej na 1 metr, ale niegdyś miała ona formę krótszą, jak dziś jeszcze u ludów pierwotnych, które przy rolnictwie posługują się głównie motyką.

Podobnie jak motyka, tak też i łopata łączy się właściwie z powstaniem pługa. W pługach mamy np. lemiesz i odkładnicę, które zowią się czasem też łopatą, a także pod względem swej genezy pozostają z łopatą w związku. (Podobnie grabie łączą się z broną.)

Sierp w Polsce ma dwojaką formę: jest albo gładki, albo zębaty. Na obszarze Wielkopolski, Śląska, Kujaw i Pomorza jest sierp gładki, natomiast w Małopolsce mamy sierp zębaty, który w tej formie występuje już tutaj w neolicie na obszarze dawnej kultury nadbużańskiej; później w epoce lateńskiej zębata forma wyraża się w nowym materjale, w żelazie. Taką dawną formę spotyka się jeszcze w Lubelskiem, gdzie wedle Kolberga sierp ma rączkę toczoną z drzewa brzozowego lub lipowego, a w tej rączce osadzono półokrągły nóż czyli żądło żelazne do żęcia. Sierp jest stalowy i jest nacinany w zęby. Takież sierpy widzimy na starych sztychach z Kaliskiego. Sierp taki w Ropczyckiem i Nowosądeckiem zowie się *nasiekiwanym*.

W Radomskiem prowadzi się w następujący sposób żniwo sierpem. Na zagon 8-skibowy idzie dwóch żniwiarzy, którzy

żną i jedną garść układają tak, aby kłosy nie spadały w brózdy, dla ochronienia zboża od porostu w razie deszczu; po zupełnem wyschnięciu, dwóch żniwiarzy zbiera zboże na przygotowane już powrósła ze słomy żytniej, a za nimi postępuje jeden robotnik i garście, leżące na powrósłach, wiąże w snopy; dalej, za wiązaczami, postępuje jeden robotnik i znosi snopki w jedno miejsce dla zbierania ich na furmanki.

Prócz sierpa używa się do żniwa także kosy, np. w Wielkopolsce. Kosa przytwierdzona jest tu zapomocą dwu pierścieni do kosiska i ma graty (szczeble), przy których są stróże. Kula od kosiska jest to jakby kolba kosy, w środku znajduje się rączka, a na końcu przy gratach motyczka. W Lubelskiem kosa ma kosisko drewniane, świerkowe lub jaworowe, a przy niem rączkę. U grubszego końca kosiska zasadzona jest kosa stalowa; wierzchnie wygięcie wzdłuż kosy zowie się pręt. Tylna część kosy, zwana piętą, jest żelaznym pierścieniem i klinem połączona z kosiskiem. Przy koszeniu zboża, przyprawia się do kosy motyczkę drewnianą, przy której jest kabłąk, grządka i cztery zęby. Przyrząd taki służy do odkładania zsieczonych pokosów. W Małopolsce wogóle kosa do sieczenia z ostrzem nawewnątrz nieco zakrzywionem łączy się z kosiskiem zapomocą piętki; w środku kosiska z prawego boku jest zawsze rączka do trzymania. Z wielką zręcznością umie używać tej kosy góral, który nisko przy samej ziemi prawie goli, nie kosi. Kosa góralska osadzona jest na lekkiem drewnianem kosisku, a także ma tak zwany słupek, opatrzony ząbcami, które przyjmują na się pokos zboża, a żeby się nie odginały, trzyma je t. zw. poprątek. Ująwszy jedną ręką za kosisko, drugą za rączkę, t. j. kołeczek, wprawiony w kosisko, góral umie pracować kosą bardzo dzielnie. Oczywiście do koszenia trawy niepotrzebne ząbce.

Bardzo charakterystyczne są też pięknie zdobione góralskie kózki t. j. pochewki drewniane, które nawleka się lub zaczepia za pas. W kózce siedzi brusek (t. zn. osełka) do ostrzenia kosy. Kózka taka, znana wogóle w Małopolsce, nigdzie nie jest tak bogato zdobiona, jak na Podhalu. Ma stąd swą nazwę, że pod względem kształtu podobna jest do bródki koziej. Wreszcie używa też lud powszechnie „babki“ do kle-

pania kosy, t. j. krótkiego, grubego gwoździa z wielką spłaszczoną „pałką“ oraz „młotka“ z drewnianym trzonkiem, do podklepywania stępionej kosy.

Zebrane zboże młóci lud powszechnie cepami. Cep składa się z laski z mocnego, sprężystego drzewa, czyli t. zw. dzierżaka; do niego zaś przymocowano o połowę krótszy dębowy bijak albo bicz, którym młócący, trzymając oburącz dzierżak, uderza po kłosach rozpostartej na klepisku w stodole warstwy zboża, czyli posadu. Ten miarowy, półkolisty ruch odbywa się od lewej strony ku prawej, wolniej lub szybciej, zależnie od tego, czy bijak jest cięższy czy lżejszy. Gdy kilku młocków młóci razem na jednym posadzie, muszą wtedy uderzać każdy pokolei tak, aby każde uderzenie dawało się słyszeć oddzielnie. Niezachowanie tego taktu staje się powodem nieregularnego młócenia, przyczem cepy uderzają jedne o drugie, co żartobliwie nazywają „biciem dziada“, wyśmiewając niezręcznych pracowników.

Dzierżak zwykle bywa tak gruby, jak bijak, a takiej wielkości w obwodzie, aby go wygodnie można było ująć i silnie trzymać ręką. Najlepszy dzierżak jest jodłowy lub laskowy. Na bijak dobierają kije z tarniny, dzikiej śliwy lub z dębiny. Kij, przygotowany na bijak, należy moczyć 2—3 tygodnie w gnojówce, aby drewno „zerzemieniało“, to jest, aby po wyschnięciu nie pękało przy używaniu w pracy. Długość dzierżaka i bijaka nie może być dowolna, a stara praktyka poleca następujące mierzenie: Kij, przeznaczony na dzierżak, równa się nożem u dołu, następnie obejmuje czterema palcami ręki prawej tak, aby zrównany koniec nie wystawał z zaciśniętej dłoni, a wzdłuż kija kładzie się wyprostowany palec wielki tej ręki. To jest miara. Potem obejmuje się kij lewą ręką w taki sam sposób, jak prawą, opierając dolną część złożonej dłoni na wierzchołku wyprostowanego palca ręki prawej i znowu wzdłuż kija wyciąga się wielki palec ręki lewej. To jest druga miara. Potem obejmuje się prawą ręką z dołu i chwyta się kij ponad ręką lewą, tą zaś ponad prawą i w ten sposób mierzy się długość kija. Aby zaś nie zapomnieć, ile razy trzeba zmierzyć w sposób wyżej opisany, za każdem objęciem kija ręką mówi się:

1. Gdzie idziesz? Do lasa.
2. Poco? Po kijak.
3. Naco? Na dzierżak.
4. Wiem go. Utnę go.
5. Po ile? Po tyle.

I w tem miejscu po odmierzeniu dziesięciu miar ucina się kij. Kij na bijak mierzy się podobnie, powtarzając przy mierzeniu:

1. Gdzie idziesz? Do lasa.
2. Poco? Po kijak.
3. Naco? Na bijak.

Poczem ucina się kij, po odmierzeniu sześciu miar. A zatem stosunek długości dzierżaka do bijaka da się przedstawić cyfrowo stosunkiem 10:6. Na jednym końcu dzierżaka i bijaka są skórzane *kaptury* lub *kapy*, niby uszy, na które używa się zawsze skóry z nóg bydlęcych. Skórę tę składa się w troje i zgina tak, aby utworzyła w połowie ucho i, zostawiwszy to ucho wolne ponad końcem dzierżaka lub bijaka, otacza się skórą kij i obwiązuje mocno. Następnie przez oba kaptury przewleka się cienki rzemyk, zwany *sforą*, *cwórką*, sponą lub uwięzadłem. Na Mazowszu rzemienne lub żelazne *uwięzaki* spaja ogniwo, zwane *gązewką*.

Młóci się zwykle w pojedynkę, dwójkę, w trójkę i w czwórkę, a wyjątkowo w piątkę, bo trudno wtedy takt utrzymać. Żyto i pszenicę najpierw przycierają, to znaczy snopki, rozłożone na boisku, nierozwiązane młócą najpierw z jednej strony, potem przewracają je i młócą z drugiej strony, nie wymłacają jednak wtedy jeszcze wszystkiego ziarna. Przetarte snopki rozwiązują, rozścielają na boisku, młócą, przewracają na drugą stronę i znowu młócą. Następnie biorą po garści słomy omłóconej, wytrząsają z niej mierzwę, a słomę długą, równą, układają i wiążą w wielkie snopy, zwane ociepkami. Jęczmienia, orkiszu, owsa nie przycierają, ale biją w snopki rozwiązane lub nierozwiązane nawet, aż powrósło pęknie pod razami.

Cepy są właściwie formą już bardziej kulturalnie rozwiniętą, bo niegdyś oddzielanie ziarna odbywało się przy pomocy walcowatych tłuczków. Dawny ten zwyczaj pojawia się u nas czasem, zwłaszcza tuż po nowych zbiorach, gdy niema już starego ziarna w komorze, a nowego jeszcze nie wymłócono.

Wówczas bierze baba garść kłosów, uderza po nich kijanką i w ten sposób wyłuskuje ziarno, potrzebne doraźnie dla ludzi lub dla zwierząt.

Stępa, służąca tylko do miażdżenia ziarna, a nie zupełnego mielenia, jest narzędziem rolniczem bardzo starem. W Krakowskiem stępa jest to rodzaj moździerza dębowego, znajdującego się w każdej chałupie, z przyrządem, poruszanym nogą; służy ona do przerabiania prosa na jagły i do tłuczenia jęczmienia na pęcak, czyli na kaszę jęczmienną (obłupywanie to zowie się: bić, tłuc czyli chróstać pęcak). Zwykle wówczas baba staje na tej stępie, a trzymając się ręką kółka w ścianie, tłucze prawą nogą. Przy stępie jest: 1. biegun z drzewa, zapomocą którego się porusza, 2. stępor, który tłucze w moździerzu jęczmień. U ludu nadrabskiego istnieje podobna stępa do tłuczenia jęczmienia na krupy całe lub też prosa na jagły; jest to gruba kłoda dębowa, do półtrzecia metra długa, na jednym końcu rozdwojona. W środku miejsca rozdwojonego osadzony jest poprzecznie biegun, na którym za naciśnięciem nogą tłukącego podnosi się i spuszcza stępor (belka graniasta), uderzając tem samem swym dzióbem w dziurę, wypełnioną jęczmieniem lub prosem.

W Lubelskiem mamy dwa rodzaje stępy. Stępa nożna z lipowego drzewa jest to pniak z wydrążeniem klinowatem. Stępor, którym się tłucze proso, przymocowany do t. zw. liwaru (bieguna), wznosi się i zniża za naciśnięciem nogi. Ale prócz tego używaną jest i stępa ręczna; tutaj, zamiast liwarowego stępora, istnieje tłuczek ręczny (pałka) z drzewa jabłonkowego.

Także na Kurpiach mamy stępy dwojakiego rodzaju, t. j. stępę ręczną lub nożną, a więc albo gruby pień wyżłobiony pionowo i ręczny tłuczek albo też pień wyżłobiony podłużnie ze stęporem.

Na Pomorzu można było niedawno zauważyć jeszcze nieraz stępę ręczną. Taka ręczna stępa znana jest też w Wileńskiem (ryc. 30).

Zboże wymłócone mełło się w Polsce dawniej powszechnie na żarnach, które posiadają następującą budowę. Jest to kłoda, ustawiona na czterech nogach i oparta o ścianę sieni, z okrągłem wyżłobieniem z wierzchu, w którem jest szczelnie

osadzony kamień sztorcowy. W środku tego kamienia wystercza wrzeciono żelazne lub drewniane, przeprowadzone przez dno kłody od podrazy, poniżej niego umieszczonej. Podrazą nazywa się pręt drewniany, podparty na obu końcach dwu poprzecznemi słupkami, zadłubanemi ruchomo w nogi. Na sztorcowy kamień naciera kamień wierzchni płaski z ducą okrągłą do nasypywania zboża garściami. Spód ducy przecina zadłubana w kamień i tworząca z nim jedną równię paprzyca z rowkiem, w który zachodzące wrzeciono podnosi i podtrzymuje płaski kamień. Mąka uchodzi z pod kamienia do dziury, obszytej skórą, a stąd sypie się na niecki, pod nią na ławie podstawione. Kamień płaski posiada trzy lub cztery dziurki na brzegu wierzchnim, w które zatyka się żarnówkę. Żarnówka obraca się w klekocie łyźni, osadzonej w ścianie sieni. Regulowanie żaren w celu otrzymania cieńszej lub grubszej mąki odbywa się na podrazie zależnie od tego, czy się zatyka klin pod nią wyżej lub niżej w miejscu, gdzie ona wchodzi w nogi młynka. Nadto zasadzenie żarnówki w tym lub owym otworze kamienia ma duże znaczenie.

RYC. 30. STĘPA RĘCZNA W WILEŃSKIEM. (Wisła XV.)

W Krakowskiem żarna mają następujące części składowe: 1. Kamień spodni, w drzewie w czworokąt oprawiony. 2. Kamień wierzchni czyli biegacz z dziurą do sypania zboża. 3. mielak, kij do obracania. 4. klin w ścianie. 5. waga pod żarnami. 6. otwór, z którego sypie się zmielone zboże. 7. niecki, w które mąka spada. Przy mieleniu na żarnach używa się miarki, t. j. naczynia do mąki, ćwierci, miary zboża i strychulca drewnianego do strychowania czyli równania zboża zwierzchu.

W Lubelskiem bywają żarna z sosnowego drzewa, a wyglądają, jak następuje. Podstawą ich jest stolec drewniany na

czterech nogach; nogi te rozparte i wzmocnione są wiążącemi je grządkami, jak niemniej wpodłuż idącą kobylicą. Jedna z grządek służy do podnoszenia wrzeciona, od kobylicy do paprzycy w kamieniu wierzchnim dochodzącego. W stolcu jest kamienny spodek, czyli kamień cieńszy, niewidomy; w wydrążeniu tego kamienia osadzony jest fordzel (w Krakowskiem: wardziel), przez który przechodzi wrzeciono aż do paprzycy. Zwierzchnik (kamień wierzchni, grubszy, obrotny) ma w środkowym swym otworze osadzoną drewnianą paprzycę z wydrążeniem, w które wchodzi wrzeciono. W stolcu po prawej ręce jest ducka, (wyżłobienie), do której sypie się zboże do mielenia przeznaczone, zaś w bocznej ściance stolca otwór, którędy wysypuje się zmielone zboże. Do ściany wbita jest kołatajka, czyli suka drewniana, w niej jest żarnówka (mielak), na której grubszym dolnym końcu (służącym do obracania kamienia) jest gwóźdź żelazny i pierścionek.

RYC. 31. ŻARNA W WILEŃSKIEM.
(Wisła XV.)

Żarna na Kurpiach (Kolno, Ostrołęka, Łomża) są niekiedy ustawione na pniu drzewnym, co jest oczywiście formą starszą, niż późniejsze umieszczenie ich jakby na pewnego rodzaju stole, jak to widać nawet i w Wileńskiem (ryc. 31).

Żarna wyprzedziły w Polsce znacznie późniejsze młyny, które prawdopodobnie przenieśli na północ zakonnicy włoscy. W miejsce dawnej mozolnej pracy kobiecej przy żarnach powstają zatem młyny, obracane siłą wody.

Niegdyś żarna musiały mieć też inną formę, a mianowicie przed żarnami młynowemi, t. j. złożonemi z dwóch kamieni kulistych, były żarna bardziej proste i mąkę wyrabiało się na jednym kamieniu wklęsłym, większym, przez tarcie drugim walcowatym, znacznie mniejszym; w ciągu dłuższego użycia

przybierały te żarna kształty miskowatych żaren przedhistorycznych. Takiemi były one zapewne przez dłuższy czas, aż później zmieniły się na żarna młynowe, których lud używa na niektórych obszarach do dnia dzisiejszego.

Sieczkarnia zwaną bywa w Krakowskiem ladą do sieczki; możemy w niej wyróżnić następujące części: 1. rabsla, rapsla, deszczułka do ruszania nogą, 2. kładka, kij krzywy, 3. pies, także kij, ale węższy, 4. stolica, 5. kosisko, 6. skrzynka, 7. nogi tylne, 8. nogi podwójne, przednie. Podobną formę spotykamy u ludu nadrabskiego; skrzynka do rznięcia sieczki spoczywa na czterech nogach, z których tylne u podstawy połączone są zapomocą słupka, zaopatrzonego w środku w okrągły otwór; w otwór ten wchodzi drążek, ciągnący się wzdłuż całej skrzynki, osadzony w karbie miecza ruchomego na przodzie. Do drążka, mniej więcej w odległości 30 cm poniżej miecza, jest przywiązana podnóżka, służąca do przyciskania tego drążka przy rznięciu sieczki. Miecz na jednym końcu jest rozdwojony w szparę naprzestrzał; w tę szparę zakłada się ogonek kosy i przytrzymuje się go w niej śrubą tak, że kosa może się poruszać. Do przednich nóg jest przybity drugi miecz nieruchomy w ten sposób, że jeden jego koniec utrzymuje się przy podstawie lewej nogi, gdy drugi łączy się z wierzchołkiem prawej. Miecz nieruchomy służy do oparcia kosy wśród przestanków rznięcia. Żeby zaś kosa nie zacinała o głowę skrzynki, okuta jest ta głowa stalicą blaszaną. Ujmując kosę za trzonek i podnosząc ją, podnosi się tem samem miecz ruchomy i drążek z podnóżką; zakładając zaś ostrze kosy na słomę w skrzynce, przyciska się podnóżkę nogą, przez co uskutecznia się cięcie słomy. — Dziś oczywiście spotykamy prawie wszędzie już nowe sieczkarnie.

Narzędzia tkackie. Len i konopie oczyszcza się najpierw na *międlicy*, t. j. desce z jednym rowkiem naprzelot, stojącej na 4 nóżkach. Przy niej osadzony jest na jednym końcu miecz z trzonkiem o jednem ostrzu, mający ruch nakształt nożyc; międlica służy do oczyszczenia konopi z grubszych paździerzy. Do następnego czyszczenia bywa używana *cierlica*, którą stanowi deska bukowa z dwoma takiemiż rowkami, wyrzniętemi naprzelot; deska, przegradzająca te rowki, nazywa

się zębem. Do cierlicy przykołkowany jest miecz z dwoma ostrzami, a przy nim trzonek.

Należy tu dalej *szczotka* do czesania przędziwa, czyli deska sosnowa z dwiema dziurkami na końcach; kładzie się ją pionowo na ławie; w jej środku jest krąg drewniany, bukowy, opasany żelazną obrączką lub okuty blachą. W kręgu jest 65 gwoździ drutowych, dwucalowych, sterczących pionowo, które służą do czesania konopi.

Mamy wreszcie *kądziel* czyli ręczne wrzeciono, które znane było już w Egipcie. Składa się ona z deski bukowej i osadzonego na niej drążka, zwanego *przęślicą*, która też czasem nadaje nazwę całości. Przęślica jest narzędziem do przędzenia, dawno w Polsce znanem, boć wedle kroniki Bielskiego już król Bolesław posłał ją tchórzliwemu wojewodzie krakowskiemu na znak hańby.

RYC. 32. PRZĄDKI Z MODLNICY POD KRAKOWEM.
(Ze zbiorów Muzeum im. Dzieduszyckich.)

Dzisiaj zowie się przęślicą przeważnie kij u kądzieli, na który zakłada się krężołek z owiniętym lnem do przędzenia (ryc. 32). Niezawsze jednak osadza się na niej krężel, czasem wprost na przęślicy przytwierdza się samą kądziel. Niegdyś przędło się tylko przy pomocy przęślicy i wrzeciona. Sposób ten później wypierały kołowrotki, wynalezione w r. 1530 w Norymberdze, aż i tę formę wyparły maszynowe przędzalnie. U naszego ludu starą formę wrzecion i przęślic spotyka się jeszcze dość często. Przęślice te mają bardzo charakterystyczne kształty, wśród których dadzą się wyróżnić zwłaszcza trzy typy, a mianowicie: przęślice iglicowe, iglicowo-krążkowe i łopatkowe,

przyczem można zauważyć, ze przęślice iglicowe przeważają w Polsce południowej, a łopatkowe na północy Polski.

W Nadrabskiem używa lud przęślicy, która składa się się z deszczułki i drążka, pod kątem prostym ze sobą połączonych; deszczułkę przysiaduje prządka, by się nie poruszała, a drążek, na końcu ściosany wchodzi w krężel, na którym nawija się kądziel. Z kądzieli ujmuje prządka po szczypcie promieni konopi lub lnu, kręci w palcach, a resztę roboty zostawia wrzecionu, które, wirując, obraca się w nici. Z falf wrzeciona, zbiera prządka nici na motowidło. Trzydzieści omotanych nici przypada na jedno pasmo, które się przewiązuje; gdy zaś takich pasm zbierze się na motowidle ośmnaście, powstaje przędzionko, inaczej łokieć. Zebraną z motowidła przędzionkę przechowuje się w domu dotąd, aż się nie skończy przędza jednego gatunku.

Dopiero takie łokietki nadziewa tkacz na wijadła, z których przy pomocy przyrządu, zwanego spularz, spula nici na falfy i na cewki. Cewki, przychodząc do czółna, są gotowe do użycia przy warsztacie tkackim, zaś falfy nakłada się na szybak i przy pomocy ocedzarki przenosi się z nich nici na snowadła; z tych zdejmuje się je i robi się z nich łańcuch, który przechodzi na wał warsztatu. W ten sposób jest gotowa przędza do tkania.

Wijadła, zwane na Spiszu kiwkami, są to trzy prostokątne skrzydła o bokach spiętych sznurkami, a umieszczone pod kątem 60° do siebie współśrodkowo na osi. *Spularz* spoczywa na czterech nogach nieco dłuższych niż nogi zwykłej ławki. Dwie z nich dźwigają deszczułkę, zaś dwie drugie podpierają boki spularza, wpuszczone stale w *deszczułkę*. W tę deszczułkę wprawia się skrzynkę, a w jednej ze ścian skrzynki wywiercone są otwory do wstawienia wrzeciona spularza. Wrzeciono spularza składa się z ośki żelaznej i wałka krótkiego z rowkami do nałożenia sznurka, przenoszącego obrót z kółka na wrzeciono. Skrzynka spularza służy na przechowanie cewek i falf podczas spulania. Na wrzeciono nasadza się cewkę lub falfę, na które przenosi się nici z wijadeł, czyli spula się je. *Cewka* jest to drewniana rurka, walec wydrążony, o długości 10 cm a średnicy 2 cm. *Falfa* przedstawia również rurkę o zgrubieniach na obu końcach, aby nić nawinięta nie zsu-

nęła się. *Szybak* jest to rodzaj ramy o dwu poziomych listwach i o trzech pionowych słupkach, a przez słupki te przechodzą pręty; na nie wsuwa się falfy, których razem jest na szybaku 16. *Ocedzarka* drewniana posiada z obu stron swej szerokości po 8 otworów, odpowiadających ilości falf na szybaku. Każdej falfie w szybaku odpowiada w porządku liczebnym otwór ocedzarki, w który przewleka się nitkę falfy. Przewleczone nitki idą na *snowadła*, które składają się z dwu ram prostokątnych, ustawionych do siebie pod kątem prostym i zawdzianych na drążek. Po przewleczeniu nitek przez ocedzarkę związuje się je razem na końcu i ten związany koniec przymocowuje się do kołeczka na snowadłach u góry. Przy obrocie snowadeł około drążka nici okręcają się, a jedno takie obwinięcie w jedną stronę, długie na 50—60 łokci, nazywa się gonkiem. Gdy się na snowadła nasnuje 22 lub 24 gonków, wtedy zawiązuje się je odpowiednio, by się nici nie mierzwiły. Potem zdejmuje się gonki związane ze snowadeł i tworzy z nich łańcuch, który przychodzi na wał warsztatu. *Warsztat tkacki* składa się z następujących części: próg, boki, próg do podnóża, wał do przędzy, grządki, wał do płótna, podnóża, lada, karkulec, nicielnice, czółenko, spójek, suka.

Wozy. Wóz powstał prawdopodobnie z drzewa okrągłego, które podkłada się pod ciężar, aby go jak najłatwiej naprzód posunąć, aby go toczyć. Stąd wynikło koło, a wraz z niem prawdopodobnie i wóz; pierwotnie koło było tylko zwykłym drewnianym krążkiem, a pierwsze wozy miały dwa koła. Ale już bardzo wcześnie pojawia się wóz o czterech kołach, używany szczególnie do celów gospodarczych, ciągniony wówczas przez woły. Taki typ wozów z wyplatanym koszem mieli zapewne Scytowie, którzy mogli oddziałać na Słowian pod tym względem.

Na obszarze polskim wozy mają różne typy. A więc w Krakowskiem wóz składa się z dwóch części: 1) z przedniej części, 2) z tylnej części. Przednia część obejmuje 3) oś przednią, przez którą przechodzą dwa drążki zwane 4) śnice; do nich z jednego końca przyprawiony jest 5) dyszel, z drugiego zaś końca 6) podyma. Tylna część wozu składa się także 7) z osi tylnej, w którą wprawione są 8) krzepcizny, mniejsze drążki idące pochyło. Część przednia z częścią tylną łączy się 9) roz-

worą; ona zaś u końca wchodzącego w część przednią jest okuta i ma otwór; w który wkłada się 10) sierdzień, z drugiej zaś strony, poza osią tylną, ma mniejszy otwór na 11) zatylnik. W środku rozwora łączy się z krzepciznami obrączką żelazną, zwaną 12) witką albo zwirką. Tak w przedniej części, jak i w tylnej części, ponad osią, leży 13) nasad, gruba deska przytwierdzona do niej 14) trarynkami (żelaznemi obręczami). Każdy koniec osi, wystający poza piastą, nazywa się 15) szynklem; zakłada się na niego koło, aby zaś nie spadło, jest w każdym szynklu otwór dla 16) lona. Przy osiach żelaznych są na szynklach 17) kapsle lub mutry, przez które również lon, a czasem i druga 18) zatyczka z łańcuszkiem albo rzemykiem, dla lepszego utwierdzenia, przechodzi. Na dyszlu między śnicami jest 19) dunal, czyli gwóźdź gruby albo hak, na który zakłada się 20) waga. Na drugim końcu dyszla jest mniejszy hak, zwany 21) fornal, za który zakładają się 22) naszelniki i 23) waga licowa. Na nasad przedni kładzie się 24) kołowrót 25) z kulami, t. j. dwoma pochyłemi drążkami pionowemi, mający w środku dziurę dla sierdzienia. W tylnym zaś nasadzie osadzone są również dwie kule. Od szynkli do kul idą podpórki zwane 26) podkulkami, które — jeżeli wóz służy do zwożenia siana albo zboża, — na przodku noszą nazwę 27) luśni; tem się zaś różnią od zwyczajnego podkulka, że na końcu mają okucie żelazne, wkładające się na oś czyli szynkiel osi i dopiero są lonem zatknięte, gdy tymczasem podkulek zwykle sam już za lon służy. Luśnia, robiona — równie jako sie — z twardego drzewa, od góry ma sterczące 28) widełki, których jeden koniec jest krótszy i na które zakłada się żelazna witka, służąca do podtrzymywania 29) drabin siennych lub mniejszych, zwanych literkami.

Na koło składają się następujące części drewniane: 30) piasta albo łeb, 31) sprychy, 32) dzwono oraz części żelazne: 33) buks w piaście, 34) witka, 35) odwijanka, okucie zewnątrz piasty, 36) rafa albo szyna na dzwonach, przytwierdzona gwoździami, szynelami lub sztyftami ostremi (przy bryczkach śrubami), 37) cymbont do zmocowania zepsutych dzwon. Czasem, położywszy deskę spodnią, t. zw. spodniarkę, zakłada chłop na wóz półkoszki, osobliwie gdy w dalszą jedzie drogę. Gdy wozi gnój, zamiast drabin zakłada po obu bokach wozu deski, zwane

gnojnice; gnojnica taka składa się czasami z dwóch desek, spojonych na końcu szpongami z twardego drzewa, zwanemi „ogniwa“; do zrzucania gnoju z wozu na pole służy znów drewniany lub żelazny skopacz, rodzaj kopaczki, o dwóch zębach krótkich na końcu.

W Nadrabskiem do kierowania wozu służy kołowrót. Jest to belka z twardego drzewa, umieszczona wzdłuż nasadu na przodku wozu, zapomocą sierdzienia obracalna, zaopatrzona w dwie drewniane kłonice, odchylające się poza pole osi. U niektórych wozów są jeszcze pod kołowrotem na nasadzie do śnic przytwierdzone pręty żelazne — kierownice.

Na Podhalu wozy mają dziś formę zupełnie zmienioną; wozy dzisiejsze są już na żelaznych osiach i na kołach w obręczach. Dawniej zaś był wóz, co „kwicał i rycał“, gdyż koła były bose, t. zn. bez żelaznych obręczy. Albo też gdy górala nie było stać na obręcz żelazną do koła, wtedy na dzwona wsuwali trzy odcinki obręczy, które trzymały się „łapkami“, z boku obejmującemi dzwona, a reszta obwodu koła pozostawała bosa; takie wozy zwano trojakami.

W Lubelskiem mamy wóz prosty, niekuty, bosy i mający koła bose, a składający się z przodka, pośladka, kół, drabinki i dennicy. Obok tego zaś istnieje wóz szybowany z wasągiem, który ma podobnie, jak wóz prosty, przodek, pośladek i koła, a na wierzchu zamiast drabinek i dennicy jest wasąg, spleciony z wici.

Na Kujawach wozy są zwykle drabiniaste, szersze od mazurskich, a posiadają koła bose, niekute. Natomiast wóz okuty, dobry i mocny, ma nazwę wozu szybowanego. Na Pomorzu mamy wozy krótkie z drabinkami, ale nie równemi, jak przeważnie w Polsce, lecz zwężającemi się ku przodowi wozu. Do drabinek tych wkłada się zachodzące na siebie półkoszki; takie też lekkie półkoszkowe wozy bywają najczęściej używane.

W Wielkopolsce dawniej były wozy wąskie, tak zwane dróżne, podobne jak owe, które się utrzymały w Małopolsce. Zczasem zapanował wóz t. zw. półtoraczny, bo jest półtora raza szerszy, niż dawniejszy. Ciężkie wozy, któremi się wozi np. buraki, zowią się helami. Zresztą postać wozu zmieniły już poźniej przepisy administracyjne.

Na Mazowszu mamy wozy zwykle bose, niekute, zaś

wozy drabiniaste są węższe i krótsze od używanych po lewym brzegu Wisły.

Niektóre części wozu mają nazwę bardzo zajmująco zróżnicowaną na obszarze Polski. Taką nazwą są określenia na główny gwóźdź ruchomy, przechodzący przez przód wozu i przez koniec rozwory, a zapomocą niej łączący przednią i tylną część wozu; zwie się on sierdzeń lub sworzeń. W Wielkopolsce i zach. Małopolsce występuje nazwa „sierdzień", a natomiast na Śląsku, w Małopolsce pozostałej, na Kujawach i na całem Mazowszu nazwa „sworzeń". Podobna jest granica nazw: kokota i kura, a więc są to ślady bardzo starej granicy plemiennej.

Jarzma na woły. Zwierzęciem pociągowem były niegdyś tylko woły, co się częściowo zachowało do dzisiaj. Uprząż na woły dostosowana jest do ich pracy przy zajęciach rolnych. Jarzmo musi być też zastosowane do rasy wołów, które pracują zawsze parami, a nigdy w pojedynkę. U górskich ras bydła przeznacza się czoło na nałożenie jarzma, a więc mamy tu jarzmo *czołowe*, zwykle pojedyńcze, a bardzo rzadko podwójne. Jarzmo czołowe jest właściwe obszarom germańskim. Pewną odmianą jarzma czołowego jest jarzmo *kabłąkowe*, zwane romańskiem. Dla wołów zaś nizinnych, mających szyję cienką, a kłąb wysoki, lepiej nadaje się jarzmo *karkowe*. Jarzmo to może być podgardlicowe, i takie właśnie bywa uważane za typowo słowiańskie (ryc. 33), albo też czasem ma formę pośrednią, zbliżoną, t. zw. kulkową. Jarzmo bywa dalej zupełnie proste lub wyrabiane z krzywych korzeni lub gałęzi. Różne są formy połączenia jarzma z ciągadłem, np. zapomocą żelaznej zatyczki. Rozmaicie łączą się z sobą także „sztelwagi", służące do utrzymania równowagi. Uprząż na woły jest bardzo prosta, może też dlatego używa się wołów, szczególnie w pierwotniejszych stosunkach, znacznie częściej jako zwierząt pociągowych, aniżeli koni. Pod względem kulturowym ciekawie zaznacza się to na Wschodzie, gdzie koń jest zwierzęciem przeznaczonem

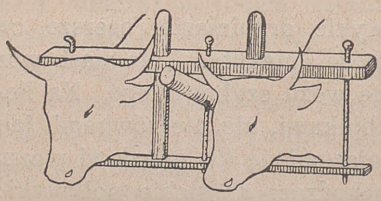

RYC. 33. JARZMA TARNOWSKIE.
(Wedle Frankowskiego.)

jedynie pod wierzch, dla jeźdźca, osieł służy do dźwigania juk, pociągowemi zaś zwierzętami są przeważnie woły. Dlatego na Wschodzie niema prototypu na uprząż końską.

Uprząż końska nosi nazwę półszorków i chomąt. Uprząż najtańszą stanowią tak zwane szleje, zwykle parciane postronki, uprząż tania i dostosowana do swego właściwego celu. Przy wielkim ciężarze półszorki są niedogodne, a lepsze jest wówczas chomąto. Cała Polska zaprzęga konie pojedyńczo lub parą do wozu, do dyszla. Natomiast wschodnie województwa Polski posiadają bardzo charakterystyczny pojedyńczy zaprząg, a mianowicie ruski zaprząg, w hołoblach z „duhą“. Spotykamy go przedewszystkiem nad Dnieprem, ale zbliża się on też ku wschodnim ziemiom Polski. Zaprząg ten posiada „duhę“ czyli kabłąk wygięty parabolicznie ze strzały lekkiego i sprężystego drzewa, wierzby lub czeremchy; chomąto, służące do takiej uprzęży, opatrzone jest z obu stron długiemi uszami czyli pętlami, wyrobionemi z najlepszego, kręconego rzemienia. Hołoble, stosownie do prostego lub wykwintnego urządzenia wozu, mają u jednego końca wyrobione w drzewie ucho, którem zakłada się je na oś, albo też służy do tego celu specjalne okucie; na koniec szynkla osi nakłada się podobne okucie, do którego przymocowaną jest t. zw. odosa czyli otosa, zszyta z mocnego, kręconego sznura lub rzemienia i sięgająca mniej więcej do połowy hołobli; tutaj jest ona zaczepiona do żelaznego kółka, wśrubowanego w drewno hołobli. Zczasem jednak duha ta ulega przemianom i jest tylko ozdobą, jako lekki łuk nad głową konia.

Tak np. w stronach wschodnich Podlasia i Mazowsza, bliżej Niemna i górnej Narwi, jazda odbywa się nie w parę koni i dyszlem, lecz pojedyńczo, w hołoble i duhę; jeśli zaś kto chce jechać parą koni, co bardzo rzadko się trafia, to przyprzęga drugiego konia za hołoblami. Jazda taka jest bardzo dogodna, szczególnie na wąskich dróżkach leśnych.

Sanie. W Małopolsce mamy sanki, używane zamiast wozu w zimie; składają się one ze smyk brzozowych, t. j. dwóch belek ociosanych, wygiętych zprzodu do góry, oraz z czterech stram, wsadzonych w smykach na końcu i przy wygięciu i z dwóch gnatów, w które poprzecznie wdłubane są stramy; w wygiętych końcach sań umocowane jest napoprzek „jugo“, poprzeczny drążek zaopatrzony w hak, na który zakłada się waga. Pewnym

rodzajem sanek są także nadrabskie „włóki“, które służą do wywożenia pługa w pole i sprowadzenia go napowrót do domu.

Owe sanki i włóki mają szczególnie częste zastosowanie na Podhalu. Lud używa do zwożenia budulca sań zwanych „gnatki“, zaprzężonych w jednego konia. Gnatki mają tylko jeden nasad, są bardzo zgrabne; płozy czyli tak zwane tu sanki są bardzo szerokie, zakrzywione, zrobione z buka upatrzonego umyślnie, z krzywym korzeniem. Na tyle są wmocowane w nie stramy niższe, niż w saniach, przysadziste, a mocne, jesionowe; na obu stramach leży nasad brzostowy tak, że końce stram wystają z dziur w nasadzie; nadto ku środkowi od tych końców są w nasadzie graniate dziury na kłonice, a w środku okrągły otwór na sworzeń. Czasami nasad nie leży na stramach, lecz bezpośrednio na wysokich płozach, przymocowany do nich, niby powrozem, żywym smrekiem. Gnatki na przodzie nie mają nasadu, a płozy spojone są poprzecznym kawałkiem drewna „przejmą“, wdłubanym końcami w sanice. Jeszcze dalej ku przodowi obie płozy łączy kij poprzeczny, na którym obraca się t. zw. s u k a; do tego tak nazwanego kawałka drewna przyczepia się orczyk. Nakoniec same czubki zakrzywionych nosów obu sanic wiąże rodzaj powrósła z wykręconego, młodego a wyprażonego w parze smreczka. Do uzupełnienia gnatek należą włóki, które stanowią także rodzaj sań, ale o płozach wąskich i długich; ztyłu płozy te mają także stramy z nasadem, a w nim otwory na kłonice; zprzodu obie płozy łączy przejma, która w środku ma otwór okrągły, oraz na końcach otwory na kłoniczki. Owe włóki kojarzy góral z gnatkami i używa do rozmaitych przewozów.

Na Mazowszu istnieją różne typy sanek, a mianowicie: sanki przednie do wożenia drzewa, które nazywają się „kołowe“, następnie sanki zadnie zwane „zajdki“ lub „samociążki“; o ile sanie są kute — zowią je „biegi“, jeśli zaś są bose, bywają nazywane płozy.

Ł ó d ź rozwinęła się bardzo charakterystycznie na obszarze Pomorza. Dawny typ łodzi kaszubskiej był niezmiernie pierwotny, równie jak technika jej wykonania. Puszczano pień na wodę i obserwowano, jaką zajmuje pozycję; następnie odpowiednio do tego, po wyciągnięciu pnia na ląd, żłobiono w nim otwór, do którego wkładano ogień i pilnie baczono, do jakiego

stopnia otwór może się wypalić. Wreszcie wiosłowanie krótkiemi wiosłami, t. zw. remkami, po jednej stronie i równoczesne sterowanie — przypomina pod tym względem kulturę ludów pierwotnych. Zwała się taka łódź „czołen“ albo „czełno“. Wogóle „cołen“ oznacza łódkę, krypkę rybacką, zrobioną z jednej sztuki drzewa. Na Kujawach zowie się to „czałno“, a na Mazowszu „cółen“; na Pomorzu znany jest czołniak, t. j. małe czółno, zrobione z jednego kawału, używane osobliwe przez „retmanów“. Takie czółno z jednej kłody drzewa zwało się na Mazowszu *komięgą*. Również na Podhalu używa się czółen, zrobionych z jednego pnia drzewnego, które w razie potrzeby zbija się razem, a zamiast wioseł używa się długich kijów, szczególnie na kamienistych i miejscami płytkich rzekach górskich. Przednia część łódki zwie się na Kurpiach „czupel“. Wreszcie na drogach wodnych musiały się rozwinąć i inne także środki lokomocji, a więc np. na Narwi mamy różne typy tratew. Podobnie różne typy tratew rozwinęli też owi nasi flisacy, oryle czy szkutnicy, którzy spławiali zboże do Gdańska. W związku z tem urobiło się również właściwe słownictwo flisackie, a więc np. flis, kierujący końcem tratwy czyli ostatnią „plenicą“, zowie się „calowy“ i t. p. Natomiast w tem miejscu rzek, gdzie trzeba przeprawiać się na drugą stronę, używa się promów, a przewożący zwie się promowy.

Sposoby i narzędzia rybackie. Rybacy tak, jak myśliwi, oddawna w Polsce stanowili odrębną klasę w społeczeństwie wiejskiem. Bolesław Chrobry posiadał licznych fachowych ptaszników, łowców i rybaków, którzy bardzo często należeli do różnych narodowości. Osiedlano ich w pewnych szczególnych osadach i nawet wraz z temi osadami darowywano lub zapisywano.

Stąd lud polski, który niewątpliwie posiadał rozwinięte rodzime podstawy rybactwa, musiał się od tych obcych przybyszów wielu nowości nauczyć, tem bardziej, że ludność okoliczna pomagała im, zwłaszcza wówczas, gdy wielkie ciągniono niewody. Rybactwo w Polsce rozwija się szczególnie od czasu, gdy znalazły powszechne uznanie posty chrześcijańskie.

Już dokumenty z XIV w. wymieniają różne rodzaje narzędzi rybackich, jak włóki, wędki, więcierze, potrestnice, słabnice, wiersze, zabrodnie, niewody, żaki. Wogóle zaś można

zauważyć, że o ile dwór łowi niewodem, to chłopi zastawiają wiersze i żaki, zaciągają chobotnię, włóki, drygubicę, watę, chodzą z kłomlą, łapią przy jazach na podrywkę, jeżdżą z dróżką; w dzień łowią na wędkę i klucz, w nocy zaś, na wiosnę, przy świetle łuczywa, jeżdżą z ością, która składa się z żelaznego zębatego grzebienia, osadzonego na drewnianem piechowisku. Np. w Krakowskiem łowienie oficjalne ryb odbywa się zapomocą saku z matnią lub włók. Ale lud oczywiście nocą pokryjomu podbiera ryby i raki. Niektórzy, zwłaszcza w nadbrzeżnej wodzie, chwytają ryby rękami, co jest możliwe, jeśli zagnają karasie, okonie i szczupaki w sasyny, t. j. w rodzaj sitowia i przybrzeżnych zarośli wodnych. Albo też plotą chłopi koszki z wikla, w które wkładają chleb i zapuszczają w wodę; w ten sposób łowią ryby, bo te nie mogą, dla szczupłości otworu, wydobyć się już z kosza napowrót. Niekiedy robią też więcierz, t. j. worek z włoku na obrączkach rozpięty, dość długi, a włożywszy weń kawałek mięsa, topią ów więcierz w stawie pod sitownią, przywiązawszy go do krzaka w drugim końcu. Gdy się krzak porusza, a więcierz ginie zanurzony pod wodą, znak to, by zajrzeć do sieci, bo ryba się złapała. Nakoniec używa się sposobu, stosowanego również do raków, a mianowicie jedzie się wieczorem na wodę z zapalonemi łuczywami i świeci się nad wodą, a wówczas ryby czy raki gromadzą się; raki łapie wtedy chłop ręką, a ryby uderza t. zw. ością i wyciąga z wody. Lud nadrabski używa do połowu ryb narzędzi takich, jak: sieć, sak, włók, wędka, więcierz, a nawet posługują się trutką, albo upajają ryby gałkami ciasta, zarobionego w okowicie lub spirytusie.

Kujawy obfitują w rzeki, jeziora i stawy, więc też mają rozwinięte rybołówstwo. W użyciu są tutaj bardzo często niewody. Niewód posiada siatkę, a przy niej skrzydła, matnię, dalej grędzidło czyli gręzidło, wreszcie kaczkę czyli deszczułkę nad matnią, trzymającą się na wodzie. Sieć zwykła na ryby zowie się tu kłomka czyli kłomla, a w innych okolicach tłuczka. Kumulec jest to drążek do przyczepiania linek, za które ciągnie się sieć na ryby. „Pławidła“ zaś są to krążki drewniane, utrzymujące na powierzchni wody górną część sieci. Przez „chachel“ rozumie się żerdź, przeprowadzającą pod lodem, od jednej przerębli do drugiej, sznury od sieci; drabka znowu jest to gatunek sieci, worek z oprawą drewnianą, który dwóch

ludzi przeciąga pod wodą. Prócz tych typów są w użyciu skrzydlak, więciorek i tłuczka.

Na Pałukach i Krajnie (Wielkopolska) używają następujących przyrządów rybackich: 1) niewód zimowy, 2) włok, 3) przywłoka, 4) skrzydlak, 5) glejt, 6) więciarki, 7) wątony, 8) słęp, 9) kłonie, 10) drobki, t. j. sieć, osadzoną na drewnie, 3—4 sążni długą, którą ciągnie dwóch ludzi po jeziorze.

Kaszubi na Pomorzu, mimo licznych obcych wpływów,

RYC. 34. RYBACY PRZY ROBIENIU SIECI NA MAZOWSZU PRUSKIEM.
(Wedle Karłowicza.)

zachowali wiele dawnych sposobów łowienia ryb. Mamy tu więc: 1) Łowienie rękami przez skierowanie wody do specjalnych rowów. 2) Chwytanie szczupaków pod lodem przez uderzanie ich ciężką pałką lub siekierą po głowie. 3) Nadziewanie ryb (szczególnie węgorzy) na ostre żelazne widły, zwane bodarzami. 4) Strzelanie, które opłaca się przy płytkich, łatwo dostępnych rzekach, gdyż po takim strzale nie jedną, ale wiele ryb można złowić. 5) Połów przy blasku pochodni. 6) Łowienie na wędkę, która bywa różna, zależnie od gatunku ryby.

Na zwykłą wędkę łowi się tylko płotki. Do okonia jako ryby płochliwej stosuje się inne, przemyślniej skonstruowane wędki. Szczupaki łapie się szczególnie w marcu, gdy woda lekko przymarznie, a wtedy zastawia się nie jedną wędkę, ale cały szereg łapek sznurowych. Na węgorza zastawia się długi sznur, na którym w odstępie sążnia mamy rozwieszone haczyki, jak przy wędkach. Do połowu masowego służą sieci. Starszą formę kulturową przedstawiają małe sieci. Mała ręczna sieć na trzonku zwie się „kaszórkiem“, natomiast również niewielka, kwadratowa lub okrągła siatka, używana do zanurzania z brzegu lub z łódki, bywa nazywana „kłomką“. Większa sieć, do obsługi której potrzeba dwóch ludzi, nosi nazwę „wątonu“. Obok tego używa lud kaszubski często sieci zastawkowych różnego typu, a mianowicie są to: 1) „Uklejnice“, sieci bardzo gęste, używane w maju na połów uklei, które wówczas całemi gromadami zdążają do brzegów i łapią się w nastawione sidła. 2) Sieć na okonie zastawiana w podobny sposób, a różniąca się od poprzedniej jedynie większemi oczkami. 3) „Drguba“, sieć, używana na większe ryby, będąca właściwie potrójną siecią. Przy połowie ryb „niewodami“ bierze udział prawie cała osada. Natomiast w sadzawkach, stawach i wogóle w wodach spokojnych używa się do połowu ryb więcierzy, plecionych z prętów wierzbowych.

Na Mazowszu odbywa się połów oścą żelazną, a nawet strzela się do ryb; używa się jednak też sieci tak wielkiej jak niewód, albo mniejszej, zwanej siecią lub niewodkiem, a mającej matnię, skrzydła, pławidła, grzędzidła i chachle. Wreszcie bywa używany żak, t. j. sieć, rozwarta w kształcie ostrosłupa, na obręczach, z krótkiemi skrzydełkami, albo kacerz, t. j. siatka, sporządzona jak torba, a używana szczególnie do połowu raków. Sami rybacy sporządzają wszystkie te sieci (ryc. 34).

Wielkie bogactwo przyborów rybackich istnieje również na Polesiu. Np. prócz zwykłych sieci i niewodów znany jest tu połów przy pomocy „brodnika“, t. j. niewielkiej siatki czworogrannej, nieco tylko wklęsłej, nie dłuższej nad 4—5 łokci, rozpiętej na dwu kijach, za które się trzyma; z brodnikiem w ręku idzie się w wodzie, wypłasza i łowi ryby. Nadto każdy chłop ma tu wiele rodzajów sieci, które rozstawia na upatrzonych miejscach, używając swego własnego czółenka, t. zw.

„duszehubki“, wyrobionej z jednego pnia dębowego. Polują też z „doróżką“, t. j. z kawałkiem blaszki cynowej, imitującej małą rybkę.

Narzędzia i sposoby myśliwskie. W dawnej Polsce mamy już bardzo wiele różnych praktyk myśliwskich, które do dziś przetrwały u naszego ludu. Istnieje więc *bębenek*, czyli wabik na kuropatwy, *brózdy* — sidła na skowronki, stawiane między zagonami, *brożek* — gatunek sieci na ptaki, *kutnica* — rodzaj więcierza na ptaki, *kuwiak* lub *kwiel* — piszczałka drewniana do wabienia ptaków, *mrzeźna* — sieć na cietrzewie, dwa razy tak długa, jak szeroka, *prężynka* — gatunek samołówki na jarząbki, *sak* albo *cierzeniec* — gatunek sieci ptaszniczej, *wiersza* — przyrząd łowiecki na ptaki, lecz także i na ryby i raki, robiony z cienkich wierzbowych rózeg, *wnik*, *wnyk* — bardzo zręcznie skonstruowana siatka na ptaki, *wspar* albo *spar* — gatunek samołówki, *żak* — rodzaj samołówki na ptaki, uplecionej z rózeg. Wreszcie do tego zakresu należą: *majak* czyli czółno myśliwskie, trzciną lub gałęziami umajone, żeby wyglądało jak krzak lub kępa trzciny, *mikot* — wabik na sarny, *nasadka* — pułapka na lisy i tchórze, *oszczep* — drążek z widłami żelaznemi, używany w polowaniu na dziki i niedźwiedzie, *płot* — sieć na wilki, *stępica* albo *stopiec* — pułapka drewniana na wilki i lisy, *wilczy słup* — samołówka na wilki.

W okolicach górskich, jak np. w Karpatach, ustawia się łapki na niedźwiedzie, t. zw. *paście*, podobnie jak na rysie i wilki, także nieraz na kuny, lisy, tchórze i wydry. W Krakowskiem szczególnie rozwinęło się ptasznictwo; np. łapie się kuropatwy w nastawione sieci dwojakiego rodzaju, bardzo skomplikowane. Ptasznicy chwytają też w Krakowskiem ptaki na t. zw. *poły*. Jest to duży przyrząd, posiadający dwa skrzydła siatkowe, czworograniaste, długie na 4—6 łokci, które przytwierdza się na kołkach niby na zawiasach i w równej odległości leżą one na parę łokci od siebie, a między niemi jest posad z ziarnem. Za pociągnięciem sznurka, przytwierdzonego do obu skrzydeł, skrzydła te zakładają się na siebie i przykrywają złapane ptaki. Są też i klatki przymykane wrotkami lub potrzaskiem, jak na myszy. Wreszcie łowi się ptaki na sidła, t. j. na pętelki druciane lub sznurowe, przytwierdzone

do kołków w ziemię wbitych, które chwytają ptaki za szyję, gdy się przez nie schylają po żer.

Poza tem sama strzelba bywa odpowiednio przyrządzona; jest to zwykle pojedynka, a raczej lufa osadzona w kawałku drzewa, niby w łożu, pozwiązywana sznurkami lub drutem, zaopatrzona w krzesidło. Śrutu i kul prawie się nie używa, ale ołowiu w kawałki posiekanego. Strzelba taka jednak, odpowiednio zaczarowana, staje się niezmiernie celną. Do tej strzelby należą też widełki, na których przy strzale opiera się strzelbę.

Wszystkie owe łapki, paście, samotrzaski, sidła przedstawiają się na obszarze Polski często bardzo pierwotnie i zawierają stare rysy kulturowe, jeszcze z okresu nieznajomości broni palnej, a nawet ulepszonej techniki łowieckiej.

Literatura: Gloger Z. Encyklopedja staropolska. T. I—IV. Warszawa 1900—1903. — Stokłosa J. Tkactwo ludowe w Gruszowcu i Jurgowie. Kraków 1920. — Udziela S. Cepy (Lud. VII).

§ 21. Umiejętności rolnicze i gospodarcze.

Uprawa roli. Lud nasz nawozi pola na wiosnę i w jesieni. Ale wedle ogólnych przekonań rola zgnojona w jesieni i przeorana daje większe urodzaje niż ta, którą się w roku rolniczym znawoziło na wiosnę. W jesieni wozi się nawóz na pszenicznisko, żytnisko, rzadziej koniczynisko, — pod kapustę, buraki, konopie, len, proso i pod rzepę; następnie nawozi się też owsisko pod ziemniaki, rzadziej pod pszenicę, żyto i jęczmień. W drugim roku po znawożeniu roli sieją na koniczynisku, spokładanem przed kilku dniami lub też tuż przed zaoraniem potrzęsionem nieco gnojem — sieje się groch; na konopisku — len; na ziemniaczysku — pszenicę, jęczmień, rzadziej żyto; na pszenicznisku — żyto lub jęczmień, jeżeli nie jest wyjałowione, bo w takim razie tylko owies. W trzecim roku po zgnojeniu roli, na pszenicznisku sieją żyto; na żytnisku — drugi lub trzeci raz żyto albo owies; na jęczmieńczysku — żyto lub owies, jeżeli grunt jest już jałowy. W czwartym roku po znawożeniu — na żytnisku sieją owies; na owsisku — drugi raz owies. Te zasady płodozmianowe obowiązują zwłaszcza powszechnie w Małopolsce.

Orka zaczyna się po żniwach w dwa lub trzy tygodnie, zwykle na żytniej lub jęczmiennej ścierni. Pługiem orze się wtedy płytko, bronami wpoprzek zawłóczy, a pole, w ten sposób obrobione, zowie się *pokład*.

Jeżeli na tym pokładzie ma się posiać *oziminę*, orze się go głębiej bezpośrednio przed zasiewem, nawzdłuż z przeciwnej strony niż w przeszłym roku; zagony tak zaorane skrudli się bronami, za któremi o kilka lub kilkanaście kroków postępuje siewca, wrzucając w ziemię zboże. Na zasiane zagony zajeżdżają znów brony, które włóczą po dwa do cztery razy i zasiane zboże zakrywają ziemią.

Gdy zaś dopiero na wiosnę mają posiać zboże, wówczas pokład ścierni odwracają przed zimą pługiem, t. j. zaczynają brać skiby nawzdłuż z innej strony niż brało się je na „pokład“. Na wiosnę pod siew znów orzą ze środka zagonu, głębiej zwykle, i skrudlą raz lub dwa razy.

W czerwcu odbywa się kośba siana, które układa się brzozowemi widełkami w stożkowate kopy, a rzadziej w brodła (brogi).

Koło św. Jakóba, gdy żyto i jęczmień dojrzały, w Małopolsce, „siekają“ (zob. s. 49) sierpy i rozpoczynają żniwa. Zżęte garście zboża rozkłada się w snopki na powrósłach wzdłuż zagonu, poczem wysuszone wiąże się powrósłami. Snopy układa się w mendle lub kopy. Mendel liczy 10, 12, 14, 15 lub 16 snopów. Układanie snopków w kopy zależy od gatunku zboża. Snopy żyta lub pszenicy układa się albo w kozioł albo w kopy. Podkład kozła stanowią dwa, trzy lub cztery krzyże skośne, ze snopków ułożone, a zachodzące na siebie kłosami; podkład kopy stanowi 10 do 16 snopów, obok siebie rozmieszczonych, a parami kłosiem na siebie zarzuconych. Wyższe warstwy kozła mają to samo ułożenie, co jego podkład; kopy zaś podłużne już na podkład przyjmują czoła ze snopów. Zakopienie kóp tworzą snopki na wzór strzechy; kozły są pokryte chochołami, t. j. daszkami z jednego snopa, zwróconemi nadół kłosiem.

Po żniwach, a nawet w ich czasie, następuje zbiórka konopi, lnu. Wreszcie, gdy już proso i koniczynę zwieziono na wozie do gumna, potraw zebrano, wymłócono prośniankę, wysuszono i schowano na strychach lub w stodołach groch i fasolę, nadchodzi pora kopania ziemniaków, rzepy, buraków i ścinania kapusty.

Z nastaniem zimy całe życie wieśniacze skupia się koło domu; wówczas nadchodzi czas młocki, a względnie w leśnych okolicach czas karczowania i czyszczenia lasów.

Sadownictwo. Sady istniały w Polsce już w dawnych czasach, gdyż w starych pieśniach ludu polskiego mamy częste wzmianki o jabłoniach i sadach wiśniowych. Oczywiście kultura tych sadów została ulepszona wówczas, gdy zakonnicy, sprowadzeni do Polski, poczęli przywozić z sobą z zachodu i południa Europy rozmaite gatunki drzew owocowych i oddziaływali też na ulepszenie sadownictwa w Polsce. Sadownictwo nie jest w Polsce wszędzie jednakowo rozwinięte. W Małopolsce np. szczepią drzewa owocowe, ale uszlachetniają je tylko o tyle, o ile to nie kosztuje wiele trudu. Najwięcej rozpowszechnione są dwa sposoby szczepienia, a mianowicie szczepienie w klin i za korę. Szczepienie *w klin* polega na tem, że ucina się dziczek u góry nieco nawskos, by woda ściekała z miejsca szczepienia; stąd zaczynając, wykonywa się klinowate cięcie, a w tem miejscu odpowiednio przycina się latorózgę. Po spojeniu dziczka i latorózgi tak, że kory ich się łączą, miejsce szczepienia oblepia się gliną lub błotem i obwiązuje płótnem albo kłakami z konopi. Szczepienie *za korę* odbywa się tak, że od wierzchu ściętego dziczka robi się w jego korze nożem cięcia prostopadłe, do tego przycina się latorózgę w klinek w ten sposób, by weszła w szparę pnia i oparła się na nim. Wpuściwszy latorózgę pod korę, gdy poprzednio otwarto nożem nadciętą skórkę drzewka, przytrzymuje się miejsce szczepienia palcem, smaruje się je błotem, a obwiązuje płótnem lub włóknami konopi. Szczepienie drzew odbywa się zwykle na wiosnę, 27 lub 28 marca, albo też na pełni marcowej: do szczepienia wybierają latorózgi dość cienkie, o skórce niepomarszczonej, błyszczącej; dziczki w lesie, wykopane i przyswojone w ogrodzie, muszą taką samą mieć korę i muszą być wewnątrz zupełnie białe. Drzewa uszlachetnia się u nas także przez *oczkowanie* lub *odkładanie*. Z drzew owocowych lud hoduje: jabłonie, grusze, śliwy, orzechy włoskie, rzadziej czereśnie, wiśnie, morele i brzoskwinie; z krzewów owocowych: agrest, porzeczki lub orzechy laskowe.

Owoce zbiera się zupełnie prymitywnie przez trzęsienie, przyczem się ziemi niczem nie wyściela. Śliwki, gruszki i jabłka lud nasz suszy przeważnie w piecu lub w specjalnie urządzo-

nej suszarni, a także na słońcu; znacznie rzadziej wyrabia się z śliwek powidła. Inny użytek z owoców jest prawie nieznany. Z suszonemi owocami lud nasz gotuje kaszę, a prócz tego z świeżych jabłek i gruszek rozgotowanych, a zarobionych mąką, robią tak zwany galas w miejsce żuru, jako przyprawę do ziemniaków.

Obok szczepionych drzew owocowych pozostały u nas w wielkiej ilości dawne dzikie grusze, które spełniały i do dziś jeszcze spełniają rolę słupów granicznych; można też spotkać również stare wiśniowe sadki i śliwniki.

Ogrodnictwo. Ogrody musiały być oddawna przy chacie wiejskiej, a tylko w ciągu wieków zmieniała się ich zawartość. Taki ogródek bywał też zawsze przy dworkach szlacheckich; tutaj szlachcianki chowały: róże, maliny, agrest, porzeczki, ogórki, szafran do ciast, majeran do kiełbas, koper zielony do kwaszenia ogórków, szałwję, rzeżuchę, rzepę, rzodkiew i sałatę. W czasach wpływów włoskich przybyła bardzo wielka ilość jarzyn włoskich i oddziałała zarówno na ogródki szlacheckie, jak i chłopskie.

Charakterystyczną cechą chaty polskiej są ogródki warzywno-kwiatowe, które znajdują się zwykle między ścianą szczytową, zwróconą do ulicy, a płotem, odgradzającym całą zagrodę od drogi. W owych ogródkach, obrobionych łopatą i grabiami, a uprawianych nawozem z drobiu i drobnego bydła, hodują kobiety różne warzywa, jak: ogórki, czosnek, cebulę, kalarepę, pietruszkę, szczypiorek, groch, chrzan, a nadto bardzo wiele ziół leczniczych, jak bobrownik, barwinek, czosnek polny, józefek, nawrotek, wrotycz, pięciornik, targownik, senes, miętkę, lebiodkę, rosiczkę, kopytnik, śmietannik, różyczkę polną, szałwję, lubczyk. Z kwiatów zaś spotykamy tu: róże, georginje, piwonje, nagiętki, nieśmiertelnik, stokroć, jaskry, goździki, malwy i bylicę. Prócz tego sadzi się w tych ogrodach również harbuzy i dynie, używane do tuczenia świń. Ogródek otoczony jest zwykle parkanem, zwanym tyniną, a składającym się z tyk, gęsto w ziemi osadzonych, powiązanych z sobą od dołu i góry wicią chróstową lub też długą żerdzią, która jest do nich przybita gwoździami.

Bartnictwo. Rolnicza ludność polska od zamierzchłych czasów poświęca się bartnictwu. O naszych pszczołach wspo-

mina już Herodot, na pięć wieków przed nar. Chr., a w czasach, gdy zachód Europy przyjął chrześcijaństwo, wosk nasz stał się przedmiotem rozległego handlu. W lesistych okolicach Polski, zwłaszcza na Mazowszu, pszczelnictwo, stało się jednem z głównych zajęć ludności wiejskiej. W rozmaitych nadaniach dawnych mamy dowody, jak bardzo ożywione było polskie bartnictwo. Prawo karne dawnej Polski posiadało liczne ostre postanowienia przeciw złodziejom pszczół. Wreszcie samo słownictwo świadczy o dawnej tradycji naszego bartnictwa.

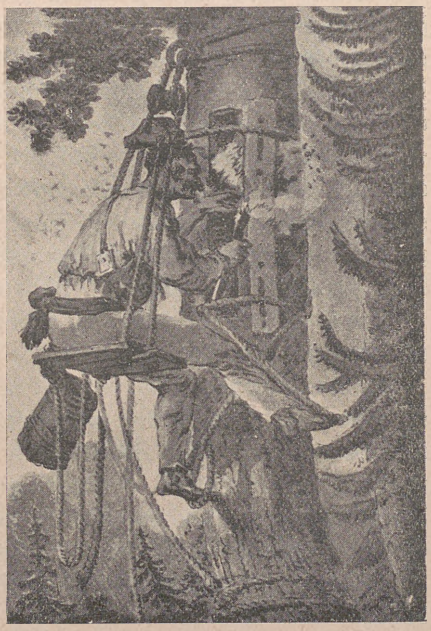

RYC. 35. BARTNIK PODBIERAJĄCY MIÓD.
(Ze zbiorów Bibl. Pawlikowskich.)
Wedle Debucourt-Norblina.

Ludność zakłada w okolicach lesistych „bory bartne“. Właściciel boru bartnego robi drzewa bartne, kładąc znamię swego boru na drzewach. Wiosną pośpieszano do podmiotu pszczół, jesienią zaczynano „klęczbę“; „kleciono“ pszczoły, t. j. osadzano młode pszczoły w barciach. Co rok „przydziewano“ nowe drzewa bartne, żeby bór nie pustoszał; wszyscy w puszczy robili powrozem, t. zn., że przy użyciu powrozu „leziwa“ wspinali się po drzewach bartnych (ryc. 35). Wogóle wszystko oddawna było tu uporządkowanne, a rabunkowe gospodarstwo pszczelne, jakie Ruś prowadziła jeszcze w XVI w. (gdzie przy wybieraniu miodu pszczoły wybijano) — dawno u nas ustąpiło umiejętnej hodowli. Ów stary rozwój bartnictwa znalazł też swoje echo w różnych wierzeniach, przesądach i zabobonach ludu polskiego. Świadczą one wyraźnie, że chłop nasz w pszczole widzi zwierzę, które należy szanować, mówi o niej że pszczoła nie zdycha lecz umiera, a nawet, że ma duszę.

Oczywiście gospodarka ta nie jest wszędzie w szczegółach jednakowa. Zwłaszcza ule mają różne formy: 1. *kłoda*, używana przez lud, jest zrobiona z pnia drzewa, w którym wydłubano gniazdo. Otwór zamyka się deską około 2 cali grubości, nazwaną zatworem albo dłużnią; w środku deski wywierca się otwór o 1—$1^1/_2$ cala średnicy, służący za wylot. Ul taki, jeśli stoi pionowo, na podstawie z kamieni lub z drzewa, zowie się stojakiem, a jeśli jest nachylony pod pewnym kątem, nazywa się leżakiem. Jeden i drugi bywa pokryty szerokim i długim płatem kory świerkowej w kształcie dachu. Prócz tego jest jeszcze inny typ, a mianowicie 2. t. zw. *koszyk*, *koszka* (kuszka w Wielkopolsce), *słomianka*, uszyta ze zwojów słomianych w kształcie stożkowatej lub półkulistej. Wreszcie mamy ule robione z desek, tak zwane dziś przez naszych bartników 3. *ule warszawskie*.

Dziś już bartnictwo bardzo podupadło, ponieważ zabił je i zabija coraz więcej rozwój cukrownictwa.

Chów bydła. W dawnej Polsce zaznaczył się bardzo wcześnie znaczny rozwój kultury rolnej i chowu bydła. Tak było już za pierwszych Piastów, jakby można sądzić na podstawie relacji, jaką zostawił arabski geograf z XI w. Al-Bekri, mówiący o kraju Mieszka, że „jest on wielkim między krajami słowiańskiemi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska". Gallus na początku swej kroniki zaznacza o Polsce, że kraina ta posiada zdrowe powietrze, żyzną rolę, las opływający w miód, wodę rybną, wojaków bitnych, pracowitych wieśniaków, konie wytrwałe, woły robocze do orania, mleczne krowy i wełniste owce.

Oczywiście w owych odległych czasach puszcze leśne zmieniano na uprawne pola w sposób bardzo pierwotny, jak niedawno w Małopolsce albo na Śląsku cieszyńskim, a do dziś np. w Algierze czy Azji Mniejszej. Przemiana polegała na tem, że w jesieni odzierało się z drzewa korę na całej wysokości pnia lub podrębywało drzewa lekko wkoło jednego miejsca, a gdy las usechł, podpalało się go w następnym roku i użyźnioną popiołem ziemię zasiewało się lub zapuszczało na niej paśnik. Przy takiej kulturze rolniczej i chów bydła w Polsce pozostawał już na pewnym poziomie. Ze zwierząt domowych widzimy u nas

od najstarszych czasów: konia, krowę, owce, kozy i świnie, a z drobiu kurę. Nieco później występują gęsi.

W związku z hodowlą różnych zwierząt domowych pozostaje kwestja „wołania“ na zwierzęta domowe, a więc zarówno przywoływania ich jak i odpędzania. Ze względu na psychologję mowy ludzkiej jest to problem ważny, bo odsłania nam sposób powstawania mowy ludzkiej, jak w tym wypadku porozumiewania się człowieka ze zwierzętami. Owe wołania przedstawiają też przeważnie bardzo stare pierwiastki językowe, które nie ulegały zmianom tak łatwym, jak inne. Równie dawny jest zwyczaj nazywania krów, o czem możemy zasięgnąć wiadomość ze starych gospodarczych inwentarzy; pozwalają one sprawdzić, że nazwy te utrzymują się przy pewnych specjalnych lokalnych upodobaniach. Więc np. na Podhalu, zarówno już w inwentarzach z pocz. XVIII w., jak i dzisiaj, spotykamy nazwy krów, takie, jak Boczula, Brzezula, Gwiazdula, Kwiatula i t. d.

Pasterstwo. Z chowem bydła łączy się jak najściślej kwestja pasterstwa. U ludu polskiego — jeśli się wykluczy górali, a następnie oddzieli dworskich i gromadzkich skotaków, wolarzy i owczarzy, a więc pewnego rodzaju zawodowców, — widzimy, że pasterze nie tworzą osobnej kasty. Młodzi chłopcy i dziewczęta, podrostki niżej lat 15, zaczynają wogóle swój żywot wieśniaczy od pasienia drobiu, bydła i koni. Chłopska dziatwa odbywa w ten sposób jakby termin; gdzie niegdzie bywa to nawet ściśle określone i np. w Sierczy w pow. wielickim dziecko do 5 roku życia pozostaje pod opieką matki przy domu i — jak to lud powiada — „gryzie węgle pod piecem“. W piątym roku zaczyna się wyglądanie na kury, a w szóstym i siódmym pasienie gęsi. Potem powoli przyzwyczaja się dzieci do pasania bydła i to trwa aż do 14 roku życia. Mniej więcej podobne stosunki mamy i na innych obszarach polskich, wyjąwszy obszary naszych gór, gdzie pasterstwo jest zupełnie inaczej zorganizowane z powodu działających tu obcych wpływów kulturalnych.

W Beskidzie cieszyńskim można zauważyć rozwinięte bardzo silnie szałaśnictwo i odpowiednio do tego wspólne gospodarstwo, regulowane starym obyczajem i ustną tradycją. Właściciele obszaru szałasowego nazywają się wspólniki, spo-

łeczniki lub mieszaniki. Na łące szałasowej, zwykle przy jej dolnym brzegu, rzadko tylko na samym grzbiecie górskim, ustawiona jest chata pasterska, szałas, nieraz bardzo pierwotny; składa się ona tylko z dachu zawieszonego na „wyrchlinie“, t. j. drągu poziomym, włożonym w widły dwu pionowych pniaków, a spoczywającego bezpośrednio na ziemi, a nie na ścianach (ryc. 14). Wewnątrz szałasu, nad ogniem, zwanym *watrą*, wisi miedziany kocieł, przymocowany do odpowiednio rozgałęzionego pnia (klucz), który się wbija w ziemię lub wpycha w szpary między belkami ścian.

Do zabierania mleka z udoju służą gelety, drewniane wiaderka, których zwykle jest po kilka w każdym szałasie; do nich cedzi się mleko przez cedzidło lub budzarkę. Ser urabia się w putyrze, przyczem do ugotowanego już mleka dolewają „klag“ z drobnego drewnianego naczynia (hurczag).

Po wyjęciu sera pozostałą żętycę czerpią dużą drewnianą łyżką, warzechą, której pojemność wynosi około $1^1/_2$ l. Żętycę, zwaną także żyburą, mulką lub hurdą, wlewają pasterze do zgrabnych i artystycznie ozdobionych czerpaków. Resztę mulki przechowuje się w naczyniach większych (warząchiew).

Ser, wyjęty ostrożnie ręką z żętycy, wyciska się z mleka i wkłada do białej chustki zwanej budzarką, w której zawieszają ser na gwoździu we wnętrzu koliby. Wskutek tego ser otrzymuje kształt grudki.

Masło wyrabia się w specjalnych maślannikach, poczem przechowuje się je w drewnianych naczyniach, t. zw. mierzakach na masło. Pasterz posiadał dawniej drewnianą charakterystyczną flaszkę pasterską. Bydło szałasowe trzyma się przez noc w ogrodzeniu płotowem, nie nakrytem dachem, a zwanem koszarem. Płot jest lekki, łatwo przesuwalny, aby koszar na znacznej przestrzeni połoninowej mógł spełnić swoje zadania nawozowe.

Pasterze szałasowi nazywają się w ogólności owczarzami, lecz rozróżnia się między nimi w szałasach o mieszanem bydle koziarza, jagniarza, krowiarza i baczulę (dziewkę od krów) wedle gatunku zwierząt, zaś wedle zajęcia naganiacza oraz strzyżkarza, pomagającego też przy dojeniu. Przy pochodzie trzody prowadzi ją owczarz przedni, a zamyka owczarz zadni. Wogóle są bardzo liczne objawy pewnej odrębności ludności

pasterskiej pod względem religijnym, językowym i społecznym. Wszystko to razem wskazuje na prawdopodobieństwo usadzenia się tu wołoskich pasterzy, względnie przyjęcia się wołoskiej formy pasterskiej, za pośrednictwem już polskich pasterzy.

Zupełnie podobną formę przedstawia pasterstwo w górach żywieckich, zarówno pod względem budowli szałasowych jako też ich urządzenia wewnętrznego. Więc i tutaj jest watra, geleta, truhla, trąba, klucz, warzecha, odlewek i czerpak. Inne nieco są tylko przyrządy, używane do mieszania zagotowanego mleka, tuż przed wyjmowaniem grudki sera, t. zw. ciastki, zdobne w motywy religijne, oraz łopatka do wyrobu masła. Wśród pasterzy żywieckich jest bardzo wielu zawodowców, zamiłowanych juhasów, a i tu widać wpływy wołoskie; zresztą nastąpiło tutaj ścisłe nawiązanie stosunków między góralami polskimi a słowackimi i stąd pochodzi wzajemne ich oddziaływanie na siebie.

Podobną formę pasterstwa spotykamy również i na Podhalu.

Tylko szałas ma zwykłe mniej pierwotną formę, ale zresztą zupełnie identyczne mleczarskie naczynia, o takich samych nazwach. Technika taka, jak i na wyżej wspomnianych obszarach. Oto jak ją opisuje Matlakowski: „Przecedzone mleko czerpakiem leje baca z puciery do kotlika, poddaje klágu t. j. podpuszczki z cielęcego żołądka i zlekka zawarzuje; wnet mleko się klagá, wypływa serzeń nawierzch, a za każdem zamieszaniem wielką łyżką, warząchwią, wydobywa go się coraz więcej. Warząchwią lub też garścią wyławia śnieżystą bryłę sera i kładzie na satach na podysarze, gdzie zwolna ocieka z serwatki, w kotliku pozostaje żętyca, w której pływają gęsto mnogie krupy sera; studzą ją i piją czerpakami i ta jest doskonałą i pożywną, bo zawiera wiele twarogu i tłuszczu i zowie się hurdą; jeśli ją przecedzić dokładnie, lub jeśli zebrać „spic“ z wierzchu, to pozostanie płyn wielce ubogi, zwarnica, którą pasą psy i karmią wieprzaka.“

Ser słodki, ociekły z serwatki, baca wgniata w formy drewniane, jaworowe, trojakiego kształtu. Jedne są postaci serkowatej wyrzeźbione w środku w rozmaite wzory i nazywają się parzenicami; one to dały nazwę pewnemu ornamentowi bardzo rozpowszechnionemu. Ser, włożony w parzenicę, przykrywa się szczelnie wieczkiem, także rzeźbionem, przyciska

i zostawia aż do obeschnięcia. Drugi rodzaj stanowią oscypki, t. j. cylindryczne foremki, rozczepiające się na dwie łupiny, w środku oryginalnie i bardzo ozdobnie ryzowane. Nakładłszy sera do oscypka, zamyka baca oba otwory końcowe ryzowanemi deneczkami i ściśle obwiązuje szpagatem, poczem po obeschnięciu wyjmuje się łatwo serek, zwany także oscypkiem. Trzeci nakoniec rodzaj tworzą foremki w kształcie zwierząt, zwłaszcza kaczek i niedźwiedzi, wydłubane w jaworowem drzewie.

Przygotowywanie żywności. Wśród umiejętności gospodarczych na pierwszem miejscu należy wymienić gotowanie i odżywianie się. Kuchnia polska odznacza się dość znaczną oryginalnością, która da się nawiązać do bardzo odległej przeszłości. Wśród różnych środków spożywczych szczególnie ciekawy jest chleb i pieczywo, wyrabiane z mąki, gdyż łączą się z tem dawne zwyczaje, jak wogóle w całym ustroju domowym. U ludu polskiego zarówno dziś, jak w czasach bardzo odległych, gdy nie było jeszcze specjalnego stanu piekarskiego (jaki spotyka się w Rzymie, a już na paręset lat przed nar. Chr. w Egipcie) — wszelkie zajęcia, łączące się z wypiekiem chleba, są udziałem kobiet. Oczywiście, ten piekarz jest zarazem młynarzem, a przyrządy do tego używane są prostej konstrukcji, odpowiednio do ich prywatnego użytku. Później, gdy się przeszło do masowej produkcji, zmienia się też forma przyrządów i staje się bardziej zawiłą; możemy to zauważyć na rozwoju naszych żaren.

Do wypieku chleba mogą być używane różne gatunki mąki. Rzymianie piekli przeważnie z mąki pszenicznej, a np. świat skandynawski piekł z mąki mieszanej z korą sosnową i mąką grochową. Jako najstarsze zboże znana jest u nas pszenica i proso.

Ale pieczenie z mąki jest właściwie już wyższą formą rozwojową, bo ziarno można spożywać nietylko w stanie mielonym, ale też bez poprzedniego sztucznego zgniecenia. W Czechach na początku żniw pieką na patelni ziarna zbóż dojrzewających, a jedzenie to zwie się „prażmo“. Takie potrawy ze ziaren musiały być niegdyś znane u nas, podobnie jak u wszystkich plemion słowiańskich; pozostałością dawnych zwyczajów jest rola obrzędowa ziarn zbożowych przy urodzinach, chrzcinach, weselach,

pogrzebach i w czasie wilji, oraz zwyczaj obsypywania ziarnem przy tych uroczystościach, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż to ziarno występuje tu jako chleb. Szczególnie na Mazowszu i w naszych wschodnich województwach, utrzymało się to w całej pełni, przyczem jednak w miejsce starego prosa weszła hreczka.

Prócz tego jednym z najstarszych sposobów przyrządzenia chleba była polewka zbożowa, która zachowała się u naszego ludu i dotąd jest jeszcze w użyciu, a zwie się często: *żur*. Żur jest to polewka z ukwaszonej mąki żytniej i owsianej. Strawa ta ma znaczenie obrzędowe szczególnie przy rozpoczęciu postu i znana jest z pieśni o „Panu Żurowskim"; znają ją też Rusini, Łużyczanie i Słowianie południowi. Polewką zbożową jest także „siemieniec", rzadka kasza, spożywana w Krakowskiem, a prócz tego inne różnego rodzaju kasze, wszystkie owe krupniki, pęcaki, polewki, zacierki i t. d.

Do potraw tego rodzaju należy też kaszubska „zoczerka" i „gapi rosół" t. j. chleb w kostki w zupie gotowany.

Pieczenie chleba było niegdyś bardzo proste, bo kładło się rozczynę na rozpalone kamienie i nakrywało gorącym popiołem. W Polsce mamy przykłady takiego pierwotnego pieczenia np. w Krakowskiem, gdzie w lecie żadnego nie gotują śniadania, lecz zagniatają placki żytnie bez drożdży, posoliwszy pieką w popiele, a idąc do żniwa biorą placki z sobą i jedzą je w polu, popijając maślanką.

Wielkość i kształt pieczywa również mogą być rozmaite. Korowaje na weselach carów moskiewskich były tak wielkie, że 4 ludzi dźwigało je na noszach. Natomiast typem drobnego pieczywa są ruskie „paluszki".

Na pieczywa polskie oddziałała silnie kuchnia niemiecka, a w Małopolsce także czeska, i jej to zawdzięczamy owe przeróżne buchty, knedle etc.

Lud polski posiada wiele pieczyw obrzędowych. Mamy więc np. kołacze, podobnie jak w Rosji i Serbji, ale także i kukiełki, t. j. bułeczki podłużne i kończate, z któremi łączą się podania o chrzcie chleba. Strucla, plecionka, wiąże się z wilją. Jako noworoczne pieczywo pszenne, występują rogale i szczodraki. Ciastkami zapustnemi są faworki, zwane też chróstem, oraz późniejsze już pączki. Wreszcie, w czasie świąt ku czci zmarłych, widzimy na obszarze Polski potrawy dwo-

jakiego typu. Polska zachodnia piecze wówczas obrzędowe kołacze, żytnie lub pszenne, Polska zaś wschodnia, szczególnie Mazowsze i Lubelskie, posługuje się jedzeniem bardziej pierwotnem, a mianowicie kaszą hreczaną lub jaglaną. Różnice te pozostają w związku z różnicami w dziedzinie kultury rolnej, gdyż uprawa prosa i hreczki, (przyczem hreczka od XIV w. wypiera starosłowiańskie proso) w miarę posuwania się od Dniepru ku zachodowi, maleje coraz bardziej, aż wreszcie na obszarze zachodnich kresów polskich zupełnie zanika. Taką potrawą dawną jest również gotowana pszenica, zwana na Małorusi „kutją", której nazwa przeszła następnie na Mazowszu w formie „kucja" na określenie samej wilji; nazwa ta na obszarze starej Polski nie istnieje.

W związku z pieczeniem chleba pewne specjalne znaczenie posiada dzieża, z którą łączy się wiele bardzo ciekawych wierzeń i obrzędów, zwłaszcza przy weselu. Różne przepisy i zasady obowiązują też przy rozczynianiu.

Piec do pieczenia chleba posiada specjalne miejsce w izbie polskiej, a tylko Kaszubi na Pomorzu ustawiają piec piekarski zwykle wspólny dla kilku rodzin. W piecu jest zazwyczaj pomost ceglany lub wylepiony gliną, pomieszaną z nawozem lub plewami owsianemi. Nadto dawniej nie kładziono chleba w piecu wprost na cegłach, lecz wysypywano piec tatarakiem, dającym pewien zapach pieczywu, lub podkładano liście chrzanowe, względnie kapuściane. Z resztek ciasta robi się dla dzieci małe pieczywko, zwane „zasadzką", „wychopień" lub „bądki". Małe te chlebiki składano zapewne dawniej bożkom, a taki charakter mają też pieczywa obrzędowe, wypiekane na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta, na Dzień Zaduszny, na Nowy Rok i w czasie zapustnym.

W pożywieniu ludowem główną i najważniejszą rolę odgrywają produkty zbożowe; o mięsie właściwie niema co mówić, bo występuje ono w kuchni ludowej bardzo rzadko. Tłuszcz, nawet nieświeży, uchodzi za przysmak. Ziemniaki są również bardzo powszechne, ale wobec tego, iż jest to produkt późno u nas poznany, wiąże się z nim mało momentów starych i pierwotnych. Zresztą w całej tej kuchni panuje wielka prostota, przy różnicach terytorjalnych, wyżej zaznaczonych.

Olejarstwo. W Małopolsce zwłaszcza powszechny jest przemysł olejarski, którym dla zarobku trudnią się podczas

zimy biedni komornicy. Prócz nich, ale dla własnego użytku, biją olej i zamożni gospodarze. Lud zna pięć gatunków oleju, a z tych *lniany* i *konopny* są okrasą potraw ludzkich, *rzepakowy* służy do smarowania wozów, a *słonecznikowy* i *gorczyczny* bywają używane do celów leczniczych.

Zwłaszcza w czasie postu, czyto adwentowego czy wielkiego, jest wielki popyt na te oleje.

Olej wytwarza się w osobnym budynku drewnianym, pokrytym słomą, a zwanym olejarnią, wewnątrz którego znajdują się przybory i narzędzia do wyciskania oleju z siemienia. Siemię miele się najpierw w domu na żarnach na grubo, wysiewa się z niego łupiny, następnie tłucze się je w stępie i znów oddziela łupiny zapomocą przetaka. Dopiero potem następuje *folowanie* siemienia w olejarni, t. zn. ostatnie tłuczenie siemienia i polewanie go wodą. Do miarki siemienia potrzeba kwaterki wody. Sfolowane siemię, w ilości jednego garnca, wsypuje się do kotła, t. j. żelaznej konewki, pod którą pali się ogień. W kotle miesza się siemię drewnianą kopyścią, aby się nie przepaliło; dobrze zaś wysmażone wybiera olejarz warzechą i rozkłada na płacie — obrusie włosiennym, ułożonym nad *lesicą*, t. j. żelazną miską z rurką na dnie. Gdy wszystko siemię wydostaną z kotła, wkładają je wraz z płatem do lesicy. Na płat stawiają walcowaty klocek, a nad nim *błazno*, t. j. rodzaj stragarza, podpartego dwoma słupami, osadzonemi w ziemi. Słupy mają z obu stron wyżłobienia, w które zachodzi błazno; ponad tem znajdują się kliny, wbijane zapomocą suki, t. j. klocka, wiszącego na łańcuchu, u górnego rusztowania, oraz zapomocą tarana, t. j. wielkiego pniaka dębowego z trzema trzonkami, obracającego się na biegunie, w który wdłubane są te trzonki. Za kilkakrotnem silnem naciśnięciem suki i tarana przez olejarzów w stronę błazna i słupów wbijają się wspomniane kliny w otwór i przyciskają błazno; to naciska klocek, który, wywierając ciśnienie na płat z makuchem, wysącza z niego olej, uchodzący rurką lesicy do dzbanka, pod nią nastawionego. Po wyciśnięciu oleju z jednego makucha wybijają olejnicy kliny znowu „pałkami“, uwalniają błazno i klocek, wydobywają płat i makuch i zadają drugi makuch do wyrobienia.

P r a n i e i p r a s o w a n i e. Starą formę prania przedstawia

sposób, jaki spotykamy zwłaszcza we wschodniej Polsce. Najpierw przygotowuje się bieliznę do prania tak, iż się ją moczy w trójnogu, t. zw. konwasie lub niżniku, przyczem warstwami przekłada się popiół i bieliznę, a na to leje się gorącą wodę; następnie tak przetrawioną bieliznę piorą baby na rzece, bijąc ją kijankami. Polska kijanka posiada trzy główne typy: 1) półwalcowaty, 2) łopatkowy, 3) mieczykowaty. Kijanka półwalcowata występuje w Polsce północno-wschodniej, na Pomorzu i na Mazowszu. Kijanka łopatkowata jest właściwą obszarowi wielkopolskiemu, Kujawom, części Małopolski i Karpatom, a zasięg jej jest daleki, bo aż po południ. Ukrainę. Wreszcie typ mieczykowaty spotyka się w Małopolsce, szczególnie między Sandomierzem i Dęblinem, a z tym typem łączy się zarówno świętokrzyska wydłużona łopatka, jak i t. zw. „klonka“ kujawska.

W kijance polskiej zwykle obie płaszczyzny są robocze, ale są też okazy z jednej strony rzeźbione, a wówczas tylko druga strona jest używana. Zwłaszcza kijanka podhalańska, zwana „kijań“, jest pięknie ozdobiona.

Pranie odbywa się dziś w Małopolsce przeważnie w ten sposób, że najpierw moczy się bieliznę w ługu, powstałym z popiołu i ciepłej wody; następnie niosą ją na rzekę i biją kijankami, poczem znów dają do cebra i wracają z tem do domu, gdzie się ją dalej mydli i pierze. Na noc moczą bieliznę, a rano znów piorą na rzece. Wreszcie szaty powszednie krochmalą żytnim krochmalem, a niedzielne pszenicznym. Wysuszoną bieliznę nawijają na wałek i wygładzają maglownicą. Bieliznę świąteczną dają pod specjalną prasę. Maglownica zwie się na Podhalu wałkownicą i posiada bardzo piękne ryzowanie. Prócz maglowania stosuje się dziś powszechnie prasowanie przy pomocy nowoczesnych przyrządów, ale niegdyś wyglądało to zapewne tak, jak doniedawna na Małorusi, gdzie prasowano namitki do ubrania głowy dużemi kulami z masy szklannej.

Literatura: Moszyński K. Niektóre wyniki etnogeograficznych badań Polski. Warszawa 1925. — Sawicki L. Wędrówki pasterskie w Karpatach. I—IV. Warszawa 1912. Kraków 1919. — Sumcow M. Pieczenie chleba (Wisła IV).

§ 22. Przemysł domowy.

Przemysł domowy tkwi głęboko w stosunkach gospodarczych naszego ludu. Chłop polski doniedawna jeszcze wogóle, a dziś jeszcze w wielu wypadkach, zaspokajał swe potrzeby przy pomocy własnych wytworów. Obok zwykłych zajęć rolniczych cały czas wolny od pracy zużywała rodzina chłopska na wytwarzanie produktów, mających służyć do własnego użytku.

Tkactwo. Z pomiędzy różnych dziedzin przemysłu domowego szczególnie silnie rozwinęło się w całej Polsce tkactwo. W jesieni przygotowywano len, konopie i wełnę do tkania i zbierano różne rośliny celem sporządzenia z nich barwików. Potem w miesiącach zimowych przędzono na kądzieli i sporządzano bieliznę oraz różne składowe części odzieży. Mimo fabryk, przemysł domowy tkacki rozwija się dotąd jeszcze dość intensywnie, a lud w wielu częściach Polski nie nosi innych ubrań, prócz płócien i wełniaków własnej roboty. Tkactwo domowe posiada wielkie znaczenie, gdyż ujawnia się w niem bardzo wyraźnie swojszczyzna ludowa. Prawie każda okolica przestrzega pewnej kombinacji barw, przekładając ją nad inne. Ciekawy objaw można zauważyć w Krakowskiem, gdzie lud swe upodobania narzucił nawet fabrykom.

Narzędzia tkackie są u nas zupełnie swojskie, a więc: krosna i warsztaty tkackie. Główny artykuł tego domowego tkactwa — to płótno, wyrabiane z lnu i konopi, ewentualnie w połączeniu z innemi składnikami. Im więcej lnu się przerabia, tem grubsze wytwarza się płótno, im bardziej zaś wystawia się je na działanie promieni słonecznych, tem staje się bielszem. Płótna tego używa lud nietylko do wyrabiania bielizny, ale i wierzchniego okrycia płóciennego. Także sukna sporządzają nasi wieśniacy różne pod względem barwy i jakości. W jednych okolicach przędza strzyżona jest sporządzana z lnu, a pokryta tylko wełną, w innych znów tkanina cała jest sporządzona z czystej wełny, a ten rodzaj sukna zowie się w Małopolsce „sieraczany“, ubranie zaś z niego zrobione „sierakiem“. Ważnym artykułem tkackim są wreszcie materje, z których sporządza się nakrycia na łóżka lub też różne płachty, werety i rańtuchy.

Przygotowywanie przędzy wełnianej jest oczywiście odmienne od przygotowywania przędzy lnianej. Najpierw wełnę owczą skubie się na puch, następnie krempluje na drucikach zwanych kremplami, a wreszcie bierze na krężel kądzieli i przędzie na kądzieli nici wełniane. Po wyprzędzeniu mota się nić na cewki; zwój na cewce zwie się wątkiem. Zresztą czynności są podobne, jak przy płótnie. Sukno gotowe idzie do folowania do młyna, zwanego foluszem, którego częścią najważniejszą jest stępa ze stęporami. Przyniesioną tkaninę kładzie folownik do stępy. Stępory uderzają w tkaninę, która — przy ruchu obrotowym — odrzuca od sukna różne odpadki. Gdy tkanina zbieleje i zgęścieje, wyjmuje ją folownik i nakłada drugą.

Wśród tych ludowych tkanin na szczególną uwagę zasługują t. zw. kilimki czyli chłopskie dywany. Zwyczaj wyrabiania tych kilimów przedostał się do nas wraz z nazwą ze Wschodu, a ślady tej starodawnej wytwórczości spotykamy zwłaszcza w tych miejscowościach, w których osiedlali się wschodni jeńcy wojenni; wprowadzała je również ludność polska, wracająca z niewoli muzułmańskiej. Zczasem rozpowszechniły się te wyroby bardzo i dzisiaj, np. na Kurpiach, mamy piękne kilimy myszynieckie, chodniki lipnickie i t. d. Wogóle kilimkarstwo ludowe rozwinięte jest szczególnie na wschodzie Polski i zawiera w sobie wiele motywów wschodnich i ruskich. Na ziemiach wschodnich widzi się wyraźne różnice między tkactwem ruskiem a polskiem. Ruska sztuka ludowa tak, jak i ludowe tkactwo, ujawnia charakter starszy, posiada bowiem w swej ornamentyce przewagę motywów czysto geometrycznych; brak jej zaś wątków zwierzęcych lub roślinnych, a także niema tu wpływów późniejszej sztuki historycznej; zato w ruskich wyrobach tkackich i haftach bardzo widoczne są wpływy stylu orjentalnego. Polskie tkactwo i polskie hafty posiadają natomiast przeważnie motywy roślinne i zwierzęce, a nadto ujawnia się tu wpływ obcych stylów zachodnich, nieraz przez lud nasz zmienionych i zgrubiałych, ale dających się zupełnie dobrze sprowadzić do romanizmu, gotyku, renesansu i baroku; przeciwnie nie znać tu wpływów wschodnich. Nadto o ile hafty ruskie i wzory ich tkackie odznaczają się wielkiem bogactwem barw, niema tej barwności w wyrobach polskich.

Piękne barwne tkaniny, t. zw. drelichy, mamy szczególnie w Andrychowie. Niegdyś z temi wyrobami wędrowali nawet specjalni „drelicharze“ (ryc. 36). Dawniej płótna barwiło się farbami roślinnemi, chociaż w niektórych okolicach Polski grube płótno malowało się także farbami olejnemi; krążyli specjalni wędrowni malarze z patronami, którzy farbami olejnemi, malowali na płótnach różne wzory. Płótno, w ten sposób malowane, bywało używane do spódnic kobiecych, nazywanych malowankami, a odznaczało się wielką harmonją barw.

RYC. 36. DRELICHARZ Z ANDRYCHOWA.
(Ze zbiorów Bibl. Pawlikowskich.)
Wedle rys. J. Głogowskiego z r. 1834.

Przedtem polski przemysł domowy stwarzał, przy pomocy narzędzi bardzo prostych, to wszystko, w czem go dzisiaj zastępują maszyny. Każda ziemia nasza miała swój pewien odrębny typ wyrobów. W Małopolsce był przemysł tkacki dawniej bardzo rozwinięty. Rychwałd odznaczał się wyborem bielizny stołowej, Andrychów swemi płócienkami i drelichami, Bieńkówka, Korczyna i Błażowa swemi płótnami. Warsztaty mechaniczne przeważnie obaliły ten przemysł, ale niektóre tkaniny nadal tylko na krośnie ręcznem mogą być wykonywane.

Bardzo charakterystyczne wełniane samodziały wytwarza Łowickie zarówno na ubrania, jak na pasy męskie. Wełniaki owe ze względu na swą pasiastość zowią się też pasiakami. Podobne wełniaki posiada też Opoczyńskie i Rawskie. Pasiak opoczyński różni się od pasiaka łowickiego większą barwnością, przewagą kolorów ciemnych (czarnych, fioletowych i zie-

lonych) oraz węższemi pasami. Wełniaki księżackie mają pasy zwykle szerokie na 15 cm, a opoczyńskie najwyżej na 6 cm. Wogóle zaś zarówno w Łowickiem, jak w Rawskiem i Opoczyńskiem, ludowe tkactwo tak lniane jak i wełniane jest bardzo rozwinięte, a wspólną cechą jest występująca we wszystkich tych pasiakach charakterystyczna barwa pomarańczowa.

Na Pomorzu przędli Kaszubi z wełny owczej t. zw. *warp*, który później barwiono na męskie ubrania jednolicie na niebiesko, a dla kobiet na czerwono lub na zielono w czarne kwiatki. Narzędzia tkackie są tu takie, jak i w innych okolicach: mamy „kółke“ czyli kołowrotek do przędzenia, nić zaś nawija się przy przędzeniu z „kądzieli“ na „reczcy“, a z reczków na „młetowidło“.

Wreszcie na ręcznych krosnach wyrabiano też niegdyś na Kaszubach wstążki. Na Mazowszu i na Pomorzu używano do fabrykacji wstążek bardzo prostego przyrządu tkackiego, składającego się z długiej mniej więcej na stopę i tyleż prawie szerokiej przybijaczki czyli płochy (grzebieniowatej drabinki), przez której szczebelki przechodzą nici osnowy, przytwierdzone jednym końcem do ściany, a która służy zarazem do przybijania przetykanego przez osnowę wątku.

Sitarstwo. W niektórych okolicach Polski, jak np. w Krakowskiem (ryc. 37), a do dziś w Biłgorajskiem, rozwija się szczególnie sitarstwo. Kobiety biłgorajskie robią sita z włosienia ręcznie na t. zw. „krojscach“, pewnym rodzaju krosien. W tymże powiecie, prócz takich sit, wyrabianych z włosienia, sporządza się przetaki druciane do czyszczenia zboża. Płótno, t. zn. sito, tka się bez oprawy drewnianej, a potem dopiero osadza się je w łuby, t. j. w osadę drewnianą. Osadzenie płócien w łuby, czyli tak zwane obszywanie, uskutecznia się na miejscu sprzedaży. Cała technika tkania sita przechodzi przez ciekawe fazy: namiotania (t. j. umocowania na krośnie), luzowania i wreszcie samego tkania.

Hafciarstwo i koronkarstwo. Ten dział przemysłu domowego rozwinął się bardzo w Małopolsce, np. w Makowie, Grybowie i Kańczudze. Ziemia krakowska posiada szczególnie piękne hafty. Doniedawna np. cała wieś Tyniec trudniła się hafciarstwem. Zwłaszcza powszechny jest tu haft biały na białej płóciennej koszuli, chustce lub zapasce; jest on nie-

odzowną ozdobą stroju krakowskiego. Technika tych haftów nie obejmuje zbyt rozległej skali ściegów i sposobów haftowania; mamy tylko zwykłe dzierganie, płaski haft atłaskowy i tak zwane „robótki“, wykonywane igłą w wyciętym w płótnie otworze. Do pracy tej używają krakowskie hafciarki: tamborka, kolca kościanego do wykłuwania dziurek, naparstka, igły i nici. Tamborek, to narzędzie bardzo proste, bo jest niem zwykle obręcz ze starego sita, obciągnięta krajką. Na takie koło naciąga się płótno, przeznaczone do haftowania, i przymocowuje się je do tamborka skórzanym paskiem zwyczajnym, wąskim, spiętym na sprzążkę. Hafciarstwo rozwinęło się również silnie w innych stronach Polski, przyczem lud nasz przetrawił oryginalnie wiele obcych motywów, np. renesansowych, ale też i wschodnich. Na Pomorzu niegdyś powszechnie wyszywano i haftowano na czarnym aksamicie, a dzięki lokalnej inicjatywie wrócono do dawnych wzorów i technik.

RYC. 37. SITARZ KRAKOWSKI.
(Ze zbiorów Bibl. Pawlikowskich.)
Wedle rys. J. Głogowskiego z 1834 r.

Stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo i cieślka. W dziedzinie sprzętów domowych był lud niegdyś jedynym wykonawcą wszystkiego, a dawał nieraz prawdziwe arcydzieła, które przechowały się jeszcze tu i owdzie na Podhalu, na Mazowszu i Pomorzu. Nasi ludowi stolarze używają następujących narzędzi: warsztat z „śrubstakiem“ (t. j. dwie grube deski razem zbite, ściągane zapomocą ram), dłóta,

karnes (t. j. hebel zębaty do wyrabiania fug w gzymsach), miara, ołówek. Stolarstwo polskie ma swoje piękne tradycje. W XVII w. były bardzo cenione wyroby stolarzy gdańskich i kolbuszowskich. Wspaniałe szafy gdańskie przywożono do nas na szkutach, które po spławieniu zboża wracały z winem i różnemi zagranicznemi towarami. Kolbuszowa w Sandomierskiem zawdzięczała zaś swój rozwój pod tym względem opiece ordynatów Ostrogskich i zasłynęła wkrótce ze swych stolarzy, tokarzy i ślusarzy, którzy wyroby swe stąd w dalekie posyłali strony. W XVIII w. prócz tych miejscowości zasłynęły z wyrobów pięknych sprzętów także inne miasta, jak Warszawa, Lwów, Płock, Korzec, Machnówka i w. i. Wielki rozwój stolarstwa polskiego i łączącego się z niem ściśle snycerstwa oddziałał też na stolarstwo ludowe, które przejęło wiele artystycznych i stylizowanych form i przechowało je do dni dzisiejszych.

Bednarz używa następujących narzędzi: kobylica, siekierka, ośnik krzywy i prosty, piłka, heble, pociągiel, pobijacz, zaciór (t. j. piłka, wetknięta pionowo w trzonek do wycinania rowków), cyrkiel, warsztat i dłótka.

Kołodziejskie narzędzia są następujące: warsztat, podwójna kobylica do nabijania sprych, piłka, cyrkiel, świder, wielki okrągły świder do wiercenia głowy koła, dłóta. Do ciesielki zaś służą: warsztat, topór, siekiera, siekierka, spust, piły, piłka, kobylica, heble, węgielnica.

Wszystkie te rzemiosła przeważnie zatrudniają nasz lud przy głównych zajęciach rolniczych. W niektórych wypadkach tylko następuje już zupełnie zawodowe uprawianie tych rzemiosł. Przeważnie jednak każdy prawie gospodarz ma najważniejsze z wyżej wymienionych narzędzi bednarskich, stolarskich, ciesielskich i kołodziejskich i sam sobie potrafi nietylko zbudować chałupę, ale i zaopatrzyć ją w sprzęty oraz w najważniejsze narzędzia i naczynia gospodarskie.

K o s z y k a r s t w o. Na całym obszarze Polski rozwinięte jest bardzo koszykarstwo, np. w Małopolsce, szczególnie w okolicach Rudnika. Na Pomorzu koszykarstwo służy zajęciom rybackim. Kaszubi wyplatają więc różnego typu wiersze do łowienia ryb oraz kosze do noszenia ich, t. zw. „k a r z n i e“ i „l i s z k i“. Specjalną wreszcie umiejętnością kaszubską jest

wyrób różnych przedmiotów z korzeni sosnowych, z których robią miarki na ziarno i mąkę, solniczki, pieprzniczki etc. Spotykamy też liczne wyroby z kory drzewnej, brzozowej lub wiśniowej, szczególnie tabakierki, do których nawet tabakę lud sam sobie przyprawia następująco: Dobrze wysuszone liście tytoniu rozciera się w glinianem naczyniu z chropowatem dnem przy pomocy tabacznika czyli grubej pałki z drzewa, zaopatrzonej w dolnej części w karby.

Ceramika. Garncarstwo, czyli sztuka wyrabiania naczyń z rozrobionej wodą gliny, stanowi jeden z najpierwszych objawów kultury ludzkiej. Człowiek pierwotny formował z gliny, rozrobionej wodą, pierwsze naczynia i urny, a susząc je na słońcu lub przy ognisku, otrzymywał wyroby, mające pewną trwałość. Gdy praktyka wykazała, że naczynia z wysuszonej gliny tracą swą formę i niszczą się przez zetknięcie z wodą, powstała konieczność udoskonalenia tej techniki. Szczęśliwy przypadek poddał zapewne myśl wypalania naczynia urobionego z gliny. Ponieważ zaś nawet naczynia z palonej gliny były przenikliwe dla płynów, więc równie ważną zdobyczą było wynalezienie polewy, glazury czyli szkliwa, którem pokrywa się wyroby garncarskie w celu uczynienia ich nieprzemakalnemi. Owe polewy udoskonalono dopiero w XI wieku po n. Chr., z chwilą wynalezienia polewy ołowianej. Dawne polewy były bowiem połączeniami soli alkalicznych z krzemionką, więc nie miały dostatecznego połysku, to też dopiero wprowadzenie polewy ołowianej, brak ten usuwało. Zczasem powstała również polewa cynowa, t. zw. emalja.

Ceramika polska przechodziła różne stadja rozwojowe. Już w zamierzchłej przeszłości lepiono z gliny garnki do gotowania, a także urny czyli popielnice; później zaczęto wytwarzać kafle i cegły do budowy kościołów, oraz t. zw. kamionki na przechowywanie piwa owsianego. Wyroby te były zrazu niezgrabne, bo garncarz czyli t. zw. zdun lepił naczynie w rękach i dopiero po wprowadzeniu koła zduńskiego robota dała się udoskonalić, a więc np. odpowiednio osadzić ucho przy garnkach i t. d. Dziś lud nasz używa już warsztatu garncarskiego, t. j. wspomnianego „koła zduńskiego“, które składa się z dwu krążków drewnianych, osadzonych na pionowej osi. Dolny krążek ma około 1 m. średnicy i służy do nadania ca-

łemu aparatowi ruchu obrotowego zapomocą nogi. Górny mały krążek jest przeznaczony do właściwego formowania. Na tym górnym krążku garncarz silnym rzutem ręki kładzie kawał gliny, utwierdza go na środku górnego wirującego krążka i ręcznie również formuje żądane naczynie. Ukształtowany garnek przylepiony jest dnem do krążka, więc się go oddziela cienkim drutem od tego krążka, a następnie ostrą drewnianą łopatką ustawia do osuszenia.

Do lepienia garnków używa się w Polsce różnej gliny, która też po wypaleniu nabiera odmiennego odcienia: barwy żółtej, czerwonej, prawie białej, cielistej, ciemnej lub przechodzącej w czarną. Polewa bywa rozmaita, lecz przeważnie zielona. W Polsce południowo-wschodniej istnieje ceramika przeważnie cynobrowa, a zarazem występują na tych obszarach typy prawie greckie, zarówno w kształtach, jak i w zdobnictwie tej ceramiki. Inne znów naczynia, o szyjkach ozdobnych, a formie pękatej flaszki o uszach charakterystycznych — łączą się wyraźnie z obszarem południowo-słowiańskim; u nas zaś nawet niema zrozumienia dla specjalnej formy takiego naczynia.

RYC. 38. DZBANY Z BOCHNI, NAWSI KOŁACZYCKICH I KOŁACZYC. (Ze zbiorów Muzeum im. Dzieduszyckich.)

Ornamentyka, jaka występuje na naszych naczyniach, jest niezwykle stara. Można więc zauważyć rozmaitego rodzaju plecionki, jakie mamy już w czasach przedhistorycznych; powstały one stąd, że dawne naczynia były plecione, później oblepione gliną, a ornament, jaki się przytem na glinie wycisnął, pozostał i był stosowany nawet wtedy, gdy już tylko samej gliny używano do tworzenia garnków. Nadto, występują na dawnej ceramice linje faliste, ząbki, jodełka, a ozdoby te przetrwały dotąd na miskach i garnkach naszego ludu np. w Łomżyńskiem i powszechnie w Małopolsce. Szczególnie ozdobne są nasze miski. Zresztą naczynia mają różne kształty i ozdoby, a każde z nich nosi odrębną nazwę, jak

baby, babki, rynki, rynienki, tygielki, tygle, garnki, garnuszki, dzbanki, dwojaki, dwojaczki i t. d.

Oczywiście indywidualność garncarza uzależniona jest jeszcze od istniejących naturalnych warunków. Na wyrobienie pewnego typu naczyń wpływa gatunek gliny, jaki w danej okolicy panuje. Lubelskie posiada naczynia pięknie polewane, a ornament na misach, dzbanach i garnkach, odznacza się pięknem szkliwem kremowem, zielonem i złocistem. Wielce staranne są też wyroby andrychowskie i żywieckie, szczególnie dzbany o ciemnem szkliwie a kremowym ornamencie.

Bardzo piękne dzbany wyrabiają też garncarze z Bochni i Kołaczyc w Jasielskiem. Polewę mają one ciemno bronzową z jasnym ornamentem lub jasną polewę z ornamentem białym i ciemnym (ryc. 38). Na miskach polskich występuje zaś bardzo często charakterystyczny ornament ptaka, jak np. na misach częstochowskich (ryc. 39). Natomiast dzisiaj już bardzo rzadkie są naczynia, bańki i wazy, zdobione jednobarwnie na glinie niepolewanej; spotyka się je jeszcze zwłaszcza na Litwie, a przypominają one zupełnie ceramikę przedhistoryczną. Można też jeszcze w Małopolsce spotkać dzieże o czterech uszach, zrobione z czarnej gliny. W Kieleckiem wyrabia lud naczynia z surowej i niepolewanej gliny kremowej, a także dzbany i bańki bez uszu.

RYC. 39. MISKA Z CZĘSTOCHOWY. (Ze zbiorów Muzeum im. Dzieduszyckich.)

Naczynia gliniane, wyrabiane z czarnej lub szarej gliny, zowią się „siwakami“; częste są zwłaszcza w Polsce połudn.-wschodniej. Robią one wrażenie grafitowania, mimo, że do wyrobu ich grafitu zupełnie się nie używa. Ornament wyciskają garncarze na garnku drewienkiem, przed wypaleniem. Następnie wkładają garnki do pieca o zatkanym otworze i kominie, a węgiel, pochodzący z dymu, osadza się na całym garnku, ale nie jednostajnie. W miejscach, nie posiadających lśniącej rysy, pochodzącej od drewienka, osadza się węgiel swobodnie, wsiąkając w pory wypalonej gliny; przeciwnie w miejscach rysy osadza

się nierównie mniej węgla, a stąd rysowany drewienkiem ornament pozostaje lśniący na tle matowem.

Lud nasz wyrabia nakoniec z gliny zabawki dla dzieci, szczególnie różnego rodzaju gliniane gwizdawki, sprzedawane na jarmarkach i odpustach. Sporządzone w sposób prosty i niedołężny, mają one kształt koguta, konia lub lalek. Gwizdawki te w jednych stronach polewają masą szklisto-żółtą, w innych zrobione są z jasnej gliny i zdobione przed wypaleniem jaskrawemi plamami. Wyrób takich piszczałek odpustowych rozwinięty jest szczególnie w Leżajsku. Innym rodzajem zabawek z ceramiki są dzwonki gliniane, sprzedawane podczas odpustu, w drugi dzień Wielkanocy na Zwierzyńcu pod Krakowem.

RYC. 40. GARNCARZ.
(Ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich.)
Wedle Debucourt-Norblina.

Niegdyś były powszechne typy garncarzy, którzy sprzedawali swe wyroby na wszystkich miejskich targowicach (ryc. 40). Dziś typy te prawie zupełnie znikły i jedynie po małych miasteczkach na odpustach i jarmarkach pojawia się taki zdun ze swemi garnkami. Jeszcze częściej jednak wiezie garncarz swe wyroby na wozie i mienia je po wsiach, dając garnek za miarę zboża, odpowiadającą jego wielkości.

Wyroby z metalu. Okucia metalowe mają u naszego ludu formę dość charakterystyczną. A więc okucia u drzwi i wrót rozdzielają się na kilka ramion, kończących się sercem, liściem albo grotem. Bardzo oryginalne są też okucia przy dyszlu, gdzie dwa boczne drążki i kliny łączą się z sobą.

W ziemi krakowskiej i kieleckiej okucia te upiększa się bardzo pomysłowo.

Mamy nadto wyroby z metalu, które posiadają charakter raczej jubilerski, jak spinki metalowe, np. srebrne z koralami w stylu krakowskim. Spinka krakowska jest pochodzenia szlacheckiego, staropolskiego.

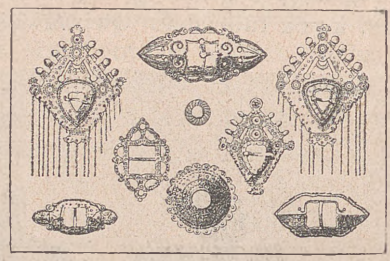

RYC. 41. SPINKI GÓRALSKIE Z RATUŁOWA. (Wedle Matlakowskiego.)

Na Podhalu te wyroby z metalu są jeszcze ciekawsze, bo zarówno antyczne w rysunku, jak brzęczące mnóstwem łańcuszków, podobnie jak w czasach przedhistorycznych, w epoce lateńskiej czy halsztackiej. Takiemi są spinki góralskie, wyrabiane z mosiądzu dawniej w Ratułowie, a używane zwłaszcza do koszul i pasów (ryc. 41).

Rymarstwo posiada także różnych mistrzów i całą skalę wytworów, przyczem i w tej dziedzinie przeciwstawia się północ Polski południu. Mamy więc skromną uprząż mazowiecką i podlaską, a jej przeciwieństwem jest strojna i bogata uprząż krakowska. W podlaskiej uprzęży chomąto jest ciemne, a część zasadniczą jego stanowi pas skórzany z cienkich rzemyków, których jedyną ozdobą są nanizane na nie drobne gwiazdki mosiężne. Zaprząg krakowski świeci natomiast chomątem, ozdobnie nabijanem mosiężnemi główkami. Uprząż góralska jest jeszcze ozdobniejsza. Rymarz krakowski wyrabia też znane szerokie pasy, które są zarazem trzosami, starożytne w swej szerokiej, obronnej formie, inkrustowane suknem i różnobarwną skórą, a nabijane mosiężnemi ćwiekami. Rolę tego rymarza spełnia bardzo często szewc; on to wyszywa także ozdobnie buty, szyje torebki na tytoń i pieniądze.

Krawiectwo. Zagadnienia krawiectwa i szewstwa łączą się już jak najściślej z samą odzieżą ludową, a krawcy są zarazem mistrzami w ozdabianiu strojów ludowych. Szczególnie na obszarze Małopolski można zauważyć wielką pomysłowość w zdobieniu ubrań, owe wspaniałe ozdoby na kożuchach i serdakach góralskich, wyszywanie cuch i spodni góralskich, na-

szycia kurt i kamizeli męskich w ziemi krakowskiej, wyszycia kaftanów i gorsetów kobiecych, umiejętne połączenie aksamitu i wstążek, jak np. w ziemi lubelskiej.

Umiejętność ta występuje zwłaszcza wyraźnie w Sądecczyźnie, gdzie tworzą ci ludowi mistrze arcydzieła pod względem estetycznym.

Literatura: Cercha S. Ceramika ludu polskiego (Wędrowiec, 1899). — Udziela S. Hafty ludu krakowskiego. Kraków, 1906.

§ 23. Odzież.

W odzieży ludu polskiego należy odróżnić ubiór codzienny od ubioru świątecznego wzgl. obrzędowego, a następnie ubiór zimowy od ubioru letniego. W odzieży świątecznej męskiej występuje przedewszystkiem sukmana, kamizelka i żupan, a u kobiet gorset i kaftan.

Zima zmusza mieszkańców wsi do użycia grubszych materjałów, tak obuwia, jak i kożuchów, chustek i czapek. Kobiety np. noszą w zimie kożuchy, watowane „przyjaciółki“ i kaftany. Szyja w zimie niekiedy owinięta jest szalikiem. Niektóre części ubrania są szczególnie charakterystyczne, zwłaszcza u kobiet koszula i fartuch, a u mężczyzn koszula i spodnie.

RYC. 42. CHŁOPI KÓRNICCY W STROJU ŚWIĄTECZNYM.
(Ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich.)

Na obszarze Polski wyodrębniają się dwa typy ubiorów męskich, a mianowicie:

1. wielkopolsko-mazowiecki, 2. małopolski. Typ wielkopolsko-mazowiecki posiada sukmanę długą, niemal do kostek sięgającą, ciemną i o słabej ornamentyce (ryc. 42); kożuch jest na sukmanie. Natomiast typ małopolski posiada sukmanę nieco krótszą, czasem prawie

do kolan, kołnierz stojący, zwykle niski. Sukmana ta, przeważnie niespięta, lecz puszczona wolno i nieprzepasana, ma barwę jasną, o ornamencie bogatym, kożuch też na wierzchu. Typowym przykładem jest strój krakowski na ryc. 43, ale tylko u Krakowiaka w białej sukmanie.

Kobiecego stroju nie da się tak dokładnie wyróżnić, choć i tutaj występują pewne różnice między ubiorem kobiecym małopolskim a mazowieckim. W pierwszym przeważają rańtuchy, a w drugim wełniaki i zapaski. Rańtuch czyli płachta — jest to rodzaj płóciennego prześcieradła, złożonego wzdłuż i noszonego na plecach tak, jak noszą pledy. Zapaska zaś jest to rodzaj fartuszka z wełniaku, noszona na plecach w kształcie peleryny. Wykreślono nawet linję, idącą przez Przeginię, Wolbrom, Książ Wielki, Kije, Chmielnik, Łagów, która wyznacza różnice w stroju kobiecym między północą i południem. Na południe od tej linji kobiety nie ubierają się już w wełniaki, ale w płótna własnej roboty i noszą fartuchy wyłącznie na spódnicach, tylko od przodu. Po stronie północnej od tej linji po dziś dzień kobiety używają tkanin przeważnie wełnianych i „wełniak“ czyli fartuch noszą dwojaki: jeden zprzodu na spódnicy, drugi na plecach w rodzaju peleryny (ryc. 44).

RYC. 43. KRAKOWIACY.
(Ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich.)

Nasze tak rozmaite stroje ludowe nie są w zupełności pozostałością z minionych czasów, lecz często widzimy w tych

strojach również resztki ubiorów narzuconych celem wyróżnienia pewnej wsi od innych okolicznych włościan.

Niektóre części odzieży są przecież bardzo stare. Wogóle tkactwo na ziemiach słowiańskich jest dawne, skoro Gotowie w IV w. po n. Chr. pobierali podatek od Słowian w płatach sukna i płótna. Wreszcie, wedle starych opisów, jak np. historyka bizantyńskiego Prokopa „*De bello gothico*“ (VI w.), widzimy, że Słowianie od dawnych czasów używają spodni. Tej specjalnej właściwości stroju nie znali Grecy, ani Rzymianie, ani Niemcy, którzy tę część odzieży mogli przejąć od Słowian. Słowianie zaś zawdzięczają to prawdopodobnie kulturze irańskiej. Podobnie już dawni Słowianie używali płaszczów z rękawami. Wogóle zaś zachowały się różne stare znamiona w odzieży naszego ludu, zwłaszcza w sposobie zszywania tego odzienia i w różnych ciekawych odmianach ściegów.

RYC. 44. WIEŚNIACZKA Z OKOLIC ŁUKOWA. (Wisła III.)

Wśród części stroju wyróżnia się bardzo charakterystycznie u b r a n i e g ł o w y, zwłaszcza u kobiet. Na obszarze Małopolski, Wielkopolski i Śląska zwykle już przeważa chustka. Na dzień powszedni używa się chustek kolorowych, najczęściej czerwonych w kwiaty, na święto bywają chustki białe, haftowane. Dawniej tak kobiety, jak i dziewczęta, zawiązywały chustki w czepiec, ale dziewczęta tem się odróżniały od mężatek, że zatykały w te czepce kwiaty. Wiele faktów przemawia za tem, że jeszcze wcześniej dziewczęta nosiły czółka z kwiatami lub wstążkami, a tylko mężatki nosiły czepce; dziś zachowało się to już tylko w stroju letnim, kiedy to dziewczęta zdobią nieprzykryte włosy kwiatami. Wiązanie tych czepków jest w każdej

okolicy charakterystyczne i odmienne. W Kieleckiem zowią się one oczypkami.

Ciekawe ubranie głowy posiadają Kurpianki w czasie świąt i uroczystości. Wówczas młode dziewczęta przystrajają się w *czółka*, t. j. ozdobne kołpaki, zrobione z tektury, oklejone czarnym aksamitem, a ozdobione wstążeczkami srebrnemi lub złotemi galonami i tasiemkami. Jako niezbędne części czółka należy wymienić: 1. wianek, przyszyty z lewej strony, czyli bukiet ze sztucznych kwiatów czerwonej barwy z żółtemi środkami i zielonemi liśćmi, ozdobiony szklannemi paciorkami dętemi i złotemi blaszkami; 2. rząd jedwabnych wstążek czerwonych, żółtych, niebieskich i fioletowych, opadających na plecy i zawieszonych na oddzielnej tasiemce. Wstążek do czółka używa się cztery, każda długości około 113 cm. Takie same ubranie ma na weselu panna młoda, poczem się je zdejmuje i zastępuje czepcem. Ubranie to przypomina ruski strój głowy. Dziewczęta noszą tam bowiem także czółka, t. j. obręcz, zrobioną z grubego papieru, obciągniętą najpiękniejszą wstążką, mającą ztyłu przymocowane wszystkie pozostałe wstążki. Pod wpływem ruskim, powstał też w ziemi chełmskiej „wianek“ znacznie niższy od czółka kurpiowskiego, ale o przeszło dwudziestu wstążkach. Kobiety zamężne noszą tu włosy zakryte t. zw. oczypkiem, który następnie owija się ściśle ze wszystkich stron albo chustką, albo namitką tak, że nie jest nazewnątrz widoczny. Różna forma ubrania głowy u dziewcząt a kobiet odpowiada wierzeniom starosłowiańskim, które nakazywały kobiecie zamężnej zakrywać włosy. Wyraziło się to również w pięknych czepcach mieszczańskich, które oddziałały też na stroje ludowe.

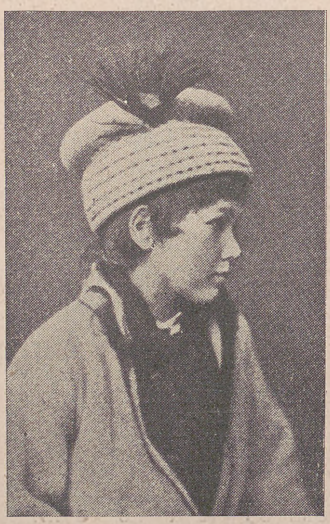

RYC. 45. KRAKOWIAK W MAGIERCE.
(Wedle S. Udzieli.)

Na Pomorzu charakterystyczną cechą stroju kobiecego

były dawniej również czepce, t. zw. *złotogłowie*, ozdobnie wyszywane złotem i srebrem; dziś rybaczki stroją się w „rębowane myce“, czyli czapeczki czarne, naszywane „rąbkami“, t. j. koronkami o spadających na ramiona zasłonach, zprzodu ozdobione szerokiemi, barwnemi, białemi i czerwonemi, albo białemi i modremi wstążkami.

Nakrycie głowy u mężczyzn ma za cel nietylko chronienie głowy od zmian klimatycznych, ale również i od uderzeń. Magierka, owa okrągła czapka, posiada na parę cali wyściółkę, ochraniającą głowę (ryc. 45), taką samą jest także tak charakterystyczna, zwłaszcza dla Małopolski, rogatywka (ryc. 43). Podlasiacy noszą czapki baranie o ostrem zakończeniu, przypominające zupełnie dawne szłomy. Kaszubi osłaniają głowę uszatą „mucą“, wyłożoną futrem baraniem i opatrzoną nauszni-cami kożuchowemi, a podobną do czapek litewskich.

Prócz czapek mamy też kapelusze pilśniowe, zwykle o małem rondzie, ozdobione wkoło wstążką lub sznurkiem muszelek, jak np. na Podhalu (ryc. 46). W Krakowskiem nosili chłopi jeszcze z końcem XIX w. t. zw. „celender“, mający kształt ściętego stożka, wysoki na 12 cm, a o średnicy „główki“ na 9 cm. Kapelusz taki zdobi aksamitka spięta sprzączką mosiężną, a ozdobiona tak zwanem „sercem“ ze szychu lub blaszek oraz otoczona zwykle u góry i spodu t. zw. cienkim „barankiem“. Baranek jest to sznurek, robiony z okręcanego na drzewie włosia, barwionego naprzemian na biało, zielono, czerwono, niebiesko i żółto. Parobcy zdobią kapelusz pawiemi piórami (ryc. 47), ale w czasie wielkiego postu i adwentu, tudzież w piątki nie noszono piór ani kwiatów na kapeluszu.

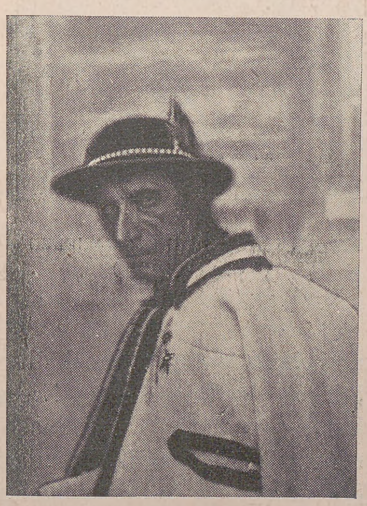

RYC. 46. GÓRAL Z PORONINA.

Prócz pilśniowych kapeluszy noszą chłopi w lecie kape-

lusze słomiane, które sami wyrabiają, szczególnie nad Wisłą i Nidą. Maciejówka jest już pochodzenia małomieszczańsko-rzemieślniczego. Ubranie czapek i kapeluszy jest różne u gospodarzy i u parobków. Młodzież wolna jeszcze przystraja kapelusze i czapki w kolorowe wstążki, pawie pióra, sztuczne kwiatki i t. d., gospodarze natomiast noszą już zwykle tylko czarną, a co najwyżej granatową wstążkę.

RYC. 47. KRAKOWIAK W „CELENDRZE".
(Wedle S. Udzieli.)

Z ubraniem głowy łączy się zagadnienie uczesania. Chłop polski dawniej nosił długie włosy, podobnie, jak rycerze w średniowieczu. Ten sposób noszenia włosów utrzymał się zwłaszcza u starszych, poważnych gospodarzy do dni dzisiejszych, o ile oczywiście nie zmienił go wpływ mody miejskiej, a szczególnie wojskowej. Brody natomiast chłop nasz nie nosi, uzasadniając to w ten sposób, że nie jest on ani „żyd ani kacap" i jedynie na starość, gdy siedzi już na dożywociu, lub idzie na żebry, zapuszcza brodę. Wąsy przystrzyga chłop nasz zasadniczo, a wyjątkowo tylko nosi długie, zawiesiste, staropolskie wąsy, jak np. w Małopolsce. Zresztą czesanie włosów jest u chłopa bardzo rzadkie, a natomiast występuje obficie smarowanie ich różnemi tłuszczami. Zasada ta obowiązuje zarówno mężczyzn, jak i kobiety, to też w niedziele i święta wiele trudu kosztuje walka z pasorzytami. Poza tem dziewczęta noszą długie włosy, splecione w warkocze czyli t. zw. „kosy". Z chwilą wyjścia zamąż ucina się kobiecie owe warkocze i puszcza przed uchem włosy w *„icki"*. Zwyczaj obcinania włosów występuje przy ślubie, podobnie jak w wielu innych przełomowych momentach życia ludzkiego, a więc: przy narodzinach, przy wyrastaniu

z wieku dziecinnego i przechodzeniu do chłopięcego oraz przy pogrzebach.

Literatura: Malewski B. Ubiory ludowe. (Wisła XVIII). — Udziela S. Ubiory ludu polskiego, Kraków, 1904—1909. — Wawrzeniecki M. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. Kraków, 1911.

§ 24. Zdobnictwo ludowe.

Przy dążeniach do wytworzenia własnego stylu zwrócono się u nas do ludu i odkryto wtedy całe bogactwo ludowych motywów zdobniczych. Szczególnie Podhale zwróciło na siebie ogólną uwagę, dzięki badaniom Matlakowskiego i Witkiewicza. Zaczęto się więc nietylko na Podhalu, ale i w innych stronach Polski, przyglądać dokładnie tej sztuce, tym rzeźbionym ławom i stołom, szafom i łyżnikom, prześlicznie stylizowanym kwiatom, ptakom i zwierzętom, których twórcami byli ludzie prości, a czasem nawet dzieci. Wartości estetycznych tego zdobnictwa nie rozumiemy właściwie dotąd, bo nie znalazł się dotychczas twórca, któryby swym genjuszem podniósł i uwydatnił właściwe znaczenie tych motywów, jak to uczynił Mickiewicz z pieśnią ludową, a Chopin z ludową muzyką.

Zdobnictwo występuje u ludu polskiego przedewszystkiem w związku z budownictwem, i to zarówno nazewnątrz, jak i we wnętrzu chaty. Mamy więc przedewszystkiem ozdoby szczytowe dachów, zwane, zależnie od kształtu, „śparogami“ („swarogami“) lub „pazdurami“ (ryc. 17—19). *Śparogi* są to krzyżujące się przedłużenia krokwi szczytowych, często wyrzeźbione już w kształcie rogów, łbów końskich, psich, ptaków, wężów lub siekier. W takiej formie występuje ta ozdoba szczególnie na Kurpiach, ale też wogóle na Mazowszu, a czasem i na Pomorzu i w Wielkopolsce. Natomiast na obszarze Małopolski, Śląska i przeważnie na Pomorzu, pojawia się bardzo często *„pazdur“*. Ornament ten wchodzi nawet do haftów w Nowosądeckiem, jako t. zw. pazdurki. Ozdoby tego rodzaju dadzą się wyjaśnić obrzędowo; bo jak ludy pierwotne umieszczają głowy zwierzęce (np. końskie i i.) na chatach, tak i nasz lud niedawno jeszcze umieszczał końskie czaszki koło żłobu, nad strzechami i na płocie, aby się uchronić przed zarazą; później z tych czaszek, rogów i zwierzęcych pazurów i t. d.

wyłoniły się ornamenty na szczytach domów, a w miarę przekształceń w budownictwie ozdoba ta cofa się na odrzwia, a nawet do wnętrza domu.

Ornamentyka ludowa wyraża się także w „*rysiach*“, t. zn. belkach ponad drzwiami wchodowemi, wystających do pola a ozdobnie wyrzeźbionych. Wreszcie ornament ludowy święci triumfy na drzwiach wchodowych z t. zw. *kołkowaniem*, przyjętem za wzorem dworków szlacheckich (prw. s. 34).

Malowidła na ścianach chat polskich rozwinęły się szczególnie w Łowickiem (ryc. 20), ale spotykamy je również na chatach małopolskich zwłaszcza w Nowosądeckiem. Jeśli chata jest bielona, to ów ornament wykonany jest zwykle farbką, a są to przeważnie kreski, punkty, linje faliste, zwłaszcza zaś rośliny w doniczkach.

Jeśli chata jest drewniana, a niebielona, to znaczy się ją wtedy białem wapnem. Takie oznaczanie ma zarazem znaczenie obyczajowe i symboliczne, a mianowicie obwieszcza, iż w chacie, posiadającej takie charakterystyczne znaki, są dziewczęta na wydaniu.

Szalowanie szczytów chat, zwłaszcza w chatach góralskich, mazowieckich i pomorskich — również nie jest dowolne, ale z tendencją układania desek w pewną całość estetyczną.

Chałupa posiada ozdoby nietylko na zewnętrznej, ale i na wewnętrznej stronie. Ornament występuje zwłaszcza na belce, podtrzymującej powałę, zwanej sosrębem na Podhalu, a wogóle w Małopolsce siostrzanem. Niegdyś w tem miejscu wykopcano może gromnicą tylko znak krzyża w tym celu, aby piorun nie uderzył w chatę, ale potem rozwinęło się to w owe piękne formy zdobnicze, jakie mamy szczególnie na Podhalu.

W związku z tem pozostaje też tak częsty na Podhalu „krzyżyk niespodziany“, który jest pochodzenia zachodnio-europejskiego, jako typowy romański motyw zdobniczy; przyjął się on u Słowian zapewne w miejsce jakiegoś starszego znaku magicznego, może swastyki. Prócz krzyża występuje również w zdobnictwie polskiem często, zwłaszcza na drzwiach, słońce, które w prastarych obrzędach słowiańskich i w dawnej mitologji słowiańskiej zasadniczą odgrywało rolę. Wreszcie piękny ornament występuje zawsze nad oknem, a więc zgodnie z zapatrywaniami ludowemi, że przez drzwi i przez okno może

wejść „złe“ do chałupy; ornament spełnia więc tutaj nietylko rolę estetyczną, ale i ochronną.

Zdobnictwo we wnętrzu chaty rozwinęło się bardzo, szczególnie na obszarze kotliny sądeckiej, np. w Wyglanowicach. Dokoła okien, drzwi, obrazów, listwy — widzimy okolnice ornamentacyjne, a mianowicie polichromję z siedmiu następujących barw: niebieskiej, zielonej, amarantowej, pomarańczowej, żółtej, bronzowej i czarnej. W ornamentacji można zauważyć motywy roślinne i geometryczne, znane z haftów, naszyć i wyszyć na stroju sądeckim. Do polichromji tej przeniesiono wiele szczegółów, rozwiniętych właściwie na podłożu tkanin.

Częściej jednak wnętrze chaty polskiej zdobią przeróżne kwiatki czyli *wycinanki*. Wycinanka, ze względu na nowoczesny materjał, w jakim dziś bywa wykonywana, uważana była za zjawisko nowsze. W rzeczywistości jest stara, gdyż przedtem lud używał do niej, skóry i tkaniny. Dzisiaj jeszcze mamy wycinanki w skórze na serdakach i pasach małopolskich, a w niektórych okolicach skórzaną wycinankę zastąpiła wycinanka z tkaniny. Oczywiście, motywy wykształcone na innych materjałach, działają też na materjały nowe. Dlatego to w łowickich wycinankach wyrazili Księżacy swoje zdolności kolorystyczne, rozwijane od szeregu pokoleń w tkactwie wełnianych pasiaków, wycinanka kurpiowska przejęła kształty rzeźby w drzewie, a wycinanka podlaska przeniosła na papier geometryczne linje haftów.

Wycinanki zna lud nasz także w Małopolsce. W Lubelskiem np. robi się te wycinanki z jednego papieru barwnego, bywa to zaś papier czerwony, granatowy, zielony, żółty lub różowy; ozdoby takie naklejają chłopi wprost na ścianie, której barwa biała lub niebieska prześwieca przez miejsca wycięte. Wycięcia dokonuje się oczywiście bez poprzedniego rysowania konturów, gdyż twórcy tych wycinanek nie mają przecież o tem żadnego pojęcia; symetrję tę osiąga się jedynie przez kilkakrotne składanie papieru. Wielkość kół i gwiazd w wycinankach bywa różna; przeważa ornament roślinny, rzadziej występuje geometryczny. Prócz tych wycinanek z papieru o jednej barwie, mamy też, zwłaszcza w Łowickiem, a po części i w Radomskiem, sposób wycinania z kombinacją barw. Motywy bierze się przeważnie ze świata roślinnego lub zwierzęcego, a tech-

nika jest następująca: na koła lub wstęgi, wycięte z białego papieru, a długie czasem na przeszło 1 m, szerokie zaś na przeszło 20 cm, nakleja się naprzód wycięty z jednolitego kolorowego papieru kształt kwiatu lub rośliny, uwydatniający zewnętrzne kontury; następnie zapomocą naklejania jednego na drugim lub jednego obok drugiego, listków, krążków, gwiazdek, żyłek i t. p., wyciętych z różnych odmiennych papierów kolorowych, uwydatnia się całą złożoną budowę kwiatu lub rośliny. W Łowickiem odtwarza się w ten sposób niekiedy całe sceny; wogóle wycinanki łowickie są najbarwniejsze, choć oryginalne są też kurpiowskie a bardzo pomysłowe podlaskie. Wycinanki lubelskie, podobnie jak południ. małopolskie, są przeważnie jednobarwne i mało złożone; wycinanki sieradzkie odznaczają się pewną prostotą, choć mają charakter złożonych. Wycinanki piotrkowskie to przeważnie wstęgi kolorowe, ozdobione ubogim ornamentem, wycinanki radomskie mają formę odrębną, świadczącą o różnych wpływach kulturalnych. Wogóle na rozwój wycinanek wpłynęło nietylko wykonywanie ich w różnych materjałach, ale też owe malowania na ścianach, jakie spotykało się w dawnej Polsce, w domach szlacheckich, oraz różne szpalery i kołtryny. Kołtrynami z włoskiego *coltre, coltrina*, nazywano płótna, malowane klejowo lub olejno w ornamenta, kwiaty, widoki, a nawet postacie osób; były to jakby tapety papierowe, a kupowano je gotowe we Włoszech, ale przeważnie w Gdańsku i Norymberdze. Stąd też koło Krakowa zowią wycinanki koło okien kołdrami, a także wycinanki łowickie nazywa lud również kołtrami, lub kodrami.

Papierowe wycinanki ludowe przeniosły się następnie na inne przedmioty; tą techniką zdobi się więc także pisanki, dzbanuszki, wyrabiane ze skorup jaj gęsich, gwiazdę na gody oraz stroje postaci jasełkowych i wogóle obrzędowych.

W związku z wycinankami pozostają też firaneczki i serwetki z bibułki, koszyczki, plecionki, przeplatanki i różnego rodzaju kwiaty, wykonywane powszechnie przez lud polski z papieru. Wreszcie zdobią chatę naszą rozmaite, uwieszone u pułapu pająki, wyrobione ze słomy albo włosia lub t. zw. „światy“, wyrobione z papierków lub nawet opłatków. W Nowosądeckiem w Szczawnicy pracuje mistrz w wycinankach ze słomy, Czaja,

który ciętemi drobnemi kawałkami słomy zdobi we wspaniały ornament ramki i szkatułki.

Dodać należy, że i wycinanka ma znaczenie obrzędowe. Np. w Łowickiem przy życzeniach imieninowych, gdy solenizanta starają się baby przewiązać powrósłem, równocześnie na piersi, na koszuli lub na ubraniu przypinają mu szpilką gwiazdkę-wycinankę, która ma mu przynieść szczęście i uchronić od uroku.

Takie same, jak powyżej opisane, usiłowania zdobnicze zauważymy, rozglądając się dalej w izbie naszego wieśniaka i przypatrując się skrzyniom, łóżkom, kołyskom, ławom, szafkom i półkom malowanym. Przeważnie uderzy nas tutaj ornament roślinny, a więc wieńce z liści i kwiatów polnych, równianki kłosów związanych wstęgą, bukiety w wazonach; ten ostatni wzór tak typowy w epoce renesansu przyszedł do nas z Włoch.

Także na wszystkich narzędziach domowego użytku, a więc na łyżnikach, czerpakach, kądzielach, kijankach i t. d., rozwinęło się zdobnictwo bardzo silnie, zwłaszcza na Podhalu. Tam też znajduje ono częste zastosowanie w metalu, jak tego dowodzą przedewszystkiem przepięknie wykonane stare góralskie spinki (ryc. 41).

Ornamentyka występuje poza tem na wszystkich strojach ludowych, a więc np. na różnych serdakach i kaftanach. Tutaj zastosował lud wycinanki w skórze i w tkaninie, owe tak zwane naszywanki, których bogactwo mamy zwłaszcza w ziemi nowosądeckiej i łowickiej. Wreszcie upodobania owe wyrażają się także w haftach; Krakowskie może się pochlubić bardzo pięknemi haftami, a lud krakowski kocha się zwłaszcza w hafcie białym, to też kołnierze, mankiety, przody koszul, chustki, fartuchy i spódnice zdobi bogaty haft atłasowy. To samo zdobnictwo występuje też na pasach, szerokich na południu Polski, a węższych w miarę posuwania się ku północy.

Osobne miejsce zajmuje ornamentyka ludowa w glinie, nieraz bardzo charakterystyczna, a ozdoby, jakie lud nasz stosuje na wyrobach ceramicznych, mają piętno bardzo dawne i dadzą się nawiązać do zupełnie podobnych ornamentów w czasach przedhistorycznych.

Równie stare ornamenty spotykamy także na pisankach. Pisanki mogą być rozmaitego rodzaju, albo a) *malowanki* lub kraszanki, t. j. jaja malowane na jeden kolor, względnie pstro-

kate, b) *pisanki* lub piski, ozdobione rysunkiem linjowym w dwu lub więcej barwach, przyczem białe linje powstają wskutek pisania woskiem, c) *rysowanki*, które powstają przez wydrapywanie deseni na malowanem jajku zapomocą jakiegokolwiek ostrego narzędzia.

Ornament, występujący na pisankach, jest zupełnie taki, jak w ceramice przedhistorycznej, a więc mamy tu: plecionkę, wiatraczki, linję falistą, jodełkę, meander i t. d. W polskich pisankach panuje szczególnie ornament roślinny, w przeciwieństwie np. do pisanek huculskich z przewagą ornamentu geometrycznego. Wreszcie można zauważyć, że ozdobność pisanek polskich faluje z południa na północ. Południowe odznaczają się jaskrawemi barwami, szczególnie czerwienią, ale wzory są mniej skomplikowane, natomiast w miarę posuwania się ku północy pisanki tracą jaskrawość, a deseń staje się coraz więcej urozmaicony, przyczem gra on większą rolę, niż barwa.

Ornament odprowadza naszego chłopa nawet do grobu, bo i trumna ma również na czarnem tle wykonany białą farbą ozdobny szlaczek z małych serduszek.

Literatura: Frankowski E. Wycinanki. Lwów 1923. — Matlakowski Wł. Zdobienie na Podhalu. Kijów 1915. — Udziela S. Wycinanki ludu polskiego. Kraków B. r.

§ 25. Sztuka ludowa.

Zdolności artystyczne naszego ludu dadzą się wreszcie ocenić na podstawie ludowej plastyki, malarstwa i rzeźbiarstwa.

Swoje zdolności malarskie wyraża chłop nasz przedewszystkiem przy sposobności zdobienia sprzętów domowych, które maluje zawsze bez pomocy patronów na tle ciemno-zielonem, wiśniowem lub szafirowem we wzory, właściwe danej okolicy. Niegdyś malował nasz lud także obrazy zwłaszcza na szkle. Malarstwo obrazów obyczajowych na szkle zupełnie zanikło, a zachowało się jeszcze malarstwo obrazów świętych, jakkolwiek ciągle wypierane przez obcych. Na odpustach i na jarmarkach dotąd jeszcze kramarze sprzedają naiwnie i groteskowo malowane Madonny o różanych twarzach i podłużnych oczach, z prawdziwą koronką przy rękawach i suknią w róże — oraz dziwnych „Panjezusów“ z szafirowym światem

w ręku, otoczonych ornamentami z kwiatów lub pawich piór na tle złotem.

W dziedzinie ludowego malarstwa szczególnie ciekawe są ludowe witrażyki góralskie. Są to malowidła na odwrotnej stronie szkła. Tego rodzaju malowania znane były w Bizancjum, a potem we Włoszech i stamtąd przemysł ten przedostał się i do nas. Nasze obrazy pochodzą przeważnie z końca XVIII i początku XIX wieku, a pod względem treści dzielą się na dwie grupy: na obrazy treści religijnej i świeckiej. Świeckich jest bardzo mało, a wśród nich spotyka się na Podhalu najczęściej t. zw. *Janosiki*. Obrazy te przedstawiają przyjęcie nowego towarzysza do bandy Janosika, sławnego na Podhalu zbójnika przy końcu XVIII w. (ryc. 48). Na innym z tych obrazów widać znowu jak zbójnicy niosą kociołek, pełny zrabowanych pieniędzy. Obrazy te odtwarzają więc charakterystyczne sceny z życia na Podhalu i uwydatniają wiernie różne dawne cechy, jak ubiór, broń i t. d. Koloryt obrazów przeważnie ciemny, granatowy, ciemnoniebieski lub ciemnozielony, a nadto odznaczają się one ciekawym ornamentem, najczęściej kwiatami; wśród nich przeważa forma przypominająca tulipan. Wogóle w tych obrazkach podhalańskich na szkle sama treść obrazów stale się powtarza, gdyż odbijano je wedle pewnych gotowych wzorów, a jedynie ornament malowany jest oryginalnie. Ramy tych obrazów są bardzo charakterystyczne; wyglądają bowiem jakby były zalutowane.

RYC. 48. JANOSIK.
(Wedle K. Steckiego.)

Obrazy takie spotyka się też w Małopolsce wogóle, a dawniej znano je i na Pomorzu.

Wreszcie stawia lud kapliczki dla przydrożnych „świątków". Przytem, ludowy twórca kieruje się częścią mętnemi przypomnieniami rzeczy widzianych, częścią własną wyobraźnią. Stąd też spotykamy w Polsce np. naiwne wyobrażenia Męki

Pańskiej z postaciami świętych u stóp, a z kogutkiem blaszanym na szczycie wysokiego słupa. Taka przydrożna kapliczka na wysokiej łodydze zmurszałego słupa jest czemś typowem. W połudn. Małopolsce spotyka się atoli również bardzo często kapliczkę małą, murowaną, z charakterystycznym dla Polski daszkiem przyzbowym, a wewnątrz niej znajduje się figura świętego lub obraz. Czasem kapliczka umieszczona jest w jakiemś drzewie starem, a z tem łączą się zwykle różne cudowne opowieści (ryc. 49).

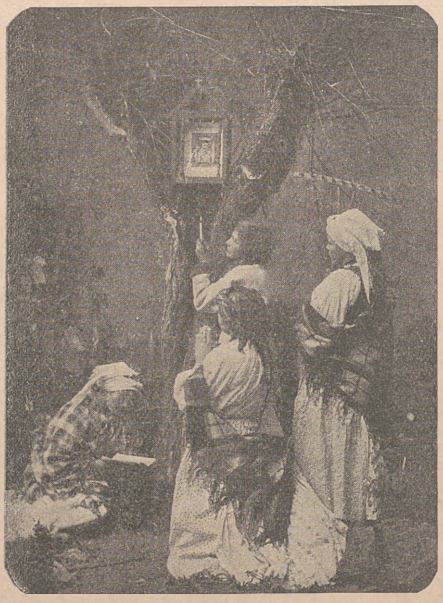

RYC. 49. KAPLICZKA W DRZEWIE W KRAKOWSKIEM. (Ze zbiorów Muz. im. Dzieduszyckich.)

Na Kurpiach dawne figury i kapliczki przydrożne wykonywane były przeważnie z drzewa, albo też były drewniane a zakończone krzyżami, kutemi z żelaza. W wykonaniu tych krzyżów panuje wielka rozmaitość, a stąd widać, że ówcześni kowale posiadali pewne artystyczne aspiracje. Gdzie indziej spotyka się jeszcze wysoki drewniany krzyż, zakończony u góry szafkową otwartą kapliczką, w której zawieszana była drewniana „pasyja", Pan Jezus na krzyżu, niekiedy z aniołami po bokach. Z drewnianych figur szczególnie powszechny jest t. zw. „smutny Pan Jezus", tak charakterystyczny dla Podhala, a jako „Pan Jezus frasobliwy" znany również ogólnie na Kurpiach. Wreszcie ustawia się często pod wpływem czeskim św. Jana Nepomucena w drewnianych kapliczkach w pobliżu rzek i różnych wód.

Wszystkie figury świętych wyrabiał sobie lud dawniej sam, a niezawsze byli to zawodowi „bogoroby", ale raczej amatorzy, rzeźbiący w wolnej od zajęć chwili.

Krzyże i kapliczki stoją zawsze przy wejściu do wsi, a nadto na rozstajnych drogach, przy mostkach, oraz często w lesie. Że owe przydrożne krzyże dochodzą nieraz do wysokiego stopnia artystycznego rozwoju, widzimy to najlepiej na obszarze litewskim. Dzisiaj oczywiście niewiele już pozostało z tych dawnych zabytków sztuki ludowej, a zastąpiły je wytwory fabryczne, przeważnie zupełnie niezgodne z krajobrazem naszej wsi.

Literatura: Lepszy L. Obrazy ludowe na szkle. Kraków 1921. — Stecki K. Ludowe obrazy na szkle. Zakopane 1921. — Wiktor J. Kapliczki i krzyże przydrożne. Kraków 1922.

§ 26. Instrumenty muzyczne.

Lud polski używa instrumentów muzycznych zarówno smyczkowych, jak dętych. Z pośród smyczkowych mamy przedewszystkiem skrzypce i basy. Skrzypce nazywa się w Polsce bardzo często gęślami; natomiast instrument, zwany *„gęślami“* na Podhalu, jest lokalnym instrumentem podhalańskim, różnym od skrzypiec, gdyż ma inny kształt: spód pudła i szyja są z reguły zrobione z jednego kawałka drzewa, brak tu samodzielnych boków, ponieważ spód sklepiony łączy się linją krzywą z wierzchem; wreszcie szczególną cechą tych gęśli jest ich niezwykła smukłość. Ostatnim głośnym przedstawicielem gry na gęślach był Krzeptowski z Kościelisk, zwany Sabała, i dzięki niemu to zdobyły gęśle podhalańskie popularność i poza Podhalem. Gęśle grały prym w zespole, ale że ton ich nie był zbyt silny, więc dlatego zostały wyparte przez skrzypce. Mamy wreszcie w Polsce basy zwykle dwojakiego rodzaju, a mianowicie „basy małe“, odpowiadające wiolonczeli, albo „basy duże“, odpowiadające kontrabasowi. Basy są przeważnie dzisiaj już także fabryczne, a tylko na Podhalu zachowała się stara konstrukcja smyczka, która ujawnia się zarówno w formie kija, jak główki, jak wreszcie w umocowaniu żabki i włosia.

Na Kurpiach i w Wielkopolsce mamy też *djable skrzypce*, instrument który ma zastępować basy i czynele. Na Kurpiach (ryc. 50) strunę grubą naciąga się na kiju i pudle rezonansowem, a w strunę tę uderza grajek pałeczką lub smykiem z twardej skóry; wgórze do kija są przytwierdzone cienkie

blaszane lub miedziane talerze, które przez uderzenie instrumentem o ziemię wywołują wiele hałasu. Wogóle instrument ten ma za zadanie raczej utrzymywać takt, aniżeli prowadzić melodję. W Wielkopolsce (Wilkowo, Wiatrowo) w skrzypcach tych napina się na kiju kilka strun.

Znacznie obfitsza jest grupa instrumentów dętych, a mianowicie mamy: 1. *róg*, sporządzony z rogów zwierzęcia lub z drzewa. W Wielkopolsce (Pałuki) używają pasterze t. zw. „lwiego rogu“ albo buczydła, czasem ryczydła. Lwi róg jest zrobiony z rogu, a wewnątrz ma pióro gęsie i łyko. 2. *Trąba* bywa używaną szczególnie jako trąba pasterska. Na Mazowszu zowie się ona ligawką, a jest to długa trąba drewniana, używana przez pasterzy do oznajmiania gospodarzom, iż bydło wyrusza już na paszę. Czasem, jak np. w Węgrowie, zowie się ligawką trąbkę z kory olszowej, którą pastuch co rana daje znak, aby bydło zganiano na rynek, skąd pędzi się je na wspólne pastwisko. Na Kurpiach ligawkę tę robią z kory wierzbowej tak, że słoje zachodzą na siebie, albo też z ucinanych butelek na siebie nasadzonych. Trąby te zwało się dawniej *lurami*. Na Podhalu zwie się taka trąba trombitą, a jest ona o tyle charakterystyczna, że zarówno na Podhalu, jak u Bojków na i Huculszczyźnie, ma kształt zupełnie prosty, a nie zakrzywiony, jak to bywa w południ. Słowiańszczyźnie. Takie trąby występują również na Pomorzu. Kaszubscy pasterze trąbią na rogach lub na t. zw. „bozunach“, wyrabianych w następujący sposób: Bierze się kawał drzewa olszowego lub klonowego, długi na 6—8 stóp i ostruga się je w stożek, mający przy cienkim końcu półtora cala, przy grubym sześć i więcej cali średnicy. Ten stożek przepiłowuje się wzdłuż na dwie równe połowy i wydrąża się je tak, że pozostają tylko cienkie ściany i obie połowy składa się znów i mocno spaja drewnianemi obręczami. Odgłos „bozuna“ rozchodzi się bardzo daleko; forma jego przypomina zupełnie górskie szałmaje.

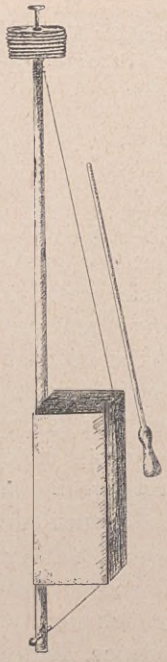

RYC. 50. DJABELSKIE SKRZYPCE.

Jako 3. instrument występują *piszczałki*, które są albo pojedyncze albo podwójne. Pojedyncze, t. j. mające jeden przewód, są bardzo powszechne w Polsce; a jedne z nich mają otwory boczne, drugie zaś są bez otworów. Prócz tych piszczałek pojedynczych, istnieją też piszczałki dwoiste, jak np. na Podhalu, zwane tam „dubeltowe“, które przybyły z południa, prawdopodobnie z wędrownem pasterstwem wołoskiem.

RYC. 51. DUDZIARZ Z BUDZOWA POD MYŚLENICAMI.
(Ze zbiorów Muz. im. Dzieduszyckich.)

Mamy nakoniec w Polsce *dudy* albo *gajdy*, instrument niegdyś bardzo u nas rozpowszechniony, a właściwy szczególnie pasterzom. Dudy składają się z worka skórzanego (skóra z barana lub kozy), zwanego miechem, który stanowi zapas powietrza, potrzebnego do dęcia w piszczałki. Dudy małopolskie (ryc. 51) nadyma dudziarz powietrzem zapomocą ust przez osobną rurkę, zwaną na Podhalu *duhacem*.

W otworze lewej przedniej nogi w tym skórzanym worku mieści się długa drewniana piszczałka, zwana *bąkiem*. Podczas gry ów bąk opiera się o prawe ramię dudziarza. Piszczałka, na której dudziarz gra, zamykając i odmykając otwory, mieści się w *głowie*, przytwierdzonej do miecha tam, gdzie w skórze zwierzęcej znajduje się otwór szyi. „Głowa“ dud niegdyś była rzeczywistą czaszką zwierzęcą, a dziś jest z drzewa; piszczałka, umieszczona w tej głowie, zowie się *gajdzicą*.

Dudy wielkopolskie mają nadto mieszek, który trzyma się pod pachą i napuszcza nim powietrze do miecha; dudy krakowskie i podhalańskie tego mieszka nie mają.

Prócz dawnych instrumentów dętych, które coraz więcej

zanikają, używa lud różnych fabrycznych klarnetów, fletów i trąbek.

Do akompanjamentu posługują się na Mazowszu nieraz bębenkami, sporządzanemi ze starego przetaka, na który naciąga się skórę baranią, a na obwodzie przymocowuje się różne blaszki brzęczące, gdy grajek uderzy dłonią w bęben.

W pewnej łączności z instrumentami muzycznemi pozostają też *dzwonki pasterskie,* będące w użyciu u naszego ludu. Występują one szczególnie znamiennie na obszarze o tak rozwiniętem pasterstwie, jak Podhale. Dzwonki podhalańskie są wyrabiane z metalu, a pojawiają się tutaj w dwóch formach. Pierwszy typ ma kształt podłużny i bardziej smukły, a przytem zbliżony do walca. Drugi typ ma, ze względu na swe kontury, podobieństwo do odwróconego trapezu. Kształt tego dzwonka jest spłaszczony. Oczywiście, spotyka się też typy przejściowe. Dzwony pasterskie są umocowane do rzemienia lub drewnianego obłęku, opasującego szyję zwierzęcia. Obłęk drewniany sporządzają juhasi z limby lub kosodrzewiny i wyrzynają następnie na tych obłękach piękne ornamenty. Bardzo możliwe, że niegdyś używano dzwonków drewnianych tak, jak je widzimy dzisiaj na wschodzie, lub u Wołochów, którzy te dzwony drewniane rozszerzyli na inne, cudze ziemie, wraz ze swem pasterstwem. Dzwon metalowy jest natomiast właściwością zachodnią, która się jednak, np. na Podhalu, a także i na Huculszczyźnie zastosowała do bardziej prymitywnych drewnianych obłęków.

Literatura: Chybiński A. Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu. Kraków 1924. — Chybiński A. Dzwony pasterskie ludu polskiego na Podhalu. Kraków 1925.

IV. KULTURA SPOŁECZNA.

§ 27. Obrzędy narodzinowe.

Kulturą społeczną nazywamy całość obrzędów i przepisów, związanych z życiem człowieka w całym zespole społecznym. Wielka ilość tych obrzędów łączy się z życiem chłopa od kolebki do mogiły.

Przedewszystkiem olbrzymi krąg przesądów otacza chwilę narodzin dziecka. Stosuje się więc najpierw różne praktyki

z zakresu magji symbolicznej, które mają na celu zmniejszenie bólów położnicy. W Małopolsce przy ciężkim porodzie woła „babka“ męża do łoża cierpiącej, mówiąc: „Cierpcie oboje“; widać tu jakby echa dawnej „kuwady“. Takim charakterystycznym obrzędem celem ulżenia rodzącej jest również rozwiązywanie rzeczy splątanych i związanych, a otwieranie zamkniętych; dlatego otwiera się wówczas skrzynie, szafy, składy, kłódki i t. p.

Wogóle położnica znajduje się jakby w specjalnem niebezpieczeństwie, dlatego nie można jej pozostawić samej; aby ją zaś uchronić przed złem, ustawia się przy niej różne środki ochronne, jak np. żelazo, siekierę, nóż, miotłę, grzebień, czosnek, chleb, sól i przedmioty poświęcane. W tym czasie należy też palić światło w domu.

Ale zarazem i kobieta w okresie rodzenia działa szkodliwie na otoczenie, przeto nie powinna przez pole przechodzić, ani nie może wykonywać żadnych czynności domowych lub gospodarczych. Zakończeniem obrzędowem owego okresu niebezpiecznego jest ceremonja kościelna zwana *wywodem*, która miała niegdyś inny, bardziej oczyszczalny charakter. Tak też rozumie dotąd lud ten obrzęd. Wogóle, jako zasadnicze momenty zakończenia połogu występują u naszego ludu: 1) ceremonja oczyszczalna; 2) przekroczenie koła, zamykającego przez pewien czas położnicę; 3) uczta; 4) odwiedziny krewnych i sąsiadów.

W obrzędzie narodzinowym jest wiele szczegółów bardzo starych. Najpierw rola babki-akuszerki, która niegdyś pełniła ważne funkcje obrzędowe, a rolę tę zachowała jeszcze na wschodnich obszarach Polski. Obok babki występują w charakterze obrzędowym kumowie, trzymający dziecko do chrztu. Instytucję tę pojmuje lud nasz bardzo szeroko, a kumostwo bywa uważane za rodzaj pokrewieństwa duchowego. W Małopolsce określa się to jako przyjacielstwo lub „krewieństwo“ duchowe. Rodzice chrzestni odbierają też należną im cześć od swych chrześniaków, a ta jest czasem nawet większa, aniżeli cześć należna rodzicom, jak to się dzieje np. wśród górali żywieckich, którzy „putków“ więcej szanują niż własnych rodziców. Rodzice chrzestni mają obowiązki względem swych chrześniaków; oni to przynoszą dary dla narodzonego dziecka.

Wśród darów takich najważniejszą rolę odgrywa płótno, dar obowiązkowy, a w Polsce powszechny. Daje się je przy urodzinach, podobnie jak pieniądz na zapoczątkowanie szczęścia nowonarodzonego dziecka. Kumostwo ma u nas wogóle charakter starosłowiański, a więc np. przy chrzcie występuje w Polsce bardzo często całowanie się kumów, które jest jedną z form zwyczajowych przy zawieraniu pobratymstwa.

Nawet sama ceremonja kościelna chrztu obfituje w różne rysy bardziej pierwotne. Zaleca się więc pośpiech przy chrzcie, uzasadniony niekiedy tem, że matka może nakarmić dzięcię dopiero po chrzcie, bo niejako dopiero po przyjęciu do społeczności ma dziecko prawo do korzystania z pokarmu. W związku z tem pozostaje także znana w Polsce forma zwyczajowa braci mlecznych. Nadto są jeszcze inne zwyczaje, wprowadzające dziecko do rodziny, jako to: kładzenie dziecka na ziemi, na próg, pod ławę, pod stół, względnie pod piecem, czy też w jego pobliżu. Powszechnie znany jest u nas zwyczaj uderzania dziecka po powrocie z chrztu, na znak objęcia nad niem władzy.

Przy chrzcinach asystuje cała wieś, a także i przy uczcie obrzędowej; zwyczaje te były znane w Polsce średniowiecznej, gdyż narzekają na nie kaznodzieje. Ucztowanie powszechne istnieje wówczas nietylko na całym obszarze polskim, ale wogóle słowiańskim i ma charakter wybitnie obrzędowy; podczas tej uczty spożywa się obrzędowe potrawy. Niekiedy jednak możemy zauważyć ograniczenie dostępu do tej uczty. Na Mazowszu zaprasza się jedynie osoby żyjące w stanie małżeńskim, tylko żonate i owdowiałe, nieżonate zaś, względnie dziewczęta, tylko wtedy, jeśli trzymały dziecko do chrztu.

Na chrzciny piecze się specjalne pieczywo obrzędowe, w Polsce zachodniej przeważnie kołacze. W Krakowskiem np. pieką chrzestną kukiełkę, t. j. struclę, a od jej wielkości zależy szczęście dziecka. Natomiast we wschodnich województwach występuje wówczas kasza jaglana jako potrawa obrzędowa.

Z urodzinami dziecka łączy się jeszcze wiele innych zagadnień. Powodzenie dziecka zależy więc od tego, czy był to szczęśliwy czy nieszczęśliwy dzień, następnie zawisło też od rodziców chrzestnych; dlatego są pewne przepisy co do zapraszania na chrzestnych rodziców pierwszych spotkanych osób w drodze, jako specjalnie szczęśliwych. Także przy nadawaniu

imion obowiązują osobliwe zasady, mające wielki wpływ na przyszłe powodzenie dziecka. W chwili odłączenia dziecka od piersi, a więc w chwili niejako zakończenia niemowlęctwa, obowiązują różne stare zwyczaje, które jednak dzisiaj już przeważnie zaginęły.

Podobnie nie zachowały się u naszego ludu dawne słowiańskie postrzyżyny, zwyczaj ceremonjalnego obcinania włosów dziecka. Było to święto odchowania dziecka i wprowadzenia ściślejszego do rodziny, a obchodzono je w dwa do trzech lub siedmiu lat po urodzeniu. Słabem echem tego obrzędu jest zwyczaj obcinania włosów dziecku po urodzeniu. Wszystkie te przepisy i zakazy są zupełnie zrozumiałe wobec wielkiego znaczenia urodzin w rodzinie chłopskiej.

Literatura: Bystroń J. S. Słowiańskie obrzędy rodzinne. Kraków 1916.

§ 28. Obrzędy weselne.

Wesele u ludu polskiego zachowało wiele dawnych rysów i do dzisiaj jeszcze ma bardzo ciekawy ceremonjał, który rozwija się w następujący sposób.

Najpierw posyła się starszego chłopa (lub babę), t. zw. swata, dziewosłęba lub rajka na wywiady do domu upatrzonej panny, z zapytaniem w sprawie dalszych zalotów. Jeśli odpowiedź wypadnie pomyślnie, wówczas udaje się zainteresowany młodzieniec ze swatem lub ze swymi rodzicami do rodziców dziewczyny na t. zw. *zaloty* lub *poseliny*. Dziewosłęb pyta, czy nie mają do sprzedania klaczy lub jałówki, a gdy mówią, że tak, wówczas wyciąga wódkę, poczynają do siebie przypijać i omawiają posag. Dziewczyna chowa się zwykle za piec, a jeśli przyjmie od swata wódkę, oznacza to jej zgodę na małżeństwo.

Po tych zalotach odbywają się zwykle *zmówiny* lub *zapoiny*, na które zaprasza się krewnych i znajomych. Owe zmówiny łączy się niekiedy z zaręczynami, zwanemi „zrękowiny“, których zresztą lud nasz nieraz wcale nie odbywa.

Zwykle jednak we czwartek lub w sobotę przychodzi swat z narzeczonym i z jego rodzicami do domu panny młodej, która zaprasza znów swoich krewnych. Koło północy rodzice błogosławią młodą parę znakiem krzyża. Swat zaś, jeśli

zostaje starostą weselnym, usadza oblubieńców za stołem, kładzie ręce ich na bochenku chleba i związuje je białym ręcznikiem. Po związaniu rąk, przyszły starosta weselny zamienia obrączki, następuje przemowa starosty, picie zdrowia zaręczonych i różne pieśni. Bywa też nieraz wzajemne obdarzanie się, a wreszcie śpiewy i tańce, przyczem tańczy się t. zw. „zrękowinowego". Ręcznik zrękowinowy przechowują starannie i dają następnie do trumny.

W wieczór przed ślubem idzie muzyka przed dom panny młodej i gra jej na dobranoc. Nieraz zaś, jak np. w Małopolsce, pan młody chodzi z tą muzyką także przez cały wieczór i odgrywa na dobranoc tym wszystkim, których pragnie na wesele zaprosić.

Tegoż wieczora zwykle odbywa się *dziewiczy wieczór*, na który zbierają się wszystkie druchny i towarzyszki panny młodej. Przez cały ten wieczór wiją wieńce ślubne i śpiewają różne pieśni. Wówczas odbywa się również wicie wieńca i rózgi weselnej. Wicia wianka dokonywa się w ten sposób, że panna młoda wynosi z komory w fartuchu zieloną rutę i rozsypuje ją po obrusie, przyczem chór śpiewa: „*Rozsypała Kasieńka drobną ruteńkę po stole, któż tę ruteńkę pozbiera, Kasieńce wianek uwić ma?*" i t. d. Kształt tych wieńców jest rozmaity. Wieniec należy do panny młodej. Natomiast symbolem pana młodego jest rózga weselna, zwana tu i owdzie wieńcem pana młodego. Rózga ta (np. w Sandomierskiem), długa na dwie stopy, składa się z głównego badyla, pieńka i siedmiu ramion, t. j. gałązek, przywiązanych doń czerwoną wstążką. Na gałązkach tych zatykają po jabłku i wogóle przystrajają je starannie. Rózgę przy wiciu dzierży w dłoni starsza druchna, a gdy rózga jest gotowa, tańczą z nią i śpiewają pieśni obrzędowe. Wieniec i rózga mają w czasie całego wesela duże znaczenie.

Wreszcie, zwykle w dzień ślubu, odbywa się ważny obrzęd *rozplecin*. Na Mazowszu sadzają pannę młodą na środku izby na dzieży chlebnej, przewróconej do góry i nakrytej kilimkiem lub poduszką. Druchny związują mocno warkocz i natykają szpilkami, aby utrudnić rozplatanie. Następuje targ o kosę panny młodej, którą usiłują drużbowie kupić od brata panny. Po skończeniu pozornego targu o ten warkocz przychodzi akt rozplecin. Zaczyna rozplatać starszy z braci panny młodej, czyli jej

drużba, następnie każdy z jej rodu na znak zgody pociąga choć raz grzebieniem. W wielu okolicach dziewczyna od chwili rozplecin zwie się *panną młodą*, a on *panem młodym*.

Bardzo dokładnie przepisane są wogóle stroje wszystkich weselników, zwłaszcza państwa młodych. Jakie były te stroje np. w Krakowskiem w drugiej połowie XIX wieku, możemy jeszcze dowiedzieć się na podstawie współczesnych fotografij (ryc. 52). Ciekawy był też około r. 1830 strój drużby w Kaliskiem (ryc. 53).

RYC. 52. WESELE Z MODLNICY W. POD KRAKOWEM.
(Ze zbiorów Muz. im. Dzieduszyckich.)

Ślub odbywa się zwykle w niedzielę, po trzeciej zapowiedzi i po komunji św. Często wybierają się dwa orszaki do ślubu, jeden z jego chaty, drugi z jej domu. Orszak młodego staje konno i odpowiednio przystrojony. Zwykle jednak pan młody przybywa z orszakiem do domu panny młodej, tutaj zastaje wrota zamknięte, a otwiera się je dopiero po pewnym targu i wogóle musi pan młody pokonywać szereg obrzędowych przeszkód. Wreszcie po wejściu pana młodego następuje chwila pożegnania młodej z rodziną i błogosławieństwo. Matka,

błogosławiąc, kładzie pannie młodej pod wianek lub za gors zawiniętą odrobinę chleba, soli i miodu, oraz pieniądz. Jeśli zaś panna młoda jest sierotą, wzywają zmarłych rodziców.

Nakoniec wóz już zajeżdża przed dom, by zawieźć pannę młodą do kościoła; poczyna się śpiew, w którym dziewczyna żegna się z rodziną, domem, każdym zakątkiem i progami domu rodzinnego. Pieśń młodego wzywają: *„Siadaj, siadaj na wóz, moje kochanie, nie pomoże twoje płakanie, konik zaprzężony już“;* na co ona odpowiada: *„Jakże ja z tobą będę siadała, kiedym się z matką nie pożegnała“* i t. d. Wogóle młoda żegna się z wielką boleścią z rodziną i z tem wszystkiem, co dotąd było jej drogie i dopiero jakby przemocą daje się porwać.

RYC. 53. DRUŻBA Z KALISKIEGO.
(Ze zbiorów Bibl. Pawlikowskich.)
Wedle rys. J. Głogowskiego.

Panna młoda jedzie na wozie, a obok niej starsza druchna (ryc. 54). Pan młody jedzie z drużbami konno, a orszakowi jego przewodniczy starszy drużba, zwany też marszałkiem, z rózgą weselną. Matka kładzie przed wozem chleb, aby w drodze całego życia nowożeńcom towarzyszył. Skrzypek jedzie na jednym z wozów, a śpiew i muzyka prawie ani na chwilę nie ustają. Do kościoła wchodzą wszyscy parami, a wówczas skrzypek gra starodawnego marsza. Do ołtarza prowadzi pannę młodą jej brat, a pana młodego druchny. Po ślubie panna młoda chowa się za ołtarz, skąd ją wyprowadzają drużbowie i oddają panu młodemu.

Jazda zpowrotem jest równie huczna, a jeszcze więcej

urozmaicona śpiewami i obrzędami. Aby zaś pozostałym w domu zostawić czas do przygotowania weselnej uczty, grono weselników udaje się do karczmy, pędząc do niej na wyścigi, a nawet powiadają, że żadnej karczmy nie można opuścić, aby się na przekleństwa nie narazić. Owe zaprosiny do karczmy zowią się zwykle *poczęstnem*, które obowiązuje nietylko w różnych

RYC. 54. WESELE WIELKOPOLSKIE.
(Ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich.)
Wedle Oldermana.

momentach obrzędu weselnego, ale także przy narodzinach, po pogrzebie, przy stawianiu domu, godzeniu służby i w wielu innych jeszcze epizodach życia wiejskiego (ryc. 55).

Karczmarka spotyka młodych z miseczką patoki, a zabawa rozpoczyna się od tego, że starościny, t. j. swachy, dokuczają głównemu staroście, śpiewając mu ironiczne przycinki, że ich nie zabawia, a wtedy on wyprowadza je do tańca. Pan młody nie tańczy, tylko siedzi przy stole z panną młodą, a nie je swego chleba, tylko jej, co ona odpłaca wzajemnością.

Wkońcu cały pochód rusza, śpiewając, a pędzą znów zu-

pełnie inną drogą, by złemu drogę zmylić lub — jak mówią — „by śmierć drogę zgubiła“.

Po przybyciu do domu zastają młodzi wrota zrazu zamknięte; dopiero rodzice wychodzą przed dom na powitanie, matka spotyka młodych z chlebem i solą na wieku od dzieży chlebnej, zasłanem białym ręcznikiem, w izbie zaś marszałek weselny wita młodych z cepem, chlebem, dzbanem wody i kądzielą w ręku, a wszyscy obecni podają im na powitanie rękę przez połę, mówiąc „Witamy kosmato, niech będzie bogato!“

RYC. 55. POCZĘSTNE Z PRZYGRYWKĄ NA MAZOWSZU.
(Ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich.)
Wedle J. Piwarskiego.

Następnie zasiadają wszyscy do *uczty weselnej*, a marszałek jest tym, który zarządza ucztą, zastawianiem stołów i usadzaniem gości. Państwo młodzi siedzą dzisiaj przeważnie razem na pierwszem miejscu za stołem, zwykle na jego kraju, naprzeciw drzwi, pod obrazami. Niegdyś jednak siedzieli oni przy osobnym stole, z drużbą i skrzypkiem, niekiedy ze względów obrzędowych byli nieobecni na uczcie, tylko w komorze jedli kaszę jaglaną z mlekiem, — a nawet może i pościli. Dzisiaj oczywiście te dawne obrzędy zaginęły i młoda para bierze udział w uczcie. Przed młodymi ustawia się na stole rózgę weselną, przybraną w owoce, słodycze i zieleń, a także dzbany i konwie z piwem, owite zielenią.

Wogóle uczta posiada charakter wybitnie obrzędowy; zwykle jest dokładnie przepisana liczba potraw, t. j. albo siedem, albo dziesięć. W puszczy sandomierskiej podają wtedy „troiste pieczywo“, a mianowicie: 1) *pierogi*, pieczone z pytlowanej lub razowej mąki pszennej, z jagłami i serem, omaszczone masłem lub słoniną; 2) *korowal*, to jest wielki okrągły chleb z pszennej mąki, ozdobiony na wierzchu plecionkami, kaczkami lub

innemi ptaszkami z ciasta i 3) *chleb razowy*. Prócz innych różnych potraw, podają dla państwa młodych specjalnie kaszę *lubą*, t. j. kaszę jaglaną, niesoloną, ugotowaną na samem mleku. Gdy znowu podają na stół kwaśne flaki, jest to oznaką ostatniego dnia wesela i końca uczty. Niegdyś całe sioło ucztowało przez tydzień, a i doniedawna było siedem uczt obrzędowych: u młodej, u młodego, u starosty, u starościny, u starościanki, we dworze i w karczmie. Dzisiaj oczywiście wszystkie te zwyczaje doznały zupełnego uproszczenia.

W czasie uczty śpiewa się różne pieśni obrzędowe, szczególnie uroczyste w chwili wniesienia kołacza, zwanego na wschodnich obszarach „korowajem“. Kołacz ten wnosi przy końcu uczty weselnej (koło północy) starsza swacha (starościna) i ustawia na środku stołu. W tym momencie zwykle następują *oczepiny*, zresztą jednak oczepiny co do czasu i miejsca są zupełnie nieustalone; czasem odbywają się tego dnia, co i wesele, czasem drugiego lub trzeciego dnia, a nieraz dopiero w kilka dni, na poprawinach i przenosinach ucina się warkocz młodej.

O ile oczepiny odbywają się w czasie uczty, poprzedzone one są charakterystycznemi tańcami, poczem, po północy, rozpoczynają się pieśni, wzywające do oczepin. Panna młoda ucieka wówczas do komory, a druchny nie chcą jej wydać swachom. Następuje wreszcie zdjęcie wianka i ucięcie warkocza. Gdy swachy wyprowadziły pannę młodą z komory, usadzają ją na dzieży lub na stołku i zapalają przytem światło. Wianek bierze pan młody, a starościna, uczyniwszy nad głową młodej znak krzyża świętego, usiłuje włożyć czepiec, podarowany przez matkę chrzestną, a podany przez któregoś z braci. Panna młoda trzykrotnie zrzuca czepiec, aż wreszcie, gdy go już ubierze, swachy wykrzykują: „*Już nasza!*“ Teraz dokoła siedzącej na środku panny młodej żonaci i swachy, z zapalonemi świecami w ręku, tańczą i śpiewają pieśń o chmielu.

Po oczepinach następuje nieraz *wianowanie*, t. j. obdarzanie, mające oznaczać, że cały ród składa się na gospodarstwo dla młodej pary; poczem panna młoda wstaje z dzieży i następuje teraz uroczysty taniec, t. zw. *odbijany*. W tańcu tym każdy z panną młodą choć raz dokoła izby powinien przetańczyć i rzucić za ten zaszczyt pieniądz skrzypkowi. Młodzież

tańczy z nią wówczas jakby na pożegnanie jej panieństwa, a żonaci i swachy na powitanie jej stanu małżeńskiego. Wreszcie wykupuje żonę i tańczy z nią sam pan młody. Tańce są różne, powolne lub charakterystyczne, jak np. przepiórka.

Nakoniec odbywa się uroczyste odprowadzenie państwa młodych na spoczynek. Swachy wprowadzają pannę młodą do komory parami, ze światłem. Następuje śpiewany dialog swach z panną młodą w komorze, a drużbów z panem młodym pod drzwiami komory. Wreszcie swaty otwierają drzwi, a drużbowie i swaci, idąc parami ze światłem w ręku, wprowadzają pana młodego przy dźwiękach weselnego marsza.

Nazajutrz po ślubie śpiewa drużyna weselna państwu młodym piosnkę „na dzieńdobry". Wogóle zaś w dniu tym drużyna weselna obchodzi domy swach i swatów; w ten sposób zaznacza się znów udział całej wsi w obrzędzie weselnym.

Po weselu następują *przenosiny*, które również nie mają stale oznaczonego terminu. Czasem odbywają się zaraz na drugi dzień po oczepinach, czasem dopiero w dni kilka, a nawet zdarza się, że i w parę tygodni później. Zwykle jednak następuje to na drugi dzień po weselu rano lub też wieczorem. Panna młoda udaje wówczas uciekanie i niechęć do opuszczenia rodzinnego domu; zkolei dopiero następuje rzewne pożegnanie z rodzicami. W drodze śpiewa się różne pieśni, a wreszcie zajeżdża się przed dom pana młodego; w chwili wejścia do chaty, odprawia się wiele obrzędów, zupełnie analogicznych do tych, które mają zastosowanie przy wprowadzeniu do nowego domu. Takie wejście do chaty wygląda zresztą rozmaicie. Najczęściej rodzice pana młodego czekają u drzwi z chlebem i solą. Od progu do stołu ścielą płótno. Gdy orszak wchodzi, młoda zagląda najpierw w komin, a to dlatego, by nie tęskniła do domu. Czasem zaś synowa, wprowadzona do świetlicy, rzuca w cztery kąty kukiełki dla dzieci, przywiezione na znak, że wnosi z sobą dostatek chleba. Goście weselni obtańcowują zaś wszystkie zakątki w domu, podwórze i gumna, żeby młodym było wszędzie wesoło.

Pewne odmienne formy można natomiast zauważyć, jeśli mąż idzie „w przyjmaki", t. j. na gospodarstwo młodej. Wówczas niosą za nim siekierę, widły i cepy, któremi starosta wywija i uderza młodą, jakby odznakami władzy męża. Gdy ktoś wstę-

puje już po raz wtóry w związki małżeńskie, wtedy niema tak charakterystycznych obrzędów; lud bowiem przywiązuje ów ceremonjał jedynie do przejścia ze stanu dziewiczego w stan małżeński i ten tylko przełom w życiu człowieka uznaje za godny odpowiedniej uroczystości.

Literatura: Abraham Wł. Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem. Lwów 1925. — Gloger Z. (Pruski). Obchody weselne. Kraków 1869. — Piprek J. Slawische Brautwerbungs-und Hochzeitsgebräuche. Stuttgart 1914. — Żmigrodzki M. Obrzędy weselne. Kraków 1907.

§ 29. Obrzędy pogrzebowe.

Podobnie jak urodziny i wesele, tak też i pogrzeb związany jest z bardzo wielu obrzędami, zupełnie zrozumiałemi w chwili pożegnania się z życiem.

Śmierć zapowiadają, wedle wyobrażeń naszego ludu, niezwykłe oznaki. Wśród przepowiedni tych najczęstsze jest dziwne zachowanie się zwierząt, a więc wycie psa, rzadziej kopanie przezeń jam koło domu (w Polsce wschodniej); widzi się taki znak także wtedy, gdy koń grzebie nogą lub kret ryje w kierunku od domu. We wszystkich tych przesądach można zauważyć wielkie znaczenie magji symbolicznej. Kret, pies i koń stają się zwiastunami śmierci, nietylko ze względu na swe dziwne cechy zewnętrzne, ale szczególnie przez swe kopanie w ziemi, grzebanie lub rycie, które w umyśle ludzkim kojarzy się z „grzebaniem człowieka“, a więc ze śmiercią. Śmierć zapowiadają także ptaki o dziwnym wyglądzie zewnętrznym i zachowaniu się, jak np. cała rodzina sów i puszczyków, kruków i wron. Również kura piejąca wróży niezawodne nieszczęście i śmierć, dlatego trzeba czynić specjalne zabiegi przeciw temu, choćby przez ewentualne jej zabicie. Obok zwierząt zapowiadają śmierć wszelkie dziwne, niewyjaśnione odgłosy, hałasy i stukania w domu, spadanie obrazu ze ściany, przyćmiony blask świecy lub dym, unoszący się ku drzwiom ze świecy, zgaszonej po przyjęciu ostatnich sakramentów, wreszcie różne wydarzenia niezwykłe w codziennych zajęciach rolnych i gospodarskich. Spotyka się jeszcze wiele innych ciekawych wierzeń, a więc śmierć wróży także brak cienia u kogoś, ukazanie się żółtej plamy na ręce, brak tężca pośmiertnego u zmarłego i różne sny złowróżbne.

Chłop polski żegna życie z zupełnem poddaniem się, a lęka się tylko niezwykłych objawów, więc czyto zbyt nagłego zgonu, czy też powolnego konania. Przekonanie, że takie wypadki zdarzają się wskutek zaklęcia lub jako kara za popełnione winy, powoduje różne zabiegi, mające na celu, ułatwienie śmierci; są to praktyki częścią o podkładzie chrześcijańskim, jak gromnica, woda święcona i zioła poświęcane, częścią zupełnie pierwotne, jak wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie na ziemi, przestrzeganie ciszy w chwili zgonu, otwarcie okna lub drzwi, a nawet częściowe zerwanie dachu, celem wypuszczenia duszy.

Gdy człowiek umiera, gaśnie także jego gwiazda. W chwili zgonu przestrzega się wielu niezbędnych zarządzeń, które mają na celu wyprawienie nieboszczyka na drugi świat, z zabezpieczeniem jego ducha od grożących złych i demonicznych sił, a z drugiej strony mają chronić pozostałych przy życiu od szkodliwych wpływów zmarłego. Dlatego przedewszystkiem myje się i ubiera zwłoki bardzo troskliwie w specjalną koszulę śmiertelną i czapkę, oraz w odpowiednie ubranie; natomiast butów przeważnie się nie daje, a tylko umyślnie uszyte płócienne skarpetki. Przy szyciu koszuli lub ubrania dla zmarłego unika się bardzo pilnie robienia węzłów; związuje się też niekiedy zmarłemu wielkie palce u nóg, aby nie chodził po śmierci. Oczy przymyka się zmarłemu, aby uniknąć jego zabójczego wyrazu, czasem też zawiera się i usta. W domu zawiesza się wszelką pracę, ponieważ zwłoki rzucają jakby urok na wszelką czynność, koło nich dokonywaną; nie gotuje się wtedy w domu, a niekiedy nawet opuszcza się chatę, dotąd zamieszkiwaną. Pod wpływem zwłok psują się bowiem wszelkie środki spożywcze, nawet woda, którą się też wylewa, zioła święcone tracą swą moc, zboże i kwiat i wogóle każda istota żywotna zamiera. Trzeba także wtedy śpiących w domu pobudzić, by nie pomarli. Obawa przed pozostaniem zmarłego w domu skłania do zasłaniania zwierciadeł, zatrzymywania zegarów i przewracania sprzętów w domu, a nawet przy dzwonieniu za zmarłych dają się zauważyć podobne intencje. Dom, w którym leżą zwłoki, musi być specjalnie oznaczony, a całą osadę zawiadamia się o śmierci jednego z jej mieszkańców zapomocą laski, krzyżyka lub patyczka z kartką; a we wschod-

niej Polsce spełnia to zadanie wić brzozowa lub inne jakieś ziele.

Po odpowiedniem ubraniu składa się zmarłego w trumnie, zwykle czarnej dla starszych, a jaśniejszej dla młodszych, jużto płaskiej, jużto sklepistej. Pod głowę daje mu się zawsze poduszkę z wiórami z trumny, pieniądze, a dawniej wkładano też różne przedmioty uzbrojenia i codziennego użytku oraz pokarmy. Lud nasz przestrzega bardzo pilnie, aby zmarłemu dać wszystkie należne mu rzeczy, gdyż inaczej wraca on i upomina się o swą własność. Przy zwłokach płonie zawsze światło, które złe duchy odpędza i drogę duszy oświeca. Dla duszy, błądzącej jeszcze przez pewien czas koło ciała, ustawia się też krzesło i ręcznik, a także przygotowuje jadło i napoje. Ustawienie pokarmów obok trupa wytworzyło też ucztę ogólną koło zwłok, która przetrwała pod postacią częstowania odwiedzających zmarłego. Przeważnie częstuje się w czasie czuwania przy zwłokach, które jest konieczne zwłaszcza w nocy, przez cały czas od chwili ubrania zwłok aż do ostatecznego pochowania, aby ustrzec się przed duchem zmarłego, względnie zwłoki od demonów uchronić. Zwyczaj straży nocnej ma u nas nazwę „pustej nocy“, a wypełnia się ją przeważnie śpiewaniem pieśni żałobnych, gdy tymczasem na ziemiach ruskich zachowały się jeszcze dawne zabawy. Do zwłok nie każdemu można zbliżać się bez szkody. Szczególnie musi unikać tego kobieta brzemienna i siewca, gdyż trup wywiera wpływ niszczący na całe otoczenie; tem też tłumaczą się przeróżne czary i lecznicze zabiegi, jakich można dokonywać przy pomocy zwłok zmarłego.

Dawniej opłakiwanie zwłok było powszechne, dzisiaj pozostały już tylko słabe ślady tego zwyczaju np. w Wielkopolsce. W przeciwieństwie do tego nakazu występuje zakaz zbytniego opłakiwania w obawie przed niepokojeniem zmarłego; formuła przeważnie wygląda tak, że płacz jest dozwolony do chwili pochowania zwłok, ale odtąd musi się go unikać, aby zmarłego nie sprowadzać do domu zpowrotem. To też należy dotknąć się ręką trumny przy wyprowadzeniu zwłok na znak pożegnania i przebaczenia. Kładzie się też siekierę na progu, aby duszy drogę do domu zagrodzić. Zmarłego wynosi się zawsze nogami naprzód, za zwłokami wylewa się wodę, a na-

czynie z niej rozbija. Na znak pożegnania uderza się trzykrotnie trumną o próg, a drzwi dokładnie się zamyka lub właśnie otwiera, w obawie, aby duszy w domu nie zostawić. Wtedy też zawiadamia się bydło i pszczoły o śmierci gospodarza, aby nie poszło w ślad za swym dotychczasowym właścicielem.

Zwłoki na cmentarz niesie się lub wiezie, zależnie od odległości, a do zaprzęgu używa się wołów lub koni, nigdy zaś klaczy lub krów. Przed ruszeniem w drogę cofa się wóz trzykrotnie, a jedzie się powoli, unikając wszelkich wstrząśnień. Bicza na konie używać nie można, wybiera się więc nieraz drogę okrężną. Pochód odbywa się wedle przepisów kościelnych, a tylko w razie chowania osób bezżennych przybiera pogrzeb rytualną formę obchodu weselnego. Przy wynoszeniu zwłok, ale częściej w drodze pod figurą lub u krzyża, wygłasza się przemowę pożegnalną, w której idzie głównie o wyjednanie przebaczenia uraz dla zmarłego.

Żałoby lud nasz przeważnie nie nosi; czasem tylko stosuje barwę czarną, już pod wpływem późniejszym, lecz w wielu wypadkach zachowała się dawna słowiańska barwa żałobna, t. j. biała. Barwy czerwonej w stroju żałobnym zawsze się unika.

Przy wiezieniu zwłok wystrzegają się chłopi jazdy przez pole, gdyż wywoływa to nieurodzaj i szkodliwe zmiany atmosferyczne. Nie można też patrzeć na orszak pogrzebowy przez okno, ani jeść w czasie pogrzebu. Gdy przechodzi pochód żałobny, trzeba wszelką robotę przerwać, a wogóle unikać spotkania pogrzebu, aby śmierci na siebie nie sprowadzić.

Jak długo ciała nie pogrzebano, dusza błądzi jeszcze koło zwłok, a zmarły ma zdolność słyszenia i odczuwania wszystkiego, co się wkoło niego dzieje. Dlatego w drodze zrzuca się z wozu słomę, aby dusza miała na czem spocząć. Na tle samego obrzędu kościelnego powstało mniemanie, że ksiądz nie czyta wszystkich wigilij w obawie, by zmarły nie powstał. W wielu wypadkach rodzina nie odprowadza zwłok aż na cmentarz, gdyż krewnym może to szkodzić.

Każdy wieśniak spoczywa najchętniej na wioskowym rodzinnym cmentarzu. Z grobem zaś wiąże także wiele przesądów. Do grobu nie można zaglądać nikomu z rodziny.

Jeśli przy kopaniu grobu ściana się oberwie, oznacza to, że zmarły był sknerą, a woda w jamie mogilnej dowodzi, że musiał być pijakiem. Chowa się twarzą ku wschodowi, a na ziemię rzuca każdy z obecnych trzy grudki ziemi, czego jednak krewnym czynić nie wolno. Mogiłę przystraja się w kwiaty i wtyka w nią małe drewniane krzyżyki.

Na Polesiu budowano doniedawna jeszcze na mogile drewniane domki nagrobne, zwane „naruby". Domki te właściwe są szczególnie dla obszaru białoruskiego, ale spotyka się je też na terytorjum rosyjskiem i fińskiem.

Dawniej sadzono na mogile bez, a niegdyś i cisy. Prawdopodobnie rosły też na grobach ciernie, które miały być kolczastemi przeszkodami dla duchów. Celem powstrzymania zmarłych od błądzenia po świecie sypie się na grobach mak. Niegdyś noszono również pokarmy dla zmarłego pod krzyż. Zczasem zmienia się grób w miejsce, wywołujące pełne lęku poszanowanie; stąd to nie wolno zrywać kwiatów z mogiły, a nawet ich wąchać, pod groźbą utraty węchu.

O ile wogóle człowiek zmarły wywoływa lęk, by po śmierci nie niepokoił pozostałych krewnych, to odnosi się to w jeszcze wyższym stopniu do wszystkich zmarłych śmiercią nagłą i nienaturalną, jak samobójców, ofiar morderstwa, położnic, dzieci nieżywo urodzonych i t. d. Zwyczaje, jakich się przestrzega przy chowaniu samobójców, obowiązywały niegdyś wogóle w obrzędzie pogrzebowym, jak np. wynoszenie zwłok samobójcy popod próg. Były nawet w tym celu specjalnie przesuwalne progi. Szkodliwy wpływ na otoczenie wywierają zwłaszcza wisielcy przez wywoływanie wiatrów i burz, a duchy samobójców zmieniają się przeważnie w złośliwe upiory. Z podobnym lękiem odnosi się lud do ofiar zabitych, nad któremi sypie się kopce z gałęzi, rzadziej z kamieni, a stosy te później się podpala. Analogiczną formę grzebania stosuje się wobec dzieci nieżywo urodzonych lub zmarłych bez chrztu oraz wobec położnic. Wielkich grzeszników ziemia nie przyjmuje, lecz ciała ich wyrzuca.

W drodze powrotnej z cmentarza lęk przed duchem zmarłego zakazuje oglądania się, zaś po przyjściu do domu następuje oczyszczalne mycie się, celem usunięcia szkodliwych wpływów, jakie wydzielają zwłoki.

Obrzęd pogrzebowy kończy uroczysta uczta, zwana powszechnie *stypą* lub pogrzebinami (w Wielkopolsce), na której niekiedy i tańców nie brak. W Polsce odbywa się ta uczta tylko bezpośrednio po pogrzebie, natomiast na naszych wschodnich ziemiach, pod wpływem Słowian wschodnich, stypę odprawia się nietylko tuż po pogrzebie, ale także pewien dłuższy czas potem, w pewne specjalne dni, zwykle w 3, 7, 9, 30, lub 40 dni po śmierci, a także w pół roku i w rocznicę.

Literatura: Fischer A. Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego. Lwów, 1921.

§ 30. Zwyczaje domowe.

Z obrzędami rodzinnemi — od kolebki do mogiły — łączą się bardzo ściśle różne zwyczaje domowe. Zwykłe życie codzienne ludu nie jest bowiem zupełnie swobodne, ale określają je pewne przepisy i zakazy, które mają charakter t. zw. obrzędów przejściowych. Stąd są pewne wspólne i podobne obrzędy przy zakładzinach domu i przy kończeniu dachu, a także przy pierwszej potrawie w roku, przy rozpoczynaniu podróży lub też przy wprowadzeniu nowej służby do gospodarstwa. Cel zwyczajów, wówczas odprawianych, zawsze jest podobny, a idzie o to, aby przez odpowiednie, właściwe obrzędowe zaczęcie danej czynności wywołać pomyślność w domu. Przytem nietylko całość domu, ale i poszczególne części podlegają starannej troskliwości, a więc ognisko, łóżko, stół, drzwi, okno, próg, a także pewne potrawy i różne części ubrania. Wśród czterech ścian chałupy odprawia lud nasz niezliczone praktyki, wykonywane przez jednostkę, ale dla całej rodziny.

Szczególnie wiele przepisów obowiązuje przy zakładaniu domu. Najpierw wybiera się specjalnie szczęśliwy dzień do budowy, a nadto uważa się, by wybrano właściwe miejsce. Za dzień szczęśliwy poczytuje lud sobotę, a natomiast poniedziałek bywa uważany za dzień zły. Wreszcie częste są w Polsce wierzenia, by zaczynać budowę, a także i sprowadzać się do nowego domu, przy pełni, bo wówczas i szczęście, tak jak miesiąc wzrasta. Różne są też przekonania co do miejsca. Nieraz przenosi się chatę lub choćby przestawia łóżko w celach zabezpieczenia domu przed nieszczęściem. Nie można nigdy

budować się na dawnej drodze, bo tam krążą złe duchy. Nadto panuje przekonanie, że miejsce raz zabudowane winno takiem pozostać, a dom nowo wystawiony winien być taki sam, jak ów stary; wierzenie to ma oczywiście wielkie znaczenie dla utrzymywania się pewnych typów w budownictwie.

Zasada ta nie obowiązuje, gdy dom się spali od pioruna, wówczas bowiem musi się szukać innego miejsca. Niekiedy, jak np. w Przeworskiem, pytają się nawet „wróżcza“, czy miejsce jest szczęśliwe. Szczególnie we wschodniej Polsce odbywa się często taka wróżba z wody i żyta: kładzie się żyto i wodę na podwalinie, a jeśli pozostają one przez trzy dni nienaruszone, to miejsce jest dobre.

Celem uzyskania zupełnej pomyślności w domu musi się też uważać na materjał, z którego dom się buduje; drzewo należy w oznaczonej porze ściąć, a w żadnym wypadku nie wolno używać na budowę drzewa rażonego piorunem, t. zw. wywrotu. W Kieleckiem np. nie bierze się do budowy sosny, mającej gałąź środkową prosto do góry strzelającą, czyli t. zw. gromnicę. Panuje także obawa przed drzewem, mającem okrągły sęk.

Ludy pierwotne mają zwyczaj zakopywania żywych osób pod nową budowlą, celem osiągnięcia trwałości danego budynku. Nasz lud zakopuje pod fundamentami Ewangelję lub zioła poświęcone. Niegdyś i Słowianie musieli posługiwać się ofiarami ludzkiemi przy zakładaniu nowych budowli, bo jest wiele podań rosyjskich i pieśni serbskich, które świadczą wyraźnie o takim dawnym zwyczaju w Słowiańszczyźnie.

Opowieść taka przywiązana jest np. do wieży zamku na Birżach. Lud opowiada, że Radziwiłł, nie mogąc dokończyć budowania zamku, bo mu zawsze coś przeszkadzało, ogłosił, iż wyposaży dziewczynę, która zechce wyjść zaraz zamąż. Znalazła się taka, ślub się odbył, lecz zaraz po ślubie otoczono nowożeńców, poczem oboje zamurowano. Ksiądz przeklął za to Radziwiłła, dlatego był on ostatnim panem na Birżach.

W pewnym związku z tem pozostaje też robienie zaciosu przez cieślę, gdyż przez zły zacios można wywołać śmierć wszystkich ludzi, mieszkających w takim domu. Dlatego chłop bardzo uważa na chwilę zaciosu i urządza wówczas uroczysty poczęstunek, aby nie narazić się na złość majstra. Takież ważne znaczenie ma również wkładanie pieniędzy pod przycieś.

W każdym razie obowiązuje zasada, że musi się nowy dom „na czyjąś głowę założyć“, jeśli nie ludzką, to na głowę psa lub kota, albo nawet kury.

Nadto jest zwyczaj, że nowowybudowanej chaty nie wykańcza się zupełnie, którejś ściany się nie wybiela lub zostawia się w dachu mały otwór, jakby dla zmylenia złego, że dom jeszcze nieukończony.

Przy budowie domu mamy jeszcze zwyczaj ozdabiania zielenią nowego budynku, zwykle na szczycie dachu; zwyczaj zatykania „wiechy“ lub „wianka“ utrzymał się do dzisiaj po wsiach i miastach, a polega na wywieszaniu świeżej gałęzi zwłaszcza choiny, ustrojonej niekiedy w barwne i czerwone wstęgi. W związku z tem wywieszaniem zielonej wici, niejako odmładzającej cały dom, pozostaje zwykle uroczysta uczta i przemowa.

Pewne stałe zasady obowiązują przy przebudówkach. Wolno przebudować chałupę tylko wzdłuż, a nie wszerz, nadto istnieje zakaz wybijania nowych drzwi, który się utrzymał jeszcze i po miastach.

Gdy dom już zupełnie gotów, następuje wprowadzenie się, które ma różne nazwy. Przeważnie w Polsce zwie się to „przenosiny“ lub „obsiedliny“; czasem też na Mazowszu spotyka się nazwa „wkurzewiny“, natomiast na Podlasiu mamy nazwę „inkrutowiny“. Wprowadzenie musi się odbyć w pewnym ściśle określonym czasie, podobnie, jak zakładziny domu i wybieranie drzewa na budulec. Także i tutaj wskazana pełnia i pewne szczęśliwe dnie. Przy wprowadzaniu się, podobnie jak przy pierwszem wejściu do nowozbudowanego domu, przestrzega się pewnych zwyczajów. Nigdy nie wchodzi człowiek, ale najpierw wpuszcza się kota, psa lub kurę, i to bardzo często czarną kurę. Nadto jest ważne, co się najpierw wnosi do domu; a więc w Polsce wnosi się zwykle chleb i sól, aby nigdy tych rzeczy w domu nie brakło, a także różne inne przedmioty, jak miotłę, pieniądze, śpiewnik, krucyfiks, celem odpędzenia czarów. Wreszcie w nowym domu ma bardzo wielkie znaczenie zakładanie ogniska. W chwili wprowadzenia posypuje się ziemię czy podłogę zbożem, podobnie jak przy obrzędach urodzinowych, weselnych i pogrzebowych. Wogóle zaś występują wówczas ofiary, składane z różnych potraw, a przede-

wszystkiem odbywa się uczta, mająca znaczenie wybitnie obrzędowe; uczta ta pochodzi stąd, że dawniej budowano dom zapomocą „tłoki“, t. zn. bezinteresownego współdziałania całej wsi, jedynie za poczęstunek. W czasie tej uczty zabija się różne zwierzęta, jakby na ofiarę, albo ofiaruje się pewne rośliny lub pieniądze.

We wszystkich tych zwyczajach widać pewien wysiłek unieszkodliwienia złych sił, jakie mogłyby zagrażać nowemu domowi. W ten sposób objaśnia też lud nasz kościelne poświęcenie nowej chałupy.

Niegdyś przy przeprowadzaniu musiało się przenosić z domu dawnego do nowego także opiekuńczego ducha domowego. W związku z wprowadzeniem się do nowego domu rozpala się w Sieradzkiem uroczyście pierwsze ognisko. Do rozniecenego pierwszego ognia wlewa się nieco napoju, którym obecni wznoszą toast, a dawne polskie wyrażenie: *„polewać ognisko“* znaczyło właśnie dawać ucztę w nowem mieszkaniu po przenosinach. Wreszcie przy przesiedlinach na nowe mieszkanie winno się pamiętać dokładnie nawet o śmieciach. W opuszczonej, dawnej chacie należy śmieci dokładnie zamieść, a następnie albo wyrzucić albo też ostatnią garstkę tych śmieci zanieść do nowego mieszkania. Śmieci łączą się ściśle z całością gospodarstwa, mówi się „na swoich śmieciach“, dlatego nie można ich podobnie, jak ognia, wynosić po zachodzie słońca.

Z chwilą, gdy dom już wybudowano i zamieszkano, nie ustaje troska o jego pomyślność, a więc przedewszystkiem obawa przed piorunem lub pożarem. Pomieszczenie rzeczywistego gromochronu uważa lud oczywiście za grzech i wkraczanie w prawa boskie. Na to są inne sposoby, a więc kosa na długiej żerdzi, dzwonek przeciwko burzy, wrzucanie chleba do ognia lub gaszenie ognia mlekiem.

Także gniazdo bocianie na chacie chroni od pioruna i pożarów. Podobną rolę spełnia jaskółka i wogóle oba te ptaki, wedle wyobrażeń ludowych, przynoszą szczęście.

Od pożarów i piorunów zabezpieczają również różne zioła poświęcane i lecznicze, jak bylica, leszczyna, łopienie, rumianek i t. d. Powszechne natomiast panuje przekonanie, że nie należy gasić ognia, powstałego od pioruna.

Nietylko piorun lub pożar może szkodzić, lecz także różne złośliwe cioty-czarownice, na które posiada lud liczne sposoby.

Najlepiej miotłę na progu ustawić, gdyż ma ona różnorodne czarodziejskie zastosowanie. Także podkowa bywa nieraz stosowana jako środek ochronny.

Przed zarazą chroni znów czaszka końska, zatkana na płocie lub pod dachem, z czem wiążą się wspomniane wyżej różne ozdoby szczytowe (zob. s. 32—34).

Przed złodziejami broni się lud zapomocą pewnych specjalnych zabiegów. Najlepiej „dać na przystawkę“, t. j. postarać się, aby świeca paliła się na intencję złodzieja, a podobnie jak taka świeca „skapie“, tak „skapie“ i złodziej. Również cząstkę pozostałą ze skradzionej rzeczy wkłada się do trumny ze zwłokami, a wówczas, równomiernie z rozkładem tej rzeczy w trumnie, zamierać będzie też powoli i złodziej. Można także napisać zaklęcie przeciw złodziejowi, zwłaszcza przeciw złodziejowi książki; przyjęło się to już w średniowieczu pod wpływem Zachodu i u nas, a rozpowszechniło i przetrwało w owej uczniowskiej inskrypcji: „*Kto tę książkę ukradnie, temu ręka odpadnie*; *kto ją schowa pod futro, tego powieszą jutro*“. Napisy inne, mające na celu wywołanie pomyślności, spotykamy również na naszych domach; zwłaszcza na sosrębie czy siostrzanie umieszcza się inskrypcję, błogosławiącą całemu domowi, a z tem łączy się także zwyczaj pisania na drzwiach kredą „trzechkrólewską“ liter *K. M. B.*

Drzwi, jak i próg, mają specjalne znaczenie w domu; przez drzwi bowiem wszelkie złe siły mogą się wedrzeć do chałupy. Próg otacza też bardzo wiele wierzeń. Rzucanie uroków i czarów na dom spełnia się przez zatknięcie noża na progu lub przez wylewanie pod próg odwaru pewnych ziół. Na progu odbywa się wiele obrzędów rodzinnych, a więc tutaj bije się dzieci w celach leczniczych, wita państwo młodych, a przy wynoszeniu zwłok z domu uderza trumną o próg na znak pożegnania. Przez próg nie wolno się witać, a natomiast dobrze jest przybić na progu znalezioną podkowę „na szczęście“.

W samej izbie takiem ważnem miejscem jest kąt za stołem, t. zw. *pokucie*. Bardzo możliwe, że niegdyś u Słowian w tem miejscu miało swoją siedzibę któreś z domowych bóstw; najczęściej jednak gnieździły się te bóstwa koło ogniska, tego ważnego punktu, skupiającego najdawniejszą formę zrzeszenia społecznego t. j. rodzinę. Ognisko otacza lud nasz bardzo wielką czcią i równie wielką ilością przesądów.

Ogień uważa się za istotę żywą, obdarzoną mową, której nie można się w niczem narazić, gdyż może to wywołać zemstę ognia. Dlatego około tego ognia umieścił lud nasz różne duchy domowe lub też opowiada, że djabeł siedzi w kominie.

Także i inne części izby mogą mieć swoje znaczenie, a więc np. główną belkę w powale otacza wiele przesądów, które pozostały jeszcze dzisiaj w mieście, jak np. zakaz siadania pod belką ze względu na wynikające stąd niepomyślności dla ludzkich przedsięwzięć. Zresztą także każdy niemal sprzęt związany jest z jakimś przesądem, zarówno łóżko, jak stół czy krzesło.

Do domowych zwyczajów należy także zaliczyć różne przesądy, przestrzegane przy jedzeniu i piciu. Zrozumiałe to, gdyż dla człowieka pierwotnego problem zdobywania pokarmów był czemś zasadniczem. W związku z tem powstają liczne przepisy, ułatwiające zdobycie i zachowanie pokarmów. Stąd pochodzą owe zakazy u ludu polskiego, wzbraniające mówić przy jedzeniu lub liczyć potrawy czy kąski.

Z tem łączy się zakaz jedzenia pewnych potraw przed pewnym dniem, np. u ludu naszego zakaz jedzenia jagód przed Matką Boską Jagodną. Dlatego również pieczenie chleba odbywa się z wielką starannością i z zachowaniem różnych przepisów, aby nie nastąpiła utrata tego chleba w przyszłości. Ale nietylko sztuka kulinarna, lecz i cała domowa higjena ludowa posiada pewne specjalne, bardzo dokładne przepisy.

W pewnem pokrewieństwie z temi zwyczajami domowemi pozostają zwyczaje, przestrzegane przy zakładaniu ogródka, przy wyborze ziół i kwiatów, w nim sadzonych, a także przy zakładaniu studni, która również jest integralną częścią całości gospodarstwa.

Rzecz zrozumiała, że podobnie jak wprowadzanie się do domu, tak też i wyprowadzanie się z niego otaczają liczne obrzędy, mające na celu zachowanie pomyślności w rodzinie, bez względu na zmianę środowiska.

Literatura: Bystroń J. S. Studja nad zwyczajami ludowemi. Kraków, 1917.

§ 31. Zwyczaje doroczne.

W przeciwieństwie do zwyczajów domowych, nie związanych z pewną specjalną porą, istnieją liczne zwyczaje doroczne. W zwyczajach dorocznych naszego ludu można zauważyć pomieszanie różnych pierwiastków: mianowicie do dawnych pogańskich obrzędów dołączyły się tutaj wpływy świata klasycznego, rzymskiego na Zachodzie, greckiego na Wschodzie, i na tem podłożu dopiero rozpowszechniły się nowe obrzędy chrześcijańskie.

Podobnie jak przy rozpoczynaniu jakiejkolwiek pracy, tak i przy *Nowym Roku* mamy bardzo wiele zwyczajów, starannie przestrzeganych, gdyż rozstrzygają one o całorocznej pomyślności. Przedewszystkiem więc w dzień ten lud — podobnie zresztą jak wszyscy — składa sobie nawzajem życzenia. Nieraz obsypują się też owsem, na znak pożądanej obfitości zboża; przy obchodzeniu domów noszono dawniej owies i na wszystkie rogi stołu sypano po szczypcie, aby tak całe stoły były założone chlebem w nowym roku. W dniu tym dzieci i żacy szkolni prawili niegdyś powinszowania, zwłaszcza zaś ci, którzy żywili się z łaski poczciwych ludzi. Pod wpływem tych żaków miejskich także dziatwa wioskowa obchodzi chaty i dwory i za życzenie urodzaju dostaje „kolędę“. Nieraz chodzą po tej kolędzie chłopcy, przebrani w skórę wilczą, baranią lub niedźwiedzią. Wogóle lud nasz stara się witać Nowy Rok z wesołością, a zwłaszcza chłopcy i dziewczęta płatają sobie wzajemnie psoty. Zamazują więc szyby gliną, wciągają na dymnik bronę, drzwi chaty zasłaniają pniem lub zdejmują z zawias wrota i wynoszą za wieś na pole.

Dziewczęta w wigilję Nowego Roku czynią wróżby zamążpójścia. Leją na wodę roztopiony wosk lub ołów, dopatrując się w krzepnącym wosku i ołowiu kształtu symbolicznych przedmiotów; to znowu słuchają dalekiego szczekania psów, a z której strony ono doleci, z tej przybędzie młodzian w zaloty. Jeśli z dwóch stron słychać psa, to swaty będą podwójne, jeśli panuje cisza, to rok w panieństwie przeminie, jeśli wreszcie głos idzie od strony cmentarza, oznacza to śmierć. Czasem zapala się również lekkie wiechetki lnu, a u której ten len w górę wzleci, ta wkrótce wyjdzie zamąż. Jeśli dziewczynę czeka szczęście, to jej gałki chleba pies, wpuszczony do izby,

najpierw chwyta, podobnie kogut ziarnka pszenicy. Gdzie indziej dziewczęta, siedząc przy świecach jarzących przed zwierciadłem i nie oglądając się poza siebie, czekają północy, by ujrzeć wówczas w zwierciadle przyszłego męża. W ostatnią wieczerzę przed Nowym Rokiem podaje się lemieszkę z mąki pszennej lub hreczanej, suto okraszonej, żeby tak cały rok następny było tłusto. Przy spożywaniu tej potrawy młodzież uderza się łyżką po twarzy, a po wieczerzy maże lemieszką okna, aby w nowym roku usta wszystkich, domy i stodoły były tłuste od chleba i zboża.

Niekiedy w Nowy Rok opalają i opasują słomą drzewa owocowe, aby obficie rodziły, poczem jeden chłop niesie drugiego z sadu na plecach w tym celu, aby w roku nowym tak wiele owoców dźwigano.

Uroczystości Bożego Narodzenia trwają aż do Trzech Króli, dlatego też wieczory w tym okresie zowią się „świętemi wieczorami“. Lud nasz przestrzega wtedy, aby po zachodzie słońca nie prząść, nie motać przędziwa, nie szyć i wogóle nie pracować ostremi narzędziami. Panuje wierzenie, że kto w te wieczory przędzie i mota, temu będą się wilki motały do obory. Wieczory te przepędza lud, zwłaszcza na Mazowszu, na śpiewaniu kolęd i innych pieśni, wogóle na rozrywkach towarzyskich. Wreszcie ze stanu pogody w tych dwunastu dniach czyni się wróżbę dla dwunastu miesięcy tego roku.

Dzień *Trzech Króli*, jako dzień darów składanych przez królów Jezusowi, zwie się u naszego ludu „*Szczodrym Dniem*“, a poprzedzający to święto wieczór „*Szczodrym Wieczorem*“; w ten wieczór rozdaje się dzieciom i krewnym upominki i pierogi, zwane „*szczodrakami*“.

Na tem kończy się właściwie okres zimowy, a rozpoczyna się w dzień *Matki Boskiej Gromnicznej* okres zwyczajów wiosennych. Nazwę uzyskało święto Gromnicznej od kościelnego zwyczaju poświęcania świec, zwanych gromnicami, które wierni trzymają w ręku w czasie nabożeństwa. Gromnica ma zastosowanie przedewszystkiem w czasie burzy i gromów, jako ochrona przed niebezpieczeństwem, a nadto w chwili śmierci. Z gromnicą obchodzi się również wszystkie zakątki, aby uzyskać pomyślność w gospodarstwie.

Później nieco mamy ważny dzień *św. Agaty* (5 lutego),

gdyż wówczas poświęca się chleb, wodę i sól, które chronią od pożaru. W dzień *św. Doroty* (6 lutego) odprawiano niegdyś zapewne widowiska kościelne, zwane „*dorotkami*“, które obecnie przeniesiono na okres Herodów i szopek.

Następuje zkolei okres zapustny, w którym zachowało się wiele dawnych rysów rzymskich *luperkaljów*. Wówczas to lud nasz wyprawia różne widowiska w przebraniu zwierzęcem, jak np. „niedźwiedź“, „podkoziołek“, „koza“, „turoń“ i t. d. „Niedźwiedź“ jest jakby echem dawnych niedźwiedników, którzy chodzili po Polsce, a częsty jest zwłaszcza na Mazowszu; w Małopolsce nie występuje. Natomiast spotykamy w Małopolsce „kozę“, t. j. chłopaka okrytego kocem lub kożuchem i kłapiącego kozim pyskiem, albo też chodzi się tu z „turoniem“ czy „zapustem“. W tym czasie mamy również w Polsce obrzędowy „taniec na konopie“, w którym trzeba skakać jak najwyżej, celem osiągnięcia bujnego wzrostu konopi. Nadto spotyka się przy końcu zapust t. zw. „kłodę popielcową“, którą muszą ciągnąć dziewczęta, nie wydane zamąż w okresie zapustnym. Podobny obrzęd obchodzą krakowskie przekupki w tłusty czwartek i zowią to „comber“. W wielu wypadkach jednak owa kłoda obrzędowa zmienia się u naszego ludu na pług, a sam zwyczaj nabiera raczej znamion obrzędu rolniczego, pierwszego wyjazdu z pługiem.

W tym okresie odprawiały się niegdyś w Polsce wspaniałe uroczystości; szczególnie „tłusty czwartek“ był dniem świetnych biesiad naszej szlachty. Oczywiście te szlacheckie zwyczaje wpłynęły też na ludowe obrzędy, które nabrały wielu cech szlacheckich lub zabaw cechowych. Także ze względu na przyszły urodzaj dokonywa się w tym okresie różnych praktyk, w których ogień i woda, uderzanie czemś lub robienie hałasu, a nawet tańce odgrywają znaczną rolę. Przy ucztach, wówczas odprawianych, spożywa się specjalnie mięso pewnych zwierząt, jak np. koguta. Wogóle zaś piecze się pewne pieczywa obrzędowe, przeróżne „bałabuchy“ i „reczuchy“ na wschodzie, pączki czy kreple na zachodzie, faworki na Mazowszu i t. p. Cały okres zaś znajduje się pod znakiem różnych przepisów obrzędowych, gdyż jest to czas wykonywania pewnych specjalnych zabiegów czarowniczych.

Popielec kładzie kres szaleństwom zapustnym; lud od-

prawiał niegdyś post z bezwzględną ścisłością, która bywała nawet powodem chorób. Rozpoczynano post od uroczystego wniesienia postnego żuru, przyczem urządzano przeróżne żarty. Źródła tych konceptów tkwią w staropolskich intermedjach. Niektóre jednak, jak np. tłuczenie garnków, chociaż objaśniane obowiązkiem ścisłego postu, są raczej zwyczajami starszemi; gdyż spotykamy je przy wielu innych, podobnych obrzędach, w których idzie o wywołanie hałasu.

W niedzielę po środopościu mamy znów zwyczaj, właściwy szczególnie Polsce zachodniej, mianowicie obnoszenie lalki słomianej, zwanej śmiercią lub *marzanną*; lalkę tę wrzuca się później do wody lub zostawia na granicy i pali. Następnie obnosi się również drzewko, przystrojone w łańcuszki, wstążki i pieczywka, od domu do domu i śpiewa się przytem, że *„Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy zpowrotem do wsi“*. Zwyczaj ten jest w swej formie typowem świętem wiosennem; bywa ono u naszego ludu odprawiane w różnym czasie, bardzo często znacznie później, gdy wiosna jest już w pełnym rozkwicie.

Te wszystkie obrzędy, tak uroczyste, są zupełnie zrozumiałe, skoro w tym czasie, w jednym z dni marcowych, przypada rozpoczynanie prac rolnych; szczególne znaczenie mają dnie *św. Kazimierza* i *św. Józefa*; zwłaszcza ten ostatni dzień odpowiada naszemu klimatowi, stąd też powstało nawet przysłowie: *Święty Józwa — przez pole brózda*. Dzień Zwiastowania N. P. Marji nazywa lud nasz *Zagrzewną*.

Zwyczaje ludowe występują ze szczególną obfitością w okresie *świąt Wielkanocnych*. Wiele takich rysów posiada już *Niedziela Palmowa*, gdyż do palmy przywiązał lud wierzenie swoje w cudowną i uzdrawiającą moc zielonej wici. W Wielki Piątek występują znów przeróżnego rodzaju kołatki, klekotki, trajkotki, grzechotki, których zadaniem jest rozpędzanie złych mocy, jakie wówczas szaleją. Zresztą mamy w tym czasie już dziś tylko „Boże groby“, ale niegdyś odprawiano całe widowisko dramatyczne, z którego pozostały jedynie szczątki pod postacią „straży przy grobie“, powszechnie przez lud nasz zachowanej. W Wielką Sobotę mamy ważny zwyczaj poświęcania ognia nowego, który później wierni zabierają do domu i zapalają nim na nowo ognisko domowe, zagaszone przed pójściem

do kościoła. Idzie tu jakby o oczyszczenie ogniska. Szczególne wyobrażenia łączą się też ze słońcem, które — wedle wierzeń ludowych — z radości wówczas tańczy i trzykrotnie podskakuje.

W dniu *Wielkiej Nocy* mamy zwyczaj zdobienia jaj wielkanocnych, tak rozmaitych w różnych obszarach Polski. W drugi dzień Wielkanocny obchodzi się t. zw. *dyngus* lub śmigus, polegający na wzajemnem oblewaniu się. Nazwa niemiecka wskazywałaby na pewne wpływy obce, ale mogły się one rozwinąć na rodzimych podstawach, gdyż w wielu innych naszych obrzędach występuje często obrzędowe oblewanie wodą. We wschodnich województwach Polski lud czci też wówczas pamięć zmarłych, jak wogóle wszyscy Słowianie wschodni.

W tym okresie przypada dalej w dzień 1 kwietnia *prima aprilis*, częścią pozostałość po dawnych uroczystościach rzymskich, częścią zastosowanie naszych obrzędowych zwodzeń i okłamywań.

Wreszcie lud polski obchodzi, niezależnie od wnoszenia latka przy wynoszeniu śmierci, także odrębny obchód wiosenny, zwany *gaikiem*, maikiem lub nowem latem. We wtorek po Wielkiej Nocy lub na początku maja, chłopcy lub dziewczęta ozdabiają zwykle zieloną gałąź choiny wstążkami i obchodzą wszystkie chaty we wsi, śpiewając wesołą pieśń gaikową i życząc *nowego latka*. Chłopcy chodzą, również poprzebierani, w poniedziałek świąteczny z „kogutkiem“, którego robią z piór kapłonich i osadziwszy go na osi i dwu kółkach, toczą go od domu do domu, śpiewając stare pieśni obrzędowe.

Zwłaszcza na obszarach wschodniej Polski obchodzi się uroczyście także dzień *św. Jerzego* (24 kwietnia), jako początek wiosny. Do dnia tego muszą być ogrody uporządkowane, a że oczywiście w dniu tym trafiają się różne możliwości czarów, więc obchodzi się pola i błogosławi rolę.

W tym czasie mamy też charakterystyczny zwyczaj: tarzania się po ziemi, powszechny na Podlasiu. W Polsce nawiązuje się raczej ten zwyczaj do dnia *św. Wojciecha*, a właściwie do pierwszego grzmotu na wiosnę; w tej formie wierzenie to powszechne jest na Mazowszu i w Małopolsce, przyczem lud uzasadnia tę praktykę twierdzeniem, że w ten sposób unika się bólu krzyży przy żniwie. W tym samym czasie mniej więcej wypędza się bydło po raz pierwszy na pole, więc znowu celem uchro-

nienia go od różnych chorób wieńczy się je lub pędzi w pole poświęconemi gałązkami. Niegdyś bardzo charakterystyczne zwyczaje łączono z dniem *św. Marka*; mianowicie w dniu tym gromadą obchodzono granice włości od jednego kopca do drugiego. Na każdym kopcu kładziono małych chłopców i dawano im *pamiętne*, aby zachowali w pamięci, jak idzie wioskowa granica. Zwyczaj ten zwano „frycowaniem".

Owe wiosenne uroczystości przeciągają się aż do maja i przybierają różne formy. W dzień *Wniebowstąpienia* odprawiano niegdyś widowiska dramatyczne, w których chłopcy podnosili w górę figurę Zbawiciela, a natomiast ze szczytu świątyni strącali djabła i włóczyli go potem po mieście. Zabawa ta przetrwała w wielu okolicach po dzień dzisiejszy, jak np. na Mazowszu i w Małopolsce. Wszystkie wspomniane obchody wiosenne są jakby wstępnemi świętami, a dopiero *Zielone Święta* są prawdziwem świętem rolników i pasterzy, witających radośnie wiosnę. Obchodzi się wówczas granice z t. zw. królewną. Dziewczęta prowadzą jedną ze swego grona, przebraną za królewnę i śpiewają, a celem tych obchodów jest również wywoływanie urodzaju, jak to zaznacza śpiewana wówczas piosnka: *Gdzie królewna chodzi, tam pszenica rodzi.* Na Kujawach znowu obchodzą pasterze zwyczaj zwany „królem pasterzy"; tym królem zostaje pasterz, przypędzający pierwszy bydło na pastwisko. Czasem już w okresie tych świąt rozpala też lud sobótki.

Święto *Bożego Ciała* obfitowało niegdyś w widowiska dramatyczne, ale nie utrzymały się one u naszego ludu, któremu zupełnie wystarczają wspaniale odprawiane procesje kościelne. Z dniem tym łączy się obrzęd wicia wianków, które zanosi się później do kościoła i poświęca w oktawę Bożego Ciała. Wianki te przechowywa się w domu starannie, gdyż mają one rzekomo cudowną moc leczniczą. Zespół ziół używanych do poświęcania, to zazwyczaj rozchodnik, kopytnik, macierzanka, niezapominajki i t. d. Z dniem Bożego Ciała łączą się również pewne lokalne uroczystości, jak np. *konik zwierzyniecki* (ryc. 56), urządzany w Krakowie po procesji w oktawę Bożego Ciała. Wedle tradycyj krakowskich, ma on być pamiątką zwycięstwa, odniesionego nad Tatarami przez mieszczan krakowskich; właściwie jest to jednak powszechny ludowy obrzęd

wiosenny, znany zarówno we Francji jak w Hiszpanji; wiemy przecie z innych naszych zwyczajów, jak często w tej porze lud przebiera się za zwierzęta. Konik w formie dzisiaj spotykanej istnieje na Zachodzie już w średniowieczu jako przeżytek kulturalny dawniejszych czasów, przystosowany do nowych form życia w postaci zabawy cechowej. Tak i u nas, dawny obchód ogólny, praktykowany później przez włóczków

RYC. 56. KONIK ZWIERZYNIECKI W KRAKOWIE.
(Wedle Walerego Eljasza Radzikowskiego.)

krakowskich, uzyskał dzięki temu odpowiednio dorobioną tradycję własną.

Bardzo uroczyste obchody wiosenne, t. zw. *sobótkę*, odprawia się w czasie letniego przesilenia, szczególnie w wilję św. Jana. Ze starych świadectw i dzisiejszych przeżytków wynika zupełnie jasno, że są to prastare obrzędy, jeszcze pogańskie, związane z kultem słońca, który u dawnych Słowian odgrywał zasadniczą rolę. Główne rysy tej uroczystości są na całym obszarze Polski takie same, a więc: palenie ognia (ryc. 57), skoki przez ogień, kąpanie się i wieńczenie zielem. Nazwa „sobótki“ pochodzi stąd, że urządzano je w soboty przed świętem. Sobótka na Podlasiu i Mazowszu zwie się „kupalnocką“,

gdyż na Rusi zowie się Kupałą. Uroczystość tę obchodzą zwłaszcza dziewczęta; dzień sobótki bywa uważany za feralny, gdyż wówczas czarownice i wszelkie złe duchy są w pełni swych sił i dlatego wtedy zbiera się zioła lecznicze i wróży. Na odbywanie sobótki wybierano dawniej zawsze pewne stałe miejsce; dziś już się tego nie zachowuje i wybiera się albo wyniosłości

RYC. 57. SOBÓTKA.
(Ze zbiorów St. Zarewicza.)
Wedle obrazu H. Lipińskiego.

(pagórki i wzgórza, z którychby było widać daleko rozniecony ogień), albo równiny i doliny, to znowu pola uprawne i pastwiska, specjalnie wybierane celem wzmożenia urodzaju, lub wreszcie miejsca, leżące odłogiem, czy drogi, które pozostają pod wpływem dawnych wierzeń o złych mocach i czarownicach. W obrzędzie tym występuje wiele starych rysów, jak np. opasywanie się

bylicą przeciw bólowi w krzyżach. Dawniej w dzień św. Jana majono w Małopolsce chaty bylicą dla odwrócenia nieszczęścia, szczególnie zaś zarazy bydła. Przeżytki w sposobie zapalania ognia sobótkowego są rzadkie, ale istnieją one czasem, jak np. tarcie dwóch drewek o siebie (por. str. 35—36). Obrzęd sobótki przedstawia u nas różne typy. Najczęstszy jest tego rodzaju, że parobcy układają stosy gałęzi lub drzewa i zapalają je, poczem skaczą przez rozpalone stosy; następnie gonią dziewczęta, chwytają je i zmuszają również do przeskakiwania ognia. Wreszcie zapalają od płonących stosów „kiczaki", osadzone na długich kijach, lub stare miotły i biegają z niemi po miedzach lub po wzgórzach, wywijając niemi w różne strony i rzucając je do zboża, rosnącego na polach lub między gromadki dziewcząt. Wogóle zaś robi się możliwie wielki gwar, a więc: trzaska się z batów lub strzela z pistoletów. Dziewczęta trąca się w ogień sobótkowy niby dlatego, że oprószone popiołem w ostatki, a pokropione przy śmigusie, muszą się osuszyć w ogniu sobótkowym. Dzisiaj zanika już dawny obrzęd sobótki i traci charakter obchodu przy wspólnem ognisku; także pieśni śpiewa się już dowolne, a nie łączące się ściśle z sobótką.

Sobótka w dzisiejszej formie ludowej jest pozostałością po dawnem święcie pogańskiem, które oczywiście nie nazywało się sobótką. Obchodzono je latem, gdy dnie najdłuższe, jako święto słońca i ognia zarazem. Wówczas to oczyszczano starannie ogień domowy, zaplugawiony przez całoroczne używanie, gasząc go doszczętnie i rozniecając tarciem świeży i czysty ogień; przytem oczyszczano siebie i bydło, skacząc przez ten ogień w zawody, przepędzając przez płomienie bydło, przepasane ziołami, zwłaszcza bylicą. Wzajemne ugoszczania i tańce wypełniały resztę nocy. Tyle wiemy o tem święcie, jako o dawnem, słowiańskiem. Inne natomiast szczegóły, łączące się z sobótką, jak tajemnicze kwitnięcie paproci, przesuszanie się skarbów w podziemiach, czarowanie mleka, nawet pławienie wieńców i palenie kół wozowych — są to już wszystko późniejsze nabytki, które przywędrowały do nas z Zachodu.

Lud polski, szczególnie nad Wisłą, ma np. zwyczaj puszczania wtedy wianków na wodę. Dziewczęta wychodzą o zmroku i rzucają wianki. Jeśli wianek zostanie schwytany przez czyhających rybaków i młodzież, jest to pomyślną przepowiednią

dla dziewczyny, a jeśli spłynie swobodnie po toniach Wisły, smutna to wróżba, że w najbliższe zapusty jeszcze męża nie dostanie. Później zwyczaj ten uległ w wielu miejscowościach zmianom i małe wianki zmieniły się w duże wieńce, puszczane przez cechy rzemieślnicze, a do wieńców tych doczepiali żartownisie dowcipne wierszyki.

Nakoniec dzień *św. Piotra i Pawła* jest jakby epilogiem dnia świętojańskiego. Uchodzi on również za dzień nieszczęśliwy, bo wówczas dwóch (świętych) rządzi, zwłaszcza woda domaga się wtedy ofiar, dlatego nie wolno się kąpać.

Dnia 2 lipca przypada uroczystość *Nawiedzenia N. P. Marji*, którą lud nazywa *Jagodną*. Nazwa stąd pochodzi, że — wedle zapatrywań wiejskich — przed tem świętem nie należy jeść jagód; zwłaszcza nie mogą tego czynić matki, które postradały małe dzieci. W związku z tem opowiada lud różne legendy, jak np., że Matka Boska, jako opiekunka umarłych dziatek, zgromadza je wkoło Siebie w raju, rozdaje im słodkie jagódki, a wtedy smutne stoją na boku te dzieci, których matki przed owym dniem jadły jakiekolwiek jagody. Do jagód tych liczą się wszelkie drobne owoce, jak wiśnie, czereśnie, poziomki, maliny, porzeczki, agrest i t. p. W czasie tego święta odbywa się zawsze święcenie ziół. Lud mniema, że święcenie ziela (i to wszystkich ziół) musi się corocznie powtarzać, bo przeszłoroczne święcenie nie posiada już skutecznej mocy. Tamtorocznemi ziołami nie można poniewierać, ani ich wyrzucać, lecz należy te resztki spalić w ogniu. Wogóle zaś święci lud nasz rośliny, które albo leczą, odpędzają złe moce, niweczą czary, budzą miłość, lub te, które są przydatne do innych jeszcze praktyk magicznych; święci się także gałązki świerkowe, modrzewione, oraz kiście owsa, prosa, kłosy żytne, pszeniczne i jęczmienne. Z roślin zbiera się zaś szczególnie takie, które rosną we wsi po miedzach, bo mają one przedewszystkiem czarowną moc.

Głównem świętem, w którem daje się święcić zioła jest jednak dzień *Wniebowzięcia Najśw. P. M.* (15 sierpnia), zwany świętem *Matki Boskiej Zielnej*, szczególnej opiekunki ziół dobrych. Dziewczęta zbierają kwiaty i zioła na parę dni przed tem świętem, a do święcenia daje się następujące zioła: babkę, barwinek, bławatek, boże drzewko, bylicę, czosnek, dzwonki, goryczkę,

kłosy jęczmienne, koper, mak, marchew, owies, piołun, szałwję, ślazową różę, szczaw koński, żyto, żywokost, leszczynę, macierzankę, miętę, rozchodnik, dziewannę, lebiodę, nogietek, rosiczkę, rzeżuchę, wrotycz i t. d. Dodają też prócz tego, jako ozdobę, i astry, gałązki grochu, kłosy zboża, malwy, proso tureckie i słonecznik, a do środka wkładają krzaczek kapusty, pietruszki, kilka jabłek i gruszek. Wreszcie przyozdabiają wiązanki ostróżką, paradnikiem, rdestem ogródkowym. Nie święcą stanowczo czarnego bzu, bo się na nim niegdyś Judasz powiesił.

Te równianki ze zboża, jarzyn, traw i kwiatów, niesie lud do kościoła, aby mieć poświęcone pierwsze nasienie do siewu. (Obok tego zwyczaju, częściej zasiewa się pierwszy zagon zbożem, wykruszonem z wianka dożynkowego.) Poświęcane zioła służą następnie jako skuteczne lekarstwo, a chronią również od burzy gradowej i piorunów. Dlatego, gdy nadciągają groźne chmury, okadza lud ziołami temi chaty, budynki gospodarskie, a nawet miedze graniczne pól. Poświęconą równiankę można spotkać w chacie polskiej, wetkniętą za siostrzan, a trochę tych ziół podkłada się nawet zmarłemu pod głowę.

W tym czasie, a właściwie w Polsce zachodniej znacznie wcześniej, odbywają się bardzo ważne *obrzędy żniwiarskie*. Podobnie, jak różne zwyczaje otaczają pierwszy wyjazd z pługiem i siejbę, tak też i sprzęt zboża kończy się obrzędem uroczystym, różnie nazywanym w Polsce. W Małopolsce zwie się go *dożynkami*, Limanowskie i Nowosądeckie ma *obżynek*, natomiast w Małopolsce połudn.-zach. i w Sieradzkiem używa się formy *wyżynek*. Wyżynek właściwie oznaczał dawniej pracę żniwiarską na pańskiem polu, a później dopiero nazwa przyjęła się na określenie żniwiarskiego obrzędu. Na Mazowszu i prawdopodobnie też na Śląsku Górnym uroczystość pożniwną określa się nazwą *okrężne*, a w Wielkopolsce i na Kujawach jako *wieńcowe* lub *pępek* — od tak nazywanego ostatniego snopa. W Łęczyckiem, ale i w Wielkopolsce, panuje nazwa *wieniec*, a w środkowej Małopolsce *wieńcowiny*. Na północy polskiego obszaru etnograficznego spotyka się nazwę *plon*, a mianowicie w Prusiech Królewskich, w Warmji, na prawym brzegu Narwi i w Augustowskiem. U Kaszubów, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim występują nazwy *żniwne*, *dożniwki* i *żniwówka*.

Na Podgórzu mamy *ograbek* w pow. limanowskim, a w pow. sanockim na obszarze ruskim spotykamy nazwę *dohrabky*. Niema natomiast dożynek na Podhalu. Nazwy te, przedstawione na mapie (ryc. 58), dają obraz bardzo charakterystyczny. Dożynki i nazwy do nich zbliżone panują na obszarze małopol-

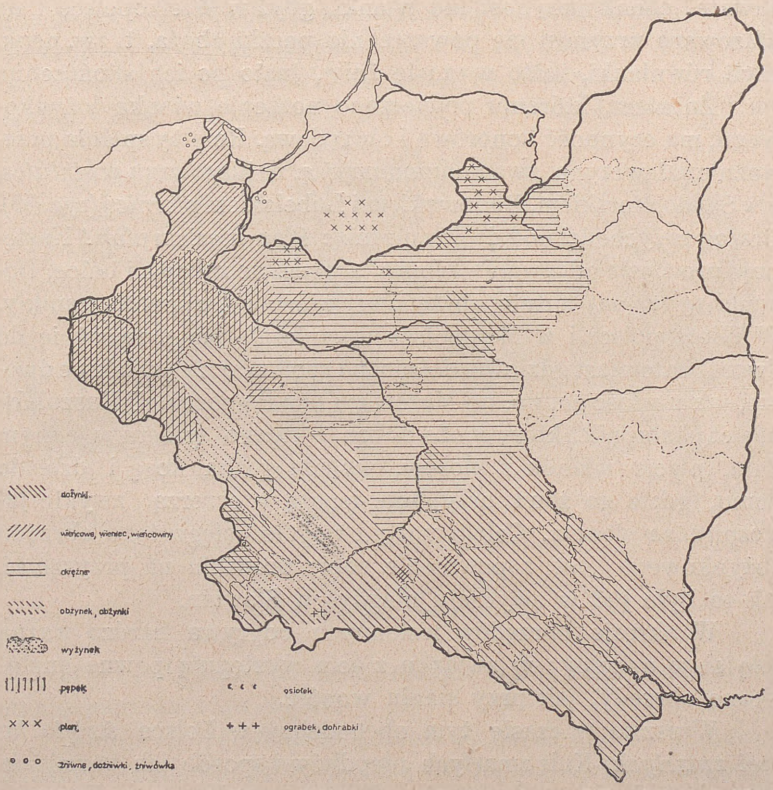

RYC. 58. MAPA NAZW UROCZYSTOŚCI POŻNIWNEJ W POLSCE.
(Wedle J. S. Bystronia, rys. A. Bachman.)

skim. Okrężne właściwe jest obszarowi Mazowsza, przyczem dość daleko na południe sięga na obszar Małopolski, a występuje również czasem na Śląsku Górnym. Natomiast wieniec, wieńcowiny, wieńcowe — to określenia, które panują w Wielkopolsce, ale też i w środkowej Małopolsce. W obrazie tym mamy pewne analogje do rozmieszczenia wyrazów „sierdzień“

i „sworzeń“ (łączność Mazowsza ze Śląskiem, por. str. 62), a także nazw „kokota“ i „kura“ (łączność Wielkopolski z Małopolską południ.-zachodnią).

Głównym momentem uroczystości dożynkowej jest oddawanie zbożowego wianka właścicielowi uprzątniętego pola. Niezawsze jednak przynosi lud wianki, gdyż w Wielkopolsce i na Mazowszu przynosi się powszechnie pęczki zboża, t. zw. pępki czyli równianki, jużto w czasie żniw, jużto po ich skończeniu.

Żniwiarz, któremu powierzono noszenie wianka dożynkowego, ma czynność honorową i obrzędową. Rolę tę spełnia przeważnie dziewczyna, zwana *przodownicą*, na Mazowszu *postatnicą*, a w Sandomierskiem, Radomskiem i Lubelskiem *sternicą* (ryc. 59). Orszak przychodzi pod dwór z pieśnią: *Plon, niesiem plon!* Następuje uroczyste oddawanie wieńca, a wreszcie zabawa i tańce. Dożynki w dawnej formie obrzędowej właściwie zupełnie zanikły. W Wielkopolsce i w Małopolsce ograniczają się przeważnie do dworu, natomiast gdzie indziej można spotkać dożynki tak we dworze, jak u włościan, np. na Mazowszu i na Pomorzu. U Kaszubów nawet chałupnik, który może dokonać całego sprzętu w jednym dniu, plecie wianek z kłosów, wkłada go na kosę i idzie do domu, gdzie go żona przyjmuje lepszą wieczerzą, zwykle jajecznicą ze słoniną. Celem uczty i wogóle całego tego obrzędu dożynkowego jest zapewnienie sobie urodzaju na przyszłość, jak to było już w zwyczaju niegdyś u Słowian.

W okresie obrzędów jesiennych odgrywa bardzo ważną rolę siew oziminy; w związku z tem występują pewne analogiczne obrzędy, jak przy sianiu wogóle.

Wreszcie w czasie tym obchodzimy w Polsce *święto ku czci zmarłych*. Kult zmarłych przodków i sposób ich karmienia ukształtował się u dawnych Słowian zgodnie z ogólnoaryjskiemi wyobrażeniami o duszy. Uroczystości te, nawet w okresie chrześcijańskim, zachowały dawny charakter rodowy; dlatego kościół wydawał ciągle pouczenia, że Dzień Zaduszny jest świętem ku czci wszystkich zmarłych, a nietylko krewnych. Lud polski czci swych zmarłych tylko w okresie jesiennym i nie mamy żadnych śladów takich świąt wiosennych na polskim obszarze. Słowianie wschodni natomiast oddają swym zmarłym cześć szczególnie na wiosnę.

W polskich obrzędach, złączonych z Dniem Zadusznym,

są niektóre momenty charakterystyczne, np. troska o ogrzewanie dusz zmarłych, wierzenia, sięgające daleko w zamierzchłą przeszłość. Niegdyś noszono u nas potrawy na groby, ale zaniechano tej praktyki pod wpływem kościoła i spotykamy to tylko wyjątkowo, np. w Opoczyńskiem. Zresztą, daje się ubogim potrawy, przeznaczone właściwie dla zmarłych. Potrawy obrzędowe, przygotowywane wówczas, są różne; w Polsce zachodniej spotykamy zwykle kołacze, na Mazowszu i w Lubelskiem kaszę hreczaną lub jaglaną. Do Dnia Zadusznego na-

RYC. 59. OKRĘŻNE W SANDOMIERSKIEM.
(Ze zbiorów Bibl. Pawlikowskich.)

wiązał też lud różne opowieści, mające nieraz koloryt pierwotny, mimo legendarnego wątku.

Zbliża się ostatecznie grudniowy okres dziwów i czarów; przygotowaniem do niego są dnie *św. Katarzyny* i *św. Andrzeja*, w których odprawia się różne czarodziejskie praktyki i wróżby. Wróżby małżeńskie odbywają się dla chłopców w wilję św. Katarzyny, a dla dziewcząt w wilję św. Andrzeja. W tym czasie ucina się też gałązki wiśni i zasadza się je w donicy, a czyja gałązka zakwitnie przed Bożem Narodzeniem lub Nowym Rokiem, ten będzie szczęśliwym w ożenku. W dzień św. Andrzeja dziewczęta, przyszedłszy rano po wodę do studni, zaglądają do głębi, w tem przekonaniu, że zobaczą w zwierciedle wodnem przyszłego męża. Na Kujawach jest rozpowszechniona wróżba z gąsiorem, a w innych okolicach z psem lub

kogutem; kolejne zbliżenie się tych zwierząt do koła dziewcząt wróży kolejność przyszłego zamążpójścia.

Nadchodzi okres *adwentu*, który pod pewnemi względami przypomina okres postu; to też podobne w tym okresie spotykamy zakazy i nakazy. Wreszcie, po długich smętnych wieczorach adwentowych, nastaje *Wilja Bożego Narodzenia*. Dzień ten jest u naszego ludu uroczystością niezwykle podniosłą, rodzinną, domową, w czasie której pamięta się nietylko o żywych, lecz i zmarłych i dla nich zastawia się także nakrycie. Wogóle w wielkiej powadze oczekuje się wieczora i tradycyjnej wieczerzy, w czasie której liczba potraw winna być parzysta; dawniej było ich dwanaście. Pod każdą misę podkłada się kilka źdźbeł z każdego gatunku zboża i uważa się pilnie, jakie źdźbło przyczepi się do dna naczynia, gdyż na ten gatunek będzie urodzaj. Z każdej potrawy zostawia się trochę dla bydła. Wogóle zaś jest wilja dniem pełnym przesądów. Wedle wierzeń ludowych, co czyni się w wilję, to czynić się będzie przez cały rok. Należy przeto: nie pić dużo wody, aby przez cały rok nie dręczyło pragnienie, nie płakać, nie pożyczać nic drugiemu i t. d. Lud przestrzega w ten dzień różnych zabiegów leczniczych, a więc: powinno się zjeść jabłko, poświęcone w święto Matki Boskiej Zielnej, jeżeli się chce uniknąć bólu gardła; trzeba gryźć orzechy, aby zachować zdrowe zęby; nie wolno podnosić rzeczy, którą drugi zgubił, iżby przypadkiem z podniesionym przedmiotem nie ściągnąć na siebie choroby. Celem zdobycia obfitości pieniędzy na cały rok należy obmyć się rano w wodzie, do której wrzuci się srebrną monetę. Po wieczerzy wigilijnej przynosi się nieraz do izby sześć snopków słomy, a następnie rzuca się na obrazy garście słomy, wróżąc z zaczepionych źdźbeł o urodzaju w roku przyszłym.

Po wilji idzie się również do sadu i przez uderzanie lub groźby wymusza się na drzewach urodzaj. W Myślenickiem robią wówczas t. zw. *podłaźniki*. W tym celu kółka, wycinane z różnokolorowego papieru w liczbie 40—50, niza się na nitkę, a potem przytwierdza do okrągłej plecionki ze słomy, do tego przywiązuje się kulę okrągłą, sztucznie sklejoną z opłatków, która zowie się „światem“; podłaźnikiem bowiem zwie się właściwie ten, co w noc wigilijną chodzi po chałupach, na pod-

łazy, t. j. z powinszowaniem świątecznem. U Górali, zwanych Zagórzanami, „podłaźniczkami“ zowie się także małe choinki, czyli raczej wierzchołki z choinek i zatyka się je nad drzwiami, a także zawiesza w izbie i oborze u pułapu. Papierowy podłaźnik ma miejsce pod sufitem, gdzie wisi aż do następnej wilji. Wedle powszechnego ludowego wierzenia wtedy o północy bydło rozmawia z sobą ludzkim głosem.

W tym samym czasie od św. Szczepana do Trzech Króli młodzież wiejska urządza widowiska ludowe, t. zw. *Herody*, grane przez starszych chłopców, oraz obnosi *szopki*, czyli teatr z lalkami, przy których śpiewa się kolędy.

Boże Narodzenie święci lud nasz z wielką powagą i dopiero dzień *św. Szczepana* jest już weselszy, gdyż wtedy dopiero znajomi mogą się odwiedzać. W zwyczajach, odprawianych w czasie świąt Bożego Narodzenia, mamy wyraźną mieszaninę dawnych słowiańskich obrzędów ku czci słońca w czasie zimowego przesilenia, oraz późniejszych zwyczajów, przyjętych już w czasach chrześcijańskich.

Literatura: Bystroń J. S. Zwyczaje żniwiarskie w Polsce. Kraków 1916. — Gloger Z. Rok polski. Warszawa B. r.

§ 32. Prawo ludowe.

W związku z całą kulturą społeczną pozostaje również wiele zasad prawnych naszego ludu, które mają formę dość swoistą. Różnice terytorjalne są tutaj zupełnie zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę, że wogóle w rozwoju prawa zachodzą w Polsce różnice, np. między Wielkopolską a Małopolską. Podobne terytorjalne odrębności musimy także zauważyć zarówno na naszych ziemiach wschodnich (gdzie obowiązywało prawo ruskie), jak i na obszarach karpackich (gdzie wsie rządziły się prawem wołoskiem). Cechą charakterystyczną tych ostatnich praw jest pewna pierwotna surowość.

Już w dziedzinie zasad ogólnych, dotyczących o s ó b, lud nasz zachował wiele dawnych zwyczajów, jak np. w związku z nadawaniem imion. U dawnych Słowian nadawanie imion było niezwykle ważne, gdyż chodziło przytem o pewnego rodzaju błogosławieństwo dla dziecka, o dobrą dlań wróżbę na całe życie. Stąd też dawne imiona słowiańskie składały się

z dwu części, wyrażających życzenia pomyślności, bogactwa lub męstwa, np. Bogumił, Lubomir, Miłowoj i t. d. Oczywiście, z nastaniem chrześcijaństwa uległo to zmianie. Ale do dziś jeszcze lud unika nadawania imion osób zmarłych w rodzinie, choć czasem właśnie daje się dziecku imię celem ulżenia zmarłemu w zaświatach; dzieciom nieprawym dają specjalnie rzadkie imiona. W średniowieczu imiona właściwe zastępowano przydomkami i przezwiskami. Był to zwyczaj ludowy, który przetrwał dotąd u naszego ludu; chłop nasz rozróżnia zupełnie wyraźnie, jak się kto „*pisze*“, a jak się go „*woła*“. Wśród ludności wiejskiej wyrobiło się wiele nazwisk z dawnych imion słowiańskich, gdyż imiona te, wyparte przez imiona chrześcijańskie, stały się zczasem nazwiskami.

Także w dziedzinie zasad, dotyczących rzeczy, pozostały przepisy z dawniejszej epoki pogańskiej. Mamy więc powszechną nietykalność domu, jako łączącą się z ogniskiem domowem. Również istnieje wielkie poszanowanie granic; mamy zakazy ścinania drzew granicznych, zwłaszcza dębów, ale i krzewów, jak np. bzu. Z tem łączą się zakazy zabijania zwierząt przynoszących szczęście domowi, jak węże, jaskółki, bociany. Do odgraniczania posiadłości używano niegdyś słupów kamiennych z wyrytym na nich znakiem, np. stopą. Rybacy kaszubscy, a także bartnicy na Kurpiach mają znaki własnościowe, zwane „merkami“, któremi oznaczają swoje przybory i narzędzia. Prawo graniczne miało niegdyś także ciekawe sposoby rozstrzygania zatargów, np. zapomocą losowania.

Zasady prawa rodzinnego łączą się z omówionemi wyżej zwyczajami rodzinnemi. Lud nasz posiada bardzo dokładnie przemyślane zasady pokrewieństwa i bardzo bogate rodzime słownictwo. Szwagier, t. j. brat męża, oznaczany bywa nazwami: surza, swak, dziewierz, a jego żona zwie się na Mazowszu jeszcze w XVII w. surzyną. Siostra męża, szwagrowa, nazywała się żółwica, żełwica, świeścia, żona brata zaś jątrew, jątrewka, mąż ciotki pociot, paciot, naciot, a teść świekier lub świokier. Wogóle pokrewieństwo jest nietylko naturalne, lecz także sztuczne, np. przez „pobratymstwo“, t. zn. przez obrzęd, stwarzający między obcemi osobami prawny stosunek rodzeństwa. Pobratymstwo utrzymało się jeszcze wyjątkowo tylko we wschodnich województwach Polski, a nadto w formie t. zw. „kumpaństwa“. Prawo ludowe zna też pokrewieństwo oparte

na „przysposobieniu“ czyli adopcji. Dawniej mogło również powstać pokrewieństwo z piastowania, wychowania, czyli tak zwany *atałykat*, który mamy w Polsce jeszcze w XIII w., lecz u ludu śladów jego już nie spotykamy.

W przepisach spadkowych lud uważa do dzisiaj, że zmarłemu należy się jego część, którą dawniej z nim palono lub grzebano. Dzisiaj używa się w tym celu formy zastępczej przez ofiarowanie pewnej części dziedzictwa na msze lub przez włożenie do trumny pewnych darów zastępczych.

W niektórych wypadkach nie może lud dowolnie rozporządzać swą własnością, ale musi się stosować do ogólnego przymusu. Tak np. przy obsiewaniu działów w pow. łukowskim nie można obsiewać tego pola, którego inni sąsiedzi nie obsiewają (np. ugoru), ani siać oziminy wtedy, kiedy inni sieją zboże jare. Niegdyś była w Polsce (podobnie jak u innych Słowian) wspólnota rodowa, t. zw. *zadruga*, która przetrwała do dzisiaj u Słowian południowych, ale u nas już w XII wieku poczęła zanikać. Jeszcze w XVI w. znana była ta wspólność na Mazowszu i w woj. ruskiem, a członkowie takiej rodowej wspólnoty zwali się w Małopolsce „chlebojedźcami“, na Mazowszu „ucząstnikami“, i zwykle mieli jedno domostwo; dzisiaj przestało to istnieć, a pozostały jedynie ślady dawnych form w sposobie używania wspólnych pastwisk.

Dawniej miało też u nas zastosowanie prawo nadbrzeżne do rzeczy, uległych rozbiciu na rzekach. Resztki tego prawa mamy w zwyczajach ludu pińczowskiego, gdzie drzewo, wyrzucone w czasie powodzi na czyjś brzeg, staje się własnością posiadacza odnośnego kawałka ziemi. Wedle zapatrywań ludu pińczowskiego, ostrów, powstały wskutek namulenia, należy do właściciela bliższego brzegu.

Mamy również inne przyklady pierwotnego nabywania własności, a więc: owoce, spadłe na grunt cudzy z drzew przerastających przez płot, należą do właściciela gruntu, pszczoły dzikie, które osiadły na czyimś pniu, stają się własnością jego posiadacza; do pszczół swojskich stosuje się już inne zasady, uwzględniające więcej prawa dawnego właściciela. Bardzo wiele praw do rzeczy cudzych przyznaje natomiast prawo ludowe w związku z drogami, groblami, rowami i gruntami nadbrzeżnemi.

Odnośnie do użytkowania rzeczy mamy w dzisiejszem

prawie ludowem polskiem zwyczaj, iż rodzice, oddając majątek dzieciom, zwykle z powodu podeszłego wieku i niezdolności do pracy, wymawiają sobie dożywotnie utrzymanie; przytem mogą być zobowiązani do jakiejś lżejszej pracy. Zwyczaj ten zwie się zwykle *wymową*, ale prócz tego ma też inne nazwy w niektórych dzielnicach, jak np. *łaskawizna* w Poznańskiem, *wymiar*, *deputat*, *wydbanek* w okolicy Obornik, na Pałukach *wyderek*, na Kaszubach *starkowizna*.

Wreszcie w dziedzinie prawa rzeczowego mamy u naszego ludu bardzo często prawo zajmu, zwłaszcza w stosunku do zwierząt, które wyrządziły szkodę w polu.

W dziale prawa obowiązkowego można zauważyć wielką cześć, jaką wzbudza u naszego ludu przysięga. Niegdyś wykonywano ją przy zastosowaniu różnych symbolów, jak uszczknięcie trawy, ucięcie włosów, picie krwi własnej, wody lub innego napoju (który mógł się stać trucizną dla krzywoprzysięzcy), jak składanie przysięgi na broń, składanie jej pod świętemi drzewami, kamieniami i źródłami, wzywanie gwiazd i słońca i t. p. W Polsce średniowiecznej wykonywano tę przysięgę z twarzą zwróconą i z palcami wymierzonemi ku słońcu lub ku wschodowi.

Równie wiele szczególnych przepisów możemy zauważyć przy pożyczaniu, sprzedaży i kupnie. Lud nasz pożycza różne przedmioty niechętnie, ponieważ taki przedmiot, oddany w czasowe posiadanie drugiemu osobnikowi, może przesiąknąć w obcym domu cudzą mocą, która działa nawet szkodliwie. Dlatego bardzo wielu sprzętów domowych, będących w codziennem użyciu, lud nie pożycza wcale, a nawet w swoim domu nie pozwala z nich obcym korzystać, ponieważ tracą w ten sposób sprawność działania. Przy kupnie, podobnie jak i przy pożyczaniu, lud liczy się ze wszystkiemi możliwemi wpływami, jakie mogą oddziałać na przyszłe losy nabytku. Uwzględnia się więc czas zakupu, miejsce, gdzie on się odbywa, osoby, biorące w nim udział, a wreszcie cały szereg innych okoliczności, któreby mogły targowi zaszkodzić. Często nabywa się żywy inwentarz w czasie pełni, gdyż jest potem zawsze pełny i dobry do tuczenia. Bardzo rozpowszechniony w Polsce jest zwyczaj wyprowadzania tyłem bydlęcia, przeznaczonego na sprzedaż, oraz wprowadzania ty-

łem świeżo kupionego na nowe osiedle. Powszechnie stara się lud zachować w domu część tego, co sprzedaje, a więc: ze zwierzęcia, wyprowadzanego na jarmark, wyskubują trochę sierści, z ptaka pióra, a z nasion sprzedawanych odsypuje się część zpowrotem.

Przy kupowaniu chłopi targują się zawsze, a na zakończenie uderzają się w dłonie, co się nazywa *przybijaniem targu;* ostateczne zaś *dobicie targu* łączy się z przecięciem rąk przez świadka targu. Zwierzę sprzedane musi się oddać zawsze z postronkiem, lecz aby to nie szkodziło sprzedającemu, stary, właściwy powróz zostawia się w domu, a na sprzedaż prowadzi się zwierzę na nowym powrozie. Koniec powroza oddają sobie obie strony przez połę ubrania. W związku z oddawaniem konia z uzdą znało prawo polskie także opłatę, zwaną *oduzdne* lub *trędzlowe.* Podobnie przy sprzedaży bydła rogatego było w użyciu t. z. *rogowe.* Wreszcie istnieje drobna opłata t. zw. *na szczęście.* Zwykle monetę tę rzuca się na ziemię i ze sposobu jej upadku wróży się o szczęśliwem kupnie; pomyślność wróży upadek monety orzełkiem do góry. Ostatnim aktem transakcji handlowej bywa poczęstunek, opłacany przez sprzedawcę, zwany w zachodniej Polsce *litkup,* a na wschodnich ziemiach: *mohorycz, barysz.* Wypity litkup jest prawnem umocnieniem dokonanego kupna i dlatego chłop polski, po wypiciu litkupu, choćby się czuł najwięcej pokrzywdzony, nie cofa nigdy słowa. Wreszcie do starych czasów należy odnieść zwyczaj dawania „przyczynków". Jeśli zaś mimo tych wszystkich zabiegów zwierzę nowonabyte nie darzy się, wówczas jako ostateczny, a niechybnie skuteczny środek — stosuje lud rzekomy *przetarg,* a więc trzeba sztukę jeszcze raz pozornie sprzedać.

Mamy wreszcie do dzisiaj u ludu polskiego różne spółki. Występują one zwłaszcza charakterystycznie na Pomorzu. Kaszubi dzielą się na związki, t. zw. *maszoperje* lub *maszopy,* które polegają na tem, że każdy ma wydzieloną sobie pewną część brzegu; na czele maszoperji stoi szyper. Po każdym połowie następuje podział według stale uchwalonej normy, a mianowicie każdy żonaty „maszop" dostaje pewną jednostkę, wdowa jej połowę, a kobieta dorosła i dziecko oraz proboszcz ćwierć tej jednostki. Podobnie dzielą się u nas chłopi sianem

po wykonaniu wspólnej pracy; takie wspólne wykonywanie pewnych czynności gospodarczych możemy zauważyć także przy budowie chałupy i w czasie t. zw. tłoki, w okresie żniw.

Wreszcie i w dziedzinie prawa karnego lud nasz posiadał wiele odrębnych, własnych norm. A więc: za donosicielstwo w Dobrzyńskiem zasługiwało się na rozszarpanie bronami; doniedawna zaś obowiązywał jeszcze bardzo okrutny kodeks karny zwłaszcza w dziedzinie bartnictwa.

Niegdyś i u naszego ludu musiała istnieć krwawa pomsta, później zmieniona na okup. Sądziła cała grupa, cała gromada, zwołana zapewne przy pomocy „kuli“ (krzywuli), tak jak doniedawna jeszcze zwoływano na Podhalu zebrania gminne przy pomocy buławy, którą z wielkim pośpiechem oddawano z rąk do rąk, od chaty do chaty i od wsi do wsi; naczelnik rodu wydawał wyrok, który ród cały wykonywał; stąd powstała zasada rodowej pomsty. Kara mogła być wykonana nietylko na żywej osobie, ale i na trupie przez odmówienie pogrzebu. W dawnych polskich zajazdach są pewne pierwiastki krwawej pomsty rodowej. Zresztą zasady te przeważnie u ludu zaginęły, a utrzymały się tylko kary chłosty za kradzieże siana, zboża, spasanie bydła i t. d.

Wogóle zaś w tych prawnych zwyczajach ludowych przechowały się dawne formy polskiego prawa pierwotnego, przeważnie zgodnego z dawnem prawem zachodnio-słowiańskiem.

Literatura: Dąbkowski P. Prawo prywatne polskie. T. I—II. Lwów 1910—1911.

V. KULTURA DUCHOWA.

§ 33. Wierzenia demonologiczne.

Lud polski nie zachował wierzeń w swe dawne bóstwa pogańskie, natomiast w całej pełni posiada do dzisiaj wiarę w bardzo liczne demony. Świat ten, silnie zaludniony, przetrwał w wyobrażeniach naszego ludu dotąd, chociaż kościół zachodni wpływał bardzo potężnie na to, aby dawne słowiańskie demony przeistoczyć w djabły. Dlatego wśród różnych postaci demonicznych djabeł występuje najczęściej w ludo-

wych wierzeniach i pokazuje się w różnych postaciach. Djabeł ów ma nieraz znamiona nawet mityczne, jak np. w Dobrzyńskiem, gdzie lud opowiada, że zaćmienie powstaje wówczas, gdy czart ukradnie nieco żaru u P. Boga; mamy też podanie, że czart, chcąc naśladować P. Boga, skradł kawał słońca, z którego zrobił się księżyc. Zresztą djabły polskie dadzą się podzielić na dwie grupy: na djabły, powstałe na tle nauki kościoła, średniowiecznych kazań i opowiadań kościelnych, oraz na djabły, przekształcone z wierzeń o różnych dawnych demonach, zwłaszcza o duchach domowych, dobrych opiekunach gospodarstwa chłopskiego. Owe dwa typy djabłów wyróżnia doskonale sam lud nasz, mówiąc że są *djabły piekielne* i ziemskie *pokuśniki*, czające się po drogach i lasach.

Dla zrozumienia demonologji ludu polskiego należy pamiętać o zapatrywaniach na duszę, która jest — wedle polskich wierzeń ludowych — czemś odrębnem od ciała i może się od ciała oddzielać nietylko po śmierci, ale i za życia. Jeśli dusza wróci do ciała martwego, ożywia je, wyprowadza z grobu i wówczas taki żywy trup, zwany *wampirem*, błądzi po świecie i działa bardzo złośliwie: pożąda krwi, której mu brak i z ludzi krew wysysa. Wampiry ssące krew, nawiązywane specjalnie do Słowiańszczyzny, w Polsce zachodniej właściwie nie występują, tylko we wschodnich województwach. Natomiast bardzo częste są w Polsce *upiory*, t. zn. duchy zmarłych, powstające z grobu i błądzące po świecie. Upiory są także demonami złośliwemi, gdyż nocą napadają na ludzi, duszą ich lub urywają im głowę, ale nie ssą krwi ludzkiej. Lud nasz chroni się jednak przed upiorami w podobny sposób, jak południowi Słowianie przed wampirami, a mianowicie przebija kołem osikowym serce trupom, podejrzanym o wstawanie z grobu, lub odcina im głowę, składając ją u stóp i odwracając ją twarzą nadół.

Postaciami demonicznemi, zbliżonemi nieco do wampirów, są też *zmory*. Zmora jest istotą ludzką, najczęściej kobietą, której duch wychodzi nocą z ciała, nawiedza ludzi śpiących, gniecie lub dręczy, a ssie krew nietylko z ludzi, ale i z drzew. Zmora jest uosobieniem zjawiska fizjologicznego — ciężkości snu. Natomiast *strzyga* jest w wielu wypadkach synonimem upioru żeńskiego lub też i zmory; z ust jej bucha

płomień, a sam oddech strzygi zabija już ludzi. Strzyga ma też swoją parę (co jest bardzo znamienne dla demonologji polskiej), a mianowicie *strzygonia*, znanego zwłaszcza w Krakowskiem, a właściwie nie różniącego się niczem od upioru. W Wielkopolsce odpowiada strzygoniowi *wieszczy*. W Małopolsce wędrówkę tych różnych upiorów uzasadnia lud w ten sposób, że człowiek ma dwie dusze, więc gdy jedną duszę się ochrzci, trzeba drugą bierzmować; w przeciwnym razie duch człowieka niebierzmowanego błądzi po śmierci, trzymając swą uciętą głowę pod pachą. Podobnie jak strzygoń i strzyga stanowią parę, tak też występuje wieszczy i wieszczyca, a prócz upioru także upiorzyca. Zmorze odpowiada znów postać demoniczna, zwana w Małopolsce *gniotkiem*. Nazwa „upiór“ oznaczała niegdyś zupełnie coś innego, mianowicie bóstwo powietrzne, odpowiadające dzisiejszemu ludowemu „latawcowi“. Strzygę zawdzięczamy dawnym wyobrażeniom klasycznym, które przeszły do Słowian, a tu nastąpiło zupełne pomieszanie tych wyobrażeń. Lud polski do dzisiaj wierzy właściwie tylko w błądzące dusze zmarłych, które zowie upiorami, strzygoniami, wieszczymi, ale wyjątkowo tylko, i to pod obcym wpływem, zna krwiożerczą strzygę.

Powszechnie wierzy chłop nasz w *wilkołaki*. Wedle zapatrywań ludu, jest to człowiek, zaklęty przez czarnoksiężnika w wilka. Wiadomości o wilkołakach na ziemiach słowiańskich są bardzo dawne, bo już w V w. przed Chr. zapisał Herodot, że Neurowie (uważani za Słowian), siedzący między Karpatami wsch. a Dnieprem, są wielkimi czarodziejami, gdyż prawie corocznie każdy z tych Neurów na dni kilka staje się wilkiem. Podstawą tych wierzeń mogły być fakty rzeczywiste, a mianowicie ukąszenia przez wściekłego psa lub wilka, które wytworzyły objawy wścieklizny, a więc kąsanie ludzi; to wywołało odpowiednie wierzenie na ziemiach naszych, prześladowanych niegdyś bardzo dotkliwie przez plagę wilczą. Z wierzeniem w wilkołaki łączy się zawsze wiara w koszulę lub pas, przemieniający w wilkołaka.

W demonologji polskiego ludu jest wiele nawiązań do wiary w duchy przodków. Duchy te uznawano często za duchy opiekuńcze ogniska, to też zmieniły się one zczasem w duchy domowe. Duchy takie zna cała Słowiańszczyzna, a po-

wszechne są one również w dawnej Polsce pod nazwami: skrzat, uboże, pokuć, podziomek, piecuch, krasnoludek i t. d.; nieraz też duch taki zowie się dziadkiem. Z tych wyobrażeń powstał częsty u naszego ludu *chowaniec*, który pomyślność przynosi, a dzisiaj bywa uważany pod wpływem kościoła za pewien rodzaj djabła. Domowy duch, wedle wyobrażeń naszego ludu, przebywa najchętniej w cieple za piecem lub koło progu, w łaźni, stodole lub stajni. Przeważnie jest duchem życzliwym i przyczynia się do podniesienia dobytku. Wiara ludowa określa jego wygląd następująco: Jest to stary, mały, kudłaty i brodaty człowieczek, który ubiera się w kożuszek i czapkę kosmatą. Lud, zwłaszcza na Rusi i Litwie, ale też i u nas, wyobraża go sobie także w postaci węża i dlatego zwierzę to otacza wielką czcią. Na przychylność ducha domowego łatwo zasłużyć, trzeba mu tylko okazywać zawsze uszanowanie, trzeba być pracowitym, a nie trzymać u siebie zwierząt tej maści, której on nie lubi. Gospodarz, będący w niezgodzie z „domowym“, doznaje od niego wielu przykrości, gdyż domowy wyprawia wtedy hałasy i krzyki, dusi domowników i straszy, ukazując się im w różnych postaciach. Władza takiego domowego ducha rozciąga się tylko na domostwo, w którem przebywa. Zczasem, pod wpływem późniejszych nieporozumień, przyjął lud nasz na określenie ducha domowego nazwę: *latawiec*, która oznaczała niegdyś ducha powietrznego. Odpowiednio do swego zwyczaju wymienia też lud *latawicę*. Na Pomorzu, pod wpływem niemieckim, nazywa się domowego kobołdem lub krasnoludkiem.

Duchy przodków niezawsze jednak przybierają tak łagodny charakter; często występują też różnego typu dziady i baby żytnie o charakterze bardzo złośliwym. Oczywiście oddziałały tutaj różne inne wierzenia i dlatego *baba-jędza*, zwana też *rżaną* (żytnią) matką, ma w sobie wiele cech czarownicy, np. zjada dzieci, i stąd lud krakowski zowie ją zjadarką. Ludowe wierzenia o smokach łączą się nieraz także z duchami przodków.

Prócz istot demonicznych, powstałych na tle wiary w przodków mamy też demony, zrodzone na tle uosobienia sił przyrody. Takiemi postaciami są *rusałki*, które lud dzieli na leśne i wodne. Nazwa rusałka powstała później od starożytnej nazwy uroczystości *rosalia*. Niegdyś zwały się te rusałki u nas zapewne

raczej wiłami, brzeginiami lub nawkami. Owe wiły zachowały się, zwłaszcza w południ. Słowiańszczyźnie, określane przez lud tamtejszy jako kobiety młode, piękne, o rozpuszczonych włosach, uskrzydlone, a o oczach ognistych. Śladami tych wierzeń starosłowiańskich są wiły, znane ludowi sieradzkiemu, oraz polskie wyrażenie: *wił*, na oznaczenie straszydła. Nadto jest wiele innych postaci, należących do tej grupy, a mianowicie: dziwożona, boginka, południca, południówka, przypołudnica, nocnica, płanetnica, północnica, czortowa żona.

O ile rusałka występuje raczej na wschodnich ziemiach Polski, to w Polsce zachodniej mamy *dziwożony*, pojawiające się zwłaszcza na Podhalu. Odpowiadają one zupełnie dawnym słowiańskim wiłom i brzeginiom. Mamy wreszcie różne mawki i miawki, które wedle etymologji ludowej mają pochodzić od miauczenia, a w rzeczywistości są zniekształconą formą dawnych nawek, czyli duchów zstępujących do nawi, t. j. zaświatów.

Boginki, zwane u nas także mamonami, są to demony, zamieniające lub kradnące dzieci. Lud nadrabski wierzy, że boginki czyli djablice rodzą odmieńców i zamieniają ich w zbożu na dzieci włościanek. W okolicach Sławkowa wyróżnia lud mamony od boginek; powiada mianowicie, że mamony zamieniają dzieci w polu, a boginki porywają je z chałup. Czasem owe demony, zamieniające dzieci, otrzymują inne nazwy pod wpływem literatury uczonej; stąd pochodzą np. mazowieckie *sibiele* (oczywiście przekręcona nazwa Sybilli, wprowadzonej do folkloru za pośrednictwem średniowiecznej literatury powieściowej), które wyglądają jako pół bydlęcia, a pół kobiety. Natomiast w okolicy Kielc przemieszkują sibiele w borach, okryte są białą płachtą i mają psie nogi.

Podrzucony przez boginkę odmieniec ma wielką głowę, duży brzuch, jest nienasycony i ciągle płacze. Jedynym sposobem na niego jest bicie go rózgą przed chatą lub na śmietniku, a wtedy boginka zwraca dziecko porwane, a zabiera swoje. W Kieleckiem występują też boginki jako trzy siostry, zupełnie podobne do trzech starożytnych Parek.

Lud polski wierzy także powszechnie w *południcę*, zwaną też przypołudnicą. Wedle wyobrażeń małopolskich jest to postać niewieścia, wysoka, biało ubrana, nadzwyczaj brzydka, a otacza ją siedem czarnych psów. Przesiaduje ona, między

południem a pierwszą godziną po południu, w zbożach i w grochu, szczególnie na przednowku, i goni wraz z psami podrostków, a schwyciwszy dziecko, bije je, czasem nawet pożre, chyba że na obronę pocznie się ono modlić. Wierzenia te powszechne są w Małopolsce; także w ziemi dobrzyńskiej prawi lud, że ktokolwiek w południe nie idzie na obiad, tylko się wałęsa, temu południce ucinają głowę. W Wielkopolsce znów przemieszkują niekiedy w lasach piękne dziewice, wspaniale przystrojone i opasane złotym pasem, przy którym noszą błyszczące sztylety. Zwą się one południcami lub wieczornicami, zależnie od pory, w której się ukazują. Nieraz mają nawet charakter duchów pomocnych. Zresztą, wyobrażenia o południcy łączą się ze zjawiskami atmosferycznemi, zwłaszcza zaś z wirem, który często w suche dnie letnie się zrywa; wogóle pojawia się południca w czasie upałów i jej to działaniu przypisuje lud tak częste wówczas porażenia słoneczne.

Lud polski wierzy także w różnego rodzaju istoty wodne, które zowie *topielicami* lub wodnicami; ukazują się one na Wiśle, a mają włosy białe, szyję zaś ozdobioną sznurkami korali; czasem znowu występują w zielonych wiankach na głowie. Obok żeńskich topielic, są też *topielcy*, zwani niekiedy *wodnikami*, którzy corocznie porywają przynajmniej jedną ofiarę z kąpiących się w rzece. Postać topielca jest zupełnie ludzka; bywa on zwykle wzrostu małego chłopca, 3—7 letniego, ma głowę dużą, na niej długie włosy czarne, rozczochrane, a ręce i nogi długie i cienkie. Barwa ciała jest czarna, czasem biała, chodzi nago, a tylko na głowie ma czapkę lub chustkę czerwoną.

Topielice pozostają w pewnej łączności z dawnemi słowiańskiemi wiłami i brzeginiami.

Niegdyś lud nasz wierzył pewnie także w istoty, orzekające o losie człowieka przy jego narodzinach. Zwały się one *rożanice* lub rodzenice, a składano im ofiary uroczyste. Pewnym dalekim oddźwiękiem tych ofiar mogą być „popieliny“, odprawiane przy narodzinach dziecka na Kujawach i w Kaliskiem, oraz „kołaczyny“ huculskie. W obrzędach tych musimy się dopatrywać resztek jakiejś ofiary błagalnej, aby uprosić szczęście dla noworodka od tych, co niem władają.

W związku z kultem sił przyrody i zjawisk atmosferycz-

nych powstało również wiele demonów. Szczególnie bardzo wyraźny był kult ognia i kult słońca, jako twórcy urodzaju, a stąd wytworzyły się wierzenia w błędne ogniki, światełka, ogniste węże i smoki, ognistych mężów i t. d. Także na oddanie zjawisk burzy i wiatrów powstały wyobrażenia postaci demonicznych, jak: wiatr, świstun, chmurnik, płanetnik i t. d. Szczególnie płanetnicy występują często jako postacie ściągające chmury, a i w tym wypadku nastąpiło pomieszanie dawnego atmosferycznego demona z opowieściami o złośliwych duchach niechrzczonych dzieci.

O ile demonizacja zjawisk niebieskich jest u ludu polskiego (podobnie jak i u innych Słowian) bardzo rozwinięta, — to natomiast prawie zupełnie niema demonów chtonicznych, t. zn. ziemnych; mamy jedynie, jak u wszystkich ludów rolniczych, wielki kult ziemi, który w niektórych wierzeniach dochodzi prawie do czci religijnej.

Duchem podziemnym jest *skarbnik* czyli ziemny duch, opiekuńczy demon górników, zwłaszcza w Olkuskiem. Skarbnik jest niewielkiego wzrostu, ubrany jak górnik, przebywa zaś ciągle w kopalni i opiekuje się górnikami, dla których jest przychylny. Skarbników jest wielu, a każdy z nich ma wyznaczoną część ziemi i swoją kopalnię, której pilnuje.

W gęstwinach puszcz mieszkają różne demony leśne. Np. w puszczy Sandomierskiej wierzą w istnienie *ducha leśnego*, którego poznaje się po gwizdaniu, dolatującem z wysokich choin. W Siedleckiem ten duch leśny, zwany „borowym“, wprowadza ludzi w błąd, a jest on małego wzrostu, z brodą do samej ziemi. W Olkuskiem zwie się go borowcem. Nie ulega wątpliwości, że także Boruta i Rokita byli niegdyś duchami leśnemi, nim się w wyobraźni ludu w djabłów zmienili. Oczywiście wszystko to są resztki dawnych wyobrażeń słowiańskich, gdyż o takim właśnie duchu leśnym mamy wzmianki już w „Słowie o pułku Igora“.

Lud więc całą ziemię zaludnił różnemi demonami, które zdolne są wpływać też na całe nasze życie od kolebki do mogiły, mogą nam szkodzić lub pomagać; one to wogóle wprawiają w ruch mechanizm całej przyrody.

Literatura: Brückner A. Mitologja polska. Warszawa 1924.

§ 34. Wyobrażenia o przyrodzie.

Już w wierzeniach demonologicznych wyraża się zapatrywanie ludu naszego na przyrodę. Równie ciekawa jest cała ludowa kosmologja i kosmogonja.

Lud krakowski opowiada w ten sposób o stworzenia świata: Na początku było niebo, a w niem Bóg światłości panował od wieków. Był tam i książę ciemny, niżej po lewej jego stronie, który podlegał Bogu światła. Bóg światła stworzył najpierw wodę, która wezbrała aż pod sam pałac niebieski, zbudowany cały z kryształu i drogich kamieni; wtedy Bóg światła wziął kropidło, przeżegnał wodę i kropił z nieba na prawo i na lewo. Ze spadających kropli, rzuconych niebieską ręką, urodziły się anioły, zaś z piany, będącej na wodzie, urodziły się archanioły. Następnie, gdy woda nieco opadła, Bóg wziął dwa wieloryby, złożył je nakrzyż i rzucił na nie ziarno piasku; ziarnko to rosło, aż się rozrosło w ziemię, t. j. w placek, pływający po wodzie, a dokoła oblany morzem.

Dowód na to twierdzenie widzi lud w tem, że gdzie kto przed domem wykopie studnię, woda mu się ukazuje.

Chłop nadrabski opowiada znów o końcu świata, że będzie wówczas coraz zimniej, pagórki zaczną równać się z nizinami i wreszcie tak się zrównają, że nie ostanie na świecie „ino kamień i woda“. W związku z tem obniżaniem się temperatury na kuli ziemskiej idzie — wedle zapatrywań ludu nadrabskiego — także karłowacenie ludzkiego rodzaju. Bo gdy już będzie się zbliżał koniec świata, wtedy „nastaną tacy śmieśni ludzie, co w piecach naszych młocać będą.“

Bardzo ciekawe są też opowieści o ciałach niebieskich. W Małopolsce np. krążą podania, że słońce się porusza, a ziemia stoi; słońce jest oddalone od ziemi ze sto mil, albo i więcej, a świeci światłem, przychodzącem z nieba z pod siódmego chóru w pałacu niebieskim. W niebie uchylona jest furtka od siódmego chóru, jasność więc od niej pada na słońce. Słońce potrafi być wszędzie, nawet i w wodach pływa, ale się nie utopi; słońce pali się od światła niebieskiego, ale jak się nie utopi, tak się też i nie spali; jest zaś ono żywe, „kieby człowiek, chodzący z oczami, gębą i nawet miód przaśny jada kopyścią.“ Ma ono przy sobie dom i gospodarstwo. W Wielko-

polsce lud powiada, że słońce, nim zajdzie, zatrzymuje się i pochyla się, jakby kłaniało się ziemi na dobranoc.

Lękiem przejmują lud zawsze zaćmienia słońca i księżyca, gdyż sądzi, że wślad za temi zjawiskami idą: mór, głód i wojna. Następnie, jak u wielu innych ludów, tak też i w Polsce, mianowicie w Małopolsce, Łęczyckiem, na Mazowszu i w Wielkopolsce, wita się uroczyście nowy księżyc słowami: „*Witaj miesiączku nowy! Żeby nas nie bolały głowy.*“ Zwłaszcza plamy na księżycu są przedmiotem różnych wierzeń. Są to więc albo pokutnicy, cierpiący tam za karę, iż pracowali w dzień świąteczny, albo Adam i Ewa, albo Kain i Abel, albo św. Jerzy, grający na skrzypkach, a nawet czasem i Judasz. W jednem z podań wielkopolskich o bitwie pod Warną ukazuje się na tarczy księżyca nawet oblicze króla Władysława. W Krakowskiem znów umieścił lud mistrza Twardowskiego na księżycu.

Prócz tego istnieje wiara, że wzrost i zanik całej przyrody znajduje się w prostym stosunku do przybywania i ubywania księżyca. Dlatego dziecko, urodzone w czasie pełni, jest szczęśliwe, a także wielu czynności domowych i gospodarczych dokonywa się umyślnie w czasie pełni.

Różne fazy księżyca mają swoje ludowe nazwy. Pierwsza kwadra nazywa się „nowym miesiącem“, pełnia „widkiem“, nów „nowym czwartkiem“ lub „wschodem miesiąca“, a ostatnia kwadra zowie się „ostatnim czwartkiem“. Występuje też nieraz nazwa „wietek“, zarówno na określenie nowiu, jak i ostatniej kwadry.

Gwiazdy — wedle wyobrażeń ludu małopolskiego — są dwojakiego rodzaju: „wieczyste“ i „doczesne“. Wieczyste świecą na niebie od początku świata aż do jego końca, doczesne pojawiają się na firmamencie niebieskim z przyjściem na świat każdego człowieka, świecą przez całe jego życie, a spadają na ziemię w chwili jego śmierci, gasnąc odtąd na wieki. Im gwiazda ludzka jaśniejsza, tem człowiek szczęśliwszy, a jeśli przymglona i ciemnawa, to i życie takiego człowieka bylejakie. Gdy człowiek umiera, jego gwiazda spada, a tam, gdzie gwiazda zmarłego upadła, ostanie po niej niby plama tłusta, jakby wypalona z knotem świeczka łojowa.

Lud nasz opowiada o konstelacjach gwiazd, zwłaszcza o „babach, kosach i furmanie“. Szczególnym lękiem przejmują

go komety, co mają ogony dodane od Pana Jezusa, któremi za grzechy biją i smagają ludzi po świecie. Jeśli się więc któregoś roku ukaże taka „gwiazda z ogonem“, powstaje strach między ludem, że zjawią się różne na pewno plagi, choroby, wojny, pomory bydła i nieurodzaje.

Bardzo wielka ilość opowieści krąży wśród ludu także na temat obłoków, wiatru, ziemi, gór, rzek, mórz, wysp i różnych dalekich krajów.

Ziemia — wedle zapatrywań ludu małopolskiego — jest płaska *kieby bochen chleba*, a nie stoi w miejscu, tylko pływa po morzach różnych i wykręca się po wodzie na wszystkie strony.

Równie oryginalnie zapatruje się lud na zaświaty, a więc na niebo, raj, piekło, otchłań i czyściec. Dawne wyobrażenia słowiańskie o nawi i raju prawie nie zachowały się u ludu polskiego, ale także i kościelna nauka uległa pewnej interpretacji. W niebie siedzi więc na wielkim złotym tronie Pan Bóg, mający podobieństwo do człowieka, ale bez rąk i bez nóg. Droga do nieba prowadzi przez czyściec. Ogień czyścowy nie jest jednak tak silny, jak ogień piekielny. Wogóle nic nie może iść w porównanie z piekłem, znajdującem się w środku ziemi. Tam to jest Madejowe łoże, wysłane nożami i brzytwami, na które — na mocy wyroku Pana Boga — dostają się najwięksi grzesznicy. Pod Madejowem łożem ma się palić siedm razy silniejszy i bardziej piekący ogień, niż pod kotłami, w których się smażą inni grzesznicy. W piekle pokutuje najwięcej bogatych i uczonych. Przysłowie ludowe powiada: „Kto się zna na piśmie, ten się najbardziej do piekła ciśnie.“ Piekło zaopatrzone jest w bramę żelazną, strzeżoną przez 77 djabłów, którzy mają obowiązek wpuszczać do piekła dusze skazane na wieczne męki, a zarazem mają pilnować, aby nikt nieproszony nie dostał się do tego miejsca potępienia.

Zjawiska atmosferyczne uzależnia lud także od różnych złych sił i demonicznych postaci, jak np. płanetników, ale można się od nich obronić przez uderzanie w poświęcany dzwonek na chmury. Płanetnicy są nieraz bardzo zajadli na taki dzwonek i usiłują za wszelką cenę wyrwać dzwonnikowi linkę z rąk, a nawet wołają nań z góry od chmur: *Puś! puś!*

W powyższych przesądach można zauważyć mieszaninę przeróżnych pierwiastków. Mamy tu więc echa dawnych apokryfów, następnie przebrzmiałe już zapatrywania naukowe średniowieczne, ale także i stare wierzenia pierwotne, jak np. owe podania o walce Boga z szatanem przy tworzeniu wszechświata, oraz cały szereg wierzeń, związanych ze słońcem, księżycem i gwiazdami.

Przesądy ludowe objaśniają też na swój sposób cały *świat roślinny i zwierzęcy*. Lud określa np. świat roślinny ogólnikowo jako „*ziele*“, t. j. spory snopek różnego gatunku roślin i traw. Dla większej skuteczności lud święci zioła. Nie każdy człowiek ma zręczną rękę do zbierania ziół, a zbiera się szczególnie takie, które rosną koło wsi lub po miedzach. Zioła święci się zwłaszcza na Matkę Boską Zielną (15 sierpnia). Wedle wyobrażeń naszego ludu mają zioła swego ojca i matkę. Ojcem ziela jest tak zwany *sejec*, a matką jest *lebiodka*, w Dobrzyńskiem zaś za matkę wszelkiego ziela uważają *grzmotnik*. Rośliny mogą mieć własności lecznicze, albo nawet czarodziejskie.

Lud zna niezwykle wielką ilość roślin, przydatnych do leczenia ludzi i zwierząt domowych. Wedle podania, leczenia ziołami nauczono się przypadkowo. Raz, bardzo dawno, podczas moru, tańczyły we wsi *śmiercie* i śpiewały:

Kto będzie pił biedrzeniec,
Dzięgiel, kosajec i tyrniec.
Temu bieda nie zrobi nic.

Śpiewkę podsłuchał jeden z chłopów i zdradził tajemnicę wszystkim mieszkańcom wsi, którzy poczęli odtąd używać tych ziół i uszli przez to przedwczesnej śmierci. Prócz roślin leczniczych zna lud bardzo wiele roślin czarodziejskich, których użycie poskramia złe duchy i niweczy wszystkie czary. Temi ziołami są: bagnięcia czyli palmy, boże drzewko, bylica, dzwonki, dzięgiel, głowacz, głowatnik, krzyżownik, kopytnik, lipa, mak, osika, przestęp i słodyczka. Następnie są liczne zioła, wywierające pewien tajemniczy wpływ na dobroć mleka i masła, jak np. barwinek z czosnkiem, bławat, cebula, czosnek, jałowiec i t. d. Dalej zna lud różne zioła miłosne, mające na celu pozyskanie czyichś względów lub naodwrót rozerwanie pewnych związków, jak np. bratki, głóg, lubczyk, nasięzrzał,

przestęp i t. d. Nakoniec są takie zioła, z których wróży się o pogodzie lub niepogodzie lub które służą do ściągnięcia burzy albo do rozpędzenia jej, do osłabienia mocy grzmotów i błyskawic, np. boże drzewko, bylica, jałowiec, kopytnik, leszczyna, przywrotnik, stracelina, tatarak i tarki.

Oczywiście wiele przesądnych wyobrażeń nawiązuje lud do wszelkich roślin jadalnych, drzew, zwłaszcza owocowych, do jagód, jarzyn i zboża.

Niektóre rośliny cudowne żyją tylko w wyobraźni ludu. Ma być np. cudowna trawka, która, włożona do ust, czyni człowieka niewidzialnym, a dozwala też otwierać wszystkie zamki. Takie własności ma także kwiat paproci, który kwitnie o północy w wilję św. Jana Chrzciciela i otwiera drogę do wszystkich skarbów ziemskich.

Świat zwierzęcy przedstawia sobie lud także w sposób szczególny i stara się go praktycznie dla siebie wyzyskać. Dotyczy to nietylko zwierząt domowych, ale wogóle całej fauny, do której chłop odnosi się z przesądnym lękiem. Wielką czcią otacza się np. bociana i jaskółkę, których los i powodzenie łączy się ściśle z powodzeniem domowem. Chata z bocianiem gniazdem jest czysta, wolna od złych duchów; natomiast zabitego bociana mszczą inne bociany, podpalając dom zabójcy przez przyniesienie w dzióbie zapalonego łuczywa. Także jaskółce nie wolno wyrządzić żadnej krzywdy, gdyż w domu, na którym ma ona gniazdo lub zakłada nowe, panuje szczęście, a domu tego nie chwyci się pożar. Skowronka też nie wolno zabijać.

Oczywiście i pies jest przedmiotem bacznej uwagi u ludu. Pies był towarzyszem człowieka już w epoce kamiennej, a w świecie irańskim doszedł nawet do wielkiej czci. U naszego ludu, w różnych chwilach życia, odgrywa on rolę wróżbiarza, np. szczekaniem wróży zamężcie, a wyciem zapowiada śmierć lub pożar. Rolę wróżbity odgrywa i koń, który w dawnych świątyniach Słowian pomorskich był używany do wróżb. Wedle ludu nowotarskiego, rżenie konia i grzebanie nogą przed czyjąś podróżą zwiastuje nieszczęście podróżnemu. Wreszcie jest jeszcze zwierzę drobne, ale bardzo czczone, mianowicie pszczoła; lud nasz do dzisiaj wyraża się o niej z wielkiem uszanowaniem, mówiąc np., że pszczoła nie zdycha, lecz umiera, i że nawet ma duszę.

Prócz zwierząt, które lud czci, odczuwając dla nich jakby pewną przyjaźń, — jest wielka grupa takich, które szanuje, ale raczej z obawy, gdyż zwierzęta te są wcieleniem złych duchów. Do tych zwierząt należą: kot, wrona, kruk, sowa, nietoperz, a nawet tak bardzo poważany wąż. O innych drobnych zwierzętach opowiada lud różne przesądy, a więc o takich owadach, jak biedronka, majka, dalej o motylach i ćmach, o pająkach i rakach. Prawie niema stworzenia, choćby najdrobniejszego, na które lud nie miałby swego odrębnego poglądu.

§ 35. Lecznictwo.

Przesądny sposób patrzenia na całą przyrodę oddziałał bardzo charakterystycznie na lecznictwo ludowe.

Lud polski nie uważa nigdy choroby za wynik nieprawidłowego funkcjonowania organizmu lub działania jakichś nieprzyjaznych wpływów zewnętrznych. Przeciwnie, w jego pojęciu choroba jest czemś obcem, wrogiem, niekiedy nawet pochodzącem od złego ducha lub czarownicy, względnie powstaje ona wskutek zazdrości i nienawiści innych ludzi. Oczywiście, na rozwój i przebieg choroby wpływa zasadniczo dzień rozpoczęcia się choroby, a więc okoliczność, czy jest to dzień feralny, nieszczęśliwy, czy też nie. Zresztą, medycyna ludowa — zwłaszcza w zapatrywaniach swych co do genezy chorób — zbliża się nieraz do dawnej patologji humoralnej. Baby w Krakowskiem uważają za przyczynę wszelkich cierpień krew, żółć i pokarm, a uzależniają zdrowie ludzkie od stosunku mieszania się „soków“. Poza tem, szuka się przyczyny choroby w tem miejscu, gdzie objawia się ból. Odpowiednio do tych zapatrywań na powstanie i przyczynę choroby stosuje lud właściwe sobie lekarstwa.

Przedewszystkiem modlitwa jest bardzo skutecznym środkiem do odzyskania zdrowia. Modlitwa ta nawet w swej formie chrześcijańskiej ma wiele dawnych rysów przedchrześcijańskich. Widzimy to np. w zażegnywaniach z Kieleckiego, które mają następujące brzmienie:

„O mój bólu, o mój piękny, mój najpiękniejszy, mój najśliczniejszy, proszę cię, imieniem panny Marji, proszę Cię

imieniem Krystusa, Ducha Świętego, Świętej Trójcy nierozdzielnej ze wszystkimi Świętymi, żaliś ból kołtunowy, zastrzałowy, albo różowy, albo bolączkowy, upatrz se miejsce na Szklannej górze, na Perzowej górze i na Włoscowej górze. Jak się wanielija rozchodzi po kościołach, tak się i ty bólu, rozejdź po gałęziach, po tarninach, po kamieniach, po korzeniach. Wyjdź z ciała i kości, proszę cię do Boskiej miłości". Owe zażegnywania odbywają się wśród bardzo licznych ceremonij. W Lubelskiem np. pokłada się chorego w znak krzyża, wyciąga jego stawy oraz wykonywa nad cierpiącym różne szepty, modły, krzyże i zygzaki.

Obok zażegnywań istnieje zaklinanie, które się odbywa wtedy, gdy kogo „gad" ukąsi. Przywiązuje się wiarę nietylko do słów wymawianych lub napisanych nad chorym, ale nawet do przedmiotów, używanych przy leczeniu. Stąd powstają amulety, używane przez lud wiejski w różnych cierpieniach. Tę wiarę swą w amulety, przeniósł lud na medaliki i szkaplerze i łączy z temi chrześcijańskiemi formami stare swoje wierzenia. Szczególnie w czasie wojny żołnierze nosili powszechnie przeróżne amulety, mające chronić ich przed wrogiemi pociskami. Nadto lud bardzo często składa w darze kościołom „wota", t. j. odlane ze srebra lub złota uleczone części ciała (np. ręka, noga, serce, oko i t. d.) Wotum takie albo jest wyrazem podzięki, składanej Bogu za doznaną ulgę, albo też ma na celu uproszenie pomocy Bożej w pewnej chorobie.

Wreszcie stosuje się także leczenie sympatyczne, przyczem barwa i postać rośliny odgrywa ważną rolę w leczniczem jej zastosowaniu; i tak, żółte kwiaty leczą żółtaczkę, a liście sercowego kroju pomagają na choroby serca. Pierwsza lub ostatnia kwadra księżyca oraz czas przed wschodem słońca i po jego zachodzie nadają się najlepiej do kuracji sympatycznej. Leczenie sympatyczne opiera się na zapatrywaniu, że choroba jest czemś obcem w organizmie, przeto należy ten jad chorobowy z ciała usunąć. Dlatego albo przenosi się chorobę na innych ludzi czy zwierzęta, albo zakopuje się ją w ziemi wraz z cząstką chorego ciała (paznogcie, włosy) lub z jego wydzielinami (pot), lub wreszcie zaszczepia się tę chorobę na drzewie. W związku z tym sposobem leczenia pozo-

staje różnego rodzaju palenie i kadzenie, gdyż ogień odgrywa ważną rolę czyszczącą. Oczywiście, leczenia sympatycznego nie każdy może dokonać, ale wymaga ono uzdolnienia, które posiadają specjalni znachorzy, zwani wróżami lub guślarzami. Pewna znachorka z Lubelskiego twierdziła, że najpierw trzeba chorego obejrzeć, popatrzyć na niego, posmarować tam, gdzie go boli, i okadzić. Potem trzeba zamawiać, tylko tak, „coby ani jednego słówka nie przepuścić, jeno tak gadać, jak starzy ludzie zamawiali".

Niegdyś zaś tak zamawiano w Lubelskiem: „Zesłał Pan Jezus świętego Franciszka, z ostrym mieczem, ażeby porąbał, posiekał, żeby się choroba nie szerzyła, żeby kosteczków nie łomała. A ja cię zamawiam puchowem pióreckiem, makowem ziareckiem, abyś posła tam, skądeś wyszła, Boską mocą, Najświętszej Panny dopomocą, aniołami Bożymi i wszystkimi świętymi".

Prócz tego, medycyna ludowa leczy często przy pomocy różnych środków przyrodniczych. Najpowszechniej używa chłop roślin, nietylko dziko rosnących po lasach i polach, ale i troskliwie pielęgnowanych w ogrodach. Kwiatami lub korzeniami posługuje się lud zwłaszcza w postaci odwarów lub nastojów. Zioła lecznicze zbiera się najczęściej w wilję M. B. Zielnej, co się wiąże z ich kwitnieniem w tej porze i największą obfitością soków. Niekiedy czyni się to i w innym czasie, więc w oktawę Bożego Ciała, w wilję św. Jana Chrzciciela lub w niedzielę Kwietnią, zwaną także Palmową, Różdżkową lub Wierzbową.

Niektóre z chorób szczególnie musiały ludowi dokuczyć, bo otoczył je różnemi przepisami, np. zimnicę. Febrą nazywa lud różne choroby, zwracając szczególną uwagę na jeden objaw chorobowy, t. j. dreszcze. Zimnica właściwa dała się widocznie ludowi naszemu dobrze we znaki, skoro do dzisiaj przeklinają się na wsi, mówiąc: *bodaj cię zimno trzęsło.* Zresztą, nosi ona w Polsce różne miana. W Krakowskiem zowie się ograżką lub (powszechnie) zimnem, a to zimno bywa albo kostne (w Lubelskiem kościana febra), gdy łamie kości, albo trzęsące, gdy trzęsie; jeżeli trzęsie co trzeci dzień, zowie się trzeciaczka, jeśli co czwarty, czwartaczka. W Kieleckiem i Pińczowskiem nazywa się zimnem zwyczajną febrę; kośnicą tę, która „łupie

po kościach“, licherką lub trzęsionką tę, co trzęsie. Wszystkie te febry leczy się różnemi sposobami, zarówno przy pomocy środków roślinnych i zwierzęcych, jako też przez różne wypisywania i przeszczepiania. Szczególnie ten ostatni sposób jest bardzo pierwotny, a w Polsce powszechny. Chory świdruje dziurę w drzewie (np. w wierzbie, osice, jabłoni lub gruszy), chucha w nią do trzeciego razu i prędko kołkiem zabija, a wtedy febra zostanie w owem drzewie, chory zaś powróci zdrów do domu.

Wreszcie jest jeszcze jedna choroba, która — wedle ludowej diagnostyki — jest przyczyną nawet wielu cierpień wewnętrznych. Jest to kołtun, zwany inaczej goździcem lub wręcz z łacińskiego pliką *(plica)*. Kołtun może być albo zewnętrzny albo wewnętrzny, męski lub żeński, a wreszcie jest on „dziewianciórny“ to znaczy, że ma dziewięć chorób w sobie. Kołtun jest chorobą, sprowadzoną przez djabła, przeto najlepiej leczy się przez egzorcyzmowanie i zdejmowanie w cudownych miejscach, jak np. Częstochowa, Żyrowice, Miechów, Kalwarja Zebrzydowska i t. d. Kołtun uważa się jakby za żywą istotę, a starzy chłopi w Krakowskiem opowiadają, że widzieli, jak kołtun sam przeniósł się z jednego miejsca na drugie, np. z krokwi na boisko, jak rzucony na ziemię osiadł na krzaku lub na wierzchołku rosnącego zboża, a skrzywdzony kwiczał.

Przegląd różnych ludowych leków pozwala na stwierdzenie, że środków leczniczych roślinnych i zwierzęcych nauczył się lud ze średniowiecznych encyklopedyj lekarskich i późniejszych kalendarzowych przepisów i „zbiorów pożytecznych wiadomości lekarskich“; natomiast zupełnie pierwotna forma ludowa wyraża się w różnego typu zaklęciach i zażegnywaniach, przy wszelkich chorobach, zwłaszcza zaś przy urokach. Szczególnie dawną formą odznacza się sposób leczenia t. zw. „urocznych oczu“, czyli, jak lud nasz dawniej (a niekiedy jeszcze i dzisiaj) mawiał, t. zw. „*zaziory*“. Wedle ludowych pojęć, moc rzucania uroku mogą posiadać ludzie, istoty nadzmysłowe i zwierzęta. U t. zw. „uroczycieli“ działa ona stale, u innych chwilowo pod wpływem pewnych okoliczności. Rzucający urok może nie mieć znajomości innych sztuk czarodziejskich. Urokowi podlega wszystko, a więc istoty żyjące, przedmioty mar-

twe, a także ludzkie czynności. Do leczenia „urzeczonego“ osobnika używa lud polski zwłaszcza dwu sposobów, a mianowicie: obmywania wodą, w której gaszono żarzące wegle, i wycieranie nadołkiem koszuli, przyczem ten drugi sposób przeważa na Mazowszu, a zresztą w Polsce leczy się urok przez obmywanie wodą, do której wrzuca się węgiel (i chleb).

Zabiegi lecznicze wykonywują we wsi specjalni lekarze wiejscy. Zwykle są oni w podeszłym wieku, a zawód ten jest dziedziczny. Wśród tych ludowych lekarzy szczególnie często występuje kobieta, t. zw. „baba“ lub „mądra“, która umie przyrządzać maści, plastry, napoje, herbatki, kąpiele i nakadzanie. Obok niej pojawia się też często znachor lub *wróż*, który jest specjalistą chorób wewnętrznych. Głównym jego lekiem jest oliwa, rozrobiona z różnemi tłuszczami i ziołami, na różne maście i plastry. Mamy wreszcie owczarza, który prócz leczenia ogólnego spełnia rolę chirurga. Każde uszkodzenie ciała sprowadza on do zwichnienia i złamania, więc przedewszystkiem naciąga uszkodzone członki, następnie umieszcza je w t. zw. *„łubkach“*, a wreszcie pokrywa grubą warstwą plastra lub maści żywokostowej. Do tej kategorji zalicza się też ludowy dentysta, którym jest przeważnie kowal, a przyrządem, służącym do wyrywania zębów, bywa stary, zardzewiały klucz lub stare obcążki. Czemś odrębnem jest u ludu zażegnywacz i zaklinacz, specjalista do wszystkich chorób, a nawet do wykrywania złodzieja.

Literatura: Udziela M. Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego. Warszawa 1891. — Barthel de Weydenthal M. Uroczne oczy. Lwów 1922.

§ 36. Czary.

Lekarze ludowi posiadają bardzo często znacznie szerszy program działania, t. j. bywają właściwie czarownikami i czarownicami. Słowianie już w zamierzchłej przeszłości mają swych czarowników, prawdopodobnie szczególnie wśród Neurów było ich wielu. Później źródła wspominają nieraz o różnych wołchwach i t. p. Kiedy średniowiecze tak niezwykle powiększyło ilość różnych złych duchów i ich sług, czarownic i czarowników, — trafiło to u nas już na grunt odpowiednio przygotowany. Dlatego lud polski posiada wiele wierzeń na temat

bab, ciot, guślnic i wiedźm, t. j. niewiast wiejskich, które tak łatwo ulegają wpływowi djabła. Podobnie, jak niegdyś, tak i dzisiaj wieś opowiada o czarownicach przeróżne historje, a więc, że spotykają się z djabłami na Łysej Górze (którą jest każda góra, opanowana przez siłę nieczystą), że lecą tam one na ożogach, miotłach lub cioskach i t. p. Przed wyprawą na górę nacierają się maścią, sporządzoną z tłuszczu, wysmażonego z dziecka, z gałązek topolowych i sadzy, czasem z węża, jaszczurki i żabiego skrzeku. Przybywszy na umówione miejsce, tańcują tam z djabłami, przy djabelskiej muzyce. Taka czarownica, zaprzedana djabłu, wykonywa sobie na pożytek, a drugim na szkodę, różne czary mleczne, myśliwskie, lecznicze, meteorologiczne i t. d. Do tych czarów używa ona chętnie poświęcanych przedmiotów. Szczególnie wiele psot wyprawiają czarownice w wigilję św. Łucji, dlatego gospodynie okadzają wtedy bydło święconemi ziołami i woskiem, by czary nie miały mocy. Nieraz wiedźmy nawet ludzi przemieniają w konie i jadą na nich na miejsce schadzki z djabłami. Czarownice można rozpoznać, gdy się w wieczór przed rezurekcją stanie pod kościołem i patrzy przez sękową dziurę w desce trumiennej. Wśród różnych sztuczek czarodziejskich, o jednej zwłaszcza opowiada lud bardzo często, a mianowicie o osobliwem dojeniu mleka przez czarownicę. Już w „*Rozmowach polskich*“ Wita Korczewskiego (z XVI w.) występuje baba, która wylicza cały rejestr swych grzechów czarodziejskich, między niemi zaś wspomina także o dojeniu mleka z dzwonu w wilję św. Jana. Później mamy w dawnej poezji polskiej liczne wzmianki o tym przesądzie. Lud opowiada dzisiaj zwykle o tem taką historję: Czarownice wychodzą w Wielki Piątek na pole i zbierają do płachty rosę, mówiąc: „*Zbieram pożytek, ale nie wszytek*“; raz jeden parobek podpatrzył taką scenę, wziął uzdę, wlókł ją po trawie, mówiąc: „*A ja niestatek, zbieram ostatek*“, poczem powrócił do domu, powiesił uzdę w sieni na kołek, a wtedy naciekło mu z niej wiele mleka.

Wogóle możemy zauważyć, że wszystkie te czary, o które niegdyś oskarżano nasze czarownice, przypisuje lud do dzisiaj rozmaitego rodzaju „ciotom“. Dawne akty sądowe świadczą, że wiara w czarownice była ongiś w Polsce powszechna i wywoływała ostrą reakcję władz sądowych, podobnie jak na Za-

chodzie. Da się tu zauważyć pewien rys charakterystyczny, mianowicie, że procesów o czary było znacznie więcej w Polsce zachodniej, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu, aniżeli w innych ziemiach Rzptej.

W Polsce były jednak nietylko czarownice; nie brakło również czarowników różnego rodzaju, t. zw. mataczów, wróżków, guślarzy i czarnoksiężników. Mówią nam o tem często

RYC. 60. TWARDOWSKI WYWOŁYWA DUCHA BARBARY.

dawne kazania, akty kapituł i konsystorzy oraz zapiski sądów duchownych. Wśród tej licznej rzeszy wyróżnia się *mistrz Twardowski.* Postać ta jest zupełnie do pomyślenia na tle licznych dawnych alchemików, jak Sędziwój i Łaski, oraz astrologów, jak Biernat z Krakowa, Jan Brożek i i.; mamy zresztą wyraźne wzmianki o tym czarnoksiężniku już u Ł. Górnickiego, Andrzeja Morsztyna i i. Między innemi opowiadaniami krąży też relacja, że przed królem Zygmuntem Augustem wywołał ducha Barbary (ryc. 60). Postać ta wywarła też silne wrażenie na wyobraźnię ludu krakowskiego i bydgoskiego, który otoczył Twardowskiego wielką ilością podań, będących zresztą mieszaniną różnych innych wątków. Lud nasz powtarza nadto

wiele innych opowiadań o czarnoksiężnikach, przyczem zwraca zawsze szczególną uwagę t. zw. czarnoksięska księga, z której mistrz każdy czerpie swą potęgę. Wątek ten jest zrozumiały przy lęku, jaki objawia chłop analfabeta wobec książki. Była bowiem ta książka niegdyś stałym atrybutem nietylko uczonych, ale i szarlatanów, którzy, wyuczywszy się paru sztuczek, nieraz wykorzystywali chłopską naiwność. Na ten temat lud opowiada wiele doskonałych anegdot.

Literatura: Berwiński R. Studja o literaturze ludowej. Poznań 1854. — Tuwim J. Czary i czarty polskie. Warszawa 1924.

§ 37. Opowieści ludowe.

Ludowi polskiemu nie brak zdolności narracyjnych, które wyraziły się w niezwykle licznych opowieściach. Opowieści ludowe możemy podzielić na sześć grup, a mianowicie: 1. *Mity.* 2. *Podania.* 3. *Baśnie.* 4. *Bajki.* 5. *Facecje.* 6. *Legendy. Mit* jest to opowieść o bogach lub taka, gdzie przynajmniej jedna z występujących postaci jest bogiem. Powstaje również mit wtedy, gdy różne zjawiska przyrody bywają pojmowane jako działanie jakiejś wyższej boskiej istoty. *Podanie* jest związane z pewną ściśle określoną osobą lub też z pewną lokalną tradycją historyczną; wogóle ma pewien charakter rzeczywistości, gdyż przedstawia zawsze swą treść jako coś, co się istotnie zdarzyło w zamierzchłej przeszłości. *Baśń* natomiast jest opowieścią o charakterze wybitnie fantastycznym, nie ma żadnego związku ani z pewną określoną osobą, ani z religją, ani z miejscem, a jest jakby ponad czasem i przestrzenią. *Bajka* jest to opowiadanie o zwierzętach z zakończeniem moralno-dydaktycznem, albo przypowieść podająca pewne ogólne fakty i prawdy. *Facecją* zowie się krótka humorystyczna przypowiastka. *Legendą* wreszcie nazywamy opowieść o charakterze apokryficznym lub zaczerpniętą względnie osnutą na tle żywotów świętych.

Mity dawne właściwie nie zachowały się u naszego ludu, a słabe ich echa mamy w powieściach na temat walki djabła z Bogiem oraz w różnych podaniach kosmologicznych. Przybrały one przeważnie już formę podań.

Podania ludu polskiego mają dwa typy: podania wędrowne, t. zn. takie, które na różnych miejscach bywają opowiadane,

oraz podania lokalne, t. j. przywiązane do pewnych specjalnych miejscowości, gór, pól i t. d. W dziale podań wędrownych szczególnie rozpowszechnione są opowieści o postaciach demonicznych. Zna więc lud polski podania o duszach i duchach, o walkach duchów, o duchach skrytych w górach, o strachach w kształtach zwierzęcych i ludzkiej postaci; prócz tego krążą liczne opowiadania o widziadłach, duchach stukających, błędnych ognikach i zmorach. Następnie tworzy lud opowieści na temat duchów domowych, powietrznych i podziemnych, leśnych, polnych i wodnych. Wogóle wszystkie postaci demoniczne, w jakie lud nasz wierzy, a więc djabły, upiory, wampiry, wilkołaki i t. d. są częstym przedmiotem polskich podań. Nierzadko występują też smoki, olbrzymy, karły. Wreszcie bardzo charakterystyczne są opowieści na temat czarownic, czarnoksiężników, uczniów czarnoksięskich i różnych przez nich dokonywanych sztuczek czarodziejskich. Nie brak w tej skarbnicy podania o zakopanych lub zaklętych skarbach oraz o zatopionych dzwonach. Osobno wymienić należy podania historyczne, ale pozostało w nich właściwie mało śladów dawnych wydarzeń. Bardzo wybitni mężowie i bohaterowie małe wywierają wrażenie na wyobraźnię ludową. Wiadomo, że o Napoleonie tylko tyle lud nasz zapamiętał, że był na rany niewrażliwy i miał przy sobie małego duszka czerwonego, który spełniał rolę ochronną. Ciekawe, że u nas np. na Podhalu opowiada znów lud o „orlątku“ (ks. Reichstadtu). Wogóle zaś wybitniejsze postaci nie umierają, ale przebywają w górach i śpią, czekając na właściwy moment, by wyjść na świat i działać. Zresztą dzieje niewiele pozostawiają śladów w wyobraźni ludowej, a większą popularnością cieszą się w ludowem podaniu wybitni zbójcy, aniżeli poważane postacie historyczne. Przetrwała jednak tradycja wielkich wojen, zwłaszcza z Turkami lub Szwedami, a w związku z temi wojnami opowiada lud o Janie Sobieskim, zwłaszcza o tem, jak raz z chłopką tańcował na chłopskiem weselu.

Ciekawe są opowieści z zarania dziejów polskich, szczególnie o Wandzie i Krakusie. Opowieść o smoku, którego zabił Krakus, rozszerzyła się po całej Polsce, a jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż poza tem mamy bardzo wiele innych opowieści polskich o smokach, strzegących księżniczek,

lub o pięknych królewiczach, zaklętych w smoka. Także wątki podania o Wandzie znajdujemy często w Polsce, zwłaszcza na Podhalu i u Lasowiaków, ale w innem zastosowaniu. Istnieją podania o wodnicach, a pokrewne wątki dadzą się odnaleźć w tatrzańskiem podaniu o Morskiem Oku; podań tych musiało być bardzo wiele, a miały one z pewnością charakter rodowy, który występuje też w podaniach o Krakusie i o Wandzie, a jeszcze wyraźniej w relacjach o Popielu i Piaście.

Prócz tych podań, o charakterze więcej ogólnym, zna lud nasz wiele podań lokalnych. Mamy więc najpierw wiele ludowych wyjaśnień powstania nazw pewnych miejscowości. Podania objaśniają założenie Bydgoszczy, Gniezna i wszystkich prawie ważniejszych na naszej ziemi miejscowości. Prócz tego lud nie rozumie często wspaniałych budowli i mostów, znajdujących się w pobliżu i przypisuje powstanie ich siłom nieczystym. Tak np. djabli przynieśli ze Śląska pod Poznań całą górę i wogóle bardzo wiele głazów narzutowych ma u nas miano djabelskich kamieni. Również szczyty górskie, przypominające swemi kształtami mnicha lub zakonnicę, wywołują odpowiednie powieści. Wreszcie ślady stóp ludzkich lub końskich kopyt, zauważone w kamieniu, są również tematem przeróżnych opowieści. Szczególnie tam, gdzie skały zbliżają się nieco do siebie, powstają podania o dziwnych skokach, jak np. skok Janosika w Pieninach. Także i kopalnie otacza lud oddawna różnemi przesądami i zarówno odkrycia ich, jak zaniku, nie umie sobie naturalnie wytłumaczyć, ale jedynie przez wmieszanie się w to pewnych wyższych sił.

Odrębny typ przedstawiają *baśnie* ludowe. Owe fantastyczne opowieści zawierają u nas, prócz naiwnych zupełnie i pierwotnych wątków, także pewne pierwiastki jakby nowelistyczne. Taką charakterystyczną baśnią jest baśń o Szklannej Górze, na którą po licznych przygodach wdziera się bohater i oswobadza więzioną tam przez czarodzieja królewnę; jest to jakby wyprawa w zaświaty, które tak często występują w naszych baśniach, np. w powiastkach o bohaterach „bez trwogi“, którzy śmiało wdzierają się do zaczarowanych zamków, pełnych upiorów. W takich pałacach są zwykle u wejścia żelazne wiatraki, nie przepuszczające nikogo, koła w ciągłym obrocie

i nagle zapadające się drzwi. Wreszcie bohater bardzo często pije wodę, która daje mu niezwykłą moc, czyli, t. zw. *wodę żywą*, o cudownych własnościach. Liczne są dalej baśnie na temat miłości istoty nadziemskiej ku ziemskiej (motyw Erosa i Psyche, także Meluzyny). Wpływy klasyczne zaznaczają się wyraźnie w innych baśniach, np. pod Myślenicami opowiada lud o duszach pokutujących, a więc o chłopie, co się kąpie po same gardło w wodzie, a wody się napić nie może, przechodzi więc znane męki Tantala; lub znów chłopi toczą napróżno drzewo pod wielką górę, a co wytoczą, spada ono znów zpowrotem, czyli wykonywują pracę Syzyfa. Mamy też liczne opowieści typu Edypowego, motywy z opowiadań o królu Jowinjanie i o cesarzu Domicjanie. Wszystkie te baśnie pochodzą z różnych średniowiecznych zbiorów, opowiadań i przykładów, zwłaszcza ze zbioru p. t. *Gesta Romanorum*, powstałego w XIII w., a znanego i nieraz wydawanego w polskim przekładzie w XVI, XVII i XVIII w. p. t. *Historje rzymskie*.

Prócz tych baśni o charakterze zupełnie nowelistycznym mamy też takie, które zawierają więcej rysów pierwotnych. W naszych baśniach o Tomku Paluchu spotykamy przykłady ludożerstwa. W baśniach o smoku, czy o innym olbrzymim potworze, występuje nieraz wątek składania ofiar z ludzi. Wreszcie, odpowiednio do form prawnych niektórych ludów, królem zostaje najmłodszy syn, a żonę się porywa.

W sposób pierwotny zaznacza się pojmowanie duszy i śmierci. Śmierć to jedynie przemiana w roślinę, zwierzę lub inny jakiś przedmiot. Prawie zawsze jest ona wynikiem zaczarowania, z którego mogą nastąpić wyzwoliny.

Bohaterów baśni znamionują pewne charakterystyczne cechy, a więc czasem wielka odwaga, czasem spryt i przezorność, ale w wielu baśniach główny bohater zwycięża właśnie przez swą głupotę. To uprzywilejowanie głupoty zaznacza się ze szczególną wyrazistością w powstałej później literaturze sowizdrzalskiej. Wreszcie, nietylko bohaterzy, ale i same sytuacje mają rysy bardzo wyraźnie baśniowe, jak przeróżne sposoby spełnienia się wszystkich zamyśleń i pragnień, przez owe cudowne pierścienie, piszczałki, kije samobije, worki lub torby samochwyty, stoliczki nakrywające się jedzeniem, kury i wogóle różne zwierzęta złotodajne. Do tych atrybutów baśniowych

należą też cudowne płaszcze, konie, buty siedmiomilowe lub obuwie i czapki skrzydlate, oraz czapki-niewidki, robiące człowieka zupełnie niewidzialnym.

Nieraz grozi bohaterowi niebezpieczeństwo nie do zwalczenia, ze strony wyższej istoty, jak w baśni o żelaznym wilku. Wogóle te wyższe siły występują często w formie zwierzęcej, np. w „Żar-ptaku“, który żyje dziesiątki tysięcy lat, ma skrzydła tęczowe, brylantowy czub na głowie, złocisto-szkarłatne upierzenie, ogon złoty, a pierś srebrzystą. Podobnem zwierzęciem baśniowem jest wąż morski i powietrzny, ptak-gryf, olbrzymie zwierzę, którego używają bohaterowie jako statku powietrznego, przenoszącego ich w odległe strony. Baśniowem stworzeniem jest również jednorożec, którego jednak nasza baśń zawdzięcza symbolice średniowiecznej. Zwierzęta odgrywają w baśniach wielką rolę, bo człowiek pierwotny żyje z całym światem zwierzęcym w ścisłej łączności, zarówno ze zwierzętami leśnemi i polnemi, jako myśliwy, jak też ze zwierzętami domowemi, bo jest ich hodowcą. Wogóle zaś stosunki w świecie zwierzęcym przedstawia sobie lud nasz zupełnie analogicznie do ludzkich stosunków, ze wszystkiemi ich wadami i zaletami.

Od baśni zwierzęcej bardzo łatwe jest już przejście do bajki. *Bajką* nazywa się opowieść, która zapomocą zwierząt wyraża rzeczy ludzkie, zawiera tendencję satyryczną i morał końcowy. Tak się określa bajkę w literaturze. Bajką w znaczeniu etnograficznem można zaś nazwać nietylko opowieść o zwierzętach, które odgrywają tu główną, a nie drugorzędną rolę, lecz także przypowieść, podającą pewne ogólne fakty i prawdy. Do tego działu można zaliczyć stare opowieści o chytrości lisa i jego walce z wilkiem, znane dobrze i na naszem terytorjum, a które, jak wiadomo, były podstawą *Roman de Renart* czy *Reinecke-Fuchs*. Wreszcie charakterystyczną bajką, również u nas bardzo rozpowszechnioną, jest opowieść o wędrujących zwierzętach, które razem sprzymierzają się przeciw silniejszym i mocniejszym istotom.

Takie opowiastki zawierają w sobie wiele rysów humorystycznych i w ten sposób łączą się już z osobną grupą opowieści ludowych, krótkich anegdot, które możnaby nazwać *facecjami* ludowemi. Lud nasz zawdzięcza je licznym średnio-

wiecznym przypowiastkom oraz różnym popularnym książkom ludowym, zwłaszcza literaturze sowizdrzalskiej i zbiorom staropolskich uciesznych przypowieści. Oczywiście, nie brak tu licznych własnych rodzimych konceptów.

Wreszcie mamy liczne ludowe *legendy* o Matce Boskiej, Panu Jezusie i świętych. Szczególną miłością otacza lud postać N. P. Marji i starannie przestrzega Jej świąt. Zowie Ją lud *Łaskawą* i na temat Jej dobroci opowiada przeróżne legendy, które zgadzają się z ich przypuszczalnemi wzorami zachodnioeuropejskiemi. Wedle legend romańskich i naszych, Matka Boska jest pełna miłosierdzia. Nasz lud opowiada, że N. Panna schodzi często do czyśćca, a zdjęta litością, ile tylko może unieść, tyle nabiera w oburącz duszyczek, okrywa je modrym, gwiaździstym Swym płaszczem i unosi do nieba. W legendach wschodniosłowiańskich Bogarodzica jest zupełnie odmienna, więcej bizantyńska; cieszy ją np. przyrzeczenie świętych, że wyproszą u Boga klucze od niebios, i zamknąwszy je, skażą świat na zatracenie. Opowieści o litościwych czynach M. Boskiej zna lud nasz bardzo wiele, a do rozkrzewienia tych opowieści przyczyniły się sławne klasztory z cudownemi obrazami, jak Częstochowa, Berdyczów i t. d. Równie wiele legend opowiada nasz lud o wędrówkach Pana Jezusa po ziemi i różnych Jego cudach. W opowieściach tych Panu Jezusowi towarzyszy jeszcze św. Piotr, czasem św. Paweł i na tem tle powstają niekiedy nawet dowcipne opowiadania. Rozmaite gatunki dobrych zwierząt i roślin uważa lud za stworzone przez Pana Jezusa, a czart, nieudolnie naśladujący Boga, stwarza wtedy gatunki roślin złe lub brzydkie. Nawet powstanie Tatr łączy się z Panem Jezusem, który stworzył te potężne góry przez przemianę w kamienie wojsk, zuchwale napadających na Syna Bożego. A gdy, idąc potem przez te skały, zranił się Pan Jezus o te kamienie, zakazał im róść już więcej i pokrył je zielenią; ten zaś kamień, w który się Chrystus uderzył, do dziś zwie się Czerwony Wirch. Lud nasz znał też legendę o żydzie — Wiecznym Tułaczu, gdyż krąży ona jeszcze w okolicach Łyskowa na Litwie. Wedle tej legendy, gdy Pan Jezus niósł krzyż na Kalwarję, zmęczył się i oparł się o dom jednego żyda. Żyd ów odpędził Go, drwiąc, że mu dom zawali, i kazał Mu iść dalej. Pan Jezus przeklął okrutnika, mówiąc, że będzie chodził

bezustanku do skończenia świata; „tak ten żyd odtąd wciąż chodzi i już dwa razy dokoła świat przeszedł“.

Także rozmaite zajęcia rolnicze i gospodarcze objaśnia lud zapomocą legend i przypisuje wyższym istotom zesłanie sierpa, pługa, wyuczenie ludzi tkactwa i t. d. Znacznie mniej legend opowiada się o świętych, choć i tych nie braknie. Mamy więc lokalne legendy o św. Janie Kantym, św. Stanisławie Szczepanowskim, bł. Janie z Dukli i jego cudownej pomocy w bitwie chocimskiej, o św. Jędrzeju Żórawku, pustelniku i w. i. W okolicy Krakowa opowiada lud o św. Janie Kantym i wywodzi od niego powstanie źródła pod górą, zwaną Biedziną (między Krowodrzą a Tyńcem). Przybył tu bowiem raz ów święty z Krakowa, a gdy spragniony u stóp tej góry począł się modlić i „biedzić“, wytrysło cudowne źródło, aby go pokrzepić. Od tego czasu góra nazywa się Biedzina. Bardzo popularna jest też legenda o św. Janie Kantym, jak to biednej dziewczynie stłuczony dzbanek z mlekiem do pierwotnego stanu przywrócił.

Wogóle kult świętych i legendy, z niemi związane, są różne, zależnie od terytorjum. W Płockiem i Płońskiem bardzo wiele opowiadają o św. Agacie, patronce od ognia. Św. Antoni Padewski cieszy się szczególnem zaufaniem ludu w Kaliskiem i Płockiem, zwłaszcza w okolicy Ratowa, niedaleko Radzanowa, gdzie słynie cudowny obraz świętego Antoniego. Wedle legend tamtejszego ludu, święty w czasach rosyjskich pomagał nawet przy poborze wojskowym, stanął raz w postaci pewnego młodzieńca do losowania i uwolnił go od utrapień służby we wrogich szeregach. Nawet żydzi tamtejsi udają się do zakonników z ofiarą na mszę do św. Antoniego, np. o zwrot straconego mienia. Wielką czcią cieszy się też św. Mikołaj, jako ochraniający przed wilkami. Wedle ludowych legend, widywano w czasie zimy św. Mikołaja, jadącego na wilku, albo też przedzierzgniętego w wilka, siwego jak gołąbek, a siedzącego przy drodze przed gromadą wilków. Wtedy żaden wilk nie mógł zrobić szkody, bo im św. Mikołaj paszczy nie pozwolił otworzyć. Wielkie zachowanie u ludu naszego ma również św. Walenty, pomocny w padaczce; np. w Płockiem ofiarują dotkniętych tą chorobą do obrazu cudownego św. Walentego w Łęgu, w pow. płockim. Patronką gór-

ników i flisaków jest święta Barbara, do której modlą się w chwilach niebezpieczeństwa i proszą ją o śmierć szczęśliwą; nasi flisacy opowiadają bardzo wiele legend o cudownem wyratowaniu od śmierci przez św. Barbarę. Na Pomorzu krążą legendy o św. Ottonie, a ponieważ — wedle miejscowych opowieści — odbył się pierwszy chrzest pogańskich Pomorzan w dzisiejszej miejscowości Pierzyce, u zdroju, otoczonego rozłożystemi lipami — więc do dzisiaj jeszcze zowią go *Studzienką św. Ottona*, a woda, z niej czerpana, ma siłę uzdrawiającą. Wreszcie w Krakowskiem jest św. Jacek Odrowąż bohaterem bardzo licznych legend. Opowiada o nim lud, że pod Wyszogrodem nad Wisłą, na płaszczu swym, jak na łodzi, wraz z trzema zakonnikami przez rzekę przepłynął. We wsi Kościelcu zboże, zbite przez grad, cudownie ożywił. W Sandomierzu wysokie, stare lipy przy kościele św. Jakóba posadził przed wiekami własną swoją ręką; w Sandomierskiem nazywa lud włoskie orzechy „jackami", dlatego, że ten owoc z włoskiej ziemi przywiózł tu i zasadził św. Jacek. Na Śląsku znów, gdy św. Jacek uciekał raz przed jakąś pogonią, rozsypał mu się różaniec, a paciorki wpadły do strumienia; to też w potokach znajdują tu ludzie czasem kamyczki dziurkowate, które nazywają paciorkami św. Jacka.

Legend jest u nas wogóle bardzo wiele, otaczają one niemal każdy kościół i każdy klasztor, zwłaszcza z cudownym obrazem. Legendy te powstały przeważnie na tle literatury apokryficznej oraz kronik kościelnych i klasztornych.

§ 38. Pieśni ludowe.

Polska pieśń ludowa jest bardzo bogata, a teksty, zapisane dotąd i wydane, idą w dziesiątki tysięcy. W tym ogromnym materjale możemy wyróżnić pewne grupy. Przedewszystkiem można podzielić nasze pieśni na: 1. *obrzędowe*, 2. *powszechne*. Pieśni obrzędowe przywiązane są do pewnego specjalnego miejsca, czasu i osób, tak jak sam obrzęd, w czasie którego bywają śpiewane. Wśród pieśni obrzędowych dadzą się ustalić dwie podgrupy, a mianowicie: a) pieśni rodzinne, b) pieśni obrzędowe doroczne. Pieśni rodzinne

dzielą się znów na pieśni: a) przy chrzcinach, b) weselne, c) pogrzebowe.

Pieśni chrzcinowe, śpiewane dzisiaj, nie przedstawiają już ciekawych rysów. Zwykle są to jedynie krótkie urywkowe piosnki żartobliwe, które śpiewają kobiety, schodzące się z wódką przy łóżku matki. Niegdyś, zwłaszcza przy postrzyżynach, miały one zapewne odmienną formę, ale w tej postaci nie przechowały się do naszych czasów.

Pieśń znajduje zastosowanie szczególnie w obrzędach weselnych. Wesela bowiem odbywają się w kole rodzinnem przez kilka dni, właściwie bez udziału księdza, to też tradycja obrzędu weselnego stosunkowo wiernie przetrwała. Pieśni towarzyszą całemu obrzędowi, zwłaszcza zaś liczne są w momentach bardziej uroczystych, a więc przy pieczeniu i zdobieniu kołacza (korowaja), w czasie dziewiczego wieczora, przy wiciu wianków i strojeniu rózgi weselnej. Jedna z pieśni, wówczas śpiewanych, jest szczególnie stara, a mianowicie pieśń *o jabłoneczce*, powszechna na ziemiach polskich, najczęściej na Mazowszu i w Wielkopolsce. Dawną obrzędową pieśnią jest także piosenka, śpiewana przy wysypaniu na stół ruty, przeznaczonej do wicia wianków: „*Rozsypała Kasieńka drobną ruteńkę po stole, Ej po stole, po cisowym*“ i t. d.

W innych pieśniach wspomina się zmarłych rodziców, o ile któraś ze stron, biorących ślub, jest już osierocona. Wiele pieśni śpiewa się przy rozplecinach, obcinaniu włosów, także przy wyjeździe do ślubu. W chwili błogosławieństwa śpiewają piosenkę, zwłaszcza sierocie, wzywając zmarłych rodziców, by przyszli błogosławić z grobu:

Poznać sierotę, poznać,
bo ojca, matki nie widać.
Powstańże, matusiu, z grobu,
błogosław córce do ślubu.

A jakże ja mam z grobu wstać,
Kiedy mnie na świat nie widać?
Sąć to tam matki na świecie,
Pobłogosławią sierocie.

Przy wyjeździe śpiewa znów panna młoda wiele pożegnalnych pieśni, niektóre bardzo rzewne, jak:

Zostańcie z Bogiem te matczyne progi,
już tu nie postaną nigdy moje nogi.

Także przy powrocie z kościoła śpiewa się pieśni, a szczególnie ożywia się śpiew w czasie uczty weselnej. Następują przyśpiewki do chleba, do barszczu, do bigosu, do kaszy jaglanej, do klusek, do mięsa i wogóle do wszystkich potraw, jakie się kolejno podaje; zwłaszcza liczne są przyśpiewki przy dzieleniu kołacza.

Po uczcie weselnej, przy bardzo ważnym obrzędzie oczepin, śpiewa się starą pieśń obrzędową o chmielu. Pieśni towarzyszą też chwili wianowania, pląsom po oczepinach i trwają aż do odprowadzenia państwa młodych na spoczynek. Nazajutrz śpiewa drużyna weselna państwu młodym „na dzieńdobry", a szczególnie liczne śpiewki łączą się z chwilą przenosin panny młodej do domu pana młodego; także obfity jest program na t. zw. „poprawinach", odbywanych w tydzień po ślubie. We wszystkich pieśniach weselnych zachowało się bardzo wiele starych rysów obyczajowych i dawnych wierzeń.

Niegdyś musiały też istnieć pieśni pogrzebowe. Dziś zupełnie one zaginęły, gdyż wyparły je pieśni kościelne, jarmarczne lub dziadowskie. Niektóre z tych pieśni kościelnych są bardzo stare, jak pieśń o duszy błądzącej, powszechna zwłaszcza w Małopolsce, która opiera się na znanych średniowiecznych poematach, jak „*Skarga umierającego*" i i. Pieśni śpiewa się zarówno w czasie czuwania przy zwłokach, jak i w czasie pochodu żałobnego, a wreszcie przy stypie. Wtedy słyszy się też pieśni satyryczne o Maćku: „*Umarł Maciek, umarł, już leży na desce. Gdyby mu zagrali, podskoczyłby jeszcze*", lub: „*Gdybyś kumie nie pijał gorzałki z anyżem, toby dzisiaj po ciebie — nie wyszedł ksiądz z krzyżem.*" W Sandomierskiem śpiewają wówczas charakterystyczną piosnkę: „*Wszystkie gospodynie wyganiają świnie, ino moja Kasia śpi.*"

Z pieśni obrzędowych dorocznych zasługują przedewszystkiem na uwagę pieśni kolędowe, śpiewane w czasie Godów, i to zarówno kolędy religijne, będące przeważnie utworami uczonemi, powstałemi już w XV w., a zwłaszcza w XVI i XVII w., jako też kolędy, które wykazują pewne cechy bardziej pierwotne, jak np. kolęda o „*złotym kielichu*", śpiewana w Bronowicach pod Krakowem. Niektóre zachowały się w ułamkach, i to nie jako utwory samodzielne, lecz jako partje chórowe w ludowych widowiskach polskich, zwykle w jednej zwrotce,

kończącej szopkę czy Herodowe przedstawienie. W tych właśnie widowiskach należy szukać źródeł kolęd dialogowanych, t. zw. *pastorałek* i wogóle pieśni na Boże Narodzenie o pewnym silnym pierwiastku dramatycznym. Kolędy takie nie są niczem innem, jak tylko resztkami dawnego religijnego dramatu. Zauważyć to można wyraźnie w kolędach: „*Ach biada, biada mnie Herodowi...*“ lub „*A śpis Bartek? Symek? Wojtek?*“...

Liczne pieśni obrzędowe posiada też okres zapustny. Takie śpiewy znamy przy chodzeniu z turem, a również przy „*podkoziołku*“, obchodzonym w Wielkopolsce w ostatni mięsopustny wtorek. W dzień ten w Krakowskiem wynosi się o północy resztki wieczerzy, a podaje przytem żur i śpiewa pieśń o „panu Żurowskim“. Także przy ciągnieniu kloca występują śpiewki. Zespoliły się tu oczywiście różne wpływy. „Podkoziołek“ jest bardzo stary, ale pieśni o żurze są pochodzenia szlacheckiego. Z uczonych źródeł pochodzą także „*gregorjanki*“, śpiewane w dn. 12 marca, a dziś znane u nas w Polsce jako szkolne śpiewki i recytacje. „Gregorjanki“ śpiewa czasem lud nawet w drugi dzień świąt Wielkanocnych, choć właściwie śpiewa się wówczas już pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskiem; pieśni te wyszły z dawnych pieśni kościelnych, a obecnie są w powszechnem użyciu, zwłaszcza owa w XV w. powstała: „*Wesoły nam dziś dzień nastał.*“

Prócz tych pieśni o charakterze kościelnym, mamy też dawne pieśni obrzędowe, związane z obrzędami jak: dyngus, kogutek, konopielka i t. d. W tym czasie obchodzi się wśród śpiewów obrzędy wiosenne, jak wynoszenie i topienie śmierci oraz wnoszenie wiosny, które bywa u nas święcone także odrębnie pod nazwą maika, gaika lub nowego latka.

Na Mazowszu chodzi się z „królewną“ przy śpiewie: „*Gdzie królewna chodzi, tam pszeniczka rodzi.*“ Wiosenne obrzędy dochodzą do szczególnego wzmożenia w okresie letniego przesilenia, w wilję św. Jana. Zwykle w wieczór, poprzedzający św. Jana Chrzciciela, dziewczęta puszczają swoje wianki na rzekę, a przytem śpiewają dawną pieśń o „lipeńce“. Przy sobótce, święconej w noc świętojańską lub w wigilję Zielonych Świątek, śpiewa się szczególnie starą pieśń: „*O Janie, Janie, Janie zielony...*“ Wreszcie olbrzymia ilość pieśni występuje w okresie dożynek, zwykle z owym starym refrenem: „*Plon niesiemy,*

plon.“ Oczywiście, odpowiednio do tego, jak się zmieniały same obrzędy i przechodziły raczej w zabawę, — także i pieśni straciły charakter obrzędowy i przybrały formę krótkich improwizacyj.

W przeciwstawieniu do pieśni obrzędowych mamy pieśni powszechne, które odznaczają się tem, że mogą być śpiewane przez kogokolwiek, gdziekolwiek i kiedykolwiek.

Wśród tych pieśni spotykamy przedewszystkiem dumy, oparte na motywach balladowych i powieściowych, przeważnie tragicznych. Pieśni te przyszły do nas przeważnie z zachodniej Europy, za pośrednictwem wędrownych pieśniarzy. W związku z pieśnią zach.-europejską pozostają pieśni nasze z motywem „Króla Leara“, zaczynające się od słów: „*Miał jeden ojciec trzy córki.*“ Następnie mamy i u nas pieśni z motywem rycerza Sinobrodego, który zabijał swe kochanki. Jedne z nich zaczynają się od słów: „*A był ci to taki, co po świecie chodził*“; inne, bardziej powszechne w całej Polsce, to piosnki, zaczynające się od słów: „*Jasio konie poił, Kasia wodę brała...*“

Wreszcie cały cykl pieśni zawiera temat powrotu męża lub kochanka po długich latach nieobecności. Różne są ich odmiany: a) powracający zastaje ukochaną w trumnie (pieśń: „*Służył Jasio u pana, za wielkiego dworzana*“); b) kochanek zastaje ukochaną zamężną („*A ty ptaszku, krogulaszku, wysoko latasz*“); c) żona lub narzeczona idzie dopiero do ślubu z innym („*Poślubił Jasio Zosieńkę, w dwunastym roku dzieweńkę*“); d) żona czeka wiernie, a mąż w przebraniu wystawia ją na próbę, jak w pieśni: „*Pani dwór buduje, żołnierz się dziwuje*“; e) powracający zastaje żonę niewierną (*Jechał starosta na krakowskie pola*). W pieśniach tych bardzo często świekra odgrywa rolę złośliwą.

Wiele obcych pierwiastków zawiera też pieśń o Podolance (*Na Podolu modry kamień, Podolanka siedzi na nim*), zupełnie podobna do starej pieśni włoskiej „*Donna Lombarda*“. Do pieśni, powstałych pod wpływem zachodnio-europejskim, należy również pieśń o rodzeństwie, które nieświadomie omal że nie popełnia kazirodztwa (*Kasieńka w dole stojała, Czarne jagódki sadzała*). Pewne obce motywy zawiera pieśń o burmistrzance-dzieciobójczyni (*A pod Krakowem na polu, wywija Jasiek na koniu*). Wreszcie mamy piosnki, powstałe z opowieści o siostrze-zabój-

czyni, którą Słowacki rozsnuł do rozmiarów potężnego dramatu o „Balladynie“. Wątek ten powszechny jest w całej Europie a wedle badań węgierskiego etnografa S. Solymossyego dadzą się tu wyróżnić trzy typy: 1. Na grobie zamordowanego wyrasta roślina, a sporządzona z niej fujarka śpiewa i zdradza mordercę. Motyw ten występuje w Europie wschodn. i środkowej. 2. Zwierzę, pasące się na grobie zamordowanego, wygrzebuje trupią kość, a sporządzona z niej piszczałka gra i odsłania sprawcę. Wątek właściwy dla obszaru zach. i południ. Europy. 3. Szczątki zabitej siostry znajduje śpiewak ludowy, a włosy jej, naciągnięte na harfę, wyśpiewują tragiczną tajemnicę. W tej formie występuje pieśń w Skandynawji i w W. Brytanji.

Wśród pieśni-dum o zakończeniu zwykle tragicznem mamy wątki przeważnie obce z pewnemi wyjątkami, np. pieśni o „pani, co pana zabiła“, która stała się wzorem „Lilij“ Mickiewicza. Rodzima jest też prawdopodobnie pieśń o zemście braci nad uwodzicielem ich siostry (*A w Poznaniu w kamienicy, pili winko rzemieślnicy*). Również z obcych źródeł pochodzi pieśń z motywem „Hero i Leandra“, o nieszczęśliwych kochankach, mieszkających na przeciwległych brzegach rzeki i ginących tragicznie (*Śniło się Marysi na łóżku leżący, że jej Jasio utonął przez morze płynący*). Mamy i motyw Amora i Psyche w oryginalnej pieśni o smoku: „*Jeśli będziesz ślubowała, z tego morza będziesz wodę brała*“. Pewne obce podstawy może mieć także pieśń o królu, krakowiance i kacie. Wreszcie z zachodniemi pieśniami łączy się pieśń o dziewczynie i przewoźniku (*Nadobna dziewczyna przez las wędrowała, w kalinowym lesie nockę nocowała*).

Prócz tych dum i ballad o charakterze tragicznym, śpiewa lud polski wielką ilość pieśni miłosnych i zalotnych. Wśród nich niektóre mają źródła szlacheckie, jak pieśń: „*Wdzieję ja kontusz, wdzieję ja żupan i pas opaszę...*“ Z różnych odmianek tej pieśni znana jest szczególnie zwrotka: „*Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą, a ja doliną*“. Znacznie starszą i zawierającą w sobie więcej ducha ludowego jest piosnka o dziewczynie, co wołki pogubiła. Mickiewicz wspomina o tej pieśni, pisząc „*o tej dziewczynie, co tak grać lubiła, że przy śpiewaniu gąski pogubiła.*“ Natomiast ze źródeł literackich pochodzi pieśń o dziewczynie, której pan rozbił dzbanek. Mamy też pieśni w formie

dialogu między chłopcem a dziewczyną, która stara się umknąć, przybierając coraz to nowe postacie (*Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy...*); forma ta dialogowana jest bardzo stara a od powstania sycylijskiego „*Contrasto*“ Ciula dal Camo bardzo popularna. Echem średniowiecznej poezji jest też zapewne pieśń o zabranych kluczykach od „serdeczka“. Podobnie i piosnka o dziewczynie, której uciekł gołąbek, przyszła do nas z Włoch za pośrednictwem lutnistów włoskich.

Do cyklu pieśni miłosnych należą liczne piosnki, zawierające skargę dziewczyny, której rodzice nie chcą wydać zamąż. Śpiewa też lud nasz wesołe śpiewki o młynarzu Marcinie, o kocie w ostrogach lub piosenki o kusym Janie, o weselu ptaków lub pogrzebie komara, o czarnym baranie lub o koziołku i babuleńce. Pieśni te przeważnie są pochodzenia szlacheckiego, a przeszły do ludu i tutaj nieraz zupełnie zmieniły swą pierwotną formę.

Mamy wreszcie wielką grupę pieśni ironicznych, które wyśmiewają sąsiadów, zwłaszcza, Mazurów, Kujawianki, a także Żydów.

W cyklu pieśni o doli sierocej, bardzo rzewnych i poetycznych, muza wiejska wznosi się na szczyty uczucia i formy. Wśród ludowych pieśni rodzinnych, których koloryt przeważnie ponury i odsłaniający bezwzględne nieraz stosunki, — wyróżniają się korzystnie kołysanki, pełne prostoty i naiwności, jak np.:

Lulajże mi, lulaj,
Czarne oczka stulaj;
Jak mi stulisz oczka,
Śpijże do północka.

Prócz pieśni dłuższych, z pewnym przeprowadzonym tematem, mamy wiele krótkich przyśpiewek do tańca, zwanych zależnie od terytorjum krakowiakami, kujawiakami, mazurami lub wyrwasami.

Pewien odrębny charakter mają pieśni zawodowe, a wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługują pieśni pasterskie. Pieśń pasterska rozwinęła się szczególnie tam, gdzie pasterze (jak np. na Podhalu) tworzą odrębny stan.

Flisacy mają również swoje pieśni, nieliczne wprawdzie, ale bardzo stare, o których już Klonowicz w swym „Flisie“

wspomina. Pieśni myśliwskie są prawie wszystkie pochodzenia szlacheckiego, jak np. pieśń o zajączku pod miedzą. Równie stara jest pieśń dziś ludowa, a niegdyś szlachecka: „*Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój*“.

Nieliczne są pieśni zawodowe rzemieślników, częściej spotyka się satyryczne docinki pod ich adresem, zwłaszcza przeciw szewcom i krawcom.

Bardzo charakterystyczne są natomiast pieśni górników, szczególnie śląskich i olkuskich. Nie brak licznych pieśni więziennych i złodziejskich; z pomiędzy pieśni więziennych wyróżniają się pieśni więźniów politycznych z czasów powstań polskich.

Wreszcie pieśni żołnierskie stanowią wśród pieśni naszych grupę dość liczną i ciekawą. Jedną z najpiękniejszych jest tutaj pieśń „o żołnierzu-tułaczu“, rozpowszechniona na całym obszarze polskim. Niektóre zwrotki tej pieśni znane są już w w. XVI, ale początek powstał prawdopodobnie pod wpływem pieśni włoskiej i przywędrował do Polski z legjonami Dąbrowskiego.

Do ożywienia pieśni żołnierskich przyczyniła się ostatnia wojna, zwłaszcza cieszyły się popularnością: pieśń o rozmarynie i „*Rozkwitają pęki białych róż.*“ Naogół jednak pieśni te nie mają dzisiaj wyraźnego charakteru ludowego, ale przedstawiają raczej typ piosenki podmiejskiej, a nawet kupletu operetkowego.

Specjalną formę mają pieśni wędrownych dziadów, którzy na jarmarkach i odpustach śpiewają wierszowane legendy o Matce Boskiej i świętych, zwłaszcza o św. Łukaszu i św. Mikołaju, a także wierszowane biadania nad nowemi czasami. Dziady śpiewały też niegdyś żałosne pieśni o różnych wypadkach historycznych, jak o wzięciu Kamieńca przez Turków, o okrucieństwach szwedzkich lub odsieczy Wiednia. Śpiewają wreszcie dziady różne satyryczne poematy przeciw swemu stanowi, jak np. pieśń o królewnie, która się w dziadzie kochała.

Pieśń ludowa polska jest — jak widzimy z powyższych rozważań — bardzo bogata, a występują w niej różne pierwiastki. Pieśni o b r z ę d o w e są przeważnie stare; pieśni p o w s z e c h n e powstały zaś bardzo często pod wpływem literackim, a mianowicie średniowiecznych pieśni kościelnych, oraz późniejszych pieśni szlacheckich i erotyków XVII w.

Później, przeniknęły do ludu nawet motywy dworskie z wieku XVIII. Wraz z całą kulturą dostały się do naszych pieśni liczne wątki zachodnio-europejskie. Prócz tych wpływów ogólnych mamy do zanotowania wiele oddziaływań lokalnych, a więc wpływy słowackie na Podhalu, czeskie na Śląsku, niemieckie na Pomorzu, ruskie na kresach wschodnich, a tylko litewskie zupełnie nie działały, gdyż lud nasz mowy litewskiej nie rozumiał. Pieśń polska oddziałała wzajemnie na wszystkie sąsiednie terytorja słowiańskie, także na pieśń litewską, łotewską, a nawet niemiecką; tak np. nasza pieśń o ułanie na wedecie, a także piosnka o panu i sierocie — przeszły na terytorjum niemieckie.

Różne wpływy uczone, a nawet nieraz obce, zespoliły się więc w naszej pieśni w zupełnie rodzimą całość i dlatego pieśń ludowa wyraża bardzo dobrze stosunki etniczne, społeczne i religijne całego narodu.

Literatura: Bystroń J. S. Pieśni ludu polskiego. Kraków 1924. — Bystroń J. S. Polska pieśń ludowa. Kraków 1920. — Porębowicz E. Pieśni ludowe celtyckie, romańskie, germańskie. Lwów 1909.

§ 39. Zagadki i przysłowia.

Zagadki i przysłowia zawdzięczają swe powstanie przeważnie literaturze uczonej; źródła ich możnaby odnaleźć w różnych średniowiecznych *adagiach* i *proverbiach*. Nadto w zbiorach bajek znachodziły się przysłowia, które utrzymały się potem u ludu. Wreszcie niektóre fragmenty pieśni ludowych zachowały się w formie przysłów. Przysłowie: „*Kiedy cię całuję, trzy dni cukier w gębie czuję*“ spotykamy już w „*Sobótce*“ Kochanowskiego, a później powtarza się ono w licznych pieśniach ludowych, skąd przeszło do przysłów. Z pieśni ludowych pochodzą także powiedzenia takie, jak: „*Maciek zmar, leży na desce, a piłby jesce*“, albo wyrażenie: „*Taka to prawda, jak kamień pływa*“. Lud tworzył też liczne własne przysłowia i powiedzenia, które świadczą o jego bystrym zmyśle spostrzegawczym i znacznym rozsądku.

Bardzo obfity jest nadto dział zagadek, nader dowcipnie nieraz pomyślanych; w znacznej części są one również pochodzenia uczonego, szlacheckiego.

Literatura: Adalberg S. Księga przysłów. Warszawa 1889—1894.

§ 40. Widowiska dramatyczne.

Na całym obszarze ziem polskich odprawia lud w czasie niektórych świąt dramatyczne przedstawienia; zachowały się one powszechnie do dzisiaj, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, jako „szopki“ i „Herody“. Widowiska te wprowadził w Polsce Kościół, podobnie jak i w innych krajach.

Wkońcu jednak owe kościelne misterja tak się zniekształciły, że zostały z kościołów i publicznych miejsc usunięte. Wówczas przeniosły się te widowiska do domów, szczególnie w miasteczkach, jak i do chat wieśniaczych, a zdane w ręce klechów, bursarzy, żaków i wiejskiej gawiedzi, straciły dawne znaczenie kościelnego obrzędu i zmieniły swą pierwotną formę. Nikłe okruchy starodawnych dramatycznych przedstawień religijnych przechowały się dotąd w postaci pieśni kolędowych, szopki, t. zw. „*Herodów*“ lub „*Maryjki*“, „gwiazdy trzechkrólewskiej i „pastuszków“.

Wiele kolęd naszych jest resztką dawnego dramatu. Drugim pomnikiem dawnego teatru jest szopka, czyli mały, obnośny teatrzyk ze sceną Bożego Narodzenia i ruchomemi figurkami. Zwykle na podłużnej czworobocznej podstawce z deski wznoszą się z trzech stron wieże z różnokolorowego papieru, a pod środkową wydatniejszą wieżą mieści się właściwa szopka, czyli stajenka, w której w żłóbku leży Dzieciątko Jezus, a obok znajduje się N. Panna ze św. Józefem oraz nieodstępne zwierzęta wół i osioł. Z narożnych wieżyczek występują z jednej strony męskie, z przeciwnej żeńskie osóbki na scenę, zamkniętą z trzech stron, wolną od strony widzów; tutaj przesuwają się one w szparze, przecinającej podłużnie scenę, podtrzymywane zaś są na patykach i kierowane zręczną ręką pokazującego. Różne występują w tej szopce figurki, zależnie od pewnej okolicy. Najbogatsza jest szopka krakowska. Ale wiele cech charakterystycznych posiadają również szopki: kaliska, lubelska, siedlecka i kujawska. Szopka ulega także pewnym przemianom, i nie wszędzie już osóbki skaczą i śpiewają, niekiedy podrygują już tylko nieme.

Czas przedstawień trwa od św. Szczepana do Matki Boskiej Gromnicznej. W czasie tym, podobnie jak z szopką, chodzą u nas wieczorami z „*Herodem*“ lub t. zw. „*Maryjką*“. Zwyczaj

ludowy „Herodów“ jest o tyle ważny dla odtworzenia dawnego teatru religijnego, że mamy tu bądź co bądź do czynienia z trupą aktorską, która, przebrana z pewną pretensją do ścisłości historycznej, odgrywa niby teatralną manierą skrawki dawnego misterjum. Lud nasz zna jeszcze inne przedstawienia świąteczne, a mianowicie t. zw. *staszki* i *pastuszki*. „Staszki“ są właściwością ludu makowskiego, a występuje w nich góral Staszek i huzary. „Pastuszki“, bardziej od poprzednich rozpowszechnione, polegają na tem, że trzech chłopców, ubranych w czapki z kolorowego papieru i takież pasy, a z laskami w ręce, odgrywa role betleemskich pastuszków, poczem wyśpiewują kolędy. Wreszcie, istnieje „gwiazda“; trzej chłopcy, przebrani w białe koszule, ornaty z czarnego papieru, odpowiednio ozdobione i w tekturowe korony, obchodzą domy przy wtórze kolędy, obracając w ręku papierową gwiazdą.

Już na tle poważnego teatru religijnego spotykamy wiele pierwiastków komicznych; rozrastały się one zczasem coraz bardziej, a występują już w tekstach naszych jasełek z wieku XVII. W zupełnie identycznej formie spotykamy je w ludowych widowiskach z Sosnowic pod Kalwarją Zebrzydowską, w ludowych intermedjach z Radłowa i Grybowa, a nawet w wileńskich *betlejkach*. Intermedja ludowe grywano niegdyś zwłaszcza w okresie karnawałowym. Szczególnie ulubione były sztuki bachiczne, grywane w t. zw. ostatki ze stałemi typami, jak Łapikufel, Gryzidzban, Moczygęba i t. d. Resztki tych przedstawień mięsopustnych przetrwały u naszego ludu. W Krakowskiem i Lubelskiem pojawiają się, jak niegdyś w XVI w., kompanje chłopców, nazywających się „bachusami“ lub „bekusami“. W Krakowskiem urządzają krzykliwą maskaradę, a w Lubelskiem ubierają jeszcze Bachusa, dając mu do ręki kwartę na kiju i sadzając go na beczce, którą ciągną na sankach i zajeżdżają z nią do bogatszych gospodarzy. Czasem przechowało się u naszego ludu dawne intermedjum w całości, jak np. w Grybowie i Radomiu historja chłopa chorego na gardło, któremu cyrulik ząb wyrywa, by go z urojonej słabości wyleczyć. Również „kobyłka radłowska“ kończy się sceną komiczną, w której występują ojciec z synem i szlachcic, a treść obraca się w zwykłem kole bijatyki i kłótni. Także nasze „gregorjanki“ były dawniej prawie że widowiskiem dramatycznem

i w tej postaci przechowały się w Radomskiem i Przemyskiem. W innych stronach Polski zwyczaj ogranicza się do zwykłego śpiewania.

W okresie świąt Wielkanocnych odprawiano niegdyś u nas widowiska pasyjne, jak w całej Europie. Widowiska te tak się rozpowszechniły, że grano je nietylko po miastach, ale i po wsiach. Zczasem pierwotny charakter tych pobożnych misterjów począł się wyradzać, przez zbytnią wybujałość pierwiastków komicznych, to też Kościół zakazał przedstawień. Pozbawione opieki Kościoła, zniknęły wreszcie te przedstawienia z początkiem XVIII wieku, a tradycja ludowa przechowała z dawnego repertuaru tylko bardzo niewiele śladów. Jako dalekie echo pierwotnej sceny z Judaszem można uważać zwyczaj włóczenia bałwana Judaszowego po ulicach w Wielki Czwartek, znany powszechnie po wsiach naszego Powiśla, a zwłaszcza w Sandomierszczyźnie. Refleksem dawnej sceny złożenia do grobu jest zwyczaj stawiania rzeczywistej straży przy grobach, przechowany do dzisiaj w niektórych okolicach, np. w Krakowskiem. W Polsce istniał niegdyś zwyczaj odbywania procesji postnej. Na czele pochodu kroczył żak, przebrany za Chrystusa w koronie cierniowej, z łańcuchami i dźwigał wielki krzyż, pomagał mu Cyreneusz, a żołnierze judzcy płazowali szablami, wołając: „*Postępuj Jezu!*“ Echem tych widowisk są podobne obrzędy w Miechowskiem i Radomskiem.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego urządzano także okolicznościowe misterja i stąd powstały zwyczaje, znane już u nas w Wielkopolsce w XV wieku, że chłopcy podnoszą w górę figurę Zbawiciela, a ze szczytu świątyni strącają djabła. Ta ludowa uciecha przechowała się w wielu okolicach po dziś dzień; np. lud mazowiecki po nabożeństwie włóczy po ulicach djabła ze słomy, obszytego w chusty, tłucze go kijami i nakoniec topi w rzece. W dzień Bożego Ciała przedstawiano nieraz dramatyczne opracowania dziejów upadku pierwszych rodziców Adama i Ewy. Wprowadzenie tego motywu do całokształtu dramatycznych opracowań średniowiecznych można zrozumieć dość łatwo, gdy sobie uprzytomnimy, że wszystkie średniowieczne misterja są właściwie niejako pojedyńczemi aktami wielkiego wszechludzkiego dramatu, w którym strącenie aniołów jest prologiem, upadek pierwszych rodziców za-

wiązaniem intrygi, a zjawienie się Odkupiciela — punktem kulminacyjnym tej akcji. Dlatego olbrzymi ten utwór mógł być grany częściami w całym okresie od Narodzenia Pańskiego do Bożego Ciała.

Widowisko rajskie musiało wywierać na lud wielkie wrażenie, bo przechowało się w jego tradycji do chwili dzisiejszej, np. w Suchej, Tarnowskiem, Łańcuckiem i Rzeszowskiem. Najbardziej charakterystycznym można nazwać dialog na ten temat, wystawiany w Tomaszowie Lubelskim podczas świąt Bożego Narodzenia. W tem samem miasteczku odgrywa lud w czasie świąt Bożego Narodzenia także widowisko o Abrahamie i Sarze, przeznaczone niegdyś na uroczystość Bożego Ciała. Oczywiście, pierwotny tekst uległ pewnym przemianom, wpleciono więc humorystyczne wkładki, a wynikiem ich była transformacja biblijnej postaci Abrahama na komicznego „chałaciarza“, który śpiewa kuplety i tańczy „majufes“. Bardziej kompletny i jednolity był dialog, grywany niegdyś w Przeworskiem.

Do świąt Bożego Narodzenia nawiązano również widowisko „chodzenia z Dorotą“. Polega ono na tem, że kilku wiejskich chłopaków, odpowiednio przebranych: jako król, św. Dorota, Teofil, anioł i djabeł, obchodzi wieś, dając dramatyczne przedstawienie, którego treść stanowią cudowne dzieje męczeństwa tej świętej. Widowiska te są częste zwłaszcza w okolicach Makowa, Kalwarji i Zebrzydowic, a zawdzięczamy je obcym wpływom, czeskim i słowackim.

Właściwie niewiele śladów dawnej twórczości dramatycznej przechowało się w skarbnicy zwyczajów ludowych. Resztę wykorzenił i zniekształcił czas. Możliwe np., że śpiewane do dzisiaj pieśni odpustowe o św. Łazarzu i bogaczu są również fragmentem dawnych misterjów. Przemawia za tem podobny przykład kantyczek, wyrosłych na gruncie dawnych sztuk o narodzeniu Chrystusowem, oraz analogje z literatury francuskiej, w której również przerobiono misterja na pieśni t. zw. *cantiques spirituels*, aż się zmieniły w zwykłe dziadowskie śpiewania.

Ściśle biorąc, utrzymały się u ludu polskiego jedynie widowiska, które uświetniają główne święta, jak np. Boże Narodzenie i Wielkanoc, poza tem epizody ze Starego testamentu

i dość nieliczne dramatyzowane historje świętych, a i te nawet przywiązano do tych dwu najważniejszych uroczystości, nie zaś do dnia odnośnego świętego.

Literatura: Fischer A. Polskie widowiska ludowe. Lwów 1916.

§ 41. Gry i zabawy.

Zabawa dziecinna ma u ludu głębsze podstawy obrzędowe i w wielu wypadkach staje się obrzędem; później jednak, w miarę braku zrozumienia dla intencyj obrzędowych, zmienia się ponownie w zabawę, aż wreszcie zupełnie zanika. Wszystkie te stadja możemy zauważyć i w grach polskich.

Pewne stare znamiona występują już w technice prowadzenia gry. Rozpoczyna się więc grę przy zastosowaniu t. zw. *mętowania*, zwanego też *kurzym pacierzem*. Mętowania pochodzą prawdopodobnie ze starych zamawiań i niezrozumiałych już formuł obrzędowych; polegają na tem, że przy każdem słowie przewódca dotyka jednego z graczy, a na kogo przypadnie oznaczony wyraz, zwykle ostatni, temu dostaje się odpowiednia rola, a więc łapanie, krycie się i t. d. Na obszarach polskich istnieje wielka rozmaitość tych „mętowań".

Całość zwykle bywa pozbawiona sensu, a poszczególne wyrazy czasem są zrozumiałe, czasem zaś wydają się również bezsensownem zestawieniem zgłosek, dobranych jedynie do rymu i pewnej harmonji samogłosek, ułatwiającej płynne wymawianie. Nieraz jest forma mieszana, jak np. w tak powszechnem w Polsce:

Entliczki-pętliczki, czerwone-guziczki, na kogo wypadnie, na tego brzdęk... lub *Ele-mele — cukru-wiele, cztery-fonty, arkusz piąty.*

W formułkach tych najciekawsze są owe wyrazy pozornie bez znaczenia, jak: *entliczki, pentliczki, ele, mele.* W związku z tem powstały nawet przypuszczenia, później słusznie zaniechane, że są to zniekształcone nazwy dawnych liczb porządkowych.

Zabawy i gry ludu naszego możnaby podzielić na następujące grupy: 1. Zabawy i gry chodne. 2. Zabawy i gry taneczne. 3. Gry bieżne. 4. Gry skoczne. 5. Gry

kopne. 6. Gry z mocowaniem. 7. Gry rzutne. 8. Gry z podbijaniem.

Zabawy i gry chodne czyli t. zw. korowody, mają różnorodną formę. Szczególnie powszechna w całej Polsce jest zabawa w „ptaszka“. W Białostockiem bawią się dzieci w zupełnie podobnego „bąka“. Dziewczęta wiejskie na Mazowszu i w Wielkopolsce bawią się w „chusteczkę jedwabną“ lub w „różyczkę“. W Krakowskiem koło dziewcząt krąży wkoło „juljanki“ lub „ogrodniczki“. Na Mazowszu i w Małopolsce jest zabawa w „konopki“, zwane na Kaszubach „żórawiami“. Bardzo powszechna jest w Polsce gra dziatwy wiejskiej i miejskiej, zwana „jaworem“ lub „mostem“. Taką znaną zabawą jest także „zelman“ i „ojciec Wirgiljusz“. Prócz tego bawi się dziatwa wiejska w „zameczek“ (Małopolska), „gąski“ (Wielkopolska), „ogroduszek“ (Łomżyńskie), „nawlekanie igły“, „Adama i Ewę“, „rzemiosła“, „królewnę“, „wdowę na wydaniu“ (Małopolska).

Mamy następnie różne zabawy taneczne. Wśród nich szczególnie popularna jest w Polsce „przepiórka“, która jest właściwie tańcem i to starym tańcem obrzędowym, odprawianym w czasie wesela. Powszechne są też „swaty“. Taką zabawą weselną na Mazowszu, w pow. kutnowskim, bywa „pasterz i dyna“. Na Mazowszu i w Krakowskiem dziewczęta wiejskie bawią się w „różę“. W Małopolsce bawią się dziewczęta także w „ksienię“, a na Mazowszu w „kokoszkę“ i „chaber“.

Bardzo liczne są gry bieżne. Zwłaszcza powszechna jest w Polsce gra w „zajączki“, przyczem śpiewa się piosenkę o zającu pod miedzą. W Małopolsce bawią się dzieci w podobnego do „zajączków“ — „bobra“. Nadto znają wszyscy zabawę w „krycie“ lub w „chowanego“. U ludu polskiego spotyka się też bardzo wiele gier bieżnych ze zmianą miejsc, jak np. powszechne „cztery kąty“, krakowskie „sitko“ i sieradzki „gąsior“.

Grą bieżną z przerywaniem łańcucha graczy jest gra dziatwy wiejskiej zwana w Krakowskiem „koło“, w Ropczyckiem „buhaj“, a w Wielkopolsce „zajączek“. Podobna do niej jest gra w „barana“, znana w Polsce. Bardzo liczne są gry bieżne z gonitwą, chwytaniem lub biciem. Wśród nich szcze-

gólnie ulubioną w całej Polsce jest „babka“, zwana także „ślepą babką“, „ciuciu babką“ lub „kuciubabką“. Podobny do niej jest „derkacz“. Różnemi odmianami „łapanki“ są „gąski“, a także „jastrząb i gołębie“, powszechne zwłaszcza w Małopolsce. Także świat demonów dostał się do zabaw ludowych; mamy więc na Mazowszu pruskiem „krasnoludka“, w Łańcuckiem „topca“, a w Krakowskiem „strzygonia“. W Małopolsce i na Mazowszu bawią się w „króla“. Dziewczęta wiejskie w Krakowskiem bawią się w „kuchareczkę“, a w Stanisławowskiem w „szewczyka“. Powszechnemi w Polsce zabawami są: „kotek i myszka“, „wilk i gąski“, oraz „lis“, zwany „pytką“. W Ropczyckiem widzi się zabawę w „węża“, znanego w Łomżyńskiem pod mianem „duca“. W Małopolsce występuje często gra „ptaki“, zwana także „farbami“. W Krakowskiem grają chłopcy w „żórawia“, o którym już Górnicki wspomina; w Wielkopolsce i na Mazowszu częsta jest zabawa w „czarnego luda“. We wszystkich tych grach bieżnych najistotniejszą cechą jest ściganie się, ale są też gry wyłącznie wyścigowe, jak np. „polowanie“.

Dzieci wiejskie bawią się dalej w różne gry skoczne. Powszechną grą w Polsce są „klasy“; w Małopolsce bawią się w „żaby i bociana“, albo w „zajączka“.

Zanikły natomiast u nas gry kopne, niegdyś z pewnością powszechne, bo już Rej wspomina o grze w piłkę nożną, która odżyła na nowo pod wpływami obcemi.

Mamy wreszcie w Polsce różne gry z mocowaniem. W Krakowskiem i na Kujawach dzieci bawią się w „panią różę“, zwaną też: pietruszka, rzepa, buraczek, marchew i t. d. W całej Polsce powszechne są inne gry tego rodzaju, a mianowicie: „złota kula“ i „anioły i djabły“.

Bardzo starą formę mają nasze gry rzutne. Najstarsza jest gra w kamyczki, powszechna w całej Polsce, a polegająca na przerzucaniu małych kamyczków z dłoni na grzbiet ręki, wedle pewnych ściśle określonych zasad. Zczasem kamienie przemieniono zapewne na drewienka, t. zw. *bierki*. „Bierki“ strugają chłopcy wiejscy z drzewa w kształcie płaskich figur długości $1^1/_2$—8 cm, szerokości $^1/_2$—2 cm. Wszystkie bierki, używane przy danej grze, stanowią t. zw. sypę, a w skład jej wchodzą „król“, „królowa“, „podkról“, „podkrólowa“, „pop“, „popica“ oraz 4 liszki. Gra ta jest szczególnie powszechną

w pow. lubartowskim oraz na Podlasiu i Podhalu. W Wielkopolsce (pow. bukowski) grają chłopcy „na losy“ i w „katarynkę“, a na Podlasiu w „duczę“. Na Mazowszu, Podlasiu, i w Wileńszczyźnie gra się w „pikiera“. Niegdyś powszechna była zabawa w kręgle, znana jeszcze do dzisiaj w Małopolsce, na Podlasiu grają chłopcy w „kolbiki“. Dość używaną grą, zwłaszcza na Mazowszu i w Małopolsce, jest t. zw. „meta“ lub „kucie“. Prócz tych gier zna lud w Małopolsce „stójkę“, na Mazowszu „wokatus“, „dołki“, „ekstra“.

Są wreszcie różne gry z podbijaniem. W całej Polsce powszechna jest gra chłopców wiejskich, zwana „świnką“, częsty też „krąg“, ale szczególnie upodobaną jest „kiczka“, która posiada w Polsce przeróżne nazwy: kiczka, kot lub pliszka w Małopolsce, pchła na Kaszubach, stręk w Wielkopolsce, czyż, krypa lub klipa na Mazowszu, szpak na Wołyniu. Pod względem techniki bywa ta kiczka dwojaka: kiczka z metami, występująca zwłaszcza w Małopolsce środkowej, oraz kiczka bez met, zwłaszcza w Krakowskiem i na Mazowszu. Dawną grą, i to oryginalnie polską jest palant, który znany był u nas już w XIV w. Ponieważ zaś piłkę nazywano niegdyś gałką, więc na określenie podrzucania piłki do podbicia mamy wyrażenie „galić“. Palant może być „bez galenia“ lub „z galeniem“.

W grach ludu polskiego można zauważyć niektóre stare formy, spotykane już na Wschodzie starożytnym, jak kamyczki, bierki i t. d. Później przeszła do naszego ludu cała tradycja gier i zabaw staroszlacheckich; lud przechował też oryginalne, dawne formy rodzime, więc słusznie zastosowano dzisiaj te gry w wychowaniu fizycznem.

Literatura: Piasecki E. Zabawy i gry ruchowe. Lwów-Warszawa 1922.

§ 42. Tańce.

W okresie starosłowiańskim musiały istnieć tańce wojenne. Możliwe, że takim tańcem był „sejdak“, polegający niegdyś na rozmaitych skokach i łamańcach, a zapewne i taniec „wyrwany“ (znany do dziś pod tą nazwą na Kurpiach), podobny — wedle opisu Paska — do mazura, lecz z cechą wojenną.

Wiele znamion wojennych posiada taniec góralski, zwany „zbójnickim“ (ryc. 61). Tańczą go wszyscy zbiorowo, ale tylko mężczyźni, a kobiety nie biorą w nim udziału. Ilość biorących udział w tańcu nie jest ograniczona; ale staje w kole tylu, ile się może pomieścić. Następnie przy dźwiękach gęśli lub skrzypek, a czasem i innych góralskich instrumentów, tanecznicy krążą wkoło w podskokach, przyczem trącają się

RYC. 61. TANIEC ZBÓJNICKI NA PODHALU.
(Wedle J. Karłowicza.)

nawzajem siekierkami lub wywijają niemi do góry. Czasem przysiadają w tańcu lub odwracają się do siebie parami i przyśpiewują chórem. Zwykle też jeden z górali, zamknięty krążącem kołem, wyrabia na środku rozmaite skoki, a zarazem ciska raz po raz siekierkę w górę i chwyta ją w powietrzu z niezwykłą zręcznością. Taniec zbójnicki ma formy wojennego tańca z mieczami, znanego dotąd u Czechów, Słowaków i Słowian południowych. Tańce takie znał i nasz lud dawniej. Mamy np. relację z XVI w., że król Zygmunt Stary, będąc w Krakowie, z chęcią przyglądał się, gdy koło Nowego Roku przychodzili chłopi okoliczni i urządzali pląsy z mieczami.

Najbardziej rodzimemi naszemi tańcami są *polonez*, *krakowiak i mazur*. Polonez jest jednym z bardzo dawnych naszych tańców, a wyszedł prawdopodobnie z Wielkopolski, gdzie się zowie „chodzonym“, a czasem wielkim, pieszym, wolnym, później polskim, aż wreszcie otrzymał od warstw wyższych nazwę poloneza. Niegdyś tańczyli go sami mężczyźni, a dopiero później, w dalszym rozwoju, weszły do tego tańca i kobiety. U ludu i drobnej szlachty przechowuje się polonez pod nazwą „polskiego“ lub „wolnego“, a jest tańcem obrzędowym, wykonywanym podczas weselnych oczepin.

Nawet na królewskich godach rozpoczynało się tańce polonezem, jak np. na weselu króla Michała Korybuta w r. 1670.

W Stradomiu pod Częstochową zowie się ten taniec „zawodnym“, a w innych okolicach również „polskim“. Polega on na tem, że przy odgłosie wolnego tempa muzyki wysuwają się jeden za drugim tancerze, a przytupując zlekka, śpiewają zwrotkę jakiejś piosenki, poczem okrążywszy w ten sposób izbę, każdy z tancerzy dobiera sobie tancerkę, a muzyka przyśpiesza tempo i wpada już w ulubionego „krakowiaka“.

Na Mazowszu nazywano poloneza „pieszym“, w Krakowskiem „wielkim“ w przeciwieństwie do „małego“, t. j. krakowiaka, który zwykle następował po polonezie.

Krakowiak był niegdyś szczególnie rozpowszechniony w Krakowskiem; taniec ten, nacechowany wielką siłą i entuzjazmem, wyszedł z ludu, a następnie dopiero przeszedł do szlachty. Oczywiście ze szczególną dziarskością tańczą go w Krakowskiem. Przewodzi zwykle najzwinniejszy tancerz. Tancerz obejmuje tancerkę prawą ręką wpół, a ona go tak samo trzyma ręką lewą. Za wodzirejem wszyscy w podskokach krążą wkoło izby, przytupując i krzesząc ognia podkówkami, brząkając kółkami u pasa i pokrzykując ochoczo. Od czasu do czasu któraś para obróci się wkoło siebie, albo rozłączają się tańczący, a wtedy tancerze biegną w lewo, a tancerki w prawo, poczem obiegłszy izbę, spotykają się znowu i tańczą dalej parami. W pewnych chwilach staje przewodnik przed muzyką, śpiewa okolicznościowego krakowiaka i znowu w podskokach tańczy dalej. Nieraz na zawody parobcy wyśpiewują krakowiaki.

Pewnemi odmianami krakowiaka są tańce: mijany, przebiegany, suwany.

Mazur również wyszedł z ludu, a świadczyć o tem może taniec z Mazowsza, podobny do niego, a nazywany tam „drobnym“, zaś na Kurpiach „wyrwanym“. Nie jest on jednak tańcem głównym, tylko rozpoczynającym oberka.

Obertas lub oberek jest tańcem bardzo rozpowszechnionym u naszego ludu. Przewodzi mu para rej wodząca, za którą suną gromadnie i gęsto pary następne. Przewodzący, obszedłszy izbę, puszcza się młynkiem na lewo, a za nim drużyna. Czasem zwraca się nagle w prawą stronę, a cała gromada, tym zwrotem zaskoczona, czas jakiś miesza się, lecz potem obiera także nowy kierunek. Obroty są wogóle bardzo urozmaicone. W wirze tańca wkoło raz kobieta obraca się koło mężczyzny, to znowu mężczyzna koło kobiety, raz on jest osią a drugi raz ona. Obertasa mniej żywo tańczy się w Wielkopolsce i na Kujawach, żywiej na Mazowszu i Podlasiu, a najżywiej w Krakowskiem. Różne są też jego nazwy; czasem zowie się oberek „wyrwasem“ jak w Płockiem, a są też inne nazwy na tańce, bardzo do niego zbliżone, jak: drygant, zawijacz, okrągły i t. d.

Nieco podobnym do obertasa, ale już znacznie powolniejszym, jest *kujawiak*, powszechny na Kujawach i w Wielkopolsce. Lud kujawski rozpoczyna kujawiaka t. zw. „śpiącym“; para tańcząca, objąwszy się oburącz, obraca się zrazu wolno w kółko na lewo i w prawo, lecz bez zamaszystości właściwej obertasowi.

Niegdyś istniała u nas wielka ilość tańców, jak „cenar“ (z niem. *Zeuner*), „goniony“, „stryjanka“, „drobuszka“, „wyrwaniec“, „koło“ i t. d., ale zczasem zanikły te tańce prawie zupełnie. Nawet polonezy, mazury i krakowiaki ustępują dzisiaj przed tańcami obcemi, jak: ślązery, walce, a w ostatnich czasach jeszcze nowsze produkty taneczne.

Literatura: Czerniawski K. O tańcach narodowych. Warszawa 1860.

§ 43. Muzyka ludowa.

Polskie melodje ludowe nie są dotąd właściwie dobrze znane, ponieważ zapisywano je jedynie wedle słuchu, a dopiero w ostatnich czasach zaczęto się posługiwać fonografem. Używanie fonografu jest tu tem konieczniejsze, że bardzo trudno notować melodje polskie; są one bowiem grane i śpiewane

w szybkiem tempie, składają się z wielu krótkich nut i ozdobników, z zastosowaniem słynnego *tempa rubata*, które tak bardzo zachwycało Chopina. Wobec braku fonografu notowano u nas niegdyś melodje te zupełnie fałszywie; mamy bowiem pewne słuchowe przyzwyczajenia z powodu ciągłego słuchania muzyki artystycznej, rozporządzającej tylko dwoma rodzajami tonacji: *dur* i *moll;* tymczasem muzyka ludowa jest pod względem tonacji znacznie bogatsza, ma bowiem do swej dyspozycji nietylko te dwa rodzaje gam, ale też inne, a więc gamy „kościelne", średniowieczne i ściśle etnograficzne. Np. prócz używanej w naszej muzyce ludowej bardzo częstej tonacji lidyjskiej *(c, d, e, fis, g, a, h, c)*, spotykamy, zwłaszcza na Podhalu, modyfikację etnograficzną tej gamy *(c, d, e, fis, g, a, b, c)*. Oczywiście słuch, przyzwyczajony do gam artystycznych, uważa takie modyfikacje za fałszywe, gdy tymczasem te pozornie fałszywe tony są właściwością muzyki ludowej.

Polskie ludowe melodje należy podzielić na następujące grupy: I. Melodje taneczne. II. Melodje liryczne. III. Melodje religijne. Niegdyś przypisywano bardzo wiele melodyj wpływom kościelnym; zczasem jednak stwierdzono, że właśnie ludowe melodje weszły do kościelnej muzyki gregorjańskiej, ponieważ owe dawne tonacje, szczególnie doryckie, spotyka się poza wpływami gregorjańskich melodyj, w muzyce ludów pozaeuropejskich. Pentatonika średniowieczna okazała się własnością ludową zarówno u Celtów jak u Słowian. Stąd powstały uzasadnione przypuszczenia, iż raczej melodje gregorjańskie, w chwili oddania ich na usługi liturgji, opierały się na ludowych pierwiastkach, często na świeckich pieśniach, a zwłaszcza na motywach północnych.

Melodje ludowe są nieraz bardzo proste, obracające się w obrębie zaledwie kilku tonów, a więc o pojemności kwinty, kwarty, a nawet tercji. Są to nieraz tylko jakby melodyjne nawoływania, „nahukiwania". Nasze ludowe melodje posiadają nadto tę charakterystyczną cechę, że budowa ich nie jest umiarową, wykracza poza budowę 4-taktowej frazy „*normalnej*", czyli że dana melodja nie składa się z 8, 12 albo 16 taktów, lecz posiada frazy 5 lub 3 taktowe. Wreszcie, w tych melodjach ludowych zaciera się u nas granica między nutą zasadniczą a ozdobnikiem.

Wszystkie te charakterystyczne znamiona wywołują tę odrębność naszej muzyki ludowej, która została przez genjalną interpretację Chopina wyidealizowana i podniesiona do godności wielkiej sztuki; za jego pośrednictwem zapoznał się z naszą muzyką ludową cały świat.

Literatura: Chybiński A. O metodach zbierania i porządkowania melodyj ludowych. Lwów 1907.

VI. WNIOSKI OGÓLNE.

Materjały etnograficzne polskie nie są wprawdzie jeszcze dostatecznie zebrane, ale już na podstawie tych danych, jakiemi obecnie rozporządzamy, można dojść do następujących wniosków:

1. Kultura ludu polskiego w obecnem swem stadjum posiada szereg nawarstwień, będących wynikiem oddziaływania tych przeróżnych czynników, jakim lud nasz przez wieki ulegał.

2. Wśród tych warstw kulturowych należy przedewszystkiem wyróżnić pewien zespół starych rysów preindoeuropejskich, które zaznaczają się w postaci dwojakiej: jużto bardzo pierwotnej, której jednak nie można narazie dokładniej określić, jużto w postaci form kultury śródziemnomorskiej, która wedle prof. J. Czekanowskiego działała na nasz obszar.

Pierwotne znamiona kulturowe występują zwłaszcza w budownictwie, więc np. w naszych stogach i brogach z dachem stożkowatym lub do niego zbliżonym. Kształt tych schronisk był niewątpliwie okrągły. Ale w tym okresie preindoeuropejskim działają też wpływy kultury śródziemnomorskiej na budownictwo i rolnictwo. Z tą kulturą przychodzą chałupy prostokątne, palafitowe, które zachowały się w naszem budownictwie palowem, np. w śpichrzach.

Do kręgu kulturowego preindoeuropejskiego należy kielecki świder ogniowy. Wreszcie sporządzanie łodzi przez wydrążanie zwykłego pnia i wiosłowanie krótkiem wiosłem również do tej grupy można zaliczyć. Bardzo pierwotnie przedstawiają się też niektóre nasze więcierze rybackie, oraz myśliwskie sidła i samołówki.

Sposób zbierania miodu, zwłaszcza na ruskiem pogra-

niczu, miał doniedawna jeszcze charakter dość prymitywny. W związku z bartnictwem uderza też stara technika plecenia ulów słomianych. Również w dziedzinie wierzeń przesądnych mamy formy bardzo stare, jak np. zapatrywania dotyczące świata zwierzęcego i roślinnego.

3. Wiele składników polskiej kultury ludowej można określić jako ogólno-indoeuropejskie.

Pewne wspólne pierwiastki dadzą się zauważyć w niektórych narzędziach rolniczych, a także w dziedzinie kultury duchowej, w opowieściach mitycznych i wierzeniach dotyczących ciał niebieskich, a wreszcie w różnych zamawianiach, które przechowały się do naszych czasów przeważnie w formie zniekształconej.

4. Na obszar nasz działały od północy liczne wpływy fińskie. Pochodzą one jużto z tego czasu, gdy Finnowie tutaj także bezpośrednio ze Słowianami sąsiadowali, jużto z czasów, gdy Bałtowie, zwłaszcza Litwini w okresie swej ekspansji, oddzielili Słowian od Finnów, ale byli w dalszym ciągu pośrednikami w przenikaniu kultury fińskiej na obszar słowiański. Przy tem pośrednictwie oczywiście oddziaływanie miało pewną formę mieszaną.

W związku z temi wpływami pozostają łaźnie, które na Mazowszu i Pomorzu przygotowują się nawet dla zmarłych. Może z tą sferą wpływów łączy się ozdoba szczytowa, zwana śparogami w przeciwieństwie do połudn. polskiego pazdura. Polska stępa ręczna wykazuje wielkie zbliżenie do typów fińskich. Przeróżne narzędzia rybackie należą również do tego kręgu kulturowego. Wreszcie w technice i wzorach tkackich można zauważyć wiele analogij. Pod względem techniki plecenia obszar Mazowsza i Pomorza jest bardzo bliski fińskim wyrobom plecionym. Występuje to szczególnie wyraźnie w obuwiu i w plecionych kolebkach dziecinnych.

Rzecz dziwna, że nawet w odzieży występują te podobieństwa. Więc naszą rogatywkę spotyka się na obszarach fińskich. A jeszcze więcej kaszubska uszata czapka, tak podobna do litewskiej, nawiązuje się też do podobnych fińskich. Możliwe że i charakterystyczna półokrągła, drewniana duha tu należy, ale właściwie trudno nieraz orzec, czy ma się do czynienia z bezpośrednim wpływem fińskim, czy też litew-

skim w okresie jego ekspansji. Do tej sfery wpływów należy w bartnictwie wspinanie się na wysokie drzewa zapomocą „leziwa“ czyli mocnego sznura, na którego środku znajdowała się nawleczona wąska ławeczka.

Wreszcie w dziedzinie mitologji nasuwa się możliwość łączności słowiańskiego Swarożyca z fińskim kowalem, który wykuł słońce i cisnął je na niebieskie przestworza. Domki nagrobne, stwierdzone u nas na Białorusi i Polesiu, a zwane „narubami“, łączą się jak najściślej z kulturą fińską.

Odrębne znamiona terytorjum mazowieckiego, wyróżniające je od reszty Polski, prawdopodobnie pochodzą z dawnych wpływów fińskich i litewskich na ten obszar.

5. Od południowego wschodu działały przez pewien czas różne plemiona irańskie, jak np. Kimeryjczycy, Scytowie, Sarmaci, które sąsiadowały ze Słowianami i wpływały dość silnie na kulturę słowiańską. Nawarstwienia irańskie wyraziły się w budownictwie przez oddziałanie chaty lepianki na plecioną i węgłową chatę słowiańską. Również za taki nabytek ze świata irańskiego uważają uczeni niemieccy pewną część odzienia, mianowicie spodnie, których nie znają ani Grecy, ani Rzymianie, ani Germanie. Słowianie mogli jednak przyjąć spodnie nietylko od Scytów, ale i od Celtów, którzy w dziełach sztuki hellenistycznej bywają przedstawiani w spodniach (braccae) wąskich lub szerokich. Natomiast Scytom zawdzięczamy prawdopodobnie zamiłowanie naszego ludu do koni. Tymże wpływom musi się przypisać nasz wóz wewnątrz z koszem wyplatanym. Śpiczasta czapka barania przypomina formy irańskie. W naszych wierzeniach zaznaczają się pewne zbliżenia do świata irańskiego, np. w licznych przesądach dotyczących psa, oraz w wyobrażeniach o znaczeniu gwiazd.

6. Natomiast od zachodu i południowego zachodu działały na Słowian wpływy celtyckie; wpływ ten miał dwie fazy: pierwszą dawną, gdy Celtowie graniczyli bezpośrednio ze Słowianami, a dopiero później zostali odepchnięci przez Germanów, wciskających się między Celtów i Słowian. Druga faza wpływu celtyckiego na Słowian przypada na czasy, gdy Celtowie siedzieli na Podkarpaciu.

Wpływy celtyckie można zauważyć przedewszystkiem w budownictwie. Prawdopodobnie należy nawiązać tu nasz

dach z belką stropową czyli t. zw. ślemieniem, oraz ten fakt, że chałupa nasza jest przyziemną. Możliwe, że szeroki typ obronny małopolskiego pasa łączy się z podobnemi formami u Celtów, choć są to też możliwości wpływów tracko-iliryjskich.

Także w dziedzinie kultury duchowej dadzą się zauważyć bardzo liczne analogje, zwłaszcza w związku ze światem zmarłych.

7. Warstwa wpływów germańskich występuje również w budownictwie. Stare skrzynie polskie o typie sarkofagowym zawierają w sobie wiele gockich i rzymskich pierwiastków. Okazy naszej czarnej ceramiki, t. zw. siwaki, zarówno pod względem formy jak ornamentu zbliżają się do typów gockich.

Dodać można, że oddziaływała też germańska terminologja organizacji państwowej i politycznej.

8. Cały szereg wytworów kulturowych można określić jako warstwę starosłowiańską. Do tego kręgu należy dom podcieniowy, zbudowany na węgieł, z wejściem w ścianie krótszej. W domu tym Słowianie gotują w garnkach, a nie w kotle; w Polsce jedynie na Pomorzu pod wpływem germańskim jest kocioł, a na Podhale przybył on wraz z innemi wpływami bałkańskiemi za pośrednictwem Wołochów. Także jarzmo w swej podgardlicowej postaci przedstawia dawną formę słowiańską.

Szczególnie zaś bartnictwo rozwinęło się u Słowian bardzo wcześnie, a stary sposób hodowania pszczół w pniach przetrwał do dziś. W związku z tem wytworzyły się ostre przepisy prawa bartnego. Również nasze potrawy ludowe, zwłaszcza różne polewki zbożowe, jak żur, barszcz i drobne pieczywka należy odnieść do owej odległej przeszłości. Tkactwo, mimo licznych późnych wpływów zawiera niektóre stare formy słowiańskie, może jeszcze z tych czasów, kiedy to Słowianie Gotom płacili daninę w płótnie. Kobiece ubranie głowy zachowało swe stare wyróżnienie, t. zn. czółko dla dziewcząt, a czepek dla kobiet zamężnych.

Wreszcie technika sporządzania wierszów do połowu ryb musi być odniesiona do czasów wspólnoty słowiańskiej.

Bardzo wiele dawnych rysów starosłowiańskich możemy zauważyć w całej kulturze społecznej ludu polskiego, a więc zarówno w obrzędach narodzinowych, weselnych jak pogrze-

bowych. Przykładem takiego starego obrzędu mogą być postrzyżyny. W zwyczajach domowych, zwłaszcza przy zajmowaniu nowego mieszkania zachował się zupełnie dawny rytuał. Podobne rysy widzimy przy zwyczajach dorocznych, zwłaszcza w czasie święta Sobótki i przy wieczerzy wigilijnej. Stare formy społeczne utrzymały się doniedawna u naszego ludu, jak np. pewne zmarniałe formy pobratymstwa (kumpaństwo), a jeszcze w XVI w. istniał na Mazowszu rodzaj zadrugi.

W dziedzinie kultury duchowej można zauważyć dawną warstwę słowiańską zwłaszcza wśród wierzeń demonologicznych. W dawnych źródłach spotykamy liczne dane dotyczące wiary w wilkołaki, brzeginie, wiły, nawki i rodzanice. Wiele rysów starosłowiańskich zawierają nasze podania, a i pieśni polskie, zwłaszcza obrzędowe, można nawiązać do tej zamierzchłej epoki. Wreszcie pewne momenty taneczne, a mianowicie o ile występuje dawne koło lub korowód, przeważnie już u nas prawie zaginione, a zachowane jedynie w zabawach dziecinnych, należy zaliczyć do tego typu starosłowiańskiego.

9. Na tem podłożu słowiańskiem mamy bardzo silne nawarstwienie wpływów klasycznych, r z y m s k i c h na obszarach zachodnich, a g r e c k i c h na ziemiach wschodnich. Działanie zaznacza się bardzo wyraźnie w dziedzinie wierzeń demonologicznych, stąd pochodzą nazwy rusałek od „rosalia“, sibieli od Sybilli i t. d. Ślady tych wpływów klasycznych można dostrzec w obrzędach dorocznych, zwłaszcza zapustnych.

10. Następnie w czasach historycznych poczyna na obszar polski działać bardzo silnie c y w i l i z a c j a z a c h o d n i o e u r o p e j s k a. Wpływy te występują już we wczesnem średniowieczu, a w ciągu wieków wsiąkają coraz bardziej w życie naszego ludu obce formy, które wzięły początek ze stylów kolejno w Europie panujących, a za pośrednictwem miast i dworów polskich zeszły do chłopskiej chaty. Przystosowane jednak do pojęć i potrzeb naszego ludu, przybrały kształty bardziej swojskie i stały się jego własnością.

Przedewszystkiem w dziedzinie budownictwa chata symetryczno-dwuizbowa, zwykle budowana na słup, a powstała na tle zespolenia się elementów celtyckich i germańskich, wypiera często typ chaty jednoizbowej z wejściem w ścianie

szczytowej, a budowanej na węgieł. Dach dwuspadkowy usuwa dach dawniejszy czterookapowy. Niemiecka ulicówka wypiera starą słowiańską okolnicę. Wreszcie kolonizacja dolnosaska wprowadza miejscami w Małopolsce dom, w którym ludzie mieszkają razem z bydłem.

Wpływy zaznaczają się także wyraźnie w dziedzinie sprzętów ludowych. A więc góral ma dzisiaj w izbie czarnej stół gotycki, a w izbie białej stół renesansowy. Zaś owe kwiaty na skrzyniach, jakie widzimy zarówno na Podhalu, jak w Wielkopolsce i w Łowickiem, wzięły swój wzór z typowego renesansowego ornamentu: wazona z bukietem kwiatów. Ornament ten znalazł u nas niezwykłe rozpowszechnienie i przeszedł nietylko na skrzynie, ale również do tkactwa, na odzież, a nawet do malowideł na chatach łowickich. Hafty nasze pozostają pod żywem działaniem wzorów zachodnich. We wschodniej Polsce, zarówno na tkactwo jak i hafty, działały wpływy orjentalne.

Nietylko sztuka, ale i literatura Zachodu wpłynęła silnie na kulturę ludu polskiego. Zach.-europejskie pieśni średniowieczne tak świeckie jak kościelne przeszły w wielkiej bardzo ilości do polskiej pieśni; zbiory różnych przypowieści, opowiadań i legend, jak np. *Gesta Romanorum*, *Legenda aurea*, *Alphabetum narrationum* jużto bezpośrednio, jużto za pośrednictwem kazań wpłynęły na polskie opowiadania i legendy ludowe. Także w dziedzinie przesądów leczniczych i przyrodniczych można zauważyć bardzo częste nawiązania do bestjarjuszów, lapidarjuszów i podręczników medyczno-naturalistycznych średniowiecza.

11. Obszar Polski nie ulegał wpływom jednolitym i dlatego owe różne kulturowe nawarstwienia nie rozkładają się równo na całem polskiem terytorjum. W Polsce występuje szereg typów plemiennych, których odmienny charakter objawia się tak w dialekcie, jak i rozmaitych formach życia. Przytem szczególnie Mazowsze wyróżnia się od reszty Polski, a właściwie wogóle zachodzi różnica między Polską północną a południową. Widać to zarówno w kulturze materjalnej, jak społecznej i duchowej.

Mamy np. chatę jednoizbową na Kujawach i Pomorzu, a czasem i na Mazowszu, a obok tego typu istnieje

podobny, choć do innego kręgu kulturowego należący, typ chaty jednoizbowej, t. zw. śląsko-spiski; zresztą na całym naszym obszarze przeważa chata dwuizbowa. Na Mazowszu i w półn. wsch. części Lubelskiego mamy sochę, w reszcie Polski istnieje pług. Również na północy Polski, zwłaszcza na Mazowszu przetrwały brony drewniane, podczas gdy w Małopolsce już oddawna mamy brony żelazne. Na Mazowszu i Pomorzu przeważa stępa ręczna, a natomiast w Polsce południowej rozpowszechniła się stępa nożna. Różnica między Mazowszem i Małopolską występuje także w sposobie powiązania bijaka z dzierżakiem w cepach.

W miarę jak się z południa posuwamy na północ, zmienia się kształt prześlicy. W południ. Polsce przeważają prześlice iglicowe, zaś na północy raczej prześlice łopatkowe, które szczególnie charakterystycznie występują na obszarach białoruskich i litewskich. Odrębność zaznacza się też w uprzęży końskiej. Cała Polska zaprzęga konia do dyszla, a natomiast nowe Mazowsze, Podlasie i północna część Lubelskiego zaprzęga konia w hołoble czyli dyszle z t. zw. półokrągłą drewnianą „duhą“. Zaprząg jest odmienny nietylko pod względem konstrukcji, ale i pod względem ozdobności; barwny i bogaty zaprząg małopolski przeciwstawia się jaskrawo skromnej uprzęży mazowieckiej i podlaskiej. Następnie półwalcowata kijanka na Mazowszu i Pomorzu przeciwstawia się kijance łopatkowej prawie w całej reszcie Polski.

Pod względem odzieży odróżnia się charakterystycznie północ od południa. Więc nietylko Mazowsze, ale i Wielkopolska ma sukmanę ciemną, długą i mało strojną, a natomiast Małopolska — zwłaszcza dawniej — odznacza się sukmaną krótką, przeważnie jasną i bardzo ozdobną. Mazowsze posiada wełniaki i zapaski, zaś Małopolska używa tylko rańtuchów. Na Mazowszu noszą kobiety fartuchy nietylko zprzodu, ale i na plecach w formie peleryny, czego zupełnie nie spotykamy w Małopolsce. Wreszcie pasy używane przez chłopów na południu są szerokie, a w miarę posuwania się ku północy stają się coraz węższe.

W dziedzinie zdobnictwa występują wyraźne lokalne różnice. Na Mazowszu, czasem na Pomorzu i w Wielkopolsce, mamy śparogi, a w Małopolsce przeważają pazdury.

Wogóle panuje inna kolorystyka na południu, a inna na północy. W zdobnictwie Kaszubów, Kujawian, i Wielkopolan przeważają barwy zimne, niebieskie i zielone, a im dalej na południe i południ. wschód, tem te odcienie są gorętsze i więcej czerwone.

Następnie te różnice zaznaczają się w obrzędach rodzinnych. Zwyczaje, związane czyto z narodzinami, czy z weselem, czy z pogrzebem, różnią się między sobą w szczegółach na tych obszarach. Można to zauważyć i w zwyczajach domowych i dorocznych. Więc np. jako potrawa obrzędowa na Mazowszu i w części Lubelskiego występuje kasza jaglana lub hreczana, na innych zaś polskich obszarach przeważają rozmaite kołacze. Uroczystość pożniwna zowie się na Mazowszu i w Lubelskiem okrężnem, w Małopolsce dożynkami, w Wielkopolsce wieńcem lub pępkiem.

Także w dziedzinie kultury duchowej, zwłaszcza w magicznych zamawianiach i zażegnywaniach oraz przy odczynianiu uroków, zaznaczają się liczne mazowieckie odrębności.

12. Na terytorjum polskie wpłynęła wreszcie już w nowszych czasach wielka fala oddziaływań ludów sąsiednich. Na zachodzie mamy liczne wpływy niemieckie, które szczególnie wycisnęły swe piętno na Pomorzu. Z powodu tego przyjęły się u Kaszubów organizacje rybackie, zwane maszoperjami, niemieckie znaki własnościowe t. zw. gmerki, szwabskie obdarzanie rękawicami przy zmówinach, a także w zakresie kultury duchowej przenikają tu duńskie wierzenia o stolemach, niemieckie opowiadania o dzikich strzelcach lub zwyczaje urządzania dyngusa, które zresztą oddziałały też na Wielkopolskę, a w dalszym ciągu i na inne ziemie nasze. Zresztą nowe wpływy niemieckie mniej atakowały, względnie spotykały odporniejszy grunt w Polsce zachodniej, a natomiast bardzo żywo ten atak szedł z północy na teren Mazowsza i może się pochlubić licznemi zdobyczami zarówno w kulturze ludowej, jak i w całem słownictwie.

Na południu Polski oddziałała bardzo potężnie fala osadnictwa wołoskiego, które narzuciło swą formę kulturową całemu karpackiemu pasterstwu aż po Morawy. Wpływy te zaznaczają się przedewszystkiem bardzo wyraźnie w budownictwie, więc np. należy tu odnieść mały półstożkowy oka-

pik u szczytu dachu podhalańskiego, a pokrywanie dachu gontami powstało również pod wpływem wołoskim. Nowy ten sposób krycia dachu wyparł dawne pokrywanie dachu słomą, które tu niegdyś panowało powszechnie, podobnie, jak wogóle w Polsce. Możliwe, że tą drogą przyszły też na Podhale kocioł i pękata flaszka bałkańska.

Od południowego zachodu działały wpływy czeskie i słowackie, które wyraziły się szczególnie silnie w dziedzinie kultury duchowej, a mianowicie w widowiskach dramatycznych, jak np. „dorotki“, i w pieśniach.

Na wschodzie natomiast oddziałały wpływy ruskie przedewszystkiem na wzory tkackie i hafty, oraz na nasze pieśni.

Wpływy litewskie na nasze pieśni nie działały zupełnie, a natomiast wpłynęły na naszą kulturę materjalną, jak to już wyżej zaznaczono. Pewne oddziaływanie można zauważyć nawet w zwyczajach domowych, skoro na Podlasiu na określenie wprowadzenia się do nowego domu mamy nazwę „inkrutowiny“ (z lit. *inkurtûves*).

Wszystkie te różne pierwiastki zespoliły się w jednolitą dziś, a w szczegółach odrębną polską kulturę ludową, tak, że z wielkim trudem i z obawą o bezwzględne prawdopodobieństwo wyodrębniamy te dawne warstwy kulturowe.

Literatura: Brückner A. Starożytna Litwa. Warszawa, 1904. — Brückner A. Wierzenia religijne i stosunki rodzinne (Encyklopedja polska Akad. Umiej. IV. 2). — Bystroń J. S. Ludoznawstwo polskie w ostatniem dziesięcioleciu 1912—1921 (Slavia II). — Czekanowski J. Dom słowiański (Lud XX). — Czerny A. Istoty mityczne Serbów łużyckich. Warszawa (Wisła, VIII). — Fischer A. Dziesięciolecie ludoznawstwa polskiego 1914—1924. Lwów, 1925. — Gawełek Fr. Bibljografja ludoznawstwa polskiego. Kraków, 1914. — Gołębiowski Ł. Lud polski, Warszawa, 1830.— Janko J. O pravěku slovanském. Praha, 1912. — Karłowicz J. Lud. Lwów, 1904. — Kolberg O. Lud. S. I XXIII. Kraków 1857—1890. — Kolberg O. Chełmskie. T. I—II. Kraków, 1890—1891. — Kolberg O. Mazowsze T. I—V. Kraków, 1885—90. — Kolberg O. Pokucie. T. I.—IV. Kraków, 1882—9. — Kolberg O. Przemyskie. Kraków, 1891. — Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów. T. I—XXIII, 1895—1925. — Materjały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne. T. I—XIV. Kraków, 1896—1919. — Niederle L. Slovanské starožitnosti. T. I—X. Praha, 1902—1925. — Rocznik Orjentalistyczny. T. I—II. Kraków-Lwów, 1914—1925. — Rocznik Slawistyczny. T. I—IX. Kraków, 1908—1918. — Świętek J. Lud nadrabski. Kraków, 1893. — Szuchiewicz Wł. Hu-

culszczyzna. T. I—IV. Lwów, 1902. — Wisła. T. I—XX. Warszawa, 1887—1920. — Zbiór Wiadomości do Antropologji Krajowej. T. I—XVIII. Kraków, 1877—1895.

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA.

Str. 14, 1 od góry po słowie „Leśniakami", należy dodać: „Powiat krobski zamieszkują *Biskupianie*". — Str. 16, w. 17 od dołu po słowie „kaj" należy dodać: „Lud po drugiej stronie Olkusza ku Sławkowu, a także i koło Skały nazywają *Pichaczami*". — Str. 16, w. 16 od dołu zamiast „prawym" ma być „lewym". — Str. 16, w. 13 od dołu po słowie „Lasowiakami" należy wykreślić wyrazy: „albo Grębowiakami". — Str. 18. w. 1 od góry po słowie „Spiszan" należy skreślić wyrazy: „koło Muszyny". — Str. 18, w. 1. od góry zamiast „Spiszacy" ma być „Górale". — Str. 18, w. 2 od góry zamiast „Baligodru" ma być „Baligrodu". — Str. 18, w. 2 od góry po słowie „Spiszaków" ma być „a właściwie Łemków i Ruśniaków". — Str. 18, w. 14 od góry po słowie „Wschodnich" należy skreślić wyrazy: „oraz powiaty suwalski i augustowski", a natomiast dodać: „*Mazurów augustowskich*, zajmujących pow. augustowski". — Str. 18, w. 17 od dołu zamiast „Pisną" ma być „Pissą". — Str. 19, w. 6 od góry po słowie „Sanu" należy wykreślić wyrazy: „i Narwi". — Str. 19, w. 10 w „Literaturze" należy uzupełnić: Bystroń J. St. Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych. Kraków, 1925 (Prace i materjały etnograficzne. T. IV. cz. III.). — Str. 151, w. 9 od dołu zamiast „przyklady" ma być „przykłady".— Str. 176, w. 4 od góry zamiast „Erosa" ma być „Amora".

WSKAŹNIK MIEJSCOWOŚCI, OSÓB I RZECZY.

Abel 162.
Abraham 192.
adagia 188.
Adam i Ewa 162, 191, 194.
adopcja 151.
adwent 99, 148.
Afryka 3.
Agata św. 135, 179.
agrest 72.
Al-Bekri 75.
alchemicy 172.
Algier 75.
Amor i Psyche 176, 185.
Ampère A. M. 5.
amulety 167.
Andrychów 86, 92.
Andrzej św. 147.
anegdoty 172, 177.
anioły 161.
„anioły i djabły“ 195.
Ankermann B. 3.
Antoni Padewski św. 179.
antropologja 1, 2, 4, 22—23.
apokryfy 164, 173, 180.
Arabowie 1.
archanioły 161.
astrologowie 172.
atałykat 151.
Augustowskie 144, 210.
Azja Mniejsza 75.

Baba-jędza, baba-żytnia 157.
„babka“ 50.
babka 143.
baby 92, 162.
Babiogórcy 17.
„bachusy“ 190.
baczula 77.
bajka 173, 177, 188.
ballady 184, 185.
Bałkan 20, 36.
Bambrzy 14, 21.
bant 30.
„baran“ 194.
„baranek“ 99.
Barbara Radziwiłłówna 172.
Barbara św. 180.
barcie 74.
barok 85.
barszcz 182, 204.
bartnictwo 73, 74, 75, 150, 154, 202—4.
barwienie 86.
barwiki 41.
barwinek 73, 143, 164.
barysz 153.
baśnie 173, 175—7.
Bastian A. 2—3, 5.
basy 109.
bądki 81.
„bąk“ 111, 194.
bednarstwo 89.
bekusy 190.
Belocy 15.
Berdyczów 178.
berg 25.
Beskid cieszyński 76.
Beskidy wschodn. 10.
bestjarjusze 206.

betlejki 190.
bez 127, 144, 150.
bębenek 31, 64, 112.
Białoruś 18, 32, 46, 127, 203, 207.
Białostockie 194.
Bieckie 21.
biedronka 166.
biedrzeniec 164.
Biedzina 179.
biegacz 54.
biegi 64.
Bielski M. 57.
Bieńkówka 86.
„bierki“ 195.
Biernat z Krakowa 172.
bierzmowanie 156.
Bieżanów 43.
bijak 51, 207.
Biłgorajskie 87.
Birże 129.
Biskupianie 210.
bitka 27.
Bizancjum 107.
bławatek 143, 164.
błazno 82.
Błażowa 86.
Boas Fr. 3.
„bóbr“ 194.
bobrownik 73.
Bochnia 91, 92.
bocian 131, 150, 165.
Boczula 76.
bodarz 67.
Bodzentyn 19.
Bóg 155, 161, 163, 164, 173.
boginki 158.
Bojarzy międzyrzeccy 18.
Bojki 110.
boisko 37.
Bolesław Chrobry 65.
Boracy 14.
borge 25.
Borowiacy 14, 16.
borowiec, borowy 160.
Borusy 14.
Boruta 160.
bóstwa 81, 154, 173.
bozuny 110.
Boże Ciało 139, 168, 191, 192.
Boże drzewko 143, 164—5.
Boże groby 137.
Boże Narodzenie 81, 135, 147 149, 183, 189, 192.
bracia mleczni 114.
Brandenburgja 21.
brat panny młodej 116, 118.
bratki 164.
broda 100.
bródło 38.
brodnik 68.
Brodziński K. 7.
bróg 25, 38, 71, 201.
Brok 20.
brona 47—8, 71, 207.
Bronowice 182.
broń myśliwska 70.
brózdy 69.
brożek 69.
Brożek J. 172.
brusek 50.
W. Brytanja 185.
brzeginia 158, 159, 205.
Brzezula 76.
brzoskwinia 72.
buchty 80.
buczydło 110.
buda 24.
budowa na słup 26, — na węgieł 26.
budownictwo 6, 24—39, 201, 203, 204, 207, 208, *zob.* chałupa, chata, dom.
budulec 130.
budzarka 77.
budzenie śpiących 124.
Budzów 111.
Bug 10.
„buhaj“ 194.
buks 60.
Bułgarzy 19.
„buraczek“ 195.
bursztyn 36.
burza 127.
buty siedmiomilowe 177.
Bydgoszcz 19, 172, 175.

bydło 75, 126, 138, 139, 148, 149, 152—3, 154, 206, — rozmawia 149.
bylica 73, 131, 142, 143, 164, 165.
Bystroń J. S. 145, 210.
Bytom 12.
Bytomiacy 16.

calowy 65.
cebula 164.
cedzidło 77.
celender 99.
Celtowie 200, 203, 204, 205.
„cenar“ 199.
cepy 51, 120, 122, 207.
ceramika 90—93, 105, 204.
cewka 58.
„chaber“ 194.
chachel 66.
chałupa 24, 25.
chata 24, — kurna 35.
Chazacy 14.
Chełmińskie 12.
Chełmniacy 14.
Chełmskie 98.
chleb 79, 80, 116, 118, 122, 130, 133, 136, 170, 182.
chlebojedźcy 151.
chlew 38.
chłopek 45.
chłosta 154.
chmiel 121, 182.
Chmielnicki B. 20.
Chmielnik 96.
chmurnik 160.
chobotnia 66.
Chocim 179.
Chodakowski Zorjan Dołęga 6.
„chodzony“ 198.
chomąto 63.
Chopin Fr. 101, 200, 201.
chów bydła 75.
chowaniec 157.
„chowany“ 194.
chróst 80.
chrzciny 79, 181.
chrześcijaństwo 150, 155, 157, 166.
chrzest 113, 114, 156, 160.
„chusteczka jedwabna“ 194.
chustka 87, 97.
Chwalimiacy 14.
chycza, chyża 24.
ciastka 78.
ciągadło 45, 62.
Ciechanów 20.
cień 123.
cierlica 56.
ciernie 127.
cierzeniec 69.
ciesielka 89.
cieśla 41.
„ciota“ *zob.* czarownica.
cis 127.
„ciuciubabka“ 195.
Ciulo dal Camo 186.
ćma 166.
cofta 45.
comber 136.
Condorcet M. 5.
Coxe W. 40.
cuda 179—180.
cwórka 52.
Cyganie 24.
cymbont 60.
Czacki T. 5.
Czadeckie 10.
Czaja 104—105.
czapka barania 99, — śmiertelna 124, — skrzydlata 177, — niewidka 177, — uszata 202, — śpiczasta 203.
Czarnocki A. 6.
czarnoksiężnik 172.
„czarny lud“ 195.
czarodziej 156, 175.
czarownica 131, 141, 166, 170, 171, 172, 174.
czarownik 170, 172, 173, 174.
czary 147, 164, 169, 170—173, 176.
czaszka końska 132.
Czechy 32, 33, 38, 46, 79, 80 108, 188, 192, 197, 209.
Czekanowski J. 22, 201.
czepiec 97, 121, 204, — mieszczański 98.

czepigi 45.
czereśnie 72.
czerpak 77, 78, 105.
Czerwiński Lubicz Ign. 6.
Częstochowa 31, 92, 169, 178, 198.
czołen 65.
czółko 97, 98, 204.
czołniak 65.
czosnek 73, 113, 164.
„cztery kąty“ 194.
Czuchańcy 18, 210.
czupel 55.
czuwanie przy zwłokach 125, 182.
czwartaczka 168.
czwartek nowy 168, — ostatni 162.
czwartek tłusty 136.
czyściec 163.
„czyż“ 196.

dach 25, 26, 30, 204, 206, 209, — czterookapowy 25, 30, — dwuspadkowy 30, — podhalański 31, — naczółkowy 31, — stożkowaty 25, 201.
Danja 208.
dary 113.
daszek przyzbowy, okapowy 21.
dąb 150.
Dąbrowski H. 187.
demonologja 154—160, 174, 195, 205.
dentysta 170.
deputat 152.
„derkacz“ 195.
deska trumienna 171.
Dęblin 83.
djabeł 133, 139, 154, 155, 157, 160, 163, 164, 169, 171, 173, 174, 175, 178, 191.
dni feralne 114, 166, — szczęśliwe 128.
Dniepr 81, 156.
Dobrzyńskie 154, 155, 159, 164.
Dobrzyniacy 14.
Dolacy 16.
„dołki“ 196.
dom 24, 150, — podcieniowy 204, — okrągły 201, — prostokątny 201.
Domicjan 176.
domki nagrobne 127, 203.
domowy (duch) 131, 133, 155, 156, 157, 174.
donosicielstwo 154.
Dorota św. 136, 192.
„dorotki“ 136, 192, 209.
dożniwki 144.
dożynki 144, 145, 208.
dożywocie 152.
drabka 66.
drąg 44.
drelichy 86.
dreszcze 168.
drguba 68.
drobki 67.
„drobny“ 199.
„drobuszka“ 199.
droga 129, 151.
dróżka 66.
druchny 116.
drużba 117.
„drygant“ 199.
drygubice 66.
„drzazga“ 36.
drzewa graniczne 150, — święte 152.
drzwi 34, 102, 130, 132.
duca 54.
duchacz 111.
duchy 174, — domowe 131, 133, 155, 156, 157, 174, — leśne 160, — powietrzne 157, — przodków 156—157, — ziemne 160, — zmarłych 155.
dudy 111.
duha 63, 202, 207.
dumy 184, 185.
dunal 60.
Durkheim E. 5.
dusza 124, 125, 126, 146, 147, 155, 156, 163, 174, 176, 178, 182.
duszehubka 69.
dwojaki 92.
dyngus 138, 183, 208.
dyrląg 44.
dyszel 44, 59, 93.
dzbany 91.

dziabka 49.
dziad żytni 157.
dziadek 157.
dzierżak 51, 207.
dziewanna 144.
dziewierz 150.
dziewosłęb 115.
dzieża 81, 92, 116, 120, 121.
dzięgiel 164.
dziwożona 158.
Dźwina 20, 22.
Dźwińsk 10.
dzwon 171, — zatopiony 174.
dzwonek 131, 143, 164, — przeciw chmurom 163, — pasterski 112.
dzwono 60.

Edyp 176.
Egipcjanie 4.
Egipt 57, 79.
egzorcyzmowanie 169.
„ekstra" 196.
emalja 90.
ergologja 23.
etnografja, określenie 1.
etnologja, określenie 1, — w stosunku do innych nauk 2, — dzieje 4, — podział 23, — społeczna 23.
etnologowie amerykańscy 3, — angielscy 2—3.

facecja 173, 177.
falfa 58.
„farby" 195.
fartuch 95.
faworki 80.
febra 168.
filologja klasyczna 2.
Finnowie 127, 202, 203.
flaszka pasterska 77, 209.
Flisacy 17, 65, 180, 186.
folklor 2.
folklorystyka 2, 23.
folowanie 82, 85.
fonograf 199.
fordzel 55.
foremki na ser 79.
fornal 60.
Franciszek św. 168.
Francja 140.
Frazer J. G. 5.
Frobenius L. 3.
frycowanie 139.
„furman" 162.

gaik 138, 183.
gajdy 111.
gajdzica 111.
galas 73.
Galindowie 20.
Gallus 75.
gałka 196.
gamy etnograficzne 200.
Gardłacy 16.
garncarstwo 90—93, *zob.* ceramika.
„gąsior" 194.
„gąski" 194, 195.
gązewka 52.
Gdańsk 65, 89, 104.
geleta 77, 78.
geografja 1, 2.
Germanie 62, 203, 204, 205.
Gerson W. 7.
Gesta Romanorum 176, 206.
gęś 76, 147.
gęśle 109.
glejt 67.
głód 162.
głóg 164.
głowacz 164.
głowatnik 164.
głowonośca-duch 156.
głowy końskie 101, 132.
gmerki 150, 208.
gnatki 64.
Gniezno 175.
gniotek 156.
gnojnica 61.
godzenie służby 119.
gołąbek 186.

„goniony“ 199.
gonty 31, 209.
Góra Łysa 171, — Perzowa 167, — Szklana 167,175, — Włoszczowa 167.
Górale 16, 17, 36, 50, 76, 197, 206.
Górale beskidowi 17, — czadeccy 16, — pieninscy 17, — sądeccy 17.
Górnicki Ł. 172, 195.
gorset 95.
goryczka 143.
gotowanie w garnkach 36.
Gotowie 97, 204.
gotyk 41, 42, 85.
goździec 169.
grabie 49.
graczka 49.
Graebner Fr. 3.
granica 139, 150.
granice obszaru etnograficznego 9.
Grecy 1, 4, 25, 97, 134, 203.
grędzidło 66.
gregorjanki 183, 190—191.
Grindel 44.
grób 126, 127.
grobla 151.
groch 79.
Grójec 37.
gromnica 124, 135.
Gromniczna Matka B. 135, 189.
Grottger A. 8.
Grudziądz 10.
grunt nadbrzeżny 151.
grusze 72, — graniczne 73.
gry 7, 193—196, — bieżne 194, — kopne 195, — z mocowaniem 195, — z podbijaniem 196, — rzutne 195, — skoczne 195.
Grybów 87, 190.
Gryczanie 18.
gryf 177.
grzanie zmarłych 147.
grządziel 44.
grzebień 113.
grzechotki 137.
grzesznicy 127.
grzmot pierwszy 138.
grzmotnik 164.
Gulgowski I. 29.
gumienica 38.
gumno 37.
guślarz 168, 172.
gwiazda 124, 152, 162, 164, 190, 203, — trzechkrólewska 189.
gwiazdula 76.
gwizdawki 93.

hafty 85, 87—8, 105, 206, 209.
halsztacka epoka 94.
harfa 185.
Hartland S. H. 5.
Haur J. K. 48.
hela 61.
Herder J. G. 5.
Hero i Leander 185.
Herod 149, 183, 189.
Herodot 4, 74, 156.
historja 1, 2, — kultury 2.
Historje rzymskie 176.
Hiszpanja 140.
Holendrzy 21.
Holsztyn 19.
hołoble 63.
Hornad 21.
hreczka 80, 81.
Hubert H. 5.
Huculi 22, 106, 110, 112, 159.
Hundt Magnus 4.
hurczag 77.
hurda 77.

idee etniczne 3, — zasadnicze 3.
ilość ludności 10.
imiona 149, 150.
inkrutowiny 130, 209.
instrumenty muzyczne 109 — 112.
intermedja ucieszne 190.
Iran 25, 97, 165, 203.
izba czarna 28, 206.

jabłka 116.
jabłonie 72.

Jabłonkowianie 16.
Jacek Odrowąż św. 180.
Jachwacy 18.
Jacki 16.
Jadźwingowie 20.
jagniarz 77.
Jagodna Matka B. 133, 143.
Jakób św. 71.
jałowiec 164, 165.
jama mieszkalna 25.
Jan Chrzciciel św. 165, 168, 183.
Jan z Dukli bł. 179.
Jan Kanty św. 179.
Jan Nepomucen św. 108.
Janosik 107, 175.
Jańtaki 18.
jare zboże 151.
Jarocki Wł. 8.
jarzmica 45.
jarzmo 62, 204, — czołowe 62, — kabłąkowe 62, — karkowe 62, — kulkowe 62, — podgardlicowe 62.
Jasielskie 92.
jaskinie 24.
jaskółka 131, 150, 165.
jaszczurka 171.
„jastrząb i gołębie“ 195.
„jawor“ 194.
jątrew, jątrewka 150.
jednorożec 177.
Jerzy św. 138, 162.
Jezus Chrystus *zob.* Pan Jezus.
jęczmień 144.
św. Jędrzej Żórawek 179.
językoznawstwo 2.
jodełka 91, 106.
Józef św. 137, 189.
józefek 73.
Judasz 144, 162, 191.
„jugo“ 63.
juhasi 78.
„Juljanka“ 194.

Kabatki 15.
„kabłąk“ 48.
kacerz 68.
kalybe 25.
kada 25.
kadzenie 168.
kafle 90.
kaftan 95, 105.
Kaftaniacy 16.
Kain 162.
Kajacy 16.
Kaleciarze 16.
kalenica 32.
Kaliskie 12, 49, 117, 118, 159, 179, 189.
kalonka 32.
Kalwarja Zebrzydowska 169, 190, 192.
kamień sztorcowy 54.
kamienie 175, 178.
Kamieniec Podolski 187.
kamionka 90.
kamizelka 95.
„kamyczki“ 195.
kanciaki 25.
Kańczuga 87.
kapelusz pilśniowy 99, — słomiany 100.
kapliczki przydrożne 107.
kapsle 60.
kaptury 52.
kapy 52.
karczmy stare 34.
karczowanie lasów 72, 75.
karłowacenie ludzi 161.
Karłowicz J. 7.
karmienie zmarłych 125, 127, 147, 148.
karnes 89.
Karpaty 69, 83, 156.
Karwatkowie 15.
karzeł 174.
karznie 89.
kasza 80, 121, 208, — hreczana 81, — jaglana 114, 182.
kaszórek 68.
Kaszubi 14, 15, 36, 64, 67, 80, 81, 87, 89, 99, 110, 144, 146, 150, 152, 153, 194, 196, 202, 208.
„katarynka“ 196.

Katarzyna św. 147.
kazania 5, 172, 206.
Kazimierz św. 137.
Kazimierz W. 20.
kądziel 57, 105.
„kiczka“ 196.
Kielczanie 16.
Kieleckie 35, 92, 94, 98, 129, 158, 166, 168, 201.
kierownice 61.
kij samobij 176.
Kijacy 17.
kijań 83.
kijanka 53, 83, 105, 207.
Kije 96.
kilimy 85.
kiwki 58.
klag 77, 78.
„klasy“ 195.
klepki 20.
klepisko 37, 38.
klęczba 74.
klin 54.
Kliszczacy 17.
kloc 183.
klonka 83.
Klonowicz S. 186.
klucz 45, 78.
Kluk K. ks. 48.
kładzenie na ziemi 114.
kłoda 75, — popielcowa 136.
kłomla, kłomka 66, 68.
kłonie 67.
Kmita P. 42.
knedle 80.
kobołd 157.
kobylica 89.
„kobyłka“ 190.
Kochanowski J. 188.
Kociewiacy 14.
Kociewie 12.
kocioł 36, 77, 204, 209.
kogut 33, 93, 135, 136, 148.
„kogutek“ 138, 183.
„kokoszka“ 194.
kokot 62, 146.
Kolberg O. 6—7, 49.
„kolbiki“ 196.
Kolbuszowa 89.
kolce 45.
kolebka 43, 44, 202.
kolęda 134, 149, 182, 189, 192.
Kolno 55.
kolonizacja dolno-saska 206.
kolorystyka 84, 86, 87, 106, 107, 208.
kołacz 80, 147, 182, 208.
Kołaczyce 91, 92.
kołaczyny 159.
kołatajka 55.
kołatki 137.
kołkowanie 34, 102.
Kołłątaj H. 5.
Koło 12.
„koło“ 194, 199, 205.
koło zduńskie 90.
kołodziejstwo 89.
kołowrót 60, 61.
kołowrotek 57, 87.
kołtryny 104.
kołtun 167, 169.
kołysanka 186.
kołyska *zob.* kolebka.
kometa 163.
komięga 65.
komin 41, 122, 133.
konanie długie 124.
koniec świata 161.
konik zwierzyniecki 139—140.
konopielka 183.
„konopki“ 194.
konwas 83.
koń 33, 62, 63, 76, 93, 123, 126, 165, 171, 203.
kopaczka 49.
kopalnia 175.
koper 144.
Kopieniacy 17.
kopyść 47.
kopytnik 73, 139, 164, 165.
kora drzewna 90.
kora sosnowa 79.
Korczaki 15.
Korczewski W. 171.

Korczyna 86.
koronkarstwo 87.
korowaj 80, 120.
korowód 194, 205.
Korzec 89.
kosa 50, 131.
kosajec 164.
kośba siana 71.
Kościelec 180.
kościółki 29.
kosmogonja 161.
kosmologja 161, 173.
kośnica 168.
Kosocice 43.
Kossak J. 8.
„kosy“ 162.
koszar 77.
koszula 87, 95, 156, 170, — śmiertelna 124.
koszyczek 31.
koszyk 75.
koszykarstwo 89—90.
kot 130, 166.
„kot“ 196.
„kotek i myszka“ 195.
kowal 170.
koza 76, 136.
Kozary 20.
Koziary 18.
koziarz 77.
kozica 45.
kózka 50.
koźliny 32.
kożuch 94.
kradzież 154.
Krajna 67.
Krajniacy 14.
Krakowiacy 16.
krakowiak 186, 198.
Krakowskie 30, 33, 34, 38, 42, 48, 49, 53, 54, 56, 59, 66, 69, 80, 84, 87, 94, 96, 98, 99, 105, 111, 117, 139, 156, 157, 161, 162, 166, 168, 169, 172, 179, 183, 189, 190, 191, 194, 195, 196, 198, 199.
Kraków 197.
Krakus 174, 175.
krasnoludek 157, (zabawa) 195.
kraszanki 105.
krawiec 187.
krawiectwo 94.
„krąg“ 196.
kredens 43.
kremple 85.
kret 123.
krężel 57.
krochmalenie 83.
krój 45.
„krojsca“ 87.
„król“ 195.
król Lear 184.
król pasterzy 139.
królewna 139, 183, 194.
kroniki klasztorne 180.
krosna 84, 87.
krowa 75, 76.
krowiarz 77.
kruk 123, 166.
krupnik 80.
„krycie“ 194.
„krypa“ 196.
krzepcizny 59.
Krzesławice 19.
krzesło 40, 42—3.
krzywula 154.
krzyże przydrożne 109.
krzyżownik 164.
krzyżyk niespodziany 102.
Książ Wielki 96.
książki ludowe 178.
„ksienia“ 194.
księga czarnoksięska 172.
Księżacy 18.
księżyc 155, 162, 164, 167.
kształt osad 39—40.
„kuchareczka“ 195.
„kucie“ 196.
kucja 81.
kujawiak 186, 199.
Kujawianie 12, 14, 186.
Kujawy 28, 44, 45, 49, 61, 62, 65, 66, 83, 139, 144, 147, 159, 189, 195, 199, 206, 208.
kukiełki 80.

„kula“ 39.
kula 154.
kule 60.
kule do wygładzania 83.
kult przodków 146.
kultura 2, — celtycka 203—4, — fińska 202, — germańska 204, — irańska 203, — indoeuropejska 202, — pigmejska 35, — preindoeuropejska 201—2, — śródziemnomorska 201, — starosłowiańska 204—5.
Kumanie 20.
kumowie 113.
kumpaństwo 150, 205.
kumulec 66.
kupała 141.
kupno 152.
kur 62, 146, *zob.* kogut.
kura 76, 130, — piejąca 123.
Kurpie 18, 20, 30, 33, 43, 46, 53, 55, 65, 85, 98, 101, 103, 104, 108, 109, 110, 150, 196, 199.
kuszka 75.
kutja 81.
kutnica 69.
Kutno 194.
kuwada 113.
kuwiak 69.
kwiatula 76.
kwiaty 97.
kwiel 69.

Lachy 16, 17, — sądeckie 17.
Lafiteau J. Fr. 4.
lamus 34, 39.
Lang A. 5.
lapidarjusz 206.
„laski“ 48.
Lasowiacy 16, 175.
latawica 157.
latawiec 156, 157.
lateńska epoka 94.
latko nowe 183.
lebiodka 73, 144, 164.
Lec 10.
lecznictwo 148, 162, 164, 166—170, 171, 206.
Legenda aurea 206.
legendy 147, 173, 178—180, 206.
lekarze wiejscy 170.
Lelewel J. 5.
lemiesz 44, 46.
lemieszka 135.
lepianka 24, 203.
lesica 82.
Leśniacy 14.
Lesocy 15.
leszczyna 131, 144, 165.
Lévy-Bruhl 5.
leziwo 74, 203.
Leżajsk 93.
licherka 169.
ligawka 110.
Limanowskie 144, 145.
linja falista 35, 91, 102, 106.
lipa 164.
Lipnica 85.
lis 177.
„lis“ 195.
liszki 89.
literatura 2.
literki 60.
litkup 153.
Litwa 5, 10, 20, 24, 25, 38, 40, 46, 92, 109, 157, 178, 188, 202, 203, 207, 209.
Litwini 18.
liwar 53.
lodownia 24.
lon 60.
losowanie 150.
„losy“ 196.
Lubartów 196.
Lubawiacy 14.
lubczyk 73, 164.
Lubelskie 34, 46, 49, 50, 61, 81, 92, 95, 103, 104, 146, 147, 167, 168, 189, 190, 207, 208.
Lubliniacy 16.
Lubliniec 12.
lud 2.
ludoznawstwo 2, 5—8.

Ludzimierz 34.
luperkalja 136.
lury 110.
Luschan F. 5.
luśnie 60.
Lwów 10, 33, 89.

Łaba 19.
Łagów 96.
Łańcuckie 192, 195.
„łapanki“ 195.
łaskawizna 152.
Łaski 172.
ława 25, 43.
Łazarz św. 192.
łaźnia 157, 202.
Łęczycanie 12, 14.
Łęczyckie 144, 162.
Łęg 179.
łódź 64, 201.
Łomżanie 18.
Łomżyńskie 55, 91, 194, 195.
łopata 49.
Łopaty 14.
Łotwa 188.
Łowickie 34, 42, 86, 87, 102, 103, 104, 105, 206.
łowiectwo 69—70.
łóżko 43.
łubki 170.
Łucja św. 171.
łucznik, łuczywo 36.
Łukasz św. 187.
Łukowskie 97, 151.
Łużyczanie 80.
Łyczaki 15.
Łysków 178.
łyżnik 105.

Machnówka 89.
maciejówka 100.
macierzanka 139, 144.
Madej 163.
Madziarzy 20.
magierka 98, 99.
magja symboliczna 113.
maglownica 83.
maik 138, 183.
majak 69.
majka 166.
mak 127, 144, 164.
Maków 87, 190, 192.
malarstwo 106—107, — sprzętów 41, — na chatach 34—35, 102.
malowanki 86, 105.
malwa 73.
Małopolanie 12, 16.
Małopolska 12, 22, 26, 29, 31, 32, 34, 37, 42, 49, 50, 61, 62, 63, 70, 71, 72, 75, 80, 81, 83, 86, 87, 89, 91, 92, 95, 96, 97, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 107, 108, 111, 113, 116, 136, 138, 139, 142, 144, 145, 146, 149, 151, 156, 159, 161, 162, 163, 182, 194, 195, 196, 206, 207, 208.
Małorusini 19, *zob.* Rusini.
„mały“ 198.
mamony 158.
mapowanie materjałów 3.
marchew 144.
„marchew“ 195.
Marek św. 139.
markier 49.
marszałek 118, 120.
„Maryjka“ 189.
Marzanna 137.
maść 170, 171.
maślanka 80.
maślannik 77.
maszop 153.
maszoperje 153, 208.
matacz 172.
Matka Boska 106, 166, 178, 187, 189.
Matlakowski Wł. 78, 101.
Mauss A. 5.
mawki 158.
Mazowszanie 12.
Mazowsze 12, 20, 25, 31, 32, 35, 38, 43, 44, 45, 46, 48, 52, 61, 62, 63, 64, 65, 68, 74, 80, 81, 83, 87, 88, 94, 95, 96, 101, 102, 110, 112, 116, 120, 130, 135, 136, 138, 139, 140, 144, 145,

146, 147, 150, 151, 158, 162, 170, 181, 183, 191, 194, 195, 196, 198, 199, 202, 203, 205, 206, 207, 208.
Mazowsze pruskie 195.
mazur 186, 196, 199.
mazurzenie 12.
Mazurzy 12, 17, 18, 20, 186, — płoccy 18, — pruscy 18, wieleńscy 14.
mąka 79, — owsiana 80, — żytnia 80.
meander 106.
medaliki 167.
melodje kościelne 200, — liryczne 200, — taneczne 200.
Meluzyna 176.
mendel 71.
merki 150.
„meta“ 196.
metody etnologiczne 1, 2—4.
mętowanie 193.
mężowie ogniści 160.
miarki 158.
Michał Korybut 198.
Mickiewicz A. 101, 185.
Miechowskie 25, 169, 191.
miedza 143. 164.
mielak 54, 55.
mierzak 77.
mieszaniki 77.
Mieszko I. 75.
międlica 56.
Międzyrzecz 37.
mięso 81.
mięta 73, 144.
„mijany“ 198.
Mikołaj Św. 179, 187.
mikot 69.
miotła 113, 132, 171.
miski 91.
misterja 191, — kościelne 189, — pasyjne 191.
mitologja 154, 203.
mity 173.
mleko 131, 171.
młyny 55, 79.
moc niszcząca zwłok 124.
modlitwa 166.
Modlnica W. 57, 117.
mohorycz 153.
monstra 4.
mór 163.
Morawy 208.
morele 72.
Morgan L. H. 5.
Morskie Oko 175.
Morsztyn A. 172.
most 175.
„most“ 194.
motyka 49.
motyl 166.
mowa pogrzebowa 126.
mrzeźna 69.
muca uszata 99.
mulka 77.
„mur pruski“ 27.
mutra 60.
muzeum kaszubskie 29.
muzyka 101, 118, 197, 199—201, — gregorjańska 200.
myce rębowane 99.
Myślenice 111, 148, 176.
myśliwstwo 69—70.
Myszyniec 85.

naciot 150.
Nadrabianie 16.
Nadrabskie 49, 53, 58, 61, 66, 158, 161.
Nadrzeczanie 18.
Na głuchoniemcach 16.
„nahukiwanie“ 200.
nakadzania 170.
namitka 83, 98.
napisy na domach 132.
napoje 6, 170.
Napoleon 174.
Narew 63, 65.
„naręba“ 48.
narodziny 79, 100, 112—115, 119, 159, 208.
narogi 46.
naruby 127.
narzecza polskie 11, 12.

narzędzia gospodarcze 6, 44—70, — rolnicze 44 i n., 202, — tkackie 56—59.
nasad 46, 60.
nasadka 69.
nasięzrzał 164.
naszelniki 60.
naszywanki 105.
nauki humanistyczne 2, — prawne i socjologiczne 2, — przyrodnicze 2.
nawia 158, 163.
nawka 158, 205.
„nawlekanie igły“ 194.
nawożenie pól 70.
nawrotek 73.
nazwiska 150.
Neurowie 156, 170.
Nida 100.
niebo 161, 163, 178.
Niedziela Palmowa 137, 168.
niedźwiedź 136.
Niemcy 19, 21, 30, 40, 44, 80, 97, 157, 188, 208.
Niemen 10, 20, 63.
nieśmiertelnik 73.
nietoperz 166.
nietykalność domu 150.
niewód 65, 66, 68.
niezapominajki 139.
Niniacy 15.
niżnik 83.
nogietek 144.
Norymberga 57, 104.
nowe latko 138.
Nowosądeckie 49, 101, 102, 104, 105, 144.
Nowotarżanie 17.
Nowy rok 81, 134, 147, 197.
Nowy Targ 34.
nóż 113.

oberek 199.
obłęk 112.
obora 38.
Oborniki 152.
Obra 9.
obrzędy domowe 7, 128—133, — jesienne 146, — przejściowe 128, — wiosenne 183, — żniwiarskie 144—5.
obsiedliny 130.
obuwie 124, 202.
„obwarzanki“ 48.
obżynek 144.
ocedzarka 59.
oczepiny 121, 182, 198.
oczkowanie 72.
oczy 124.
oczy złe 169.
oczypek 98.
odbijany 121.
odkładanie 72.
odkładnia, odkładnica 45.
odlewek 78.
odłączanie od piersi 115.
odmieniec 158.
odosa 63.
Odra 9, 19.
odrzwia 34.
oduzdne 153.
odwijanka 60.
odzież 6, 94, 95—101, 202, 207.
odżywianie się 79—81.
ofiara 159.
ofiary z ludzi 129.
ofiary morderstwa 127.
ogień 140, 142, 160, 168, — niecenie 35, — żywy 35.
ogniki błędne 160, 174.
ognisko 28, 35, 130, 131, 132, 133, 150.
ograbek 145.
ograżka 168.
ogródki warzywno-kwiatowe 73.
ogrodnictwo 73.
„ogrodniczka“ 194.
„ogroduszek“ 194.
ogrodzenie 39.
okapik 209.
okno 102, 126.
okolnica 39, 206.
okrąglaki 26.
„okrągły“ 199.
okrężne 144, 145, 208.
okucia metalowe 93.

okup 154.
olbrzym 174.
olej 82, — lniany 82, — konopny 82, — rzepakowy 82, — słonecznikowy 82, — gorczyczny 82.
olejarnia 82.
olejarstwo 81—82.
Olendry 21.
Olgierd 20.
Olkuskie 27, 160, 187.
Olsztyn 10.
opłakiwanie 125.
Opoczyńskie 86, 87.
Opolanie 16.
opowieści 155, 173—180, 206, — mityczne 202.
Orawa 10, 34.
orjentalistyka 2.
orka 45, 71, — „w szydło“ 45.
ornamentyka 32—33, 43, 44, 85, 91, 92, 94—5, 101—106, 107, 207, 208.
ornat 42.
orszak weselny 117.
oryle 65.
orzechy laskowe 72, — włoskie 72.
osadnictwo 19—22.
osady gromadne 39, — łanowe 39, — przydrożne 39—40, — wieńcowe 39—40.
ość 66.
oscypki 79.
osika 155, 164.
ośnik 89.
Ostrawica 9.
Ostrogscy 89.
Ostrołęka 55.
Ostrów 12, 151.
ostróżka 144.
ostrzyk 30.
oświetlenie 36.
oszczep 69.
otchłań 163.
Otton św. 180.
otwieranie okien lub drzwi 124, — zamków 113.
owca 75, 76.
owczarz 170.
owies 134, 144.
owoce graniczne 151.
Owruck 20.
ozimina 71, 146, 151.

pacierz kurzy 193.
paciot 150.
padaczka 179.
pająk 166.
„pająki“ 104.
palafity 24, 37, 201.
palant 196.
paluszki 80.
Pałuki 12, 67, 110, 152.
pamiętne 139.
Pan Jezus 106, 108, 163, 167, 168, 178, 189, 191.
pan młody 117.
„Pani Róża“ 195.
panna młoda 98, 117.
paproć 142, 165.
paprzyca 54.
paradnik 144.
Parki 158.
parzenice 78.
pas 94, 105, 156, 204, 207.
paście 69.
Pasek J. Chr. 196.
pasiaki 86.
pasterstwo 24, 76—79, 208.
„pasterz i dyna“ 194.
pastorałka 183.
pastuszki 189, 190.
pastwiska 151.
pasyjki 108.
Paweł św. 143, 178.
pazdur 32, 33, 101, 202, 207.
paznogcie 167.
pączki 80.
„pchła“ 196.
peleryna 96.
pełnia 128, 152, 162.
pęcak 80.
„pępek“ 146, 208.
Piast 75, 175.
piasta 60.

piątek 99, — wielki 171.
piec 35, 36, 81, 157, — piekarski 36.
piecuch 157.
Pieczyngowie 20.
pieczywo 79, 120, 204, — obrzędowe 114, — zapustne 136.
piekarz 79.
piekło 163.
pieniądz 114, 118, 125, 129, 148.
Pieniny 175.
pierogi 120.
pierścień cudowny 176.
Pierzyce 180.
pierzyny 43—4.
pies 123, 130, 134, 147, 156, 158, 159, 165, 203.
pieśni 5, 6, 72, 80, 101, 116, 118, 121, 122, 125, 135, 142, 146, 180—188, 205, 206, 209, — dziadowskie 182, 187, — górnicze 187, — humorystyczne 186, — jarmarczne 182, — kościelne 182, 183, — miłosne 185, — myśliwskie 187, — obrzędowe 180—184, 187, — odpustowe 192, — pasterskie 186, — powszechne 184—187, rzemieślnicze 187, — więzienne 187, — żołnierskie 187.
pieszy 198.
„pietruszka“ 195.
„pięciorki“ 48.
pięciornik 73.
pięta 50.
„pikier“ 196.
Pińczowskie 151, 168.
piołun 144.
pióro pawie 99.
piorun 102, 129, 131, 135, 138.
Piotr św. 143, 178.
Piotrkowianie 16.
Piotrkowskie 104.
pisanki 104, 105, 106, 138.
piszczałki 1 1, 176, 185.
piwnica 24, 37.
placki 80.
plan chałupy 28.
plaster 170.
plecionka 24, 91, 106, 202.
plenica 65.
plika 169.
Plinjusz 36.
„pliszka“ 196.
plon 144.
płacha 46.
płachta 84, 96.
płanetnik 160, 163.
płaszcz cudowny 177.
płaszcz z rękawami 97.
płatwa 29.
pławidła 66.
płaza 29.
płocha 87.
Płock 89, 179.
Płockie 199.
Płońsk 179.
płot 39, 69, 77, — w podłużki 39, — laskowany 39.
płótno 84, 114.
płóz 44.
płozy 64.
pług 44—45, 64, 179, 207, — koleśny 44, — szparowy 46.
Poborzanie 18.
pobratymstwo 114, 150, 205.
pociot 150.
poczęstne 119.
podania 5, 172, 173, 174, 175, 205.
podcienie 29.
Podgórzanie 17.
Podgórze 145.
Podhalanie 17.
Podhale 21, 34, 42, 43, 61, 64, 65, 76, 78, 83, 88, 94, 99, 101, 102, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 145, 154, 158, 174, 175, 186, 188, 196, 200, 204, 206, 209.
Podkarpacie 203.
podkowa 132.
podkoziołek 136, 183.
podkulki 60.
Podlasiacy 18.
Podlasie 20, 37, 38, 43, 46, 63, 94, 99, 103, 104, 130, 138, 140, 196, 199, 207, 209.

podłaźniki 148, 149.
Podole 20.
podraza 54.
podrywka 66.
podyma 59.
podziomek 157.
Pogórze 21.
pogródka 38.
pogrzeb 80, 101, 119, 123—128, 154, 182, 208, — osób bezżennych 126.
pogrzebiny 128.
pojma 48.
pokład 71.
pokuć 157.
pokucie 43, 132.
pokuśniki 155.
Polanie 12.
polepa 30.
Polesie 10, 34, 36, 38, 68, 127, 203.
Poleszucy 19.
polewa garnków 90.
polewka 80, 204.
polichromja 103.
polonez 198.
„polowanie“ 195.
Połowcy 20.
półszorki 63.
południca 158, 159.
poły 69.
Pomarenkowie 15.
Pomorzanie 12, 14—15.
Pomorze 12, 21, 22, 26, 28, 29, 32, 38, 49, 61, 64, 67, 83, 87, 88, 89, 98, 101, 107, 110, 146, 153, 157, 172, 180, 188, 202, 204, 206, 208.
pomsta krwawa 154.
poniedziałek 128.
Popiel 175.
Popielec 136.
popieliny 159.
popielnice 90.
poprawiny 121, 182.
Porębianie 17.
Poronin 99.
porywanie młodej 118, 176.
Porzeczanie 13.
porzeczki 72.
posad 51.
Posaniacy 18.
poseliny 115.
post 80, 99, 120, 137, 148.
postatnica 146.
postronek 153.
postrzyżyny 101, 115, 205.
poświęcanie chałupy 131, — ognia 137.
potrestnice 65.
powała 29.
Powiślacy 18.
powrósła 49.
Poznańskie 12, 152, 175.
pożar 131, 165.
pożegnanie młodej z rodziną 117—118.
pożyczanie 152.
pranie 82—83.
prawo 149 — 154, — bartne 74, 204, — graniczne 150, — karne 154, — nadbrzeżne 151, — obowiązkowe 152, — pierwotne 154, — rodzinne 150, — rzeczowe 152, — spadkowe 151, — własnościowe 151.
prawoznawstwo 23.
prażmo 79.
prehistorja 2.
prężynka 69.
Prima Aprilis 138.
procesja postna 191.
procesy przeciw czarownicom 171—172.
próg 44, 126, 127, 132, 157.
Prokop 97.
prom 65.
proso 79, 80, 81.
Proszowiacy 17.
proverbia 188.
prożek 44.
Prusy Królewskie 144, — Wschodnie 10.
„przebiegany“ 198.
przebieranie się w skóry zwierzęce 134, 136.

przebudówki 130.
przedsionek 29.
Przeginia 96.
przejma 64.
Przemyskie 20, 191.
przemysł domowy 84—95.
przenosiny 121, 122, 130.
przepiórka 122, 194.
przeplatanki 104.
przesądy 6, 148, — przyrodnicze 206.
przestęp 164, 165.
przeszczepianie choroby 167, 169.
przeszkody weselne 117, 120.
przetarg 153.
Przeworskie 129.
przezwisko 150.
przęślica 57, 207.
przodownica 146.
przybijaczka 87.
przybijanie targu 153.
przyczynek 153.
przydomek 150.
przyjmaki 122.
przykopa 39.
przyłap 29.
przypołudnica 158.
przypowieści 178.
przyroda 161—166.
przysięga 152.
przysłowia 7, 188.
przysoszek 45.
przysposobienie 151.
przywłoka 67.
przywrotnik 165.
„psy“ 34.
psychologja mowy 76.
psychologja społeczna 5.
pszczoła 74, 126, 151, 165.
Pszczyna 12.
pszenica 79, 81.
„ptaki“ 195.
„ptaszek“ 194.
ptasznictwo 65, 69.
Pułtusk 20.
pusta noc 125.
puszcza Zielona 20.
puszczyk 123.
Puszet L. 26—27.
„putkowie“ 113.
putyra 77.
„pytka“ 195.

Rabczanie 17.
racjonalizm 4.
radło 44, 45.
Radłów 190.
radnik 48.
Radomskie 19, 49, 103, 104, 146, 191.
Radzanów 179.
Radziwiłł 129.
rafa 60.
raj 163.
rajek 115.
rak 166.
rańtuch 84, 96, 207.
rasa 2.
Ratów 179.
Ratułów 94.
Ratzel Fr. 3, 5.
Rawskie 86, 87.
rdest ogródkowy 144.
reglówka 27.
Reichstadzki ks. (Orlę) 174.
Reinecke-Fuchs 177.
Rej M. 195.
religjoznawstwo 2.
remka 65.
renesans 42, 85, 88, 105, 206.
Reymont Wł. 7.
ręcznik 116.
rękojeście 45.
Rivers W. H. 3.
robótki 88.
rodzanice 159, 205.
rodzice zmarli 181.
róg 110.
rogacz 46.
rogale 80.
rogatywka 99, 202.
rogowe 153.
Rokita 160.

rolnictwo 70.
Roman de Renart 177.
romanizm 85, 102, 178.
Ropczyckie 49, 194, 195.
rosa 171.
rosalia 157.
rosiczka 73, 144.
Rosja 32, 80, 127, 129.
roślina 164, 176, 178, 202.
rosół gapi 80.
Rousseau J. J. 5.
Równiacy 17.
rozchodnik 139. 144.
rózga weselna 116, 120.
rozmaryn 187.
rozpleciny 116.
rozwora 59—60.
róża 73, 167.
„róża“ 194
rożanice, rodzanice 159, 205.
„różyczka“ 194.
różyczka polna 73.
ruchadło 46.
Rudnik 89.
rumianek 131.
Rumunja 23.
rusałki 157, 205.
Ruś 20, 74, 141, 149, 151, 157, 202.
Rusini 19, 80, 81, 83, 85, 125, 145, 188, 209.
ruta 116, 181.
rybactwo 65 i n., 89, 202.
Rybacy 15.
rycerz śpiący 174.
Rychwałd 86.
ryczydło 110.
rymarstwo 94.
rysie 34. 102.
rysowanki 106.
„rzemiosła“ 194.
„rzepa“ 195.
Rzeszowskie 192.
Rzeszowiacy 17.
rzeźbiarstwo 107—109.
rzeżucha 144.
Rzym 79.
Rzymianie 1, 47, 97, 134, 138, 156, 203.

Sabała 109.
sadownictwo 72, 73.
sak 66, 69.
samobójca 127.
samociążki 64.
samołówki 201.
San 10.
Sandomierskie 33, 34, 35, 83, 89, 116, 120, 146, 147, 160, 180, 182, 191.
Sandomierzanie 16.
sanie 63.
Sanockie 20, 145.
Sasi 20.
sasyny 66.
Sądecczyzna 21, 95.
sąsiek 38.
Schiller Fr. 5.
Schmidt W. 3.
Schurtz H. 5.
Scytowie 59, 203.
„sejdak“ 196.
sejec 164.
Sejny 10.
sen 123, 155.
senes 73.
ser 77.
Serbja 80, 129.
sercowa choroba 167.
serdak 105.
Sędziwój M. 172.
sęk 129, 171.
sfora 52.
sianie 146, 151.
sibiele 158.
Sichulski K. 8.
sidła łowieckie 69, 201.
sieczkarnia 56.
Siedleckie 160, 189.
Siedmiogród 42.
siedziba Słowian 19.
siekiera 113, 125.
siemieniec 80.
siemię 82.

sień 28.
Sieradzanie 12, 14.
Sieradzkie 104, 131, 144, 158, 194.
sierak 84.
Siercza 76.
sierdzień 60, 62, 145.
sierota 181, 186.
sierp 49, 179, — gładki 49, — zębaty 49.
Sinobrody 184.
siostrzan 30, 102.
sitarstwo 87.
sitarze 87—88.
„sitko“ 194.
siwaki 92.
skakanie przez ogień 142.
Skalmierzacy 17.
Skandynawja 41, 79, 185.
skarbnik 160.
skarby 165, 174.
„Skarga umierającego“ 182.
skopacz 61.
skotacy 76.
skowronek 165.
skroda 48.
skrzat 157.
skrzydlak 67.
skrzynia 40, 42, 204.
skrzypce 109, — djable 109—110.
Śląsk 5, 12, 21, 28, 31, 32, 34, 36, 37, 49, 62, 97, 144, 145, 146, 175, 180, 187, 188, 207.
Śląsk cieszyński 21, 75, — górny 10.
Ślązacy 12, 15.
ślemię 30, 204.
„ślepa babka“ 195.
Ślęzanie 12, 15.
śliwa 72.
śliwnik 73.
ślub 117.
ślusarze 89.
słabnice 65.
Sławkowskie 44, 158, 210.
słęp 67.
słodyczka 164.
słoma 148.
słomianka 75.
słońce 33, 102, 140, 149, 152, 155, 160, 161, 162, 164, 167, 203, — tańczące 138.
Słowacki J. 185.
Słowacy 21, 78, 188, 192, 197.
Słowaczyzna 31, 33, 209.
Słowianie 6, 24, 36, 40, 41, 44, 47, 59, 62, 79, 97, 98, 102, 114, 129, 132, 140, 146, 149, 150, 151, 154, 155, 156, 160, 163, 170, 200, 202, 203, 204, 205.
Słowianie południowi 80, 91, 110, 151, 155, 158, 197.
Słowianie pomorscy 165.
Słowianie wschodni 138, 146, 178.
Słowińcy 15.
słupica 44.
słupiec 44.
słupy graniczne 150.
śmiecie 131.
śmierć 123, 164, 176, — nagła 124.
śmietannik 73.
śmigus 138.
smok 157, 160, 174, 176.
smoła 20.
Smuglewicz Fr. 8.
smyki 63.
śnice 59.
snowadła 59.
snycerstwo 89.
Sobieski Jan III. 174.
sobota 128.
sobótka 35, 139, 140, 141, 142, 183, 205.
socha 30, 45, 46—7, 207.
socjologja 1, 23, — angielska 5, — francuska 5.
sól 113, 122, 130, 136.
Solvay E. 5.
Solymossy S. 185.
sół 39.
Sosnowice 190.
sosrąb 29, 102.
sowa 123, 166.
Sowizdrzał 176.
spadek 151.
spar 69.
śparogi 32, 101, 202, 207.

„śpiący“ 199.
śpichlerz 38, 201.
spinki 94.
Spisz 10, 28, 42, 207.
Spiszacy 17, 18, 210.
spodniarka 60.
spodnie 95, 97, 203.
społeczniki 77.
spółki 153.
spona 52.
sprzedaż 152.
sprzęty 6, 40—44, 106, 206, — kościelne 41.
spularz 58.
spust 89.
Śreńsk 20.
śrubstak 88.
ssanie krwi 155.
stajnia 38.
św. Stanisław Szczepanowski 179.
Stanisławowskie 195.
starosta 116, 119.
„staszki“ 190.
stawianie domu 119.
sternica 146.
stępa 53, 82, 85, 207, — nożna 53, — ręczna 53.
stępica 69.
stępór 53.
stężysko 49.
stodoła 25, 37—38.
stóg 25, 201.
„stójka“ 196.
stolarstwo 41, 88—89.
stolemy 208.
stół 40, 41, 42, 43, 206.
stopa 150.
stopiec 69.
stopki 175.
stracelina 165.
Stradom 198.
„stręk“ 196.
stroje weselne 117.
strucla 80.
strychulec 54.
„stryjanka“ 199.
strzecha 24, 31.
strzelec dziki 208.
strzyga 155.
strzygoń 156.
„strzygoń“ 195.
studnia 39, 133, 147, 161.
stukania złowróżbne 123.
styk 45.
stypa 128, 182.
Sucha 192.
Sudawowie 20.
„suka“ 64, 82.
sukmana 95, 207.
sukno 84.
sumiki 26.
surza 150.
surzyna 150.
suszenie owoców 73.
swacha (starościna) 119, 121.
swak 150.
Swarożyc 203.
swastyka 102.
swat 115.
„swaty“ 194.
świat 148.
światełka błędne 160.
światło 113, 125.
„światy“ 104.
świder ogniowy 35, 36, 201.
świdry 89.
świecznik 36.
świekier 150.
świekra 184.
świeścia 150.
świetlica 28, 42.
święcenie ziół 143.
Święci 173, 178, 179, 193.
święto umarłych 146.
święto wiosenne 137.
Świętokrzyskie 22, 83.
Świętosławice 19.
świnia 76.
„świnka“ 196.
świron 39.
świstun 160.
sworzeń 62, 64, 146.
Sybilla 158.
Sycylja 186.

Syzyf 176.
szachulec 27.
szafa 43, 89.
szalowanie szczytów 102.
szałas 24, 30, 77.
szałaśnictwo 76.
szałmaja 110.
szałwja 73, 144.
szczaw koński 144.
Szczawnica 104.
Szczepan św. 149.
szczepienie 72, — w klin 72, — za korę 72.
szczodraki 80, 135.
szczotka 57.
szczyt dachu 31.
szewctwo 94, 187.
„szewczyk“ 195.
szkaplerze 167.
szkutnicy 65.
szleje 63.
szopka 149, 183, 189.
szopy 38.
„szpak“ 196.
szprychy 60.
sztelwagi 62.
sztuka ludowa 85, 106—109.
Szwajcarja 41, 42.
Szwedzi 17, 174, 187.
szybak 59.
szynkiel 60.
szyper 153.

tabaka 90.
Tacyt 4.
tamborek 88.
taniec 116, 121, 122, 128, 142, 146, 194, 196—199, 205, — na konopie 136, — z mieczami 197, — wojenny 197.
Tantal 176.
taran 82.
targowanie 153.
targownik 73.
tarki 165.
Tarnopol 10.
Tarnowskie 192.
Taśtacy 14.
tatarak 81, 165.
Tatarzy 20, 24, 139.
Tatry 10, 178.
tempo rubato 200.
teorja kręgów kulturowych 3, — migracyjna 3.
Tepa Fr. 8.
tkactwo 84—87, 97, 179, 202, 204, 209.
tłoka 131, 154.
tłuczek 52.
tłuczenie garnków 137.
tłuczka 66.
tłuszcze 81.
tokarze 89.
Tomaszów Lubelski 192.
Tomcio Paluch 176.
tonacja lidyjska 200.
„topiec“ 195.
topielec 159.
topielica 159.
torebka na tytoń 94.
towarzystwa etnologiczne 5.
Tow. Przyj. Nauk w Warszawie 5.
tradycja historyczna 173.
tragarczyki 29.
trarynki 60.
tratwa 65.
trawa 152, — cudowna 165.
trąba 78, — pasterska 110.
trędzlowe 153.
trojaki 61.
truhla 78.
trumna 106, 125.
Trzech Króli 135, 149.
trzeciaczka 168.
trzęsionka 169.
tulipan 33.
tur 183.
Turcy 20, 174, 187.
turoń 136.
Twardowski 162, 172.
tylbont 38.
Tylor E. B. 5.
Tyniec 87.

tynina 73.
typy antropologiczne 22—23.
tyrniec 164.

ubożę 157.
ubranie głowy u kobiet 97, 204, — u mężczyzn 99—100.
ucinanie włosów 100, 121.
ucząstnicy 151.
uczeń czarnoksięski 174.
uczesanie głowy 100.
uczta 113, 114, 131, 146, — weselna 120, 121, 182.
uderzanie dziecka 114.
Udziela S. 43.
uklejnica 68.
Ukraina 46, 83.
ul 75, — słomiany 202, — warszawski 75.
ulicówka 39, 206, — dolinowa 40, — żuławowa 40.
upiór 127, 155, 156, 174, 175.
upiorzyca 156.
uprząż końska 63, 94, 207.
urna 90.
uroczyciel 169.
urodziny *zob.* narodziny.
urok 169.
uwięzadło 52.
uwięzaki 52.
uzda 171.
użytkowanie rzeczy 152.

Voltaire F. M. 5.

Wag 21.
waga licowa 60.
Walenty św. 179.
Wallonowie 21.
Wałasi 16.
wałkownica 83.
wampir 155, 174.
Wanda 174, 175.
wardziel 55.
Warmja 144.
Warmjacy 14.
warp 87.
warst 32.
warstwy kulturowe 201—209.
Warszawa 89.
warsztat tkacki 59, 84.
warząchiew 77.
warzecha 77, 78.
wasąg 61.
wata 66.
watra 77, 78.
wazon z kwiatami 102, 105, 206.
wąsy 100.
wąton 67, 68.
wąż 150, 157, 166, 167, 171, — morski 177, — ognisty 160, — powietrzny 177.
„wąż“ 195.
„wdowa na wydaniu“ 194.
Wdzydze 29.
wełniak 86, 96, 207.
wereta 84.
wesele 5, 79, 80, 98, 100, 115—123, 174, 181, 182, 194, 208.
wędka 65.
węgle żarzące 170.
węgłowanie na rybi ogon 26, — na obłap 26, — gładkie 26, — na czop 26, — na zamek 26, — na nakładkę 26.
węgłówka 26.
Węgrów 110.
węzły 124.
wianek 98, 142—143, 183, — zbożowy 146, *zob.* wieniec.
wianowanie 121.
wiatr 127, 160.
Wiatrowo 110.
wiązanie zmarłego 124.
wicie żelazne 45.
widek 162.
widełki 60.
widły 71, 122.
widowiska dramatyczne 182, 183, 189—193, 209.
widowisko rajskie 192.
wiecha 130.

wieczór dziewiczy 116.
wieczory święte 135.
Wielkanoc 81, 93, 137, 138, 183, 191, 192.
„wielki“ 198.
Wielkopolanie 12, 13.
Wielkopolska 12, 22, 26, 32, 37, 38, 42, 49, 50, 61, 62, 67, 75, 83, 95, 97, 101, 109, 110, 111, 119, 125, 128, 144, 145, 146, 149, 156, 159, 161–2, 172, 181, 183, 191, 194, 195, 196, 198, 199, 206, 207, 208.
wieloryb 161.
wieńcówka 26.
wieniec, wieńcowe, wieńcowiny 116, 144, 145, 208, *zob.* wianek.
wiersz 65, 66, 69, 89, 204.
wieszczy 156.
wieszczyca 156.
wietek 162.
więciarki, więciorek 67.
więcierz 65, 66, 201.
wigilje 126.
wijadła 58.
wilczy słup 69.
Wileńskie 55, 196.
wilja 80, 81, 148, 205.
wilk 135, 156, 177, 179.
„wilk i gąski“ 195.
wilk żelazny 177.
wilkołak 156, 174, 205.
Wilkowo 110.
Wilno 10.
wiła, wił 158, 159, 205.
wiosło 65, 201.
wiosna 146.
Wirch Czerwony 178.
Wirgiljusz 194.
Wiślanie 12.
Wisła 19, 100.
wiśnie 72, 147.
Wisztyniec 10.
witka 60.
Witkiewicz S. 101.
Witów 32.
witrażyki góralskie 107.
wkurzewiny 130.
Władysław Warneńczyk 162.
Włochy 55, 104, 105, 107, 184, 186, 187.
włóki 64, 65, 66, 67.
włosy 98, 152, 167, 185.
Wniebowstąpienie 139, 191.
wnik 69.
wnoszenie latka 138, — wiosny 183.
Wochy 18.
woda 125, 127, 129, 136, 161, 170, — święcona 124, — żywa 176.
wodnica 159, 175.
wodnik 159.
Wojciech św. 138.
„wokatus“ 196.
Wolbrom 96.
„wolny“ 198.
wół 62, 63.
wołanie zwierząt 76.
wołchwa 170.
Wołosi 21, 31, 78, 111, 112, 149, 204, 208.
Wołyń 10, 19, 196.
Woronicz P. ks. 5.
wosk 171.
wota 167.
wóz 59, 63, 203.
wozownia 38.
wpływy germańskie 204, — greckie 205, – klasyczne 176, — rzymskie 205, — szlacheckie 94, 185, 187, 188, — wschodnie 85, 196, 206, — zachodnio-europejskie 184, 188, 205.
wrona 123, 166.
wrotycz 73, 144.
wróżba 134, 135, 141, 147, 163, 165.
wróżbita, wróż 129, 168, 170, 172.
wrzeciono 54, 57.
wschód 127.
wścieklizna 156.
wspar 69.
wspólniki 76.
wspólnota używania 151.
wstążka 87, 98.
wstęgi papierowe 104.

Wundt W. 5.
wychopień 81.
wycinanki 103—104, — w skórze 103.
wydbanek 152.
Wyglanowice 103.
wymiar 152.
wymowa 152.
wymuszanie urodzaju 135, 148.
wynoszenie śmierci 137, 183, — zmarłego 125.
wypalanie gliny 90.
wyrchlina 77.
wyroby metalowe 93—4.
„wyrwany“ 196, 199.
wyrwas 186, 199.
„wystawka“ 29.
Wyszogród 180.
wywód 113.
wywrót 129.
wyżynek 144.

zabawki gliniane 93.
zabawy 125, 193—196, 205, — taneczne 194—195.
zabobon 4, 6.
zabrodnie 65.
zacierka 80.
zaciór 89.
zacios 129.
zaćmienie 155, 162.
zadruga 151, 205.
Zaduszki 81, 146.
zagadki 7, 188.
Zagórzanie 17, 149.
Zagrzewna Matka Boska 137.
zajazdy 154.
„zajączek“ 194, 195.
zajdki 64.
zakaz jedzenia 133, 143, — oglądania się 127, — opłakiwania 125, — przędzenia 135.
zaklinanie 170, — złodziei 132.
zakładanie domu 128
zakopywanie choroby 167.
zaloty 115.
zamawianie 168, 193, 208.
„zameczek“ 194.
zamek zaczarowany 175.
zamykanie ust 124.
zanoska 45.
zapaska 96, 207.
zapiski sądowe 172.
zapoiny 115.
zapole 38.
zapowiedzi śmierci 123.
zapusty 81, 136, 183, 190, 205.
zapychadła odrzwiowe 34.
zaraza 132.
zaręczyny 115.
zasadzka 81.
zasiecznica 38.
zaświaty 158, 163, 175.
zatylnik 60.
„zawijacz“ 199.
„zawodny“ 198.
zaziora 169.
zażegnywanie 166, 167, 170.
ząbki 91.
zbójcy 174.
„zbójnicki“ 197.
zboże 130, 148.
zdobnictwo, *zob.* ornamentyka.
zdun 90.
Zebrzydowice 192.
„Zelman“ 194.
ziele 164, — święcone 124, 171.
Zielna M. Boska 143, 148, 164, 168.
Zielone Święta 81, 139, 183.
ziemia 160, 161, 162, 163.
ziemianka 24, 25.
zimnica, zimno 168.
zioła lecznicze 168.
zjadarka 157.
zjawiska atmosferyczne 160, 163.
„złota kula“ 195.
złodziej 132, 170.
złotogłowie 99.
zmora 155, 174.
zmówiny 115.
znachor 168, 170.
znaki własnościowe 74, 150.

„zoczerka“ 80.
zrękowiny 115, 116.
zwarnica 78.
Zwiastowanie N. P. M. 137.
zwierciadło 124.
zwierzchnik 55.
zwierzęta 164, 165, 169, 176, 177, 202, — złotodajne 176.
Zwierzyniec 93.
zwirka 60.
zwyczaje domowe 128—133, 209, — doroczne 134—149.
zydle 43.
Zygmunt August 172.
Zygmunt Stary 197.

źródło cudowne 179.

żaba 171.
„żaby i bocian“ 195.
żak 65, 66, 68, 69.
żałoba 126.
żar-ptak 177.
żarna 53, 79, 82.
żarnówka 54.
żądło 49.
żelazo 113.
żełwica 150.
żętyca 77.
Żmudzini 18.
żniwa 71.
żniwne, żniwówka 144.
żołnierz-tułacz 187.
żółtaczka 167.
żółwica 150.
„żóraw“ (studnia) 39, (ornament) 33.
„żórawie“ 194, 195.
żupan 95.
żur 80, 137, 183, 204.
żybura 77.
Żyd-wieczny tułacz 178.
żydzi 186.
Żyrowice 169.
żytnica 39.
żyto 129.
Żywczaki 17.
Żywieckie 21, 78, 79, 81, 92, 113.
żywokost 144, 170.

SPIS RYCIN.

Str.

1. Oskar Kolberg 6
2. Jan Karłowicz 7
3. Mapa rozsiedlenia ludności polskiej 11
4. Mapa polskich grup etnicznych 13
5. Węgieł na rybi ogon 26
6. Węgieł na obłap 26
7. Węgieł gładki 26
8. Węgieł na czop 27
9. Węgieł na zamek 27
10. Węgieł na nakładkę 27
11. Budowa na słup 27
12. Chałupa kujawska 28
13. Muzeum wiejskie we Wdzydzach 29
14. Szałas na Bukowym, Wisła 30
15. Chałupa mazowiecka 31
16. Chałupa góralska w Witowie 32
17. Chałupa kurpiowska 33
18. Pazdury z Nowego Targu 34
19. Szczyt chaty w Ludzimierzu pow. nowotarski 34
20. Chałupa łowicka 35
21. Przyrząd do niecenia ognia w Kieleckiem 36
22. Domy na palach 37
23. Stół z izby czarnej na Podhalu 41
24. Stół podhalański z izby białej 42
25. Skrzynia z Bieżanowa 43
26. Skrzynia z Kosocic 43
27. Radło 45
28. Socha 46
29. Orka sochą na Mazowszu 47
30. Stępa ręczna w Wileńskiem 54
31. Żarna w Wileńskiem 55
32. Prządki z Modlnicy pod Krakowem 57
33. Jarzma tarnowskie 62
34. Rybacy przy robieniu sieci na Mazowszu prusk. 67

Str.
35. Bartnik podbierający miód 74
36. Drelicharz z Andrychowa 86
37. Sitarz krakowski 88
38. Dzbany z Bochni, Nawsi Kołaczyckich i Kołaczyc 91
39. Miska z Częstochowy 92
40. Garncarz 93
41. Spinki góralskie z Ratułowa 94
42. Chłopi kórniccy w stroju świątecznym 95
43. Krakowiacy 96
44. Wieśniaczka z okolic Łukowa 97
45. Krakowiak w magierce 98
46. Góral z Poronina 99
47. Krakowiak w „celendrze“ 100
48. Janosik 107
49. Kapliczka w drzewie w Krakowskiem 108
50. Djabelskie skrzypce 110
51. Dudziarz z Budzowa pod Myślenicami 111
52. Wesele z Modlnicy W. pod Krakowem 117
53. Drużba z Kaliskiego 118
54. Wesele wielkopolskie 119
55. Poczęstne z przygrywką na Mazowszu 120
56. Konik zwierzyniecki w Krakowie 140
57. Sobótka 141
58. Mapa nazw uroczystości pożniwnej w Polsce 145
59. Okrężne w Sandomierskiem 147
60. Twardowski wywołuje ducha Barbary 172
61. Taniec zbójnicki na Podhalu 197

TREŚĆ.

I. Wiadomości wstępne.

Str

§ 1. Określenie etnologji i etnografji 1
§ 2. Stosunek etnografji i etnologji do innych nauk 1
§ 3. Etnografja a folklor 2
§ 4. Metody etnologiczne 2
§ 5. Rozwój etnologji 4
§ 6. Dzieje badań ludoznawczych w Polsce 5
§ 7. Znaczenie ludoznawstwa dla literatury i sztuki 7
§ 8. Znaczenie ludoznawstwa dla społeczeństwa i państwa 8
§ 9. Etnologja w programie ogólnego wykształcenia 9

II. Polski obszar etnograficzny.

§ 10. Granice obszaru 9
§ 11. Ilość ludności 10
§ 12. Narzecza polskie 11
§ 13. Polskie grupy etniczne 12
§ 14. Rozwój osadnictwa polskiego 19
§ 15. Polskie typy antropologiczne 22

III. Kultura materjalna.

§ 16. Podział etnologji 23
§ 17. Budownictwo 24
§ 18. Rozmieszczenie chat we wsi 39
§ 19. Sprzęty 40
§ 20. Narzędzia rolnicze i gospodarcze 44
§ 21. Umiejętności rolnicze i gospodarcze 70
§ 22. Przemysł domowy 84
§ 23. Odzież 95
§ 24. Zdobnictwo ludowe 101
§ 25. Sztuka ludowa 106
§ 26. Instrumenty muzyczne 109

IV. Kultura społeczna.

Str.
§ 27. Obrzędy narodzinowe 112
§ 28. Obrzędy weselne 115
§ 29. Obrzędy pogrzebowe 123
§ 30. Zwyczaje domowe 128
§ 31. Zwyczaje doroczne 134
§ 32. Prawo ludowe 149

V. Kultura duchowa.

§ 33. Wierzenia demonologiczne 154
§ 34. Wyobrażenia o przyrodzie 161
§ 35. Lecznictwo 166
§ 36. Czary 170
§ 37. Opowieści ludowe 173
§ 38. Pieśni ludowe 180
§ 39. Zagadki i przysłowia 188
§ 40. Widowiska dramatyczne 189
§ 41. Gry i zabawy 193
§ 42. Tańce 196
§ 43. Muzyka ludowa 199

VI. Wnioski ogólne 201
Sprostowania i uzupełnienia 210
Wskaźnik miejscowości, osób i rzeczy 211
Spis rycin 237

Biblioteka Wojsk. Akad. Techn. im. F. Dzierżyńskiego
BIBLIOTEKA SG NAUKOWA

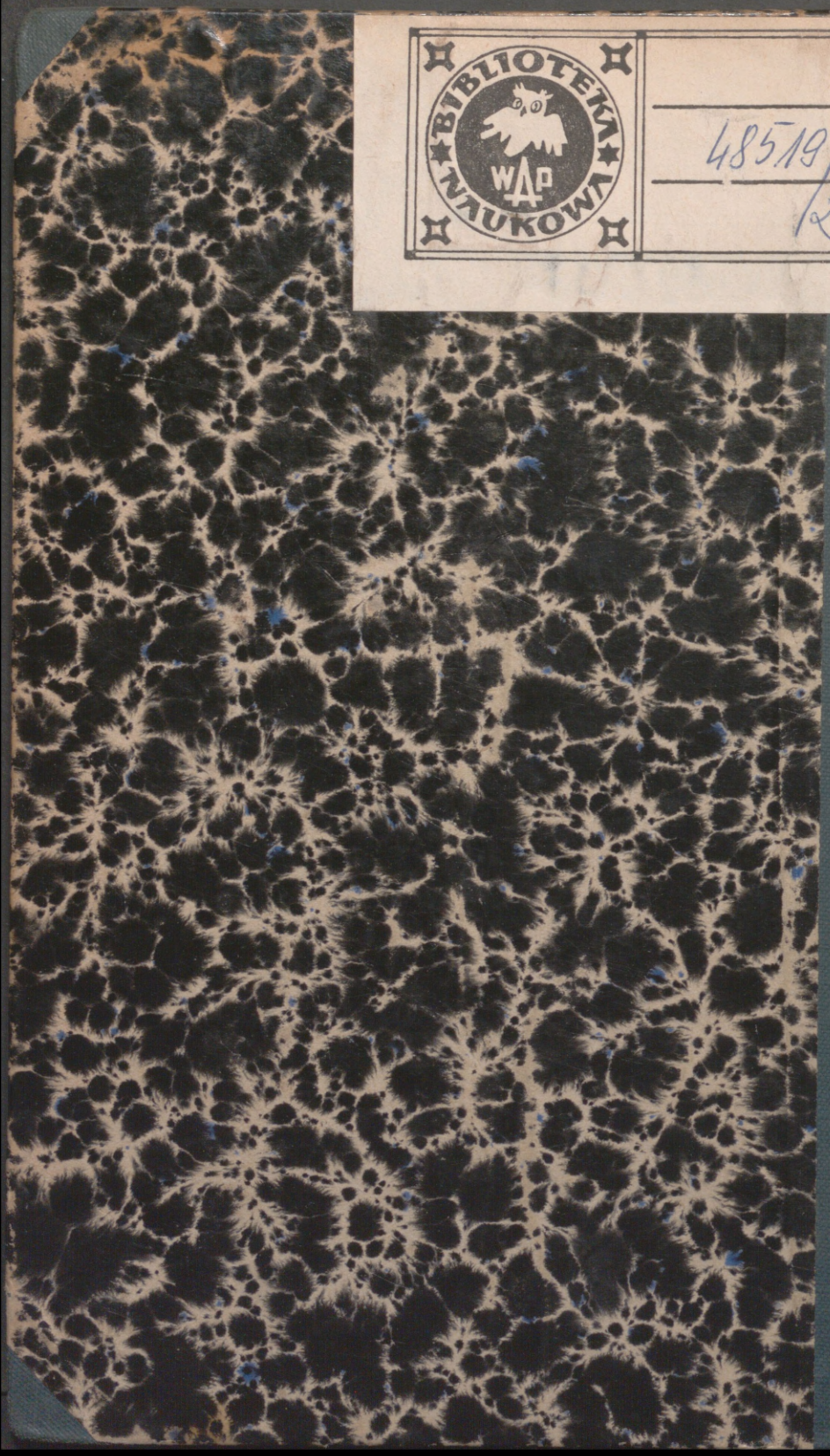

48519/
12